Waldemar Osterloff i Józef Szuster.

DZIEJE POWSZECHNE.

Część IV.:

DZIEJE NOWOCZESNE.

NAKŁADEM KSIĘGARNI LUDWIKA FISZERA

ŁÓDŹ
Piotrkowska 48.

1909.

WARSZAWA
Bielańska 9

Waldemar Osterloff i Józef Szuster.

DZIEJE POWSZECHNE

Część IV.:

DZIEJE NOWOCZESNE.

NAKŁADEM KSIĘGARNI LUDWIKA FISZERA
ŁÓDŹ
Piotrkowska 48.
1909.
WARSZAWA
Bielańska 9.

ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

PRZEDMOWA:

„Dzieje nowoczesne“ obejmują rewolucyę amerykańską, francuską i wiek XIX. Należałoby, jak i w poprzednich częściach, podać ogólny zarys kulturalny wyłożonego okresu, jednak nie zrobiliśmy tego, ponieważ wiek XIX jest zbyt bliski, wywołuje zbyt wiele sprzecznych sądów, wymaga jeszcze długich badań historyczno-filozoficznych.

Oparliśmy się przy opracowaniu głównie na pracy prof. Wilhelma Oechsli: Bilder aus der Weltgeschichte (dritter Teil, II Hälfte: Neueste Geschichte bis zur Gegenwart) Winterthur 1905, przerabiając i uzupełniając ją stosownie do naszego planu ogólnego. Prócz tego korzystaliśmy z dziejów powszechnych, wydanych pod redakcyą Lavisse'a i Rambaud'a, i z podręcznika prof. W. Zakrzewskiego.

SPROSTOWANIE OMYŁEK W CZĘŚCI IV.

Str.:	wiersz:	zamiast:	powinno być
23	12 od dołu	chłopskie	rycerskie
120	1 od dołu	1574	1547

W obu częściach (III. i IV.) zamiast Amerykan i purytan powinno być Amerykanów i purytanów.

SPIS RZECZY.

I. Rewolucya amerykańska.

II. Rewolucya francuska.

IV. Najnowsze organizacye państwowe.

I. Rewolucya amerykańska.

§. 1. Geneza i duch demokracyi amerykańskiej.

1. Założenie Wirginii (1585—1606). Jeszcze za czasów królowej Elżbiety Wilhelm Raleigh usiłował kolonizować część wschodniego brzegu Stanów Zjednoczonych pod nazwą Wirginii.

Wszelakoż trzy wyprawy, przedsięwzięte przez niego w tym celu, skończyły się nieszczęśliwie; głód i Indyanie wytępili kolonistów, którzy ratowali się ucieczką do Anglii, a Raleigh, straciwszy na tem przedsięwzięciu 40.000 funtów sterlingów, nie był w możności łożyć na nie nadal z własnej kieszeni. Z jego jednak inicyatywy utworzyły się towarzystwa handlowe, którym korona angielska powierzyła eksploatacyę tego kraju. Jedno z nich założyło tam w roku 1606 nową kolonię, która się osiedliła nad zatoką Chesapeake. Na jej czele stał John Smith, śmiały, energiczny awanturnik, który umiał krzepić na duchu kolonistów w najcięższych warunkach bytu oraz utrzymywać jaknajlepsze stosunki z krajowcami. Dzięki tym zabiegom kolonia Wirginia stanęła na krzepkiej podwalinie.

2. Pielgrzymi z Nowego Plymouthu (1620). Gdyby jednak wszystkie kolonie nowego lądu były podobne do Wirginii, prawdopodobnie Ameryka nie stałaby się nigdy krajem obiecanym wolności i równości. Wirgińczycy byli ludźmi, któ-

rzy spodziewali się zdobyć łatwiej byt pomyślny w Ameryce niż u siebie w domu, którzy niczem jednak nie różnili się od ogółu swoich rodaków. Właściwy sobie duch zawdzięcza Nowy Świat purytanom. Gromadka biednych rodzin purytańskich uciekła przed prześladowaniem Jakóba I do Holandyi, gdzie znaleźli dobre przyjęcie i spokój. Czuli się jednak nieswojo w obcem otoczeniu, zapragnęli więc utworzyć sobie własną siedzibę w Nowym Świecie, o którym od czasu Raleigh'a opowiadano w Anglii cuda. Zakupiwszy od pewnego towarzystwa handlowego szmat ziemi na nowym lądzie, wyruszyli na dwóch okrętach za morze, z których jeden jako niezdatny do podróży musieli pozostawić w Plymouth. Na jednym więc okręcie udało się na Ocean natłoczonych sto głów. Zatrzymali się w zatoce Massachusetts; zanim jednak wysiedli na ląd, na mocy uroczystej umowy, zawiązali przyszłą społeczność amerykańską. W czasach, kiedy w Europie zanikały ostatnie ślady wolności ludu, 41 mężów w ciasnej kabinie okrętowej założyło państwo ludowe, oświadczając, że państwo jest społecznością, której celem jest przestrzeganie interesów wszystkich jej członków, oraz że społeczność ta ma prawo ustanowić rząd i wydawać prawa ogólnie obowiązujące dla wszystkich, równe i sprawiedliwe. Nowa osada otrzymała nazwę P l y m o u t h, na pamiątkę ostatniego miasta, widzianego w kraju macierzystym. W początkach położenie „pielgrzymów“, jak się sami nazwali, było niewypowiedzianie smutne. W porze zimowej, z żonami i dziećmi, wysadzeni na ląd pusty, niegościnny, w oddaleniu 500 mil od najbliższej osady europejskiej, bez potężnych przyjaciół w ojczyźnie, lata całe bliscy byli zupełnej zagłady. Połowa wychodźców zginęła od strasznych trudów, a ustawiczny głód trapił pozostałych przy życiu, w części z powodu jałowości gruntów, w części też z tej przyczyny, że przykładem pierwszych chrześcijan żyli w wspólności majątkowej. Nakaz prawa nie wystarczał, by zmusić ludzi do pracy, a nawet groźba pozbawienia próżniaków chleba nie skutkowała. Po dwóch latach zaniechano

spólnoty; każdy wychodźca otrzymał własny kawał ziemi. Ustrój tego miniaturowego państewka był bardzo prosty. Władzę prawodawczą dzierżyli w początkach wszyscy dorośli mężczyźni w kolonii, gdy jednak później wskutek wielkich odległości do przebycia i zarazem wzrostu ludności, zebranie wszystkich w jednem miejscu sprawiało zbyt wiele trudu i stawało się wprost niemożliwem, poczęto więc obierać swoich przedstawicieli na rok. Władzę wykonawczą, czyli właściwy rząd, sprawował burmistrz, czyli gubernator, którego obierano również corocznie. Nowy Plymouth, ta najdawniejsza demokracya Ameryki, nie istnieje już jako społeczność odrębna; królewska bowiem samowola przyłączyła ją do Massachusetts. „Pielgrzymi“ jednak pozostali przedmiotem głębokiej czci Amerykan; a miejsce, w którem wylądowali, jest po dziś dzień miejscem świętem dla narodu amerykańskiego.

3. Massachusetts i inne stany Nowej Anglii (1629). Roger Williams (1635). Pielgrzymi przełamali lody obawy przed osadnictwem w Nowym Świecie. Gromady ich spółwyznawców poszły za nimi do Nowej Anglii, jak nazwano kraj na północno - wschód od Hudsonu, tak że powstała duża kolonia purytańska Massachusetts ze stolicą Boston. Tutaj purytanie urzeczywistnili państwowość, którą napróżno usiłowali ustanowić w ojczyźnie przez rewolucyę. Miało to być państwo jednocześnie ludowe i Boże. Jak w kalwińskiej Genewie, tak i tutaj starano się jaknajsurowiej uregulować życie według pojęć biblijnych; surowe te rządy sprawował jednak nie żądny władzy kapłan, lecz cały naród. Tylko purytan przyjmowano chętnie; o wolności sumienia ojcowie demokracyi nie posiadali jeszcze pojęcia. Okoliczność ta dała powód do utworzenia nowej społeczności, wprawdzie małej, ale dla zasad wprowadzonych przez nich w życie jednej z najwięcej godnych uwagi na świecie. Młody duchowny purytański, który osiedlił się w Massachusetts, Roger Williams, zastanawiając się nad walkami

religijnemi, w których, według widzimisię władcy, ogniem i mieczem jeden i ten sam dogmat to nakazywano przyjmować, to znów odrzucać, nabrał przekonania, że państwo nie powinno mięszać się do spraw religijnych, z czego następnie niezwykle śmiało wyciągnął wnioski ostateczne. Nie tylko wszystkie wyznania chrześcijańskie winny cieszyć się równouprawnieniem, ale też chrześcijanom nie należy dawać praw innych, jak żydom, mahometanom i poganom. Nikogo nie należy zmuszać, by zaliczył się do wiernych, do jakiego kościoła, lub łożył na jego utrzymanie; państwo nie powinno stawiać przeszkód żadnemu wyznaniu, ani też darzyć jedno odrębnymi przywilejami kosztem innych, lecz pozostawiać je wszystkie dobrowolnemu poparciu ich przedstawicieli. Tak więc Roger Williams głosił rozdział kościoła i państwa w tym czasie, kiedy w starej Europie wrzała wojna trzydziestoletnia. Myśli swoje wypowiadał na kazalnicy, w rozmowie i w piśmie. Nie podobało się to, rozumie się, fanatycznym purytanom. Skazano go więc na wygnanie i miano go, jak to było w zwyczaju, wpakować gwałtem na okręt i wywieźć do Anglii. Ratował się zatem ucieczką; błądząc zaś po dziewiczych lasach Ameryki, dostał się do Indyan, którzy przyjęli go gościnnie. Wtedy, wezwawszy swoich stronników, założył kolonię Rhode-Island, zupełną demokracyę, w której większość obywateli rozstrzygało wszystko, wyjąwszy tylko sprawy wiary. Nie było tam kościoła państwowego, każde wyznanie było pozostawione sobie, lecz za to cieszyło się zupełną swobodą. W półtora wieku później zasady szlachetnego kapłana zdobyły sobie całe Stany Zjednoczone, a tylko przyczyny więcej zewnętrzne niż wewnętrzne powstrzymały Europę od pójścia za ich przykładem. Następnie powstała kolonia Connecticut, założona przez osadników z Massachusetts, by przeszkodzić Holendrom w zajęciu żyznych przestrzeni łąkowych na wschód od Hudsonu. Dano też początek New-Hampshire, które dopiero później, odłączywszy się od Massachusetts, utworzyło osobną kolonię. Tak więc powstał w Nowej Anglii cały szereg spo-

łeczności, różniących się zasadniczo od państw europejskich. Nie było tam dziedzicznej władzy monarszej; bo choć nominalnie uznawali władzę króla angielskiego, w istocie rzeczy mało się o niego troszczyli. Nie było tam przywilejów dziedzicznych, szlachty, rządzących miast i poddanych ziem, jak w Europie; osadnicy trzymali się stale zasady, że wszyscy równi są wobec prawa. Gdy dwóch lordów, republikańskich przekonań, wyraziło gotowość do osiedlenia się w Massachusetts, pod warunkiem jednak, że ustanowioną będzie dziedziczna izba wyższa, odpowiedziano im, że jeśli Bóg obdarzy ich dzieci zdolnościami, to nie miną ich godności i urzędy, jeśli zaś nie będą posiadały tych zdolności, to nie będzie z korzyścią dla państwa, jeśli mimo to dojdą do władzy.

O losie społeczności stanowiła tylko jedna wola, a była nią wola większości obywateli. Obywatelem zaś był każdy, po którym można się było spodziewać zainteresowania się sprawami państwowemi. Kto w Rhode-Island nabył choćby najmniejszą nawet nieruchomość, otrzymywał przez to samo wszystkie prawa polityczne. Szkołą polityczną obywatela była gmina, każda bowiem, duża czy mała, stanowiła jakby odrębną rzeczpospolitę. W takich to gminach, pod cieniem tysiącletniego dębu lub w blokhauzie, obierano urzędników gminnych, ustanawiano podatki gminne, budowę mostów i dróg, i t. p. Reprezentantów do izby prawodawczej całej kolonii wybierano z każdej gminy w stosunku do liczby mieszkańców. Ażeby zaś reprezentanci i mianowani przez nich lub naród urzędnicy nie zapominali, że godność swoją zawdzięczali wyłącznie wszechwładztwu ludu, czas ich urzędowania trwał krótko, najczęściej tylko rok; ażeby zaś prawa narodu nie poszły stopniowo w zapomnienie, ustrój państwowy obwarowywano prawami podstawowemi i ustawami. Najpewniejszą podwalinę dla wolności widzieli obywatele Nowej Anglii w oświacie narodu. Mniej więcej w czasie pokoju Westfalskiego wydała wielka rada w Massachusetts ustawę szkolną, w której oświadczyła, że wychowanie dzieci stanowi jedno z najważniejszych zadań państwa, i na-

kazała każdej gminie, złożonej choćby tylko z 50 domów, utrzymywanie szkoły elementarnej, zaś przy 100 domach — szkoły łacińskiej (Gimnazyum). Urzędy gminne winne zważać na regularne uczęszczanie do szkoły i karać opieszałych. Inaczej działo się w Wirginii, nie wchodzącej w skład Nowej Anglii. Tamtejszy namiestnik angielski w 25 lat po wydaniu nowoangielskiej ustawy szkolnej, odezwał się tak: „Dzięki Bogu, niema jeszcze u nas ani wolnych szkół ani też drukarni, i nie będziemy ich mieli i za sto lat. Nauka szkolna wywołała na świecie nieposłuszeństwo, kacerstwo i sekciarstwo, a drukarnie rozpowszechniły je“. Wszelako omylił się; duch wolności Nowej Anglii przeniósł się i na południe i podobne wydał owoce.

4. 13 Kolonii (1633—1732). Ustawicznie powstawały nowe kolonie, które w części zapełniały lukę między Nową Anglią i Wirginią, w części zaś rozszerzyły panowanie angielskie ku południowi. Ponieważ anglikańscy Wirgińczycy nie przyjmowali u siebie katolickich osadników, pewien dygnitarz angielski, lord Baltimore, wystarał się u króla Karola I o prawo założenia kolonii w północnej części Wirginii i nazwał ją od imienia królowej Maryi Henryki M a r y l a n d e m. Maryland stał się schronieniem dla prześladowanych katolików angielskich; Baltimore jednak zawstydził protestantów, czyniąc prawem podstawowem kolonii tolerancyę względem wszystkich innych wyznań chrześcijańskich [1]).

W r. 1664, podczas wojny morskiej z Holandyą, Anglia wydarła temu państwu kwitnącą kolonię Nowe - Niderlandy, u ujścia Hudsonu i Delaware'u, i jako Nowy York, Nowy Jersey i Delaware wcieliła je do swoich posiadłości. Jednocześnie kilku lordów angielskich otrzymało od Karola II obszary, które nazwali na jego cześć Karolinami, i zajęli się ich kolonizacyą. Z polecenia ich, Locke ułożył ustawę państwową, która dosadnie charakteryzuje ówczesnego ducha

---

[1]) Tolerancya lorda założyciela tyczyła się wyłącznie chrześcijan, a przytem ta sama głosząca ją ustawa groziła karą śmierci ateistom. Jakże inną była tolerancya Williamsa.

Europy. Mąż ten wolnomyślny i uczony nie umiał wznieść się po nad tradycyę i ustrój państwowy swej ojczyzny; przeniósł więc w projekcie cały angielski system feudalny na grunt angielski, zdawało mu się bowiem, że wszystkie różnice stanowe, baronie, hrabstwa, izba wyższa, są koniecznym warunkiem istnienia państwa. Osadnicy zaś, których Locke czynił prawie poddanymi na sposób europejski, nie przyjęli tej ustawy, wychwalanej przez całą Europę, i stworzyli sobie nowy ustrój demokratyczny.

Tak więc ta jedyna próba zaszczepienia dziedzicznej nierówności Nowemu Światu nie udała się. Nauczony takiem doświadczeniem, syn znakomitego admirała, William Penn, który w r. 1682 założył kolonię Pennsylwanię, przedstawia rzadki przykład panującego, który zrzekł się absolutnej swej władzy nad krajem na rzecz wolności. Poszukując schronienia dla srogo prześladowanej sekty kwakrów, powstałej za Cromwella, otrzymał od króla Karola II do swego rozporządzenia wielki obszar ziemi, którą nazwał Pennsylwanią. Udał się sam na miejsce, kupił ziemię od Indyan, jako prawowitych jej właścicieli, zaprowadził ustrój zupełnie demokratyczny oraz rozdział państwa i kościoła; a działo się to za czasów dragonad we Francyi. Georgię założyło pewne towarzystwo angielskie w celu opróżnienia więzień, zapełnionych przez niewypłacalnych dłużników, oraz udzielenia schronienia protestantom, wygnanym z Salzburga; stanowiła ona już trzynastą kolonię. Kolonie te, wyjąwszy nowoangielskie, które zawarły przymierze, nie pozostawały w żadnej łączności zewnętrznej z sobą; a przytem każda niemal znajdowała się w innych stosunkach do kraju macierzystego. Stany nowoangielskie, jako małe i na pozór nic nie znaczące, zdołały wyrobić sobie u władzy królewskiej samorząd, tak że faktycznie tworzyły już od samego początku swego istnienia niezależne rzeczypospolite. Większość ich, z Wirginią na czele, stanowiły królewskie prowincye, któremi rządzili namiestnicy, mianowani przez koronę; wszelakoż wszędzie ograniczała ich władzę izba przedstawicieli, wybranych przez mieszkań-

ców miejscowych. Trzeci rodzaj kolonii zależał od osób prywatnych, nominalnych właścicieli terytoryów; w krótkim jednak stosunkowo czasie pozostały z ich liczby tylko Maryland i Pennsylwania, których swobód rodziny Baltimore i Penn w niczem nie krępowały. Tak więc tkwił wszędzie zarodek, mniej lub więcej, rozwinięcia przyszłej niepodległości. Coraz więcej wychodźców z Europy, oprócz Anglików i Irlandczyków, także wielu Francuzów i Niemców, w znacznej części zbiegów religijnych, poszukiwało schronienia za oceanem i zdobiło podnóża Alleganów kwitnącemi farmami i miastami. Miły ten obraz miał jednak i ciemną plamę, a było nią niewolnictwo murzyńskie.

Ci sami ludzie, którzy walczyli za wolność białej rasy, widzieli w czarnych tylko zwierzęta domowe. W koloniach południowych, których gorąco-wilgotny klimat szkodliwie oddziaływał na zdrowie Europejczyków, całe rolnictwo opierało się na niewolnikach murzyńskich; czem więcej ku północy, tem mniej pożytecznem i zatem rzadszem było niewolnictwo. Nie zainteresowane więc bezpośrednio w tej sprawie, kraje północne występowały od samego początku wrogo względem niewolnictwa, co wytworzyło z czasem coraz to większy antagonizm między Północą i Południem; dopiero jednak w drugiej połowie ubiegłego wieku zwyciężyła północ; zniesiono wtedy niewolnictwo w Stanach Zjednoczonych.

§. 2. Wojna o niepodległość (1773—1783).

1. Anglia i Kolonie. Politycznie i społecznie prawie niezależne, kolonie amerykańskie podlegały jednak strasznemu uciskowi ekonomicznemu ze strony kraju macierzystego. Wielkość polityki angielskiej stanowiło to, że dobrobytowi narodu, handlowi i przemysłowi poświęcała wszelkie inne względy. Było to jednak jednocześnie i jej słabością, szczególniej zaś w stosunkach do kolonii. Ceniono je nie dla nich samych, nawet nie jako wzrost potęgi politycznej, lecz tylko wyłącznie przez wzgląd na zysk materyalny, jaki przynosiły krajowi macierzystemu; zdawało się, że wszystko jest

dozwolone, cokolwiek pomnażało ten zysk, nawet kosztem prawa i sprawiedliwości.

Tak więc, dla dogodzenia angielskim kupcom i fabrykantom, zabroniono koloniom handlu zrazu tylko z obcymi narodami, następnie jednak i między sobą, a w końcu wszelkiego przemysłu własnego, wyjąwszy tylko kilka najgrubszych rzemiosł. Kiedyś postawiono zupełnie poważny wniosek do parlamentu, żeby kolonistom zabronić nawet okuwania koni i zmuszać do wysyłania ich w tym celu do Anglii! Wniosek ten oczywiście przepadł; pozostało jednak faktem, że Amerykanie zmuszeni byli sprowadzać z Anglii odzież swoją, meble, sprzęty i narzędzia wszelkiego rodzaju, nawet miotły brzozowe. Wielu jednak Anglikom nie wystarczały olbrzymie zyski, jakie ciągnęli z tego źródła, żądano coraz częściej i natarczywiej bezpośredniego opodatkowania kolonii.

Minister Walpole, który rządził Anglią, opierał się stanowczo takim zakusom w imię dobra handlu i przemysłu, przeciwny im był też dzielny minister Pitt, dodając jednak, że nie dopuściłby nigdy tego, by Amerykanie wyrabiali u siebie choćby tylko gwoździe do podków, zatem odrzucając podatki bezpośrednie, pochwalał jednak gwałt ekonomiczny.

2. Usunięcie Francuzów z Kanady (1754—1763). Łatwo odgadnąć, jakiem okiem patrzyli Amerykanie na takie zarządzenia kraju macierzystego; jak wzbierała się w nich nienawiść do swych ciemięzców. Znosili niesłychany ten ucisk przez długi czas cierpliwie dla dwóch przyczyn. Po pierwsze, położenie łagodziła do pewnego stopnia kontrabanda, uprawiana na wielką skalę. Po drugie, obawiali się zaboru ze strony Francuzów, którzy w owym czasie zajmowali jeszcze większą część kontynentu Ameryki. Francuzi dzierżyli w swojem posiadaniu dwa obszerne dorzecza — Św. Wawrzyńca (Kanada) i Mississipi (Luizyana) i, posuwając się naprzód, ścieśniali coraz bardziej kolonie angielskie nad brzegiem Atlantyku. W posiadłościach francuskich nie było prawie osadnictwa (wyjąwszy Kanady), istniała w nich prawie tylko okupacya

wojskowa. Tu i ówdzie zjawiała się gromadka żołnierzy francuskich, budowała fort, wywieszała sztandar francuski i ogłaszała aneksyę danego obszaru na rzecz Francyi. Gdy więc w pięknej dolinie Ohio poczęto wznosić takie forty, osadnikom angielskim przebrała się miarka. Z polecenia rządu Wirginii, młody major Jerzy Washington wkroczył w r. 1754 z wojskami swemi do doliny Ohio i wypędził stamtąd Francuzów. Było to sygnałem do wielkiej wojny morskiej i kolonialnej między Anglią i Francyą, równoległej wojnie siedmioletniej, a toczonej zarówno na brzegach Gangesu, jak i na równinach Mississipi i św. Wawrzyńca. Anglia, rządzona przez Pitta starszego, wszędzie brała górę. Głównem siedliskiem potęgi francuskiej była Kanada, a tam znów miasto Kwebek. Po zwycięskiej bitwie, którą pod murami tej fortecy stoczyli Anglicy, stała się Kanada ich zdobyczą. Na mocy pokoju paryskiego, zawartego w tym samym czasie, co pokój w Hubertusburgu (1763), Francya utraciła całe swe państwo północno-amerykańskie, a Hiszpania, która dała się wciągnąć przez Francyę do tej wojny, musiała ustąpić Anglii Florydy.

3. Opłaty stemplowe i podatek od herbaty (1765 do 1773). Po wyparciu Francyi, Amerykanie nie potrzebowali już tak bardzo opieki kraju macierzystego, uczuwali więc z tem większą goryczą ucisk ekonomiczny. Rząd angielski zaś, po upadku Pitta, po wstąpieniu na tron Jerzego III (1760), uważał, że Amerykanie posiadają za wiele swobód, i należy ukrócić im cugli. Pod pretekstem, że powinni przyczyniać się do umorzenia kosztów, poniesionych wskutek wojny, prowadzonej w ich interesie, parlament nałożył na te kolonie opłatę stemplową od umów, zapisów i innych papierów urzędowego znaczenia. Gdyby zapytano kolonie o zdanie w tym względzie, byłyby prawdopodobnie zgodziły się na ponoszenie tego ciężaru. Ale rozkazywano im; a to wywołało gorączkowe wzburzenie; było to tak, jak gdyby obce mocarstwo ściągało z nich daninę. Za sprawą Massachusettsu zebrali się w Nowym Yorku przedstawiciele różnych kolonii na kongres i oświadczyli, że niezaprzeczonem pra-

wem każdego Anglika jest płacić tylko te podatki, które uchwalili jego reprezentanci; tylko więc izby poszczególnych kolonii miały prawo uchwalać podatki na siebie, nie zaś parlament angielski, w którym Amerykanie nie mają swoich przedstawicieli. Amerykanie znaleźli i w kraju macierzystym gorących obrońców, a między nimi występował w pierwszym rzędzie sam Pitt. W końcu rząd postanowił cofnąć opłatę stemplową. Ale radość Amerykan trwała krótko. Po dwóch latach wymyślono nowy podatek, w postaci opłaty skarbowej za przywóz herbaty. Massachusetts dał hasło do oporu. Przykładem purytan w Bostonie, utworzyły się po wszystkich koloniach stowarzyszenia mężczyzn i kobiet, które obowiązywały się nie kupować towarów angielskich. „Synowie i córki wolności“ zadawalniali się odzieżą z grubego krajowego samodziału i pili herbatę, warzoną na liściach malinowych. Akcya ta sparaliżowała cały handel angielsko-amerykański, tak że rząd zdecydował się na zniesienie podatków. Tylko na herbacie miała ciążyć naznaczona opłata. „Dla zasady“, mówiono, ale równie dla zasady nie mogli się na nią zgodzić Amerykanie. Indyjska kompania, w której ręku znajdował się handel herbatą, ponosiła olbrzymie straty, jej zapasy gniły na składach. Wtedy kompania zaczęła kusić Amerykan, ofiarowując swój towar za pół ceny. Ale im chodziło nie o tanią herbatę, lecz o zniesienie niesprawiedliwego podatku, oznaki niewoli. A gdy w porcie Bostonie pojawiły się trzy okręty, naładowane herbatą, młodzieńcy, przebrani za Indyan, dostali się na nie i wrzucili cały ładunek do morza (1773).

4. Kongres w Filadelfii (1774). Jerzy Washington. Czyn ten wywołał w Anglii wielkie oburzenie. Parlament wydał tzw. Bostoński bil portowy, mocą którego ogłoszono stan oblężenia Bostonu i zniesiono przywileje Massachusettsu. Wysłano wojska do Bostonu dla wykonania wyroku. Ale wszystkie kolonie, z Wirginią na czele, uważały sprawę Massachusettsu za swoją własną. Znowu zwołano kongres, który, zebrawszy się w Filadelfii (1744), bronił z mocą i umiarkowaniem praw Amerykan, ogłosił za sprawę narodową

zaniechanie wszelkich stosunków z Anglią do ukończenia sporu, zresztą jednak wyciągał rękę do zgody. Ale fałszywa ambicya powstrzymywała kraj macierzysty od ustępstw, mimo ostrzeżenia Pitta, wielkiego mówcy Burke'a i innych, którzy doradzali umiarkowanie. W roku 1775 popłynęła pierwsza krew. Wojska angielskie w Bostonie chciały skonfiskować skład broni wewnątrz kraju. W drodze zatrzymała i rozbiła je pod Lexington milicya amerykańska. Wtedy ze wszystkich stron nadciągali ochotnicy i oblegli Anglików w Bostonie. Kongres uchwalił pobór wojsk i jednogłośnie zamianował głównodowodzącym Jerzego Washingtona, wirgińskiego plantatora, który jako oficer milicyi w walce z Francuzami odznaczył się odwagą i zimną krwią. Obrany na posła do Kongresu, choć nie był świetnym mówcą, zajął w nim pierwszorzędne stanowisko, budząc ogólny podziw i szacunek szlachetnością i siłą swoich wystąpień.

5. Ogłoszenie niepodległości (4 lipca 1776 r.). Saratoga (1777). Gdy więc rząd angielski począł wywozić do Ameryki wielkie masy niemieckich żołdaków, kupionych od drobnych władców absolutnych Hessyi, Brunświku i innych, a w końcu podjudzał przeciw kolonistom Indyan i niewolników, nie wahał się dłużej Kongres, i w imieniu Stanów Zjednoczonych zerwał uroczystą deklaracyą niepodległości więzy, łączące go z W. Brytanią (4 lipca 1776). Akt ten, ułożony znakomicie przez młodego adwokata Tomasza Jeffersona, późniejszego prezydenta, rozniecił ogromny zapał nietylko w Ameryce ale i w Europie, gdyż była w nim mowa o odwiecznych prawach człowieka, o prawie narodów w wyborze i przekształceniu swego rządu według woli własnej. Musiała jednak młoda rzeczpospolita wywalczyć sobie to prawo orężem. Washington zmusił Anglików do opuszczenia Bostonu. W chwili jednak ogłoszenia niepodległości zjawili się oni w Nowym Yorku z licznymi okrętami i znaczną liczbą wojska, Washington zaś nie mógł utrzymać się w posiadaniu tego miasta. Nie brakło Amerykanom zapału, ofiarności i waleczności, nie było jednak między nimi jedności. Każda ko-

lonia chciała działać na własną rękę. Kongres nie miał żadnej siły, nie mógł zaopatrzyć dowódców dostatecznie ani w żołnierza, ani w pieniądze. Była chwila, kiedy Washington posiadał tylko 3000 źle odzianych i źle odżywianych żołnierzy. Tem więcej godne jest podziwu, co zdziałał ten dzielny człowiek. Nietylko umiał się utrzymać nad Delaware mimo naporu Anglików; śród zimy dwa razy przeprawił się po lodach tej rzeki, i pod Trenton i Princeton wziął w niewolę dwie armie nieprzyjacielskie. Stracili Anglicy nadzieję dostania się tą drogą do Filadelfii, którą uważano za stolicę Ameryki, i wylądowali w zatoce Chesapeakc i z południa kroczyli ku temu miastu. W dwóch bitwach, nad rzeczką Brandywine i pod Germatown, pobili Washingtona i zajęli Filadelfię. Nie wiele jednak na tem wygrali, gdyż Washington trzymał się w pobliżu i zmuszał do bezczynności, w tym samym czasie na innej widowni wojny szczęście uśmiechnęło się powstańcom. Angielski oddział wojskowy pod wodzą Bourgoyne'a wtargnął z Kanady nad jezioro Champlain, na północ od dzisiejszego stanu Nowego Yorku; wszelakoż milicya amerykańska, którą dowodzili Gates, Arnold i Kościuszko, po całym szeregu bitew osaczyła go pod Saratogą i zmusiła do poddania się.

6. Lafayette i Franklin. Przymierze z Francyą. Poddanie się pod Yorktown. (1778—81). Powodzenie wojenne Amerykan wywołało wszędzie wielkie wrażenie. Już oddawna sympatyzowała cała oświecona Europa z Amerykanami, i mężowie tacy, jak Kościuszko, Pułaski i inni, przybyli, by walczyć za wolność. Nigdzie jednak nie witano powstania amerykańskiego z takim zapałem, jak we Francyi, gdzie z uwielbieniem wolności łączyła się nienawiść narodowa względem Anglików. Jedno i drugie sprawiło, że wielu oficerów francuskich, w części z najdostojniejszych domów, a w tej liczbie bogaty, wielce utalentowany, zaledwie dwudziestoletni markiz Lafayette wstąpiło do armii amerykańskiej. Kongres postanowił skorzystać z usposobienia chwili we Francyi; wysłał więc do Francyi sędziwego Benjamina

Franklina dla zawarcia przymierza [1]). Prostotą w ubraniu, ruchach i mowie wywarł ogromne wrażenie na wymuskanem, lalkowatem i zmanierowanem towarzystwie francuskiem.

Franklin stał się modnym na dworze królewskim, podziwiano go jako cudo zamorskie. Staraniom jego sprzyjał Lafayette. W końcu na wiadomość o zwycięstwie pod Saratogą przymierze przyszło do skutku. W roku śmierci Voltaire'a i Rousseau'a (1778) Ludwik XVI, król francuski, uznał niepodległość Stanów Zjednoczonych i obiecał pomoc. Karol III hiszpański poszedł za jego przykładem. Już przerażony takim obrotem rzeczy, parlament angielski zamierzał zawrzeć pokój za każdą cenę, gdy ciężko chory Pitt zjawił się w izbie lordów, wsparty na ramieniu swego syna i zięcia, i zamierającym głosem oświadczył się za dalszem prowadzeniem wojny; ten sam, który tak gorąco przeciw niej występował w chwili, gdy ją rozpoczynano, żądał jej teraz, bo tego wymagał honor W. Brytanii. Rzekł to i padł tknięty apopleksyą; niezadługo potem wyzionął ducha; był to znakomity mąż stanu, dzielny bojownik wolności i patryota, który przypomina bohaterów starożytności. Ponieważ i Amerykanie nie chcieli nic wiedzieć o pokoju, któryby nie zabezpieczył ich niepodległości, zawrzała znów wojna na wszystkich morzach i we wszystkich częściach świata. Zdawało się już, że cała Europa wystąpi przeciw Anglii. Oburzone tyranią Anglików na morzu, ponieważ zatrzymywali wszystkie okręty, udające się do Ameryki, i zabierali wszelki ładunek jako kontrabandę wojenną, mocarstwa neutralne, za sprawą cesarzowej Katarzyny II, zawarły przymierze neutralności zbrojnej, żeby w razie potrzeby módz bronić orężem prawa międzynarodowego. Wszelakoż skończyło się na groźbie. Francya

---

[1]) Franklin, mąż nieposzlakowanej prawości, obok Washingtona najwięcej czczony przez Amerykan, jako twórca ich wolności, stanowi typ czynu z rasy anglosaskiej. Syn ludu i samouk, dorobił się znacznego majątku i zasłynął jako filantrop, działacz społeczny i wynalazca. Jest on twórcą organizacyi ubezpieczeń oraz wynalazca piorunochronu.

i Hiszpania wystawiły do boju piękne floty. Jednocześnie wojsko francuskie, w sile 5000 ludzi, pod dowództwem Rochambeau wylądowało w Stanach Zjednoczonych. Tylko opieszałości Amerykan, którzy ufni, że sprawa ich dobry bierze obrót, mało się już troszczyli o kongres i głównodowodzącego, należy przypisać, że wojna wlokła się jeszcze dwa lata.

Nareszcie udało się Rochambeau i Washingtonowi ze spółudziałem floty francuskiej osaczyć wojsko angielskie o sile 8000 ludzi pod Yorktown, przy wejściu do zatoki Chesapeake, i zmusić do poddania się. Teraz miano w Anglii dosyć wojny amerykańskiej, zwłaszcza że honor narodowy zadowolniły już inne zwycięstwa. Admirał Rodney osiągnął świetne zwycięstwa nad flotą francuską w Antyllach, a waleczny Elliot skutecznie obronił Gibraltar od strasznych ataków Hiszpanów i Francuzów. Nareszcie zawarto pokój w Wersalu (1783). Anglia uznała niepodległość 13 Stanów Zjednoczonych. Francyi zwróciła niektóre posiadłości zamorskie, a Hiszpanii Florydę.

7. Deklaracya praw człowieka (1776). Ogłoszenie niepodległości wytworzyło z 13 kolonii tyleż państw samodzielnych. Jeszcze podczas wojny nadały sobie one nowe ustawodawstwa republikańskie; uczyniła to pierwsza Wirginia.

Na czele praw swoich zasadniczych postawiła Wirginia deklaracyę praw człowieka. „Wszyscy ludzie z natury są wolni i niepodlegli. Życie, wolność i własność stanowią ich przyrodzone, niezaprzeczone prawa. Wszelka władza pochodzi od narodu, urzędnicy są tylko sługami narodu i przed nim odpowiedzialni. Państwo ma na celu dobro ogółu. Jeśli ustrój jego nie odpowiada temu celowi, to większość obywateli posiada prawo przekształcenia go. Ani jednostka ani też żaden stan nie może rościć pretensyi do wyłącznych lub dziedzicznych dla siebie przywilejów. Żaden urząd nie może być dziedzicznym. Władze prawodawcza, wykonawcza i sądowa winny być ściśle od siebie oddzielone. Urzędników należy wybierać na ściśle określony, niezbyt

długi czas. Każdy obywatel winien posiadać prawo wyborcze, — o ile tylko można spodziewać się dostatecznego zainteresowania się z jego strony sprawami państwa. Podatki ustanowić może tylko sam naród. Każdy oskarżony ma prawo wiedzieć, o co go oskarżają, jakoteż żądać konfrontacyi z świadkami oraz możliwie szybkiego osądzenia przez sąd przysięgłych. Pokuty, oraz niezwyczajne, okrutne, kary są zabronione. Religia jest sprawą sumienia, i każdy posiada wolność praktyk religijnych według swego rozumienia i upodobania. Obronę państwa mają stanowić nie stałe wojska, lecz uzbrojeni obywatele, milicya". Takie to były prawa zasadnicze Wirginii; przyjęły je i uznały następnie wszystkie inne rzeczypospolite amerykańskie. Większa jednak ich część nie wiele miała do zmienienia. Urzędników i władze, które dotąd mianowała korona, obierał lud. Korona utraciła wszystkie swoje prawa; prawa właścicieli prywatnych wykupiono za pieniądze. Jefferson, twórca deklaracyi, przeprowadził też prawo, mocą którego rozdzielono zupełnie od siebie kościół i państwo, a pozostałe kolonie poszły za tym przykładem. Tak więc duch Nowej Anglii zapanował we wszystkich państwach sprzymierzonych.

8. Ustrój polityczny Stanów Zjednoczonych (1787 do 1783). W 13 rzeczpospolitych dojrzewało teraz wyraźniej przeświadczenie, że same dla siebie są za słabe, by mogły utrzymać tak drogo okupioną wolność. Jeszcze podczas wojny utworzył się związek amerykańskich republik, z kongresem na czele. Wszelakoż unia ta była tak luźna, a kongres tak bezsilny, że ustrój ten podczas wojny okazał się nader wadliwym, po wojnie zaś wadliwość jego stała się jeszcze oczywistszą i wyraźniejszą.

Od czasu zawarcia pokoju nikt nie troszczył się o żołnierzy, którzy w przeciągu siedmiu lat poświęcali ojczyźnie mienie i krew. Zagrożeni uwolnieniem z wojska, co uczyniło by z nich żebraków, byli bardzo niezadowoleni z istniejącego stanu rzeczy; tak że zewsząd odzywały się głosy, które

doradzały Washingtonowi, by, opierając się na wojsku, zdobył władzę monarszą. Ale Washington był nietylko wielkim wodzem, lecz również i dobrym obywatelem, z oburzeniem więc odrzucił czynione mu propozycye. Wymógłszy zadosyćuczynienie dla słusznych żądań swoich towarzyszy broni, podał się do dymisyi, i wzorem starożytnych wodzów rzymskich, osiadł jako skromny plantator w swoim majątku ziemskim w Wirginii.

Stan rzeczy był wciąż jeszcze smutny. Kongres nie posiadał nawet środków do zapłacenia zaciągniętych podczas wojny długów, a nawet zalegał w wypłacaniu procentów od nich, co wywoływało lekceważenie nazewnątrz i brak zaufania nawewnątrz. Washington oświadczył, że Amerykanie nie będą mogli istnieć, jako naród, bez władzy państwowej, która działałaby z taką energią na całym obszarze Unii, jaką rozwijały rządy pojedyńczych państw w swoich granicach. Najdzielniejsi obywatele postanowili działać w tym duchu i wezwali naród do obioru rady, którąby utworzyła nowy ustrój państwowy dla Unii. Stało się zadosyć ich życzeniu; w Filadelfii zebrało się zgromadzenie ustawodawcze, zwane konwentem, i przystąpiło do wielkiego dzieła (1787). Chodziło o wprowadzenie ustroju państwowego, któryby, zaspakajając istotne potrzeby i słuszne żądania poszczególnych państw, nadał całej Unii trwałą siłę i żywotność. Konwent, złożony z najdzielniejszych mężów ze wszystkich kolonii, a którym kierował Washington, wywiązał się świetnie z zadania, przekształcając luźny związek państw na państwo związkowe, pierwsze w czasach nowożytnych. Istniały wprawdzie i dawniej związki państw republikańskich, uświetnione w dziejach, lecz związek taki bywał albo tak luźny, że wynikiem jego była niemoc i rozprzężenie wewnątrz, jak w Szwajcaryi, albo też jedność utrzymywał pierwiastek monarchiczny, który w końcu pochłonął republikański, jak to było w Niderlandach. Istota państwa związkowego polega na tem, żeby dla określonych celów, szczególnie zaś dla zachowania

potęgi i godności państwowej nazewnątrz, pomniejsze ludy zlały się w jeden wielki naród i utworzyły państwo wspólne, pod względem zaś zarządu wewnętrznego, by tworzyły samodzielne, oddzielne państwa. Państwo związkowe jest podwójne: państwo wspólne istnieje obok poszczególnych, a każde posiada to, co stanowi istotę państwa — naród, obszar, prawodawstwo, rząd, sądownictwo, prawo nakładania podatków i t. d. Jedne cele państwowe osiągają państwa pojedyńcze, inne państwo centralne. Zadanie władzy centralnej stanowi głównie obrona kraju, utrzymywanie stosunków z obcemi mocarstwami, nadzór nad komunikacyą i jej rozwój, jakoteż zachowanie pewnej jedności w zasadach politycznych. Tak więc Unia, jak nazwano w Ameryce państwo centralne, otrzymała wyłączne prawo — toczyć wojnę, zawierać pokój, zbierać armie, floty, zawierać przymierza i układy międzynarodowe, zajmować się mennictwem, urządzać komunikacyę pocztową, pobierać cła przywozowe i wywozowe; czuwać też, żeby we wszystkich państwach związkowych utrzymywano republikańską formę rządu, żeby nie nadawano tytułów szlacheckich. Dla osiągnięcia tych celów otrzymała Unia odpowiednią organizacyę. Władzę prawodawczą oddano k o n g r e s o w i, który składał się z dwóch izb, senatu i izby poselskiej. System dwuizbowy przyjęli Amerykanie w części pod wpływem angielskim, w części ze względów praktycznych.

Jedno zgromadzenie może, jak jednostka, dać się porwać namiętności, działać pod wpływem gorących, krasomówczych występów. Drugie, inaczej utworzone, zgromadzenie może uchwałę, zapadłą pod wrażeniem chwili, ponownie rozpatrywać, trzeźwiej i z większą rozwagą. Przytem system dwuizbowy odpowiadał najlepiej potrzebom ustroju związkowego. Senat bowiem był jakby przedstawicielem pojedyńczych państw, gdyż każde, duże czy małe, wysyłało do niego dwóch członków. Izba zaś poselska uosabiała cały naród, gdyż każde państwo delegowało do niego je-

dnego posła w odpowiednim stosunku do liczby ludności — pierwotnie jednego na 30,000 (obecnie na 182,000). Tak więc np. stan Nowy York, z 7-miu milionami ludności, w senacie nie ma więcej do powiedzenia niż Delaware z 160,000. Natomiast w izbie poselskiej Nowy York rozporządza 34 głosami, a Delaware jednym tylko.

Senatorów obierały na sześć lat rady prawodawcze stanów, posłów zaś do izby wybierał naród bezpośrednio na dwa lata; nikt nie mógł zostać posłem przed 25 rokiem życia, a senatorem przed trzydziestym. Władzę wykonawczą, tj. właściwe rządy, powierzono prezydentowi, którego wybierali na cztery lata wyborcy, zwołani umyślnie w tym celu. Obowiązkiem jego było przestrzeganie wykonywania praw, obejmował główne dowództwo nad armią i flotą, mianował urzędników, wyższych sędziów, posłów i ministrów, wszelakoż tylko za poradą i zgodą senatu. Prezydent posiadał prawo tzw. suspensywnego veto, tj. mógł nie zatwierdzić postanowień obu izb i nie pozwolić na ich wykonanie. Jeśli jednak postanowienie jakie powzięto po raz drugi, i przytem większością trzech czwartych głosów obu izb, to stawało się ono prawomocnem bez zatwierdzenia prezydenta. Zaprowadzono też sądy związkowe, z sądem wyższym na czele, dla spraw ogólnie państwowych. Dla zmiany ustroju państwowego wymaga się, aby $^3/_4$ dwóch izb i $^3/_4$ państw związkowych powzięło takie postanowienie.

Takie to były prawa zasadnicze, którym Stany Zjednoczone zawdzięczają sto dwadzieścia lat niesłychanego rozwoju i rozkwitu; słusznie je więc sławią, jako arcydzieło ducha ludzkiego. Co jednak najwięcej podziwiać należy, to fakt, że w przeciągu tego czasu Unia ze społeczności, złożonej z 13 stanów i trzech milionów ludności, wzrosła do liczby 45 stanów i 75 milionów ludności, nie zmieniając zasadniczo swego ustroju, gdyż nie zachodziła ku temu potrzeba. Jej prawodawcy, przewidując olbrzymi ten rozrost zjednoczonych państw Nowego Świata, umożliwili go odpowiedniemi zarządzeniami. Zgodnie z projektem Jeffersona,

rozdzielono cały obszar na zachodzie Stanów Zjednoczonych na t. zw. terytorya, tj. przyszłe stany, któremi opiekowała się Unia, jakby nieletniemi dziećmi, zarządzając niemi i nadając im w miarę wzrostu ludności coraz to szerszą samodzielność w rządach. Gdy zaś liczba ludności danego terytoryum dosięgła z góry określonej liczby, zazwyczaj 60.000, to przyjmowano je jako równorzędne stany do Unii.

Dziś Amerykanin spogląda z szczerym podziwem na swoją konstytucyę. Nie było tak jednak zawsze — stawiano jej w początkach wiele zarzutów; zanim stała się prawomocną, musiały ją przyjąć pojedyńcze państwa. Stało się to jednak nie bez oporu. Ustawodawcom brano szczególnie za złe, że nie zagwarantowali wolności osobistej obywateli. Wątpliwości usunął pierwszy kongres, wydając uzupełnienia do praw zasadniczych, które zabezpieczały wolność wyznania, prasy i stowarzyszeń, ochraniały od samowolnego aresztowania itp. Gdy w ciągu r. 1788 za Unią wypowiedziało się 11 stanów, wprowadzono w życie powyższy ustrój państwowy kolonii amerykańskich. Jednomyślnie obrano prezydentem Washingtona. Dnia 4 marca r. 1789 zebrał się nowy kongres; 30-go kwietnia stanął przed tem zgromadzeniem Washington i złożył uroczystą przysięgę narodowi na urząd, który miał pełnić.

Tak kończyła się era rewolucyjna w Ameryce północnej, a w pięć dni potem rozpoczął się ruch, który miał według zasad amerykańskich przekształcić Europę — rewolucya francuska.

II. Rewolucya francuska.

§. 3. Przyczyny rewolucyi i jej zapowiedź.

1. Ludwik XV (1715—1774). Długie rządy Ludwika XIV, jego bezmyślne marnotrawstwo i żądza sławy wywołały ekonomiczny upadek Francyi, nie mniej zaś długie rządy Lu-

dwika XV, okryły piękny ten kraj hańbą i sromotą, pogrążając go coraz głębiej w otchłań nędzy materyalnej i moralnej. Za czasów Ludwika XV zapanowało na dworze francuskim zepsucie obyczajów, które przypomina najgorsze czasy rzymskiego cesarstwa.

„Wiek oświecenia“, który zapanował w Europie w drugiej połowie XVIII wieku, był w ogóle nie tylko czasem rozwoju nowej kultury i brzaskiem dziejów nowoczesnych, ale też okresem najgrubszego materyalizmu obyczajowego i zgnilizny. Interesa handlowe i kolonialne zaprzątają uwagę powszechną, wzbogacenie i używanie bogactwa staje się dla wszystkich głównym prawie celem zabiegów. Jest to czas panowania i wpływu faworytów i faworytek, działalności całego zastępu awanturników, dobijających się nieraz najwyższych stanowisk, czas wyuzdanej gonitwy za zyskiem i używaniem, spekulacyi i gry giełdowej, po raz pierwszy występującej w tych rozmiarach i sprowadzającej rujnujące przesilenie, czas wreszcie, w którym przekupstwo odgrywa nieraz ważną rolę w życiu publicznem.

Nową erę zgnilizny w dziejach świata zapoczątkował we Francyi ks. Filip Orleański, regent za małoletności Ludwika XV (1715—1723), który w piątym roku życia zajął tron francuski po pradziadku swoim Ludwiku XIV. Ks. Filip był człowiekiem zdolnym i pełnym dobrych chęci, ale typowym okazem cynicznego zepsucia swego czasu; lekkomyślny i rozpustny świecił przykładem rozpasania obyczajowego dworowi francuskiemu, a za nim całej Europie.

Ludwik XIV, umierając, pozostawił po sobie olbrzymie długi, zaciągnięte pod bardzo uciążliwymi warunkami, na czem wielu kapitalistów i bankierów porobiło wielkie majątki. Przeciwko nim zwracała się więc teraz opinia publiczna, a regent, ustanowiwszy odpowiednią komisyę dla rewizyi długu publicznego, wielu bankierów uwięził, pokonfiskował ich majątki i długi ich częścią zredukował, częścią skasował. Mimo to w budżecie francuskim pozostał nadal znaczny deficyt, i nawet zmniejszonemu ciężarowi długów trudno było

podołać. W tym czasie pojawił się na bruku paryskim niejaki Laws, rodem Szkot, który zaofiarował regentowi swoje usługi gwoli ratowania sytuacyi finansowej. Radził on spłacić długi państwowe akcyami i biletami banku, któryby dostarczał rządowi łatwego kredytu w podobny sposób, jak się to działo w Holandyi i Anglii. Regent dał posłuch spekulantowi szkockiemu, pozwoliwszy zrazu na założenie prywatnego akcyjnego Banku Generalnego. Lecz niebawem Laws z nim połączył Kompanię Zachodnią także na akcye, obdarzoną monopolem handlu w Luizyanie i Kanadzie, następnie zaś zakładał coraz to inne kompanie z bankiem połączone i równocześnie coraz to nowe wydawał banknoty. Bank Laws'a otrzymał nazwę Banku królewskiego, w jego ręce przeszła cała administracya skarbowa. Laws został wreszcie mianowany kontrolorem generalnym, czyli ministrem skarbu. Szumne reklamy i coraz to rosnące dywidendy od akcyi ściągały do Banku tłumy ludzi naiwnych i żądnych szybkiego zbogacenia się; kurs akcyi rósł jak na drożdżach, szalała gra giełdowa, cena pierwotna akcyi doszła do niesłychanej wysokości, a suma banknotów wzrosła do bajecznej liczby paru miliardów. Dodać należy, że eksploatacya terytoryów amerykańskich była fikcyą. Nastąpiło też w końcu otrzeźwienie a wraz z nim przyszło zachwianie zaufania, akcye i bilety bankowe poczęły spadać w cenie zrazu powolnie, następnie coraz szybciej, aż utraciły wszelką prawie wartość. Laws musiał ratować się ucieczką (1720). Likwidacya zaś banku zrujnowała mnóstwo ludzi, którzy grosz swój krwawo zapracowany i zaoszczędzony umieścili w akcyach, lub w zaufaniu do rządu przyjęli w wypłacie bilety bankowe, gdy tymczasem wielu możnych panów i dworzan, którzy sprzedali swoje akcye zawczasu, porobiło ogromne fortuny.

Papiery, puszczone w ruch zamiast złota i srebra, ułatwiając kredyt ożywiają handel i przemysł, ale tylko wtedy działają tak dobroczynnie, jeśli oparte są na podstawie realnej, tj. na odpowiednich kapitałach lub rentującem istotnie przed-

siębiorstwie. Państwo nie może wypuszczać dowolnej liczby biletów bankowych. Sztuczne wyśrubowanie cen akcyi przez reklamę sprowadza krach finansowy, jeśli przedsiębiorstwo, które one reprezentują, rozwija się słabo lub też wcale nie funkcyonuje. Było więc całe przedsięwzięcie Laws'a niecnym szwindlem. Skarb spłacił akcyami lub biletami bankowymi przeważną część swoich długów; ale cała ta lekkomyślna gospodarka skompromitowała niezmiernie regenta i wogóle rząd monarchiczny w Francyi.

Po śmierci regenta, Ludwik XV, doszedłszy do pełnoletności, zamianował pierwszym ministrem byłego swego nauczyciela, sędziwego kardynała Fleury.

Pod pokojowymi rządami tego ministra kraj począł oddychać swobodniej. A i Ludwik XV w pierwszych latach swego małżeństwa z Maryą Leszczyńską wiódł jeszcze życie moralne.

Ale zarówno pokój jak i moralność króla nie zgadzały się z interesami dworaków, lubiących łowić ryby w mętnej wodzie. Młodego króla demoralizowano systematycznie. W końcu zaznała Francya, że istnieje jeszcze coś gorszego dla kraju niż rządy absolutystyczne i rujnujące wojny.

Tem gorszem były rządy faworytek królewskich. Francyę wciągnięto w wojnę sukcesyjną, czemu kardynał Fleury mimo oporu zapobiedz nie mógł. Protegowana królewska, markiza Pompadour, rozporządzała najzupełniej kasą państwową, mianowała i uwalniała ze służby generałów i ministrów według swego uznania. Jacy to wybrańcy wszechwładnej markizy, kierowali losami Francyi, świadczy bitwa pod Rossbach, która stała się grobem chwały wojennej Francuzów, świadczą klęski w Ameryce i Indyach Wschodnich, które skończyły się upadkiem francuskiej potęgi morskiej i kolonialnej. Jak w polityce zewnętrznej, tak i w zarządzie wewnętrznym wszelkie zarządzenia wypływały z kaprysu chwili lub też były aktami niesłychanej samowoli. Nad pisarzami, których tak uwielbiali monarchowie zagraniczni, wisiał nieprzerwanie miecz Damoklesa w postaci uwięzienia lub wygnania; ćwiczyli się więc, wzorem Voltaire'a, „w sztuce

wypowiadania wszystkiego, nie narażając się na uwięzienie w Bastylli". Rousseau'a, który sztuki tej nie posiadał, skazano też na wygnanie (1763). Rok przedtem parlament potępił Jezuitów, a jednocześnie skazano na powieszenie proboszcza protestanckiego za sprawowanie swoich obowiązków. Straszne nadużycia stanowiły tak zwane *lettres de cachet*; był to piśmienny rozkaz aresztowania, który można było nabyć za pieniądze, dawał zaś każdemu nabywcy prawo osadzenia jakiejkolwiek niemiłej mu osoby w Bastylli. Po śmierci markizy Pompadour zapanowała w Wersalu niejaka Dubarry, istota tak plugawa, że nawet niektórzy usłużni dworacy nieboszczki markizy opuścili dwór, uważając taką służbę za ubliżenie swojej godności.

2. Nędza ludu. Nadużycia wciąż rosły i rosły, przybierając wprost monstrualne rozmiary i kształty. Francya stanowiła już tylko kopalnię, z której król i uprzywilejowana większość czerpali, ile tylko i co tylko w niej było. Marnotrawstwo dworu było nie do wiary. Ludwik XV, którego ministrowie zapewnili, że naród „jest gąbką, z której zawsze coś wycisnąć można", uważał dochody państwowe za swoje własne, prywatne. Stajnie królewskie mieściły 4000 koni, gwardya przyboczna króla liczyła 9000 drabów, a 4 tysiące osób usługiwało monarsze francuskiemu; koszt utrzymania takiego dworu wynosił blisko 68 milionów, co na dzisiejszą wartość pieniędzy stanowi drugie tyle. Na markizę Pompadour wydał król 36 milionów; Dubarry kosztowała go w przeciągu pięciu lat 185 milionów. Ale i krewni królewscy, tak zwani „książęta i księżniczki krwi", rozporządzali kasą państwową, jak własną kieszenią, i spółzawodniczyli z sobą w zbytkach i marnotrawstwie. Nie dosyć, że szlachta posiadała trzecią część całego obszaru ziemi francuskiej i wolna była od większej części opłat państwowych, piastowała jeszcze dobrze opłacane urzędy dworskie, a stopnie oficerskie oraz wyższe godności duchowne, biskupstwa i opactwa, uważała za wyłączny swój przywilej. Nadto wyciągała z kasy państwowej niezliczone miliony w prezentach królewskich,

pensyach dożywotnich, synekurach, wydajnych niepomiernie, a nie wymagających żadnej pracy. „Dawano koniom szlachty chleb, wydarty ludowi“. Duchowieństwo, które dzierżyło w swojem posiadaniu drugą trzecią część gruntów całego kraju, ściągało nadto 150 milionów w dziesięcinach i innych opłatach, choć również prawie w niczem nie przyczyniało się do powiększenia dochodów państwa.

Podatki, wszelkie wogóle opłaty na rzecz państwa, ciążyły wyłącznie na trzecim stanie, mieszczanach i chłopach. Ciężar ten powiększał jeszcze sposób ściągania podatków. Albowiem rząd puszczał w dzierżawę prawo ściągania większej części podatków osobnikom, którzy płacili mu za to z góry oznaczoną sumę; posiłkując się bierną armią urzędników, wyciskano z ludu w dwójnasób i trójnasób. Z 165 milionów, które płacono w jednym roku, 96 milionów zasilało kieszenie tych pijawek. Nadto niektóre miasta i prowincye posiadały odrębne swoje przywileje w poborze podatków, były wolne od tej lub owej opłaty lub też płaciły mniej, co, rozumie się, obciążało znów nieuprzywilejowane miasta i prowincye. Istniejące stosunki ilustruje znakomicie następujący przykład. Podatek od soli (gabelle) był tak nierówny, że za tę samą miarę płacono tu 6, tam 62 franki. Zwykła cena funta soli wynosiła $1^1/_2$ fr. według dzisiejszej wartości pieniędzy. Chłop obowiązany był kupować rocznie 7 funtów soli na każdą głowę w rodzinie, a to tylko dla codziennej potrzeby. Jeśli chciał zasolić mięso i nie kupił na to osobno odpowiedniej ilości soli, to zabierano mu mięso, i płacił nadto 300 franków kary. Codzień widziano, jak nieszczęsnym, którzy nie mieli za co kupić chleba, zabierano ostatek mienia za karę, że nie kupowali soli. Za jeden tylko podatek od soli wkrótce przed r. 1789 zdarzyło się rocznie 3400 uwięzień, 500 wyroków, skazujących na karę cielesną lub galery.

Nie mniej, niż podatki państwowe, ciążyły na chłopach różne opłaty feudalne i pańszczyzna, pozostałe z czasów średniowiecznych, jakoteż dziesięciny. Obliczono, że chłop

płacił ze 100 franków swego dochodu 53 franki rządowi bezpośredniego podatku, 14 franków dziedzicowi jako daninę feudalną i 14 franków duchowieństwu, jako dziesięciny, a z pozostałych mu 19 franków jeszcze oddawał część rządowi na podatki pośrednie, jakoto od soli. Nic zatem dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy chłop, na najżyzniejszej nawet ziemi i przy najusilniejszej pracy, niezdolny był ochronić rodziny swojej od śmierci głodowej. Ludność kraju, uposażonego bogato przez przyrodę, zmniejszała się szybko a stale, połowa zaś pól, zdatnych do uprawy, leżała odłogiem.

A chociaż chłop prawo istnienia swego na ziemi opłacał krwią, dochody nie starczyły na potrzeby uprzywilejowanej mniejszości. Rok rocznie zamykały się rachunki państwowe olbrzymim deficytem. Lawiną niepowstrzymaną wzbierały długi państwa.

Taki był stan rzeczy w kolebce oświecenia; wprawdzie ludzie rozumniejsi i uczciwsi uznawali całą grozę i hańbę istniejących stosunków społecznych. Z dziesięciolecia na dziesięciolecie opinia publiczna, mimo cenzury i Bastylli, przemawiała coraz szczerzej i głośniej. Voltaire, Rousseau i inni przepowiadali straszną katastrofę, jeśli nie zapobiegną jej rozumne reformy. Nawet Ludwik XV przeczuwał coś podobnego, pocieszały go jednak słowa markizy Pompadour: „po nas choćby potop (après nous le déluge)“, i usuwał ministrów, którzy mu coś mówili o reformach.

3. Ludwik XVI; Turgot i Malesherbes; Necker (1774–1789). Nareszcie zmarł Ludwik XV. Po nim nastąpił jego wnuk, Ludwik XVI, człowiek czystych obyczajów i dobrych chęci, ale słabego rozumu i charakteru. Zaczął od powołania do rządów dwóch doskonałych ministrów, ulubieńców ludu, znakomitego ekonomistę Turgot'a i szlachetnego Malesherbes'a, który, jako przewodniczący najwyższego sądu, zdobył się na odwagę wypowiedzenia tronowi gorzkich słów prawdy. Za pomocą wielkich reform, Turgot zamyślał naprawić ciężką dolę rolnika, mianowicie: przez zniesienie przywilejów podatkowych, pańszczyzny i danin

feudalnych, cechów i wewnętrznych ceł, jakoteż przez przywrócenie samorządu gminnego oraz powszechne nauczanie. Ale już przy pierwszych usiłowaniach wprowadzenia w życie projektowanych reform, uprzywilejowani gnębiciele uderzyli w wielki dzwon alarmowy, i znaleźli gorliwych rzeczników swojej sprawy w osobach braci króla i jego małżonki Maryi Antoniny, pięknej, ale lekkomyślnej córki Maryi Teresy. Nie umiał Ludwik XVI oprzeć się takim wpływom, udzielił więc dymisyi swoim ministrom, przyjacielom ludu. Podobno przy tej sposobności odezwał się do Turgot'a: „Tylko pan i ja kochamy naród“.

Następnie w wielkiej swej potrzebie pieniężnej dwór uciekł się do pomocy Genewczyka Neckera, który, jako bankier, dorobił się w Paryżu wielkiego majątku i zasłynął jako znakomity finansista, powierzając mu rządy z tytułem „kontrolera finansów“. Samo nazwisko Neckera zapewniło zadłużonemu państwu nowy kredyt, tak że łatwo mu przyszło zaciąganie nowych pożyczek i pokrycie niemi wielkich wydatków, jakie pociągała za sobą amerykańska wojna o niepodległość.

Wiedział on jednak dobrze, że jak i człowiek prywatny, państwo nie może żyć wyłącznie z długów. Nalegał więc na dwór, żeby zaprowadzono oszczędności, zniósł setki niepotrzebnych urzędów, żądał zmniejszenia pensyi, wypłacanej szlachcie; nawet ośmielił się odwołać do opinii publicznej, ogłaszając drukiem sprawozdanie o stanie finansów w państwie. Dotąd pokrywano sprawy państwowe gęstą zasłoną tajemnicy; pierwszy Necker omawiał je publicznie.

Naród powitał to wystąpienie radośnie; dwór zaś poczytywał mu to za zbrodnię, i król usunął go niezwłocznie. Zajął jego miejsce protegowany królowej, Calonne. Wydał się on zrazu dworowi prawdziwym mężem Opatrzności. Zaciągał dług po długu, sypał pieniądzmi; odżył i radował się dwór. Starszy brat króla wziął od uprzejmego ministra 25 milionów, młodszy aż 56 milionów, nie licząc, rozumie się, zwykłych dochodów od państwa, a pensye szlacheckie dosięgnęły cyfry 32 milionów; sama tylko rodzina Polignac,

protegowana przez królową, otrzymała 700,000 franków, zbankrutowany zaś pewien szlachcic otrzymał w prezencie od króla 8 milionów. Wydano też prawo, które wymagało dla osiągnięcia stopnia oficerskiego czterech szlacheckich przodków. A stało się to w czasie zbratania się z Ameryką, kiedy niejeden szlachcic francuski przelał krew za wolność zamorskiej demokracyi, a hasła, dążenia i obyczaje sprzymierzeńców wpłynęły już niemało na poglądy inteligencyi francuskiej, pragnienie zaś przekształcenia ustroju państwowego w duchu wolności i równości było śród niej ogólne.

Calonne wyprawiał sztuki swe karkołomne dosyć długo; zabrakło mu jednak w końcu konceptu. Kredyt państwa był wyczerpany do ostatniej nitki; sztukmistrz dworski musiał więc oświadczyć, że tylko zniesienie przywilejów podatkowych może ratować sytuacyę. Król usiłował skłonić wyższe stany do dobrowolnego zrzeczenia się swoich przywilejów, zwołując w r. 1787 wszystkie wybitniejsze osobistości kraju na tak zwane zgromadzenie notablów w Wersalu. Napróżno jednak; jedynym rezultatem zebrania było udzielenie protestantom wolności wyznania, na wniosek Lafayette'a. Lafayette, znany bojownik o niepodległość Ameryki, oświadczył, że tylko zwołanie zgromadzenia stanów, zaniechane od r. 1614, może uratować państwo od ostatecznego bankructwa; niezadługo też cały naród wyrażał to życzenie. Spór rządu z parlamentami (wyższymi sądami) zaostrzał sytuacyę. W końcu powołano znów do rządów Neckera, który wyznaczył zwołanie i zgromadzenie stanów na wiosnę 1789 r. Zachodziło jednak pytanie, czy należy zwoływać stany generalne (états généraux) na starodawną modłę, przy której stan trzeci odgrywałby nadal upokarzającą rolę kopciuszka śród uprzywilejowanego rodzeństwa. Chwiała się ta sprawa czas jakiś. Widocznie jednak oświecenie i przykład Amerykan uczyniły swoje. Trzeci stan nie czuł się już jako stan, ale jako cały naród, a opat Siéyès wypowiedział tylko myśl serdeczną ogółu w piśmie ulotnem słowami: „Co to jest stan trzeci?“ Wszystko. „Czem był dotąd

w państwie?“ Niczem. „Czem pragnie być?“ Czemś. Necker ustąpił tym żądaniom o tyle, że trzeciemu stanowi pozwolił obrać 600 deputowanych, szlachcie zaś i duchowieństwu tylko po 300. Jeszcze jednak pozostawała nierozstrzygniętą sprawa, czy należy głosować według głów, czy według stanów. Nadszedł dzień wyborów. Straszne wzburzenie ogarnęło umysły. Wyborcy, według starodawnego zwyczaju, dawali posłom piśmienne skargi i wyrażenia życzeń; żądania, wyrażone w tych „zeszytach“ (cahiers), zawierały zupełny przewrót państwowy. W całej bowiem Francyi panowało jednomyślne przeświadczenie, że nastąpiła nowa era dla kraju i narodu.

§ 4. Rewolucya.

1. Stany generalne czy zgromadzenie narodowe? (od 5 maja do 23 czerwca 1789). Dnia 5 maja 1789 r. otwarto uroczyście w Wersalu Stany Generalne. Zaczęły one niezwłocznie obrady od gwałtownego sporu z powodu kwestyi, nierozstrzygniętej przez Neckera. Przedstawiciele trzeciego stanu twierdzili, że nie może być nawet kwestyi, czy głosować według głów, czy według stanów; tylko o pierwszej formie głosowania może być mowa, już sama liczba podwójna deputowanych trzeciego stanu wskazuje na to, że to tylko miał rząd na myśli. Szlachta zaś obstawała uparcie przy tradycyjnem głosowaniu według stanów, tj. każdy stan miał tworzyć odrębne zgromadzenie i posiadać jeden tylko głos. Trzeci stan zebrał się z góry powziętem, niezłomnem postanowieniem, że przeprowadzi konieczne dla kraju reformy; wszystkie jednak ich usiłowania, podjęte w tym kierunku, nie wydałyby rezultatu przy archaicznym sposobie głosowania, nadającym zupełną przewagę stanom wyższym, których przywileje należało przedewszystkiem ukrócić. Zmarnowano 5 tygodni na jałowych dyskusyach o formie obrad; rząd nie śmiał wypowiedzieć swego zdania. W końcu mieszczańscy

deputowani, na wniosek opata Siéyèsa, ogłosili się zgromadzeniem narodowem, tj. przedstawicielstwem całego narodu, i wezwali szlachtę i duchowieństwo do połączenia się z nimi, zastrzegając przytem, że gdy tego nie uczynią, sami przystąpią do obrad. Wtedy król kazał zamknąć salę posiedzeń mieszczaństwa i oświadczył, że na królewskiem posiedzeniu połączonych stanów ogłosi swoją wolę. Na to oświadczenie deputowani mieszczańscy, ze swoim przewodniczącym Bailly na czele, zebrali się w sali Gry w piłkę (Jeu de paume), i tu złożyli wszyscy uroczystą przysięgę, 20 czerwca, że nie rozejdą się, dopóki nie uchwalą konstytucyi dla Francyi. W dzień oznaczony król, przez braci i królową nastrojony w duchu życzeń szlachty, zjawił się na posiedzeniu. W groźnej mowie uznał postanowienie stanu trzeciego za samowolne i nieważne, nakazał toczenie obrad według stanów i zakończył mowę wezwaniem deputowanych do rozejścia się i obradowania nazajutrz według stanów, w oddzielnych salach. Deputowani stanu trzeciego nie ruszyli się z miejsca, zachowując przytem głuche milczenie; albowiem słabość króla i samolubstwo szlachty sprawiły, że mieli do wyboru opór względem wyraźnego rozkazu królewskiego, albo też zrzeczenie się reform, tak bardzo upragnionych przez masę narodu. Żołnierze otoczyli salę, a mistrz ceremonii powtórzył wezwanie króla do rozejścia się. Wtedy śród ogólnej ciszy rozległ się potężny głos hrabiego Mirabeau, szlachcica niezbyt chlubnej przeszłości, ale świetnego mówcy, posła stanu trzeciego, do którego sam się zaliczył. Hrabia zawołał: „Jeśli polecono panu wyprosić nas z sali, to niech pan też zażąda pozwolenia na użycie siły, bo my opuścimy salę tylko zmuszeni do tego bagnetem“! Podniosła się burza oklasków i okrzyków uznania, a gdy się uciszyło, deputowani, na wniosek opata Siéyès'a, postanowili jako zgromadzenie toczyć w dalszym ciągu obrady, jakby nic nie zaszło. Król nie śmiał rozkazać rozpędzić zgromadzenie siłą zbrojną. Po kilku dniach przyłączyła się do zgromadzenia większość duchowieństwa i liberalna mniejszość szlachty.

Następnie, na rozkaz króla, weszli do zgromadzenia i pozostali przedstawiciele stanów uprzywilejowanych. Tak więc stan trzeci postawił w końcu na swojem, przekształciwszy ostatecznie Stany generalne na Zgromadzenie narodowe, w którem połączony ideowo z wolnomyślnymi przedstawicielami szlachty i duchowieństwa stanowił znaczną większość. Nowe zgromadzenie przystąpiło niezwłocznie do obrad nad ułożeniem konstytucyi. Dlatego oznaczono je potem nazwą konstytuanty (Assemblée nationale constituante).

2. Intrygi szlachty i agitacye w Paryżu; zdobycie Bastylli, 14 lipca 1789 r. Jeszcze partya szlachecka nie uznawała swej porażki, jeszcze liczyła na zachowanie swego dominującego stanowiska w społeczeństwie. Król albo podlegał wpływom liberalniejszych doradców, albo znów słuchał skwapliwie podszeptów dworsko-szlacheckiej kliki.

Wbrew istotnym interesom monarchii, na wpół świadomie, na wpół instynktowo, król stawał w obronie znienawidzonych przywilejów stanowych, ostateczne zaś sformowanie się Zgromadzenia narodowego było zwycięstwem stanu trzeciego, nietylko nad obu innymi, ale i nad władzą królewską. Na dworze królewskim knuto formalny spisek, na którego czele stali królowa i młodszy brat królewski, późniejszy Karol X; spisek ten miał na celu rozwiązanie Zgromadzenia i stłumienie przewidywanych z tego powodu rozruchów wojskiem. Zjednano sobie króla dla wykonania tego planu. Już zebrano 30,000 żołnierzy, a między nimi wielu Szwajcarów i innych obcych żołdaków, w pobliżu Paryża i Wersalu. Daremnie żądał Mirabeau usunięcia tego wojska.

Na Zgromadzenie w Wersalu coraz silniej poczęły oddziaływać wpływy pobliskiego Paryża. Ogromne to miasto, z liczną, różnorodną, a w znacznej części bardzo niespokojną i burzliwą ludnością wszystkich stanów, od wieków już, w czasach politycznych niepokojów, przodowało w każdym ruchu rewolucyjnym. To też i teraz, od chwili zwołania Stanów Generalnych, w Paryżu tworzyły się wciąż zebrania i zbiegowiska uliczne, przeradzające się w tumulty. Szcze-

gólnie w ogrodzie przy Palais Royal obradował jakby nieustanny klub pod gołem niebem, gdzie odczytywano dzienniki, których podówczas powstało mnóstwo, albo znów improwizowani mówcy przemawiali w najbardziej rewolucyjny sposób, wzywając do obrony wolności. Głuche wieści o zamierzonym zamachu stanu wywołały tam gorączkowe wzburzenie; wtem nadeszła wiadomość, że król oddalił Neckera i innych ministrów, życzliwych ludowi. W każdej chwili można się było spodziewać rozpędzenia Zgromadzenia narodowego. Lud paryski wrzał, ale czekał jeszcze, gdy w Palais Royal młody człowiek, Kamil Desmoulins, zawołał „Do broni". I otóż w mgnieniu oka pożar buntu ogarnął cały Paryż. Ponieważ okazało się, że niebardzo można polegać na wojsku, szczególnie miejscowem, sympatyzującem jaknajwidoczniej z ludem, władze pozostawiły Paryż swemu losowi. Tłum rzucił się na magazyny broni i szukał tylko już przedmiotu, na którym mógłby wywrzeć swoją wściekłość, gdy ktoś rzucił hasło zburzenia Bastylli. Rozszalały lud, wyjąc, grożąc mordem i pożogą, pospieszył na to wezwanie. Bastylla posiadała bardzo słabą załogę, bo złożoną tylko z 80 inwalidów i 30 Szwajcarów, była jednak bardzo silnie ufortyfikowana, tak że zdobycie jej było niełatwe. Nie byłby może tłum zdobył twierdzy, gdyby załoga po krótkiej walce nie poddała się pod warunkiem bezpieczeństwa życia dla wszystkich. Rozwścieczony tłum jednak zamordował komendanta jako też mera paryskiego i powiesił na latarni paru Szwajcarów. Krwawy ten czyn stał się smutną zapowiedzią dalszego przebiegu rewolucyi. Zdobycie Bastylli, upadek tej twierdzy bezprawia, zdawał się być symbolem zwycięstwa ciemiężonego ludu, odniesionego nad tyranią. Na dworze w Wersalu pierwszy ten wybitniejszy akt zemsty ludu wywołał przestrach i przygnębienie. Zaniechano już myśli o zamachu i represaliach, a Neckera powołano ponownie do rządów.

Ponieważ z wybuchem powstania w Paryżu wszelkie władze królewskie przestały funkcyonować, zebrali się w ra-

tuszu wybitniejsi obywatele i utworzyli prowizoryczną radę miejską (komunę), oraz dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego zorganizowali straż obywatelską, którą nazwano gwardyą narodową. Merem miasta obwołano przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, astronoma Bailly, a najpopularniejszego generała kraju, Lafayette'a, komendantem gwardyi narodowej. (Przy tej sposobności Lafayette zapoczątkował słynną następnie trójkolorową chorągiew (tricolore), łącząc kolory Paryża — niebieski i czerwony z białym monarchii).

Za przykładem stolicy poszła cała Francya; wszędzie utworzyły się obieralne zarządy komunalne, zamiast mianowanych przez króla, oraz gwardye narodowe z charakterem jakby wojska Zgromadzenia narodowego. Bezsilnemu królowi nic nie pozostawało więcej, jak tylko nadawanie sankcyi urzędowej temu, czemu zapobiedz nie mógł.

3. Zniesienie przywilejów i ciężarów feudalnych w nocy 4-go sierpnia. Deklaracya praw człowieka. Zdobycie Bastylli stało się hasłem do powstania i dla ciemiężonych chłopów, a straszny był wybuch gniewu, tłumionego od tysiąca lat. Tu i ówdzie kończyło się na odmawianiu opłat i posług feudalnych; w wielu jednak miejscowościach puszczano z dymem zamki i klasztory, mordowano i torturowano szlachtę okrutnie. Pojęło Zgromadzenie narodowe, co obecnie stanowi najpilniejsze jego zadanie. Dnia 4 sierpnia na jednem posiedzeniu, które trwało od ósmej wieczorem do godziny drugiej rano, na wniosek kilku wolnomyślnych z pośród szlachty, postanowiono znieść poddaństwo, czynsze gruntowe, pańszczyznę, prawo polowania i ciężary feudalne wszelkiego rodzaju, jakoteż przywileje stanów, prowincyi, miast i korporacyi, przymus cechowy, kupczenie urzędami i t. p. Tak więc jednej nocy, od jednego zamachu, legły trupem wszystkie ohydne przeżytki średniowieczne; uniesieni zapałem i ofiarnością uczestnicy Zgromadzenia ustanowili równość wszystkich wobec prawa.

Następnie, na wniosek Lafayette'a, a za przykładem

Ameryki, ułożono deklaracyę praw człowieka. „Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi w prawach; wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciw uciskowi stanowią ich naturalne, niezaprzeczone prawa“. Takie to były główne zasady, na których miał się opierać przyszły ustrój państwowy Francyi.

4. Sprowadzenie króla do Paryża (5/6 października 1789). W czasie tego przewrotu trapiły Francyę nieurodzaje, które wywołały straszną drożyznę. Mimo wszelkich starań władz municypalnych, w obec ówczesnych skąpych środków komunikacyi, choćby tylko najkonieczniejsze zaopatrzenie w chleb wielkich mas ludności stolicy nie było możliwe; nastąpiła też w Paryżu stagnacya w interesach, wskutek ogólnego braku bezpieczeństwa, tak że mnóstwo ludzi znalazło się bez zarobku. Wtedy odezwał się ktoś, że gdyby król przebywał w Paryżu, nie byłoby głodu, a byłby zarobek. Ogólne wzburzenie zaostrzyła jeszcze pogłoska, że w Wersalu podczas biesiady dworskiej zdeptano trójkolorową kokardę, która od zdobycia Bastylli stała się godłem narodowem. Poplecznicy księcia Filipa Orleańskiego, który dążył do pozbawienia swego krewniaka, Ludwika XVI, życia i korony, podjudzali do powstania. I otóż dnia pewnego groźny, dziwacznie uzbrojony i przybrany tłum mężczyzn i kobiet, ruszył na Wersal. Zwołana przez Lafayette'a gwardya narodowa, przyłączyła się do powstańców. Napróżno Lafayette usiłował powstrzymać lud w pochodzie; w końcu postanowił sam mu towarzyszyć dla zapobieżenia najgorszym wybrykom. Mimo jednak wszelkich jego wysiłków, tłum, z mętów miejskich złożony, wdarł się w nocy na zamek; tylko z wielkim trudem udało się ocalić życie rodzinie królewskiej. Na przedstawienia Lafayette'a, król zgodził się przenieść wraz z rodziną i całym dworem do Paryża, dokąd wyruszono niezwłocznie śród radosnych okrzyków niesfornego tłumu. W Paryżu odtąd król i Zgromadzenie narodowe, które się tu wkrótce za nim przeniosło, byli na łasce gwardyi narodowej i burzliwej

ludności, wywierającej coraz silniejszy nacisk na obrady i uchwały Zgromadzenia.

5. Partye w Zgromadzeniu narodowem i nowy ustrój państwowy. W Paryżu Zgromadzenie narodowe pracowało w dalszym ciągu nad przekształceniem ustroju państwowego w duchu deklaracyi praw człowieka. Ujawniły się wszelkie różnice zdań, wytwarzały się stronnictwa polityczne, toczono namiętne dyskusye. Ludzie jednych lub podobnych przekonań siadali stale przy sobie, na obranych przez siebie miejscach; tak powstały nazwy parlamentarne: prawica, lewica, centrum. Po prawej stronie przewodniczącego obradom zasiadali arystokraci, t. j. większość utytułowanej, zamożnej szlachty i wyższe duchowieństwo; weszli oni niechętnie w skład Zgromadzenia, a obecnie manifestowali swoje niezadowolenie uporczywą opozycyą względem wszelkich zasadniczych zmian ustroju państwa. W środku, czyli w centrum, zasiedli umiarkowani deputowani ze szlachty i mieszczaństwa, którzy przewrót państwowy uważali za zło konieczne, przerażeni jednak rosnącem rozprężeniem w masie narodu, pragnęli dokonać go jak najprędzej i nadać Francyi ustrój na wzór Anglii. Na lewicy zasiadali właściwi rzecznicy rewolucyi, zapaleni stronnicy idei demokratycznych, jakie głosił Rousseau, które urzeczywistniono w Ameryce. Mówiono też już i w owym czasie o skrajnej prawicy i skrajnej lewicy, o prawem i lewem centrum.

Nawet na lewicy, najliczniejszej partyi Zgromadzenia, nie myślano jeszcze na seryo o zniesieniu monarchii; żądano tylko gruntownego jej przekształcenia: absolutnie rządzona Francya miała się przeobrazić w „królewską demokracyę“. Dlatego w przyszłości miało stać nad królem przedstawicielstwo narodowe, które jednak w przeciwieństwie do angielskiego posiadało tylko jedną Izbę, i pod nazwą Zgromadzenia prawodawczego rozstrzygało w sprawach podatków, wojny i pokoju. Przysługiwało jednak królowi prawo tzw. suspensywnego veto, na mocy którego mógł przez cztery lata powstrzymywać wykonanie postanowień Zgromadzenia.

Cała Francya miała posiadać jednostajne prawodawstwo i ustrój. Ażeby temu jednostajnemu zarządowi nadać trwałą podstawę, a również dla złamania ducha separatyzmu w prowincyach, Zgromadzenie podzieliło cały obszar państwa na 83 departamenty, a te znów na okręgi (zwane później arrondissements), i gminy, z równą mniej więcej liczbą mieszkańców, wszelakoż bez uwzględnienia dawniejszych granic prowincyi. W odnowionej Francyi nie miało być Bretonczyków, Normandów, Prowansalczyków i t. d., ale tylko jeden naród francuski. W imię więc haseł wolnościowych zadawano gwałt historycznym i etnograficznym prawom prowincyi, a właściwie krajów, o bardzo różnorodnym składzie ludności. Departamenty, okręgi i gminy otrzymywały samorząd, t. j. zarządzać nimi miały wyłącznie władze lokalne, sprawowane przez obieralnych urzędników. Prawo wyborcy przysługiwało każdemu obywatelowi, bez względu na to, czy był katolikiem, protestantem lub żydem, wszelakoż tylko takim, którzy płacili podatki bezpośrednie.

Stworzono nowe jednostajne sądownictwo. Zniesiono średniowieczne parlamenty i inne sądy z kupnemi posadami; miejsce ich zajęli sędziowie, których obierał naród śród kompetentnych prawników. Sędziowie pokoju obowiązani byli działać perswazyą na zwaśnionych, w celu pogodzenia ich, a dopiero, gdy się okazała bezskuteczną, przystępować do osądzenia sprawy. Każdy okręg otrzymywał sąd cywilny dla sądzenia spraw pieniężnych i t. p., w każdym departamencie ustanowiono sąd kryminalny, który wspólnie z przysięgłymi z narodu sądził zbrodnie; nad wszystkimi sądami w kraju postawiono sąd kasacyjny, dla ogólnej kontroli wymiaru sprawiedliwości. Zniesiono tortury i wszelkie zbyt okrutne kary, jak n. prz. wbijanie na pal. Prawo nie dopuszczało samowolnego aresztowania, a każdy oskarżony otrzymywał z urzędu obrońcę, zabezpieczało własność od naruszenia, dawało zupełną swobodę osiedlania się gdziekolwiek oraz wyboru zajęcia, pozwalało mówić, pisać, a pisane dawać do druku

bez cenzury, co tylko się komu podobało, nie broniono nikomu odprawiać nabożeństwa według swego sumienia i upodobania i t. d. Dopełnianie urzędowych formalności przy zawieraniu małżeństw powierzono państwowym urzędnikom (małżeństwo cywilne), gdy dotąd dokonywali tego wyłącznie duchowni; toż samo uczyniono z aktami urodzeń i śmierci. Szlachectwo, jak wogóle wszystkie różnice stanowe, zniesiono, a dla zupełnego jego wyrugowania zniesiono też prawo pierworodztwa, ustanawiając równy podział dziedzictwa między dziećmi. Zbytecznym już dodatkiem do tych zarządzeń był zakaz zachowywania i przybierania tytułów oraz używania herbów i liberyi. Przy dopuszczaniu do urzędów i godności miało tylko decydować uzdolnienie. Opodatkowanie uzależniono od zasady, że każdy obywatel winien łożyć na cele użyteczności publicznej w odpowiednim stosunku do swoich dochodów. Dla ulżenia finansom kraju Zgromadzenie narodowe skonfiskowało na rzecz państwa majątek kościelny, za co rząd obowiązywał się do opłacania księży i biskupów oraz utrzymywania zabudowań kościelnych w należytym stanie. Do czasu sprzedaży dóbr kościelnych wydano zabezpieczone na nich asygnaty.

6. Uroczystość braterstwa na Polu Marsowem (14 lipca 1790). Zgromadzenie Narodowe sprawiło zarządzeniami swemi potężny przewrót w ustroju państwa. Co prawda, był za nagły i za mało obmyślany; odrzucono zupełnie dawne urządzenia i prawa, a nie umiano jeszcze stosować do życia nowych; stąd ogólna anarchia. Wszelakoż ożywiała ogół nadzieja, że to tylko stan przejściowy, i wszystko wejdzie wkrótce na właściwe tory. Wierzono, że nastały nowe, lepsze czasy; szczery, gorący zapał podniecał serca i umysły, a odurzano się z rozkoszą słodkiemi słowy — ojczyzna, wolność, równość i braterstwo. Pożądano ogólnie sposobności do okazania zewnętrznego tych uczuć przez publiczną uroczystość dla obchodu idei wolności, równości i braterstwa; zarządziło więc Zgromadzenie narodowe w tym celu uroczysty obchód rocznicy zdobycia Bastylli. Setki tysięcy przed-

stawicieli departamentów, gwardyi narodowej i armii pospieszyło do stolicy. Pole Marsowe, w czasie zwykłym pusty plac musztry, dzięki dobrowolnej i bezinteresownej pracy ludności paryskiej, przybrano jaknajuroczyściej. Zebranych było 400.000 widzów, Zgromadzenie narodowe, władze i dwór, na siedzeniach darniowych i trybunach. W środku stał ołtarz ojczyzny, przed nim Lafayette, jako komendant gwardyi narodowej, jakby przedstawiciel całego kraju, wypowiadał formułkę przysięgi wierności narodowi, królowi i konstytucyi, a tysiące głosów powtarzały je. Następnie przysiągł Ludwik XVI, że utrzymywać i ochraniać będzie nowy ustrój kraju, a królowa, porwana ogólnym zapałem, pokazała narodowi swego synka, którego trzymała na ręku, a ten wydawał radosne okrzyki. Zdawało się więc, że powstaje silny węzeł sympatyi i przywiązania między narodem i monarchą.

7. Intrygi emigrantów, Księża i Jakobini. Ale piękna harmonia tego dnia trwała niedługo. Gdy olbrzymia większość narodu nie pragnęła niczego goręcej, jak możności pokojowej pracy pod skrzydłami nowego porządku rzeczy, partye krańcowe pracowały usilnie nad zburzeniem tego świeżo wzniesionego gmachu. Rozwścieczeni utratą posiadłości i przywilejów, zaszczytów i tytułów, a przestraszeni nienawiścią, jaką płonął ku nim naród, arystokraci po zdobyciu Bastylli poczęli opuszczać kraj z królewskimi braćmi na czele; rozproszywszy się zaś po Europie, starali się skłonić monarchów do wystąpienia przeciw Francyi dla zwalczenia rewolucyi. Z każdym krokiem naprzód w przekształceniu ustroju państwowego i z każdym nowym objawem rewolucyjnym, wzbierała się nowa fala emigrantów szlacheckich, szukających możności odwetu zagranicą. Nieliczną szlachtę, która, jak Lafayette, stawała wiernie przy narodzie, uważali emigranci za zdrajców i odstępców; protestowali głośno przeciw wszystkiemu, co się działo we Francyi, przecząc prawności wszystkich dekretów Zgromadzenia. W ulotnych pismach wciąż odgrażali się, że za królem pozbawionym władzy, ujmą się inni

monarchowie; a choć wszelkie ich starania o zbrojną interwencyę ku przywróceniu dawnego porządku rzeczy, były bezskuteczne, budziły ich wystąpienia najwyższe oburzenie i niepokój. W istocie rzeczy działali oni na korzyść nie monarchizmu we Francyi, lecz rewolucyi.

Pogróżki ich bowiem wzbudzały coraz to większą nieufność do króla; podejrzewano go coraz częściej i ciężej, że utrzymuje stosunki z emigracyą i dworami obcymi; były one wodą na młyn rewolucyjnych agitatorów. Zgromadzenie narodowe nie mało się też przyczyniło do powiększenia rewolucyjnego fermentu krańcowością niektórych swoich uchwał, szczególnie zaś w sprawie kościelnej. Dotąd większość duchowieństwa raczej sprzyjała rewolucyi, niż się jej opierała. Nawet konfiskata majątku kościelnego nie wzbudziła wiele niechęci; upaństwowienie kościoła we Francyi stanowiło bowiem dla większości kleru polepszenie bytu. (Dawniej biskupi miewali 500.000 franków dochodów rocznych, proboszczowie wiejscy zaś 200 do 300 franków; Zgromadzenie narodowe wyznaczyło jako najwyższą pensyę biskupią 50.000 franków, a jako najniższą pensyę proboszcza 1200 franków). Ale Zgromadzenie nie zatrzymało się na tem w tej reformie; w gorliwości swej i żądzy nowatorstwa zniosło prastary podział administracyi kościelnej we Francyi, zmniejszając liczbę biskupów do połowy i ustanawiając biskupstwa według departamentów po jednem na każdy. Nadto urząd biskupa lub proboszcza uczyniono wybieralnym przez ludność miejscową i to bez różnicy wyznania wyborców, jak każdy inny urząd świecki. Przytem biskupi i proboszczowie obowiązani byli nie przyjmować rozkazów od Rzymu i składać przysięgę na wierność konstytucyi i prawom krajowym. Papież potępił nową ustawę, która czyniła stanowczy wyłom w organizacyi kościelnej; olbrzymia większość biskupów i proboszczów odmawiała składania przysięgi, a ten spór kościelny stał się przyczyną niezliczonych i ciągłych zatargów i niepokojów.

Agitacya rewolucyjna w Paryżu przybierała wciąż i rosła, wszelkie uchwały Zgromadzenia uważano za zbyt jeszcze

zachowawcze, wskazywano na cele i środki coraz to radykalniejsze. Gazety, gazetki, świstki ulotne, które rosły, jak grzyby po deszczu, oraz liczne związki i stowarzyszenia polityczne (kluby), których również namnożyła się moc wielka, podsycały namiętność, utrzymywały wciąż wrzenie i wywoływały wciąż nowe rozruchy. Najwięcej wpływowym ze związków politycznych był klub Jakobinów, który otrzymał swoją nazwę od starego klasztoru, w którym zbierano się co wieczór na posiedzenie. Był to pierwotnie związek wolnomyślnych członków Zgromadzenia narodowego, którzy schodzili się dla prywatnego omówienia spraw państwowych przed ich rozstrząsaniem publicznem i porozumienia się między sobą. Z czasem przyjmowano do klubu i inne osobistości, a gdy stopniowo salę posiedzeń zapełniał coraz to większy tłum nieznanych ludzi, który tem goręcej bił oklaski mówcom, im namiętniej przemawiali, wybitniejsi działacze Zgromadzenia, jak Mirabeau, Lafayette, zaprzestali bywać na posiedzeniach. W końcu pewien deputowany, który w Zgromadzeniu nie posiadał żadnego znaczenia, w klubie Jakobinów zajął stanowisko górujące i stał się niemal władcą absolutnym tego stowarzyszenia. Był to adwokat Robespierre z Arras, człowiek próżny, podejrzliwy, zacięty. doktryner w duchu Rousseau'a, tak arbitralny, że wszystkich ludzi, myślących inaczej niż on sam, piętnował jako wrogów ojczyzny i wolności; poza tem nie można mu było dotąd nic zarzucić. Wpływ jego był tem większy, iż prawie w każdem mieście, każdej wsi tworzyły się kluby Jakobinów, które słuchały rozkazów „klubu macierzystego“ w Paryżu, i stałą z nim prowadziły korespondencyę. Gdy do klubu Jakobinów wpuszczano tylko za kartą członkowską, do klubu Kordelierów (Cordeliers, właściwie Franciszkański) mieli wszyscy wolny wstęp, nawet kobiety i dzieci; w poglądach i dążeniach dwa te kluby nie różniły się wielce między sobą. U Kordelierów rej wodził utalentowany, ale słaby moralnie adwokat Danton. Z Dantonem spółzawodniczył w gwałtownych napaściach na dwór i rząd jego przyjaciel Kamil Desmoulins, niezmiernie zręczny

dziennikarz, który artykułami swymi wywierał olbrzymi wpływ na masy (patrz wyżej). Trzecim przywódcą Kordelierów był dziennikarz Marat, który w wydawanym przez siebie świstku, p. t. „Przyjaciel ludu“, codziennie wzywał do wymordowania i „ograbienia“ bogaczów i arystokratów, i umiał z dyabelską zręcznością obryzgiwać jadem oszczerstwa tych wszystkich, którzy słynęli talentem lub czystością charakteru, jakoteż zajmujących wyższe stanowisko w społeczeństwie. A ludowi, podrażnionemu wypadkami i głodem, i nienawykłemu do wolności, to podjudzanie do mordu i rabunku wydawało się słodką nauką, obiecującą nasycenie zemsty i żołądka.

8. Śmierć Mirabeau'a. Ucieczka Króla (czerwiec 1791). W obec tych groźnych niebezpieczeństw zewnętrznych i wewnętrznych potrzebny był we Francyi przedewszystkiem dzielny, sprężysty rząd, cieszący się zaufaniem narodu. Mirabeau, który był nie tylko najznakomitszym mówcą, ale i najdalej widzącym mężem stanu rewolucyi, poznał się na sytuacyi, żądał więc, żeby król powołał do ministeryum wybitniejszych mężów Zgromadzenia narodowego, co w Anglii było oddawna dobrze wypróbowanym zwyczajem. Wszelako, w fatalnem w skutkach zaślepieniu, Zgromadzenie narodowe samo zagrodziło drogę do rządów swoim wodzom, uchwalając, że żaden z jego członków nie może zostać ministrem. Wtedy Mirabeau nie zawahał się wejść z dworem w potajemne porozumienie, gdy nagła śmierć położyła kres jego ruchliwemu życiu. Pochowano go z królewskimi honorami; kościół św. Genowefy (patronka Paryża), w którym złożono jego zwłoki, zamieniono na klasyczny Panteon, dla przechowywania śmiertelnych szczątków znakomitych Francuzów. Śmierć złotoustego mówcy rewolucyi była ciosem niepowetowanym dla monarchii we Francyi, pozbawiła bowiem Ludwika XVI jedynego rozumnego doradcy, posiadającego, przy życzliwości dla konstytucyjnej monarchii i dynastyi, zaufanie narodu. Nadto króla zniechęcał i oburzał coraz bardziej istniejący stan rzeczy, szczególnie zaś reformy kościelne. Chciano stwo-

rzyć kościół narodowy i niepodległy, w rzeczywistości stworzono podstawę do niepokojącej sumienia schizmy kościelnej. Wszyscy biskupi, z wyjątkiem czterech, odmówili przysięgi (patrz wyżej), a za ich przykładem poszło dwie trzecie duchowieństwa parafialnego. Usuwano wszędzie gwałtem księży nieprzysięgłych, a jednak uznawali przysięgłych tylko katolicy niewierzący lub wątpliwi; katolicy szczerzy i gorliwi, którzy stanowili jeszcze masę ludności, szczególnie wiejskiej, spoglądali na nich z niechęcią i uczęszczali tylko na nabożeństwa księży nieprzysięgłych; stąd rozłam w kościele i srogie prześladowanie opozycyjnych proboszczów i ich parafian. Głęboko wierzący i pobożny Ludwik XVI odtąd dopiero powziął wstręt zasadniczy i nieprzezwyciężony do całej konstytucyi, do której stosowanie się uwłaczało jego sumieniu. Ciągłe nalegania Maryi Antoniny, dworaków i emigrantów, którym dotąd się opierał, natrafiły obecnie na grunt podatny u króla, a zmierzały do ucieczki za granicę. Dał się namówić król do kroku, który więcej mu zaszkodził niż wszystkie napady na niego Jakobinów. Obłudnie oświadczywszy przy występie publicznym życzliwość i wierność swoją dla konstytucyi, zbiegł z rodziną w czerwcu 1791 z Paryża, pozostawiając list, w którym obciążał Zgromadzenie narodowe rozlicznymi zarzutami, konstytucyę zaś uznał za niemożliwą w zastosowaniu, i odwoływał wszystko, co wymuszono na nim przez czas jego „niewoli“. Marya Antonina planowała uciec z małżonkiem za granicę, nad którą stanął z liczną armią uprzedzony przez nią brat jej cesarz Leopold II; królowa, mając wojska za sobą, chciała w Metz dyktować Francuzom swoją wolę.

Zrazu zapanował w Paryżu wielki niepokój. Jednakowoż Zgromadzenie narodowe prędko ujęło w swe ręce rządy, a cały naród stał na pogotowiu do obrony wolności orężem. W tym czasie Ludwik XVI zbliżał się już do miejsca swego przeznaczenia, gdy go w miasteczku Varennes poznano, zatrzymano i odwieziono z powrotem do Paryża.

Wszelka wiara w szczerość myśli i zamiarów króla za-

nikła; nie przypuszczano już tylko, ale już wierzono w to święcie, że król porozumiewał się ze swoimi braćmi zagranicą; twierdzono ogólnie, że w razie gdyby udała się ucieczka, powróciłby do kraju z wojskiem zagranicznem dla przywrócenia dawnego stanu rzeczy, z przywilejami szlachty i wszystkimi innymi przeżytkami średniowiecza. Nie było zatem nic dziwnego, że poczęto wtedy na seryo myśleć nad możliwością przekształcenia ustroju monarchicznego na republikański.

Amerykanin Tomasz Payne, znakomity matematyk Condorcet i inni działacze umiarkowani porozlepiali na murach miejskich proklamacye, które wzywały Francuzów do ogłoszenia Rzeczypospolitej, ponieważ król dobrowolnie zeszedł ze swego stanowiska. Znany dziennikarz Brissot w piśmie swojem występował również, i to bardzo energicznie, za proklamowaniem republiki. Wszelakoż Zgromadzenie narodowe, które pragnęło ukończyć dzieło swoje i, po dwuletniem rozprzężeniu, przywrócić krajowi spokój i porządek, opierało się stanowczo wszelkim wnioskom, które żądały detronizacyi lub ukarania Ludwika XVI-go. Myśl o rządzie republikańskim była tak obcą narodowi, że w klubie Jakobinów przyjęto ją sykaniem i gwizdaniem. Za to Marat żądał wymordowania wszelkich władz z Bailly i Lafayette'm na czele, a Jakobini przygotowali spisek w celu osadzenia na tronie francuskim swego spółbrata Jakobina, Filipa Egalité, byłego ks. Orleańskiego. Wszelakoż czuwali Bailly i Lafayette; gwardya narodowa stłumiła, nie bez przelewu krwi, rozruchy jeszcze w samym zarodku. Gdy Ludwik XVI na nowo zaprzysiągł konstytucyę, Zgromadzenie narodowe przywróciło mu wszystkie jego dawniejsze prawa. Następnie to znakomite w dziejach Zgromadzenie rozwiązało się, uczyniwszy nieszczęsną w następstwach uchwałę, że żaden z jego członków nie wejdzie do nowego zgromadzenia.

9. Zgromadzenie prawodawcze (1 października 1791 do 20 września 1792) i Żyrondyści. Miejsce Zgromadzenia narodowego (ustawodawczego, konstytuanty) zajęło Zgro-

madzenie prawodawcze, którego zadanie stanowić miało bliższe określenie postanowień konstytuanty, ich ujęcie prawodawcze. Wskutek uchwały swego poprzednika, nowe zgromadzenie składali wyłącznie ludzie nowi, nieobeznani zupełnie z świeżo powstałym porządkiem parlamentarnym, z którym już zdążyli niejako obeznać się członkowie pierwszego Zgromadzenia. Wszyscy bez wyjątku hołdowali dążeniom rewolucyi, a jednak już od pierwszych posiedzeń wytworzyły się i tutaj „prawica“ i „lewica“; zawrzała też i w tem zgromadzeniu odrazu gorąca, a zacięta walka tych dwóch stronnictw. Prawica złożona po większej części z przyjaciół i stronników Lafayette'a, była szczerze życzliwa monarchii konstytucyjnej i pragnęła we wszystkiem stać wiernie na gruncie zaprzysiężonej konstytucyi. Lewica natomiast żywiła przeważnie przekonania republikańskie, podejrzewała ciągle króla, że intryguje z zagranicą. Przedewszystkiem zaś rozchodziły się zdania co do zachowania się wobec działalności emigrantów i księży.

Emigranci, zgromadzeni na pograniczu Francyi, głównie w Koblencyi, głosząc, że król jest w niewoli rewolucyonistów, najstarszego brata królewskiego uznali regentem i, zbrojąc się wciąż, nie przestawali podburzać rządy obce do wojny przeciwko rewolucyi. Ludwik XVI bynajmniej nie pochwalał tych zarządzeń i zamierzeń, pragnął jednak jakiejś interwencyi mocarstw, jakiegoś kongresu monarchów, czegoś wogóle, co by przywróciło mu część władzy królewskiej, tak już uszczuplonej, że pozostał tylko jej cień. Tajne zamysły króla lewica utożsamiała z pogróżkami i intrygami emigrantów, żądano zatem surowych zarządzeń przeciwko nim. Na prowincyi, wskutek opanowania władzy w wielu miejscowościach przez Jakobinów, zachodziły groźne zaburzenia. Miasta południowe staczały między sobą formalne wojny, dopuszczając się strasznie srogich i okrutnych czynów. Lewica Zgromadzenia, nie rozróżniając przyczyn i powodów zajść i zdarzeń, przypisywała wszelkie gwałty działalności księży nieprzysięgłych, żądała więc surowych zarządzeń i przeciwko nim.

W rzeczy samej działalność emigrantów stawała się niebezpieczną dla Francyi; machinacye książąt królewskich i nieustające wołanie o pomoc ze strony Maryi Antoniny w końcu uczyniły swoje; cesarz Leopold II i król pruski Fryderyk Wilhelm II, zjechawszy się w Pillnitz, postanowili wezwać mocarstwa Europy do wspólnej akcyi w celu oswobodzenia Ludwika XVI i przywrócenia monarchii we Francyi. Dlatego lewica zażądała w końcu stanowczo praw wyjątkowych względem wrogów rewolucyi. Jej rzecznikami byli młodzi deputowani z Bordeaux, stolicy departamentu Żyrondy, którzy odznaczali się duchem wolnościowym i gorącą wymową, między nimi celował Vergniaud, obok Mirabeau, najznakomitszy mówca rewolucyi, następnie Guadet i Gensonné. Do nich przyłączyło się kilku sympatyzujących z nimi przedstawicieli innych dzielnic kraju, jako to Condorcet i Brissot, a nazwa Żyrondystów stała się mianem partyjnem tych ludzi i ich stronników. Niezadługo Żyrondyści opanowali Zgromadzenie zupełnie. Za ich więc wnioskiem uchwaliło ono, że emigranci, którzy nie powrócą w oznaczonym terminie do kraju, podlegają konfiskacie majątków i banicyi, i zmuszono Ludwika XVI do wypowiedzenia wojny cesarzowi Franciszkowi II, następcy Leopolda II (20 kwietnia 1792). Na czele armii postawiono Lafayette'a i Rochambeau. Król musiał nawet oddalić dotychczasowych swoich ministrów i powierzyć rządy przyjaciołom Żyrondystów, jako to Roland'owi, w gościnnym domu którego przedstawiciele tego stronnictwa układali i omawiali swoje plany, oraz Dumouriez i innym.

Wszystkie te kroki uczynił Ludwik XVI tylko z wewnętrznym wstrętem i w obłudzie strachu. Wypowiedziawszy publicznie wojnę cesarzowi, wzywał potajemnie monarchów do oswobodzenia go. A gdy Zgromadzenie narodowe wydało surowe prawo na nieprzysięgłych księży, nie tylko zdobył się na veto, ale i usunięcie ministrów-Żyrondystów, którzy zmuszali go do podpisania tego prawa, powierzając sprawowanie rządów innym rękom. Dlatego Żyrondystom

było to niezmiernie na rękę, że w klubach i gazetach coraz głośniej mówiono o detronizacyi króla i ustanowieniu republiki. Już 20-go czerwca 1792 r., w rocznicę przysięgi w sali gry w piłkę, uzbrojony tłum z dzielnic robotniczych, pod wodzą piwowara Santerre, bliskiego przyjaciela Dantona, napadł na źle strzeżony pałac Tuillerye, rezydencyę królewską, gdzie król przez kilka godzin znalazł się sam na sam z rozszalałym motłochem. Tylko spokojna dobroduszność Ludwika XVI, która rozbroiła tłum i skłoniła do opuszczenia zamku, ocaliła tego dnia monarchię. Lafayette, który szczerze był oddany królowi, ofiarował się potajemnie wywieźć go pod ochroną swoich pułków z Paryża. Wszelakoż Marya Antonina oświadczyła, że woli umrzeć, niż zawdzięczać ocalenie Lafayette'owi, liczyła bowiem jaknajpewniej na wkroczenie Niemców do Paryża.

10. Napad na Tuillerye (10 września 1792). Valmy (20 września 1792). Mordy wrześniowe. Armia austryacko-pruska już zbliżała się do granicy francuskiej, jej głównodowodzący, Ferdynand ks. Brunświcki, chcąc rzucić postrach na Francuzów, wydał manifest, w którym groził, że rozstrzela jako rebelianta każdego śmiałka, któryby się odważył stawiać jakiekolwiek przeszkody wkroczeniu jego wojsk, jeśli zaś król dozna choćby najdrobniejszej krzywdy, to zburzy Paryż, tak że nie pozostanie kamień na kamieniu.

Atoli te niedorzeczne pogróżki wywołały skutek wręcz przeciwny zamierzeniom. Gniew i oburzenie zawrzały w całym kraju; ogniste pieśni, jako to utworzona przez oficera Rouget de Lisle, Marsylianka, nawoływały naród do broni przeciw obcej tyranii, a na wezwanie Zgromadzenia, które ogłosiło, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, tysiące ochotników spieszyło pod sztandary Francyi. Żyrondyści postanowili teraz położyć kres monarchii. Miało to stać się na drodze ściśle legalnej, na mocy oskarżenia króla o zdradę kraju. Zamierzali oni zwołać na nowo konstytuantę, którą z amerykańska nazwali konwentem, któryby zmienił ustrój kraju w duchu republikańskim. Ale Danto-

nowi, Robespierre'owi i Maratowi nie na rękę była decydująca rola Żyrondystów w nowym przewrocie państwowym. Rewolucyjny tryumwirat pragnął przelewem krwi odrodzić Francyę, a sobie utorować drogę do władzy i panowania. Znaleźli łatwy posłuch na przedmieściach robotniczych. Przy uderzeniu dzwonów, bijących na trwogę, dnia 10-ego sierpnia uzbrojony tłum rzucił się na Tuillerye. Król opuścił z rodziną pałac swój i udał się do gmachu Zgromadzenia narodowego. Mimo to lud napadł na straż pałacową, złożoną z 750 Szwajcarów. Straż byłaby z łatwością rozpędziła niesforny i niekarny tłum, który już poczynał się cofać przed siłą ich ataku, ale król wydał rozkaz, żeby przestała strzelać, a cofając się, zostali wymordowani bez oporu. Śród oznak rozpasania tłumu, Zgromadzenie prawodawcze pozbawiło króla godności i władzy, zamianowano nowych ministrów, obok Rolanda i innych Żyrondystów także Dantona, głównego sprawcę rozruchów i przygotowano wybory do konwencyi (konwentu, konstytuanty). Jednocześnie pozbawiono urzędu wszystkich przedstawicieli zarządu miejskiego, ich miejsca zaś zajęli zaufani stronnicy Dantona, Robespierre'a i Marata. Żyrondyści spoglądali na upadek monarchii raczej z trwogą niż z zadowoleniem; i słusznie, gdyż dnia 10 sierpnia 1792 nietylko monarchia przestała istnieć, ale też i wszelki porządek społeczny. Rozruchy stały się dla bohaterów ulicy odtąd zwyczajnym, a dogodnym środkiem do osiągnięcia zamierzonych celów; krwiożercze instynkty tłumów były odtąd niczem niekrępowane.

Lafayette, pomny swej przysięgi, zamyślał już zwołać gwardyę narodową całego kraju dla przywrócenia monarchii konstytucyjnej, ale przeraziło go rozbestwienie tłumu. Zagrożony banicyą, złożył komendę i opuścił kraj, by udać się do drugiej swej ojczyzny, Ameryki, wszelakoż rząd austryacki, wbrew wszelkim prawom międzynarodowym, pochwycił go na swojem terytoryum i trzymał przez pięć lat w więzieniu. Ustąpienie Lafayette'a wywołało dezorganizacyę obrony krajowej, tak że Prusacy wkroczyli do Francyi, nie znajdując za-

dnej przeszkody. Już zajęli fortecę Verdun i wkroczyli na równiny Szampanii, gdy zagrodził im drogę Dumouriez, który zajął miejsce Lafayette'a, pod Valmy, i po potężnej kanonadzie zmusił ich do odwrotu (20 września). Następnie Dumouriez zwrócił się przeciw Belgii, pobił Austryaków pod Jemappes i zdobył kraj, gdy generał Custine w Niemczech dotarł aż do Frankfurtu.

Gdy na zewnątrz młodziutka rzeczpospolita zdobywała wawrzyny wojenne, wewnątrz rozdzierały jej wnętrze najokrutniejsze objawy krwawego terroru i rozpasanie żywiołów społecznych. Wszelką władzę w Paryżu dzierżyła rewolucyjna rada miejska, t. zw. Komuna, posłuszna na każde skinienie Robespierre'a, Dantona i Marata, którzy nie cofali się przed niczem w dążeniu do ugruntowania swojej władzy.

Dla powstrzymania umiarkowanych obywateli od wyboru do konwencyi, komuna w porozumieniu się z Dantonem, który 10 sierpnia został ministrem sprawiedliwości, zarządziła aresztowanie mnóstwa osób, jakoby „podejrzanych" — księży, rojalistów i konstytucyonalistów. A gdy rozpoczęły się wybory dnia 2-go września, tłumy zbrojne wdzierały się do wszystkich więzień dla sądów sumarycznych i zamordowały tam w ciągu sześciu dni i nocy przeszło 1500 osób uwięzionych, a w tej liczbie dużo kobiet i dzieci. (2—7 września 1792). Te mordy wrześniowe w rzeczy samej sprawiły, że miasto Paryż wysłało do konwencyi „tryumwirów" i ich kreatury.

11. Konwencya narodowa (21 września 1792 do października 1795). Stracenie Ludwika XVI (21 stycznia 1793) i upadek Żyrondystów (2 czerwca 1793). Nazajutrz po zwycięstwie pod Valmy zebrała się w Paryżu nowowybrana Konwencya Narodowa. Jeszcze, jak w Zgromadzeniu prawodawczem, Żyrondyści zajmowali stanowisko górujące, gdyż masa niezdecydowanych, stanowiąca prawie połowę członków konwencyi, skłonna była iść za ich przewodnictwem; tworzyli jednak w nowem zgromadzeniu umiarkowaną prawicę. Gdy Żyrondyści byli przeważnie przedsta-

wicielami inteligentnego, wolnomyślnego mieszczaństwa, ich przeciwnicy polityczni, Jakobini, reprezentowali pospólstwo Paryża. Nazwa partyjna „Górale“ (Montagnards), którą nadawano w Konwencyi Jakobinom, powstała stąd, że przedstawiciele komuny paryskiej, Robespierre i Marat, zasiedli tam na górnych ławkach skrajnych lewicy; do nich przyłączyli się następnie St. Just, Couthon i inni. Jednomyślnie uchwalono zniesienie monarchii i, co za tem idzie, ogłoszono republikę. Odrazu jednak zawrzała walka stronnictw przy omawianiu sposobów urządzenia nowej republiki. Żyrondystom chodziło o legalne zabezpieczenie państwa, jakoteż o zaprowadzenie takiego ładu i porządku, któryby zadawalniał słuszne żądania całego kraju. Górale zaś dążyli do przewrotu rewolucyjnego i hegemonii Paryża nad prowincyą. W początkach Górale w Konwencyi byli nieliczni, posiadali jednak już wtedy straszną broń w klubie Jakobinów, z których wykluczyli Żyrondystów, jako „arystokratów“, oraz w pospólstwie paryskiem, które, uzbrojone w piki i broń palną, zapełniało codziennie galerye i korytarze Konwencyi; krzykami, groźbami, nawet obelgami czynnemi, zastraszali ci bohaterowie ulicy mówców im niemiłych. W razie potrzeby Górale mogli śmiało liczyć na oddanie im zupełne komuny paryskiej, którаby nie zawahała się wystąpić zbrojnie przeciw Konwencyi, jak niegdyś przeciw królowi. Potęga Górali okazała się w całej pełni, gdy rozstrzygano losy króla, którego rada miejska (komuna) od napadu na Tuillerye trzymała uwięzionego w starej wieży, zwanej Temple. Górale żądali jego śmierci, Żyrondyści zaś, wiedzeni zarówno uczuciem ludzkości, jak i obawą przed zagranicą, pragnęli go ocalić, a Vergniaud wypowiedział znakomitą mowę w ich duchu. Ale komuna przygotowywała już napaść na Konwencyę, a groźne okrzyki tłumu budziły postrach śród niezdecydowanej większości, życzliwej Żyrondystom. Ludwika XVI skazano na śmierć jednym głosem większości. Głowa króla francuskiego padła na rusztowaniu dnia 21 stycznia 1793.

Od tego czasu walka między Żyrondą i Górą przechy-

lała się to w jedną, to w drugą stronę. Gdy Górale w walce opierali się na ludzie, Żyrondyści śmiało występowali przeciw panowaniu pospólstwa. Danton posiadał jednak stosunkowo więcej zdolności męża stanu, a przynajmniej patrzył realniej na rzeczy, niż inni przewódcy lewicy; Robespierre był wprawdzie człowiekiem nieposzlakowanej prawości i czystości obyczajów, ale też ciasnym, ślepym umysłem i doktrynerem krwawej rozprawy społecznej, a Marat fanatykiem mordu i obłąkańcem. Widział więc Danton, który w owym czasie stał się najpotężniejszym w Konwencyi, że towarzysze jego Górale gubią siebie, partyę, społeczeństwo, że przez nich cała rewolucya może osiąść w końcu na mieliźnie. Powodowany więc takim punktem widzenia oraz interesem własnym, Danton podał na zgodę dłoń swą Żyrondystom dla wspólnej akcyi przeciw Góralom; ci ją jednak odrzucili przez odrazę do sprawcy mordów wrześniowych, nie obiecując mu nawet bezkarności za przeszłość. Wtedy złączył się z Robespierre'm i Maratem dla zguby Żyrondystów. Dnia 2-go czerwca 1793 komuna kazała ponownie bić we dzwony na trwogę. Uzbrojone bataliony robotnicze otoczyły gmach Konwencyi i, grożąc armatami i bagnetami, wymogły na steroryzowanej większości wydanie i uwięzienie Żyrondystów. W ten sposób władza przeszła w zupełności na Górę; Konwencya, najwyższe zgromadzenie kraju, stała się bezwolnem narzędziem paryskich terrorystów.

12. Panowanie terroru (czerwiec 1793 do lipca 1794). Konwencya ułożyła wprawdzie pospiesznie demokratyczną konstytucyę i oddała ją narodowi francuskiemu pod głosowanie, ale tylko dla pozoru. Konstytucya ta miała służyć tylko do tymczasowego zażegnania burzy, która groziła tryumwiratowi; kraj bowiem zajął wrogą postawę przeciw panowaniu paryskiego pospólstwa. Zaledwie więc naród przyjął przedłożoną mu konstytucyę, Konwencya oświadczyła, że wojna nie pozwala na wprowadzenie jej w czyn, i rządziła z nieograniczoną samowolą. Komitet dobra publicznego z dziewięciu członków, wybranych z łona Konwencyi, dzierżył dy-

ktaturę. Zrazu Danton był duszą tego komitetu, który pod jego wpływem zachowywał pewne umiarkowanie. Niebawem jednak osoba jego stała się niemiłą krańcowym Jakobinom; miejsce jego zajął Robespierre, który z przyjaciółmi swymi, St. Just'em i Couthon'em, począł odgrywać pierwszą rolę w rządzie rewolucyjnym. Górale zrzucili teraz zupełnie z siebie maskę; oświadczyli bowiem szczerze, że strachem (terrorem) poskromią swych przeciwników.

Młoda dziewczyna, Karolina Corday, zapalona wielbicielka Żyrondystów, zabiła Marata, widząc w nim zakałę ludzkości i zgubę kraju. Fakt ten posłużył terrorystom za pretekst do zaprowadzenia najstraszniejszych rządów despotycznych, jakie znają dzieje świata. Do prowincyi i miast, które nie chciały poddać się tyranii terroru, wysyłano tak zw. komisarzy konwencyi z nieograniczonemi pełnomocnictwami, na czele wojsk, przejętych duchem jakobińskim, którzy, jako godni wyznawcy Marata, gotowi byli do wszelkich kroków. Bordeaux, miasto rodzinne Żyrondy, poddało się bez oporu; mimo to komisarz Tallien stracił 900 mężczyzn i kobiet na gilotynie. Podobnie działali Fréron i Barras w Marsylii. Lyon, który odważył się na obronę, zmuszono do poddania się obleganiem i bombardowaniem, poczem komisarze Collot d'Herbois, dawniejszy aktor, i Fouché, dawniejszy ksiądz, tysiące mieszkańców rozstrzeliwali kartaczami. Konwencyi przyszedł w końcu do głowy pomysł zupełnego zburzenia Lyonu, i w tym celu 14.000 robotników zajętych było na koszt państwa rozwalaniem domów na najpiękniejszych ulicach i placach tego drugiego miasta Francyi. Ten sam los przypadł pierwszemu portowi Francyi, Tulonowi, który doprowadzony do rozpaczy przez Jakobinów, poddał się Anglikom; obronił go przed nimi kapitan Napoleon Bonaparte.

Najstraszniej szalała wojna domowa w departamencie Wandei, na południu dolnej Loary, gdzie żarliwi w katolicyzmie chłopi, pod wodzą swojej szlachty, po straceniu króla, jęli za broń w imię tronu i ojczyzny. Na rozkaz

Robespierre'a urządzano formalne obławy w buntowniczym kraju, przyczem mordowano starców, kobiety i dzieci, a wsie puszczano z dymem. Wojsko Wandejczyków po długim oporze poszło w rozsypkę; kto nie zginął na polu bitwy, stawał się ofiarą krwiożerczości Carriera, który w Nantes koło 15.000 jeńców wandejskich i obywateli miasta, rojalistów i żyrondystów, mężczyzn i chłopców, kobiet i dziewcząt, kazał ściąć, rozstrzelać lub utopić. Nietylko jawni, ale i ukryci przeciwnicy Jakobinów mieli wyginąć. Wydano więc prawo, mocą którego można było aresztować każdą osobę „podejrzaną", a za podejrzanych uważano tych wszystkich, którzy nie należeli do klubu Jakobinów. W każdej miejscowości uzbrajano pospólstwo, a w każdem mieście ustanawiano komitet rewolucyjny, płatny przez rząd, którego zadanie stanowiło wytropienie podejrzanych i osadzenie ich w więzieniu. 178 trybunałów rewolucyjnych zabiegało sumiennie, żeby więzienia jak najczęściej opróżniano, dostarczając pracy gilotynie i miejsca dla nowych przybyszów. Tak więc zginęli w Paryżu na gilotynie: królowa Marya Antonina, siostra Ludwika XVI Elżbieta, Vergniaud, Brissot i inni aresztowani Żyrondyści, Karolina Corday, pani Roland, sędziwy Malesherbes, Bailly, Filip Orleański, wielki chemik Lavoisier, generał Custine i tysiące innych, gdy niektórzy, jak Roland i Condorcet, uprzedzili śmierć z ręki kata, dopuszczając się samobójstwa.

Ręka w rękę z tem szły zarządzenia wewnętrzne. Nie dosyć, że konfiskowano majątek kościoła, emigrantów straconych i banitów, w sumie wielu miliardów; Konwencya nadto wymuszała miliony przymusowych pożyczek od bogaczów i zmuszała właścicieli żywności i innych towarów prawem, t. zw. *maksimum*, do sprzedawania ich rządowi po oznaczonej niskiej cenie, przyczem zmuszano ich nadto do przyjmowania bezwartościowych pieniędzy papierowych. Albowiem dla opędzania kosztów wojny zewnętrznej i wewnętrznej, które dochodziły do cyfr bajecznych, Komitet dobra publicznego nie znał żadnego innego środka, jak wypuszczanie nieograniczonej

liczby asygnat, którym brak było wszelkiego pokrycia (t. j. kapitałów i nieruchomości zabezpieczających ich wypłatę gotówką). Sposób taki wydawania pieniędzy papierowych wraz z maksimum sprawił, że zamarł wszelki ruch handlowy; wieśniacy nie przywozili zboża na targ, rzeźnicy zaprzestali bić bydło, fabrykanci wyrabiać towary, kupcy zapełniać swe składy, przez co niedostatek doszedł szczytu. Na to Jakobini znali tylko jeden środek — gilotynę. Gdy to narzędzie śmierci w początkach sprzątało z tego padołu świata prawie wyłącznie przedstawicieli „wyższych stanów", obecnie zajęła się maluczkimi. Tysiące chłopów, rzemieślników, kramarzy, karczmarzy i t. p. ginęło z rąk kata za przekroczenia takie, jak niestosowanie się do maksimum lub przechowywania towarów.

13. Upadek Robespierre'a (9 thermidor, tj. 27 lipca 1794). Twórcy terroru znaleźli sprawiedliwą karę w tem, że sami siebie poczęli wysyłać na gilotynę. Komuna paryska, której głową po śmierci Marata został dziennikarz Hébert, zmusiła Konwencyę do zniesienia chrześcijaństwa i zastąpienia go „Kultem Rozumu". Zamknięto kościoły lub sprofanowano je różnemi orgiami, ceremoniałem „Kultu Rozumu". Robespierre, jako ścisły deista, czuł wstręt nieprzezwyciężony do tego pognębienia religii; nienawidził też Hebertystów dla ich arogancyi. Dlatego to przeprowadził w Konwencyi ich stracenie; za to jednak musiał się zgodzić na śmierć swoich starych przyjaciół Dantona, Kamila Desmoulins'a i innych umiarkowanych, którym uprzykrzył się już terror. Mianowicie Desmoulins ośmielił się w pewnem czasopiśmie rewolucyjnem podnieść głos za powrotem do łagodności i panowania prawa. Tak więc z przywódców Górali pozostał tylko Robespierre, który jeszcze przez cztery miesiące rządził Francyą jako dyktator. Położył kres kultowi rozumu i nakazał Konwencyi uznanie „Najwyższej Istoty", ku której czci zarządził uroczystość, i sam nią kierował. Jednocześnie straszny ten fanatyk posunął terror do szczytu, ustanawiając w Konwencyi prawo, które oskarżonych pozbawiało wszelkiej możności obrony, tak że

paryski Trybunał rewolucyjny w przeciągu 1½ miesiąca kazał ściąć 1366 głów. W obłąkaniu swojem Robespierre i St. Just zamierzali puszczać w ruch gilotynę dotąd, dopóki Francya nie zamieni się w rodzaj spartańskiej republiki, w której nie byłoby bogatych i biednych i panowałaby zupełna równość majątkowa. W końcu wyznawca „Najwyższej Istoty“ i gilotyny zabrał się do uporządnięcia jeszcze kilku kolegów terrorystów, których uważał za zbyt „łagodnych“ lub też za zbyt „występnych“. Koledzy jego jednak z komitetu postanowili nie ginąć bez oporu i zapewnili sobie potajemnie poparcie tchórzliwej większości Konwencyi, której się bardzo uśmiechała myśl, że wraz z Robespierre'm mógłby zginąć terroryzm na zawsze. Gdy 27 lipca w Konwencyi St. Just rozpoczął mowę nowemi oskarżeniami, zagrożeni przerwali mu dzikim krzykiem i nie pozwolono mu odezwać się. Również stłumiono głos Robespierre'a, aż w końcu Konwencya ośmieliła się nakazać zaaresztowanie strasznego tyrana i jego stronników. Powstanie, zorganizowane przez Jakobinów na jego rzecz, nie udało się, gdyż już nawet tłum uliczny uprzykrzył sobie terror, i nie myślał stawać w jego obronie; stracono więc Robespierre'a wraz z 92 towarzyszami.

14. Ustrój dyrektoryalny. Koniec Konwencyi (październik 1795). Skończyły się nareszcie dni terroru, Francya jakby odetchnęła z uczuciem ulgi, jakby budząc się z ciężkiego snu, dobyła nareszcie tak długo tłumionego głosu, i zażądała tak energicznie zaniechania mordów i rabunków, że umiarkowani członkowie Konwencyi, otrząsnąwszy się nareszcie z apatyi, w której byli pogrążeni, wydarli terrorystom władzę z ręki. Najstraszniejszych z nich, jak Carriera i Collot'a d'Herbois, stracono, innych deportowano do Cayenny. Otworzyły się wrota więzień, których zanieczyszczone miazmatami mury mieściły w sobie przeszło 400.000 ludzi, zniesiono rewolucyjne sądy i komitety, jakoteż maksimum, zamknięto klub Jakobinów i stłumiono w stolicy kilka powstań ich stronników, dzięki gwardyi narodowej, na nowo utworzonej ze stanu średniego. W Lyonie i innych mia-

stach południowych pojawił się niestety „biały terror“, t. j. zdarzyły się straszne wybuchy zemsty, wywierane na Jakobinach, których mordowano masami. Przewrót w umysłach był tak wielki, że nienawiść przeciw panowaniu terroru przeniesiono też na rzeczpospolitą, która użyczyła mu swego imienia. Wszelakoż większość Konwencyi postanowiła utrzymać nadal republikańską formę rządu, choćby już dlatego, że nieletni synek Ludwika XVI zmarł właśnie w tym czasie, wskutek braku wygód koniecznych i znęcania się nad nim, a legalny po nim dziedzic korony, brat Ludwika XVI-go, przebywający zagranicą, oświadczył wyraźnie, że wszyscy rzecznicy rewolucyi, bez względu na to, czy są konstytucyonalistami, żyrondystami lub terrorystami, zasługują na pal i szubienicę. Zajęła się więc Konwencya wypracowaniem nowej konstytucyi republikańskiej, która, utrzymując obieralność na wszystkie urzędy, władzę prawodawczą powierzała Ciału prawodawczemu, złożonemu z dwóch Izb: Rady pięciuset, stawiającej i rozstrząsającej wnioski do praw, i Rady starszych (z 250 członków), uchwalającej prawa, władzę zaś wykonawczą, niezależną od Izb, oddano tak zwanemu Dyrektoryatowi, złożonemu z pięciu członków. Obawiając się, żeby przy wolnych wyborach nie wyszli radcowie rojalistyczni, Konwencya uchwaliła, ażeby dwie trzecie ich wybrano z pośród jej członków. Ograniczenie wyborów wywołało wielkie niezadowolenie śród rojalistów, bardzo licznych w Paryżu. Jak niegdyś robotnicy, tak obecnie zamożni i bogaci, urządzili zbrojną wyprawę na Konwencyę. Ale ta powierzyła swoją obronę generałowi Napoleonowi Bonapartemu, który powstańców rozproszył kartaczami (5 października 1795). Poczem nowa konstytucya weszła w życie, a Konwencya, uważając czynności swoje za ukończone, rozwiązała się.

Schodzące obecnie z widowni zgromadzenie to swem tchórzostwem umożliwiło panowanie terroru, a nawet nadawało mu pozory prawowitości; była to niczem niepowetowana krzywda, wyrządzona narodowi. Z drugiej jednak

strony to samo zgromadzenie położyło i wielkie zasługi dla Francyi i cywilizacyi w ogólności. Dziwnem jakiemś zrządzeniem losu znalazło ono rozwagę i spokój w tych chwilach zamętu społecznego i rozlewu krwi do stworzenia wiekopomnych praw i reform. Konwencya właśnie stworzyła w znacznej części znakomity zbiór praw, który Napoleon Bonaparte później kazał wykończyć i nadał mu swoje imię — Kodeksu Napoleona (Code Napoleon). Dalej Konwencya dała podstawy francuskiego szkolnictwa, postanawiając zakładanie szkół ludowych, liceów i seminaryów nauczycielskich. Jej postanowieniom zawdzięczają powstanie najznakomitsze instytucye naukowe w Paryżu, politechnika, wyższe szkoły prawa i medycyny, instytut muzyczny, zbiory publiczne książek, obrazów, posągów, okazów przyrodniczych i przemysłowych, które dziś jeszcze stanowią chlubę Francyi. Konwencya też zaprowadziła pierwszy system metryczny miar, monet i wag, stworzony przez najznakomitszych uczonych ówczesnych, jakoteż ustawiła pierwszą linię telegrafu optycznego, poprzednika elektrycznego (1794). Niefortunnym zato pomysłem była jego próba obdarzenia świata nową chronologią i nowym kalendarzem.

Era republikańska, rok I rzeczypospolitej zaczynał się od jesiennego zrównania dnia i nocy, 21 września 1792, kiedy ogłoszono rzeczpospolitę. Rok podzielono na dwanaście miesięcy, po 30 dni każdy, 10 dni każdego miesiąca, zwane dekadą, tworzyły tydzień. Nazwy miesięcy były następujące: vendémiaire (m. winobrania), brumaire (m. mgły), frimaire (m. szronu), nivôse (m. śniegu), pluviôse (m. deszczu), ventôse (m. wiatru), germinal (m. kiełkowania), floréal (m. kwitnięcia), prairial (m. łąk, sianokosu), messidor (m. żniw), thermidor (m. ciepła), fructidor (m. owoców). Pięć pozostałych dni poświęcono uroczystościom narodowym. Kalendarz był używany we Francyi, dopóki go nie zniósł Napoleon w r. 1805.

15. Zwycięskie wojny rzeczypospolitej (1793-1795).

Pokój w Bazylei (Kwiecień 1795). Konwencya zostawiała też Francyę zwycięską. Jest to jednem z najgodniejszych uwagi zjawiskiem w dziejach świata, że rzeczpospolita francuska mimo strasznych zaburzeń wewnętrznych, tocząc walkę z połową Europy, wychodziła z niej zwycięsko. Albowiem po straceniu Ludwika XVI przyłączyły się do walki Prus i Austryi z Francyą także Wielka Brytania, Holandya, Hiszpania, Portugalia, Sardynia i papież. W początkach zdawało się, że Francya ulegnie przemocy w tych zapasach, zwłaszcza, że Jakobini działalnością swoją podkopywali wszelką karność i porządek w wojsku. Jeszcze przed upadkiem Żyrondystów, Dumouriez doznał klęski od arcyksięcia Karola w Neerwinden, i musiał opuścić Belgię. Rozgoryczony z tego popowodu względem Jakobinów, którym przypisywał swoją klęskę, porozumiał się z nieprzyjaciółmi i chciał maszerować na Paryż, ale żołnierze odmówili mu posłuszeństwa, poczem uciekł do Austryaków. Ci przekroczyli granicę francuską. Prusacy przepędzili Custine'a napowrót za Ren i zajęli na nowo Moguncyę; na południu Hiszpanie wtargnęli przez Pireneje, a Anglicy usadowili się na dobre w Tulonie.

Gdy jednak sprzymierzeńcy tracili czas na obleganiu fortec nadgranicznych, Konwencya uczyniła zarządzenia, którym Francya miała zawdzięczać swoje ocalenie. Za wnioskiem Dantona powołano pod broń wszystkich obywateli w wieku od 18 do 25 lat. Cała Francya stanowiła jakby wielkie obozowisko wojenne; dzwony przelewano na armaty. Luki, wywołane w szeregach oficerów przez emigracyę, więzienia i gilotynę, zapełniono szeregowcami, którzy się odznaczyli, a dzielnych oficerów zamianowano generałami. W ten sposób powstali z najniższych stopni armii francuskiej wodzowie Francyi, których imiona należą do najświetniejszych w dziejach wojen. Kapitan republikańskich przekonań, Carnot, stał się zbawcą Francyi, przezwyciężywszy się na tyle, że zasiadł z terrorystami, których nienawidził, w Komitecie dobra publicznego, i w nim zajął się zwierzchniem kierownictwem wojny. Niestrudzenie czynny stworzył z rekrutowanych mas

zdolne do boju armie, nauczył generałów republikańskich zwyciężać, polecając im, żeby nie dbając o jednostki, ściągali potężne masy wojsk i w przeważnej sile rzucali się na wroga. Tak Jourdan, który w r. 1789 był wędrownym kramarzem, w jesieni 1793 zwyciężył Austryaków pod Wattignies (pod Maubeuge), przyczem Carnot osobiście prowadził żołnierzy do ataku. W dwa miesiące później Hoche, syn dozorcy psiarni w Wersalu, rozbił wojsko prusko-austryackie, które wtargnęło do Alzacyi, pod Wörth i Weissenburg, i przepędził za Ren. Później Hoche położył też i tę zasługę, że stłumił z równą siłą, jak i ludzkością, powstanie rojalistyczne w Wandei, które wybuchło także wskutek okrucieństwa terrorystów i rozszerzało się również i w Bretonii; Anglików zaś i emigrantów, którzy próbowali wylądować na półwyspie Quiberon (pod Lorient), odparł na morze. Tymczasem Jourdan przez nowe zwycięstwo pod Fleurus (w pobliżu Charleroi) odzyskał Belgię i Dolne Niemcy do Renu (1794). Pichegru, były podoficer, podczas surowej zimy (1794—1795) poprowadził swoich bosonogich, w łachmany odzianych żołnierzy, po lodowatej powłoce wód do Amsterdamu; dziedzicznego namiestnika zmusił do ucieczki i zamienił Holandyę w demokratyczne państwo hołdownicze Francyi, pod nazwą rzeczypospolitej Batawskiej. W tymsamym czasie Francuzi przebili się przez Pireneje aż pod Ebro. To powodzenie rozbiło koalicyę państw. Zresztą Prusy i tak były niezadowolone z Austryi i Rosyi, gdyż uważały się przez nie za pokrzywdzone przy rozbiorze Polski; dlatego w kwietniu 1795 r. zawarły pokój w Bazylei, przy którym zgodziły się na odstąpienie Rzeczypospolitej francuskiej części ziem południowo niemieckich. Hiszpania poszła za tym przykładem, i niezadługo potem zawarła sama ściste przymierze z dotychczasowym swym przeciwnikiem.

16. Wojna 1796—1797. Napoleon Bonaparte. Kiedy ukonstytuował się nowy rząd Rzeczypospolitej francuskiej, Dyrektoryat, jako poważnych przeciwników miał do zwalczenia tylko Austryę i Sardynię. Carnot, który jak i poprzednio

stał na czele wojskowości, ułożył świetny plan w celu pomyślnego ukończenia wojny. Trzy armie miały jednocześnie wyruszyć na Wiedeń; jedna pod wodzą Jourdana przez Dolny Ren, druga pod dowództwem Moreau przez Górny Ren i trzecia z Bonapartem na czele przez Górne Włochy.

Napoleon Bonaparte, który w tej wojnie zdobył pierwszeństwo nad wszystkimi innymi generałami armii francuskiej, urodził się w r. 1769 w Ajaccio na Korsyce, którą rok przedtem Genua odstąpiła Francyi. Pochodząc z rodziny szlacheckiej, mógł w szkole wojskowej w Brienne, potem w Paryżu, wykształcić się na oficera; wszelakoż, jako młodzieniec ubogi i bez żadnych stosunków wpływowych, torujących karyerę wojskową dawnego porządku rzeczy, nie posiadał żadnych widoków urzeczywistnienia ambitnych planów i marzeń, które snuł w głębi duszy gorącej i żądnej czynu. Rewolucya była dla niego dobroczynną wróżką, która roztwierała przed nim rozległe dziedziny płodnej działalności, a zarazem pomostem, po którym wdzierać się począł na najwyższe szczyty swoich rojeń.

Zamianowany na początku wojny kapitanem artyleryi, służył zrazu w wojsku, które wysłała Konwencya przeciw powstańczym miastom we Francyi południowej Trafne uwagi wojskowe młodego Korsykanina zwróciły na niego uwagę brata Robespierre'a, który tam przebywał jako komisarz Konwencyi; otrzymał też komendę nad częścią artyleryi w Tulonie, a zdobycie tego miasta przez Jakobinów (1793) było głównie jego zasługą (patrz wyżej). W nagrodę za to zamianowano go generałem artyleryi przy tak zwanej armii „włoskiej“, która na granicy włoskiej walczyła przeciw sprzymierzonym Sardyńczykom i Austryakom. Wszelakoż po upadku terrorystów, z powodu ścisłej jego przyjaźni z obu braćmi Robespierre'ami, zawieszono go w czynności, aż użyto go znów przy stłumieniu powstania rojalistycznego 5 października 1795 r. (patrz wyżej). Niezmierna energia, z jaką zgniótł przeciwników Konwencyi, zapewniła mu nareszcie główne dowództwo nad armią włoską.

Bonaparte znalazł armię włoską w stanie jaknajgorszym, pozbawioną prawie najniezbędniejszych potrzeb, zdołał jednak rozniecić w żołnierzach szaloną żądzę boju, umiejąc wymownie roztoczyć przed nimi widoki zdobyczy i odznaczeń. Już od lat czterech zajmowali Francuzi zachodnie wybrzeże zatoki Genueńskiej, nie mogąc zdobyć wąwozów w Alpach nadmorskich i Apeninach. Bonaparte, zręcznie wprowadziwszy w błąd nieprzyjaciela co do punktu natarcia, po czterodniowej walce pod Montenotte, Millesimo i Dego utorował sobie drogę do równiny rzeki Po. Następnie zniósł armię sardyńską pod Mondovi, zmusił Sardynię do sromotnego dla niej pokoju, który oddawał mu twierdze Piemontu, przepędził Austryaków przez Po i Addę, następnie, po zburzeniu mostu pod Lodi, za Mincio, i w końcu na Tyrol, a to wszystko w przeciągu kilku miesięcy. Rozpoczęło się natychmiast oblężenie Mantui, ostatniej fortecy, jaką jeszcze Austrya posiadała we Włoszech.

Cztery razy przechodziły przez Alpy wojska austryackie na odsiecz, z których każde przewyższało liczebnie następne; pobił je jednak wszystkie w bitwach pod Castiglione (na południu od jeziora Garda), Bassano, Arcole (pod Weroną) i Rivoli, poczem Mantua musiała się poddać.

Wszyscy podziwiali 27-letniego bohatera, który podobnie do orła, zawsze upatrzył słabą stronę przeciwnika, rzucał się na niego z szybkością błyskawicy, by go rozszarpać; a umiał w najtrudniejszem nawet położeniu zwyciężać. Cudowne jego powodzenie tem więcej jeszcze zadziwiało wobec tego, że plan Carnota na ogół się nie udał. Wprawdzie Jourdan i Moreau głęboko wtargnęli do Niemiec; następnie jednak najdzielniejszy z wodzów austryackich, arcyksiążę Karol, pod Würzburgiem pobił na głowę Jourdana, wskutek czego Moreau przystąpił do odwrotu, czego dokonał prawdziwie po mistrzowsku, nie utraciwszy ani jednej nawet armaty. Na wiosnę 1797 miały dwie armie nadreńskie, pod wodzą generałów Hoche i Moreau, ponownie wyruszyć na wroga. Ale Bonaparte ich uprzedził. Wywal-

czywszy sobie przejście przez lodem pokryte wyżyny Alp Karnijskich, wtargnął w głąb Styryi, poczem przerażony dwór wiedeński zawarł pokój. Na zamku Campo Formio pod Udiną wawrzynami licznych zwycięstw uwieńczony wódz dyktował warunki pokoju: Austrya musiała pozostawić Francuzów w posiadaniu Belgii i lewego brzegu Renu, Lombardyę zaś oddać im na utworzenie Rzeczypospolitej cyzalpińskiej. Koszta zaboru poniosła jednak rzeczpospolita Wenecya, gdyż otrzymała ją Austrya jako „odszkodowanie“. Bonaparte wszedł poprzednio w następujący sposób w jej posiadanie. Powstanie w Weronie, wywołane przez moralne rozpuszczenie się francuskiej załogi, dało mu pretekst upragniony do wypowiedzenia wojny Wenecyi. Nie znalazłszy oporu, zajął ją; zagarnął jej okręty i zapasy broni, kapitały i skarby sztuki, a tak ograbiwszy, wydał ją Austryakom. Czyn ten był zresztą tylko koroną systematycznego gwałtu, jakiego Bonaparte za porozumieniem się z Dyrektoryatem dopuszczał się we Włoszech. Zajęte kraje musiały nietylko utrzymywać jego żołnierzy i płacić potężne kontrybucye, lecz także ich arcydzieła sztuki i instrumenty naukowe oraz masy materyałów i fabrykatów wędrowały do Paryża, gdzie wszystko się przydawało. Taki to był koniec republikańskiego ducha Francyi.

17. Zamach stanu 4 września 1797 (18 fructidor). Rzeczpospolite Helwecka i Rzymska. Wskutek panowania terroru we Francyi, zarówno rządzący jak i rządzeni utracili wszelkie poszanowanie prawa i sprawiedliwości. Gdy niektórzy członkowie Rady i dwóch dyrektorów, a między nimi Carnot, wystąpili przeciwko rabunkowym praktykom, stosowanym przez Bonapartego we Włoszech, szczególniej w Wenecyi, pozostali członkowie Dyrektoryatu, na żądanie zwycięskiego generała, usunęli niewygodnych moralizatorów, aresztując swoich kolegów pod pretekstem spisku rojalistycznego i skazując ich na deportacyę. Carnotowi i niektórym innym udało się uciec, pozostałych zaś wywieziono do Cayenny, francuskiej posiadłości w Ameryce południowej, którą dowcip ludowy nazwał „su-

chą gilotyną“. Tak więc własny rząd wykolejał Francyę z torów prawa i legalności, po których zaledwie kroczyć poczęła. Gdzie panuje siła przed prawem, tam najsilniejszy jest panem, a był nim niewątpliwie Bonaparte, bożyszcze żołnierzy, którego wolę wypełniał Dyrektoryat. Jednej tylko Anglii Bonaparte nie zdołał dotąd zwyciężyć; flota jej bowiem wciąż górowała nad francuską. Zamianowany naczelnym wodzem, Bonaparte przemyśliwał nad wyprawą na wyspy angielskie, ale objazd wybrzeży francuskich przekonał go o niemożliwości wylądowania wojsk w Anglii. Powziął więc myśl awanturniczą zaatakowania Anglii na Wschodzie, gdzie właśnie wytworzyła wielkie państwo w Indyach Przednich i skąd czerpała głównie swe bogactwa. A zdawało mu się, że dopnie tego celu przez wyprawę do Egiptu, z którego zamierzał wytworzyć Indye francuskie, by stamtąd zaatakować Anglię aż nad Gangesem. Ale wyprawa taka wymagała wielkich nakładów pieniężnych, a kasy państwowe świeciły pustkami. Dla zebrania więc odpowiednich funduszów, przedsięwzięto na wiosnę r. 1798 dwie wielkie wyprawy wojenne, które miały także powiększyć liczbę zależnych od Francyi państw hołdowniczych. Jedną ofiarą był Rzym, gdzie zamordowano francuskiego generała. Papież ofiarował wszelkie możliwe zadosyćuczynienia i nie stawiał najmniejszego oporu; nie zadowolono się tem, lecz pozbawiono go władzy świeckiej, zawleczono do Francyi, gdzie zmarł, a państwo kościelne przekształcono na Rzeczpospolitą rzymską. Rzymianie musieli swoim „oswobodzicielom“ zapłacić 36 milionów franków, nie licząc zdobyczy.

Drugą wyprawę skierowano do Szwajcaryi. Bonapartemu chodziło przedewszystkiem o posiadanie szwajcarskich przejść górskich. Dyrektoryatowi zaś o suto zaopatrzone skarby zjednoczonych republik. Niezadowolenie narodu w Szwajcaryi z ustroju państwowego, który w znaczniejszych republikach Związku przybrał charakter arystokratyczny, ułatwiało wielce wykonanie tych zamierzeń. W porozumieniu z niektórymi krajami szwajcarskimi, które wolały bagnety najeźdźcy, niż panowanie

Bernu, Francuzi w styczniu r. 1798 przeszli granicę z uroczystem oświadczeniem, że przybywają dla oswobodzenia „synów Tella“ od jarzma arystokratów, i wywołali ogólną rewolucyę w Szwajcaryi, czyniąc ją przez to bezbronną. Tylko Bern walecznym oporem bronił honoru Związku. Zato zrabowano temu miastu 25 milionów franków w skarbie państwowym, wszelką broń i zapasy. Poczem w innych kantonach opróżniono kasy publiczne, arsenały, magazyny, a na najgłówniejsze miasta nałożono 15 milionów kontrybucyi wojennej. Poczem przekształcono związek na jedną republikę, według wzoru francuskiego, pod mianem rzeczypospolitej Helweckiej, a niezadowolonych mieszkańców starych kantonów krwią i żelazem zmuszono do posłuszeństwa. Jak wszystkie państwa hołdownicze Francyi, tak i Szwajcarya musiała wyżywić na swojej ziemi liczne wojsko francuskie, które dokładało starań, by ludność wykonywała rozkazy Paryża.

18. Bonaparte w Egipcie (1798-1799). Tymczasem ukończono uzbrojenia Bonapartego; w czerwcu 1798 roku ruszył z Tulonu morzem do Egiptu z armią i wielu uczonymi, artystami i inżynierami, gdyż z podbojem kraju miano też łączyć naukową ekspedycyę dla zbadania tego zagadkowego kraju, jakoteż przebicie międzymorza suezkiego kanałem. Po drodze wydarł upadającemu zakonowi Joanitów M a l t ę, którą jednak niezadługo potem zagarnęli Anglicy. Bonaparte, uniknąwszy szczęśliwie ścigającego go angielskiego admirała Nelsona, który przejeżdżał ze swoją flotą od jednego końca morza Śródziemnego do drugiego, wylądował w A l e k s a n d r y i. Stamtąd wyruszył na K a i r, w obliczu wielkich piramid zniósł zastępy konne wojowniczych Mameluków, którzy pod zwierzchnictwem tureckiem panowali nad doliną Nilu. Zaledwie się usadowił w Kairze, otrzymał wiadomość, że Nelson pod A b u k i r zniszczył jego flotę, a przez to odciął wszelką komunikacyę z Francyą. Jednocześnie zawrzało w Kairze straszne powstanie ludowe, pomimo że Bonaparte zaprezentował siebie Egipcyanom, jako prawdziwy muzułmanin, pogromca

papiestwa i zakonu Joannitów; dopiero strumienie krwi przywróciły spokój. Na wiosnę r. 1799 uplanował podbój Syryi, by wyjść na spotkanie Turków, którzy w przymierzu z Anglikami starali się go wyprzeć z Egiptu. W początkach wyprawa rokowała świetne wyniki; Bonaparte jednak nie mógł zdobyć fortecy Akkonu (St. Jean d'Acre) w Palestynie, której broniła załoga turecka pod kierunkiem oficerów angielskich. Pobił wprawdzie pod górą Tabor, pod Nazaretem, znaczne wojska tureckie, przybyłe na odsiecz, wobec jednak wielkiego osłabienia wojsk, skutkiem wielkich niewygód i zarazy, musiał cofnąć się do Egiptu. Tutaj zniósł olbrzymie wojsko tureckie, które flota angielska wysadziła na ląd pod Abukir; nabrał wszelakoż przeświadczenia, że ekspedycya nie udała się oraz że w Egipcie nie uszczknie już nowej gałązki dla swej sławy wojennej.

Zdawszy więc komendę Kleberowi, przekradł się na fregacie śród czyhających na niego okrętów angielskich, i powrócił szczęśliwie do Francyi, gdzie roztwierała się pomyślniejsza widownia dla jego ambicyi.

19. Druga Koalicya przeciw Francyi (1799). Pitt był niestrudzenie czynny w swej działalności wrogiej Francyi, udało mu się też po długich zabiegach utworzyć drugą koalicyę. Oprócz Austryi, Turcyi i Neapolu, brał w niej także udział cesarz rosyjski Paweł I, który właśnie objął rządy po Katarzynie II. Neapol, zbyt pospiesznie przystąpiwszy do akcyi wojennej, wpadł w ręce Francuzów, którzy zamienili go na rzeczpospolitą Partenopejską. Wypędzili również króla sardyńskiego z Piemontu i wielkiego księcia Toskańskiego z jego kraju, tak że cały półwysep pozostawał pod ich władzą. Wywołało to tak straszne oburzenie u sprzymierzeńców, że na kongresie w Rastatt, zwołanym dla uregulowania stosunków Rzeszy niemieckiej po pokoju w Campo Formio, żołnierze austryaccy zamordowali posłów francuskich, co jednak było, rozumie się, wielkiem naruszeniem prawa międzynarodowego. Wojna rozpoczęła się jednocześnie w Holandyi, nad Renem, w Szwajcaryi i we Włoszech;

przebieg jej był dla Francyi bardzo niepomyślny. Jourdan, który niedostatecznemi siłami zamierzał dotrzeć nad Dunaj, poniósł porażkę od arcyksięcia Karola, i zmuszony został do odstąpienia za Ren. Również Suworow we Włoszech północnych zadał Francuzom cały szereg klęsk; ostatnią w 14-godzinnej bitwie pod Novi (na południo-wschód od fortecy Alessandryi), co zmusiło ich do cofnięcia się za Apeniny. Przywrócono wtedy we Włoszech dawny porządek rzeczy, przyczem nie obyło się bez czynów nieludzkich. Angielski admirał Nelson np. republikanów, którym przy zdobyciu Neapolu przyrzekł wolny odwrót, kazał powiesić na masztach swych okrętów.

Już Suworow otrzymał rozkaz przejścia z 22.000 Rosyan przez Alpy, ażeby połączyć się z nowemi wojskami rosyjskiemi i Austryakami, którzy wtargnęli do Szwajcaryi, dla złamania oporu dzielnego generała francuskiego Masséna. Dobrze się złożyło dla generała Masséna, że jego podkomendni generałowie, między którymi odznaczał się szczególnie Lecourbe, zajęli wszystkie przejścia alpejskie. Lecourbe zastąpił drogę na drodze do św. Gottharda, Masséna zaś w tym czasie pobił Rosyan, będących pod dowództwem Korsakowa, i Austryaków, i zmusił ich do odwrotu. Gdy Suworow przybył po zwyciężeniu niezliczonych trudności, było już zapóźno. Nie posiadał bowiem sił do zmierzenia się z Francuzami, musiał więc przy niewypowiedzianych trudach ratować się przez śnieżne szczyty alpejskie do Graubünden, poczem cesarz niezadowolony z obrotu wojny, odwołał go. W tym samym czasie generał Brune, zwyciężył pod Bergen angielsko-rosyjską armię, która wylądowała w Holandyi, i zmusił do powrotu na okręty.

20. Zamach z dnia 9 listopada r. 1799 (18 Brumaire). Taki był stan rzeczy, kiedy powrócił do Francyi Bonaparte. Dyrektoryat nienawidzono w kraju, zarówno z powodu poniesionych klęsk nazewnątrz, jak i haniebnej gospodarki wewnętrznej. Kłopoty finansowe monarchii były nic nieznaczącą drobnostką w porównaniu z tem, co się działo za

Rzeczypospolitej. Na opędzenie olbrzymich wydatków, których wymagała wojna, Konwencya wydawała coraz to rosnącą ilość asygnat. Gdy suma ich ogólna wynosiła 44 miliardy, straciły one, mimo kursu przymusowego, wszelką wartość realną. (W grudniu 1794 r. kosztował funt cukru 100 franków, funt mięsa 30 franków, funt chleba 45 franków w asygnatach, a rok później 4 razy tyle). Dyrektoryat chciał zaradzić złemu, wprowadzając na miejsce asygnat nowe pieniądze papierowe, tak zwane mandaty terytoryalne. Gdy i te zostały zdyskredytowane, Dyrektoryat ogłosił bankructwo państwowe, zobowiązując się, że oprocentuje tylko trzecią część długów państwowych; oszukał więc wierzycieli o dwie trzecie.

Na ogólnem niezadowoleniu budował Bonaparte plan zamachu na istniejący rząd i dokonał go 9 listopada (18 Brumaire'a) 1799 r. Dwóch dyrektorów, a między nimi świeżo obrany Siéyès, byli w porozumieniu z nim, trzeciego zmuszono do zrzeczenia się urzędu, a dwóch uwięziono. Grożąc banicyą i rozpędziwszy bagnetami przeciwników przewrotu, Bonaparte zniósł Radę Pięciuset, a pozostali członkowie obu Rad zdali rządy na niego i Siéyès'a.

Działacz rewolucyjny z pierwszych dni Zgromadzenia narodowego (patrz wyżej), Siéyès spodziewał się znaleźć w towarzyszu swoim powolne narzędzie gwoli uszczęśliwienia Rzeczypospolitej ustrojem własnego pomysłu; zmiarkował jednak niebawem, że sam stał się narzędziem silniejszego od siebie. Bonaparte przerobił konstytucyę, projektowaną przez eks-duchownego, aż w końcu posiadł nieograniczoną władzę nad Francyą. Pod mianem pierwszego konsula rozporządzał armią i flotą, stanowił o pokoju i wojnie, mianował i wydalał ministrów, posłów, sędziów, urzędników, generałów i oficerów. Przy nim funkcyonował trybunat, zgromadzenie, któremu przysługiwało prawo naradzania się nad prawami, proponowanemi przez pierwszego konsula, ale bez głosowania nad niemi, i ciało prawodawcze, któremu znów wolno było głosować nad prawem, ale tylko bez

dyskusyi o niem; dwa te zgromadzenia obierane były przez senat z listy kandydatów, wskazanych przez naród; senat zaś w zupełności zależał od pierwszego konsula, tak że całość instytucyi prawodawczych była tylko cieniem przedstawicielstwa narodowego. Konsulat był monarchią absolutną pod osłoną form republikańskich. Ale naród francuski tak już przywykł do zamachów stanu i naruszenia praw zasadniczych państwa, że nie ubolewał bynajmniej nad upadkiem rzeczypospolitej, a może nawet i rad był, że się tak stało, wprzągł się pod jarzmo dzielnego wojownika, który za utratę wolności obiecywał porządek wewnętrzny z okrasą sławy wojennej, tak miłej dla potomków Gallów i Franków. Gdy więc Bonaparte nową konstytucyę państwową poddał ogólnemu głosowaniu narodu, przyjęto ją jednomyślnie. Tak spełniły się słowa prorocze Vergniaud'a (patrz wyżej), które wyrzekł przy rozpoczęciu walk między Żyrondą i Górą: „Obawiam się, że rewolucya, podobnie jak Saturn, pożre wszystkie swe dzieci, a w końcu urodzi despotyzm, z całą nędzą, która mu towarzyszy".

§. 5. Panowanie Napoleona nad światem.

1. Marengo i Hohenlinden. Zawarcie pokoju w Lunéville i Amiens (1800—1802). Na wiosnę r. 1800 Bonaparte przystąpił do umocnienia swej władzy przez sławę wielkich czynów wojennych. Gdy Moreau wdzierał się zwycięsko nad Dunaj, on sam z armią, którą cichaczem ponownie utworzył, przeszedł wąwóz W. Św. Bernarda, przyczem armaty w wydrążonych pniach drzewnych transportowano przez góry; właśnie w chwili, gdy Austryacy zmuszali do poddania się Genuę, której walecznie bronił Masséna, Bonaparte niespodziewanie uderzył na ich tyły. Próbowali przebić się pod Marengo (nie daleko Alessandryi), już szeregi francuskie ustępowały naporowi, gdy generał Desaix przystąpił ze świeżem wojskiem, i z poświęceniem własnego życia przywrócił porządek śród nich. Atak kawaleryjski Fran-

cuzów ostatecznie rozstrzygnął losy dnia; Bonaparte stał się nanowo panem Włoch.

I Moreau odniósł świetne zwycięstwo pod Hohenlinden między Izarą i Innem, poczem dwór Wiedeński zgodził się na pokój w Lunéville, który w zupełności był powtórzeniem zawartego w Campo Formio (1801). Francya pozostała w posiadaniu lewego brzegu Renu z decydującym wpływem na wewnętrzne stosunki Rzeszy. Według warunków pokoju, książęta niemieccy, którzy ponieśli straty wskutek odstąpienia lewego brzegu Renu, otrzymać mieli za to odszkodowanie wewnątrz Niemiec, czego dokonała specyalna komisya Rzeszy, utworzona „za pośrednictwem Bonapartego", kosztem duchownych księstw i wolnych miast; z pierwszych pozostało tylko jedno, z drugich tylko sześć. Rosya również zawarła pokój, a przez ewakuacyę Egiptu usunięto główną przeszkodę do zawarcia pokoju z Anglią. Kleber odniósł wprawdzie zwycięstwo pod Heliopolis nad dziesięciokroć liczniejszą armią turecką, zamordował go jednak skrytobójczo fanatyczny muzułmanin, jego zaś następca, nie mogąc utrzymać się dłużej, zgodził się na kapitulacyę z warunkiem, że angielskie okręty przewiozą do kraju szczątki armii francuskiej. Poczem w 1802 r. zawarto pokój z Amiens i z Anglią, i zdawało się światu, że odetchnie swobodnie po dziesięcioletniej wrzawie wojennej.

2. Francya cesarstwem (1804). Bonaparte zdobył nad Francyą tak absolutną władzę, jak żaden panujący przed nim. Usunął wszystkie władze obieralne przez naród, a na ich miejsce ustanowił gromadę urzędników, których według uznania mianował, usuwał i przyzwyczajał do wojskowego posłuszeństwa. Każdy departament otrzymał gubernatora, zwanego prefektem, a każdy okręg (arrondissement) podprefekta; nawet merów i radców municypalnych mianował rząd. Wolność prasy zniesiono zupełnie; a gdy dopuszczono się zamachu na życie pierwszego konsula, dla wzbudzenia postrachu w partyi republikańskiej, minister policyi Fouché, były terrorysta (p. §. 4), wysłał do Cayenny bez sądu 130

republikanów, choć wiadomo było, że sprawcami zamachu byli rojaliści. Używał jednak Korsykanin i lepszych środków dla utrzymania swojej władzy. Budowano drogi, mosty i kanały, naprawiano porty, ukończono wielki kodeks (p. §. 4) i zaprowadzono wzorowy porządek wewnętrzny, który umożliwiał spokojne używanie korzyści materyalnych, które wypłynęły z rewolucyi. Pod silną pięścią Bonapartego zamilkły wrzaski partyjne; udało mu się nawet zjednać sobie prawie wszystkie wybitniejsze osobistości różnych partyi, zarówno eks-terrorystów, jak i rojalistów, wyznaczając im urzędy i odpowiednie ich uzdolnieniom pole działalności. Podpory szukał również w duchowieństwie. Od upadku terroru we Francyi panowały stosunki kościelne, podobne do istniejących w Stanach Zjednoczonych; każdą społeczność religijną uważano za sprawę prywatną, i żadne wyznanie nie posiadało specyalnych przywilejów. Bonaparte położył kres temu stanowi rzeczy, zawierając z papieżem Piusem VII konkordat, mocą którego kościołowi rzymsko-katolickiemu przywrócono we Francyi stanowisko kościoła państwowego, za co ze wszystkich kazalnic rozległy się hymny pochwalne na jego cześć (1801). Wkrótce Bonaparte kazał się zamianować dożywotnim konsulem, a po wykryciu spisku rojalistycznego*), sfabrykowanego w znacznej części sztucznie z polecenia konsula przez ministra Fouché, nowy plebiscyt zamianował go cesarzem dziedzicznym (1804). Jeden tylko Carnot odważył się podnieść w trybunacie głos przeciwko zniesieniu republiki; wszyscy inni pospieszyli składać hołd wschodzącej gwieździe. Pragnąc odwdzięczyć się Bonapartemu, papież Pius VII przybył sam do Paryża dla uroczystego namaszczenia nowego monarchy (2 grudnia). Tak więc przywrócono monarchię i zewnętrznie,

*) Spisek ten posłużył Bonapartemu do pozbycia się generała Moreau, który jeden tylko po śmierci Hoche'a mógł spółzawodniczyć z nim. Oskarżonego jak najniewinniej o udział w spisku skazano na śmierć; Bonaparte zaś, udając wspaniałomyślnego, ułaskawił go, skazując jednak na wieczyste wygnanie. Moreau udał się do Ameryki.

z wielką pompą i ceremoniałem dawnych czasów. Matce, rodzeństwu i krewnym cesarz nadał godność cesarskiej wysokości, generałów swoich zamianował marszałkami, książętami, hrabiami i baronami. Za zasługi nagradzał orderem legii honorowej. Wszelakoż nienasycona żądza sławy i potęgi dorobkiewicza nie znalazła jeszcze zadowolenia na francuskim tronie cesarskim.

3. Trzecia koalicya. Ulm i Austerlitz (1805). Według warunków ostatniego pokoju uznano zupełną niepodległość francuskich państw hołdowniczych, republik batawskiej, helweckiej, liguryjskiej (Genui) i cyzalpińskiej. Ale Napoleon nie miał bynajmniej ochoty zrzekać się władzy swojej w tych krajach; trzymał więc w nich wojska, a przemieniwszy rzeczpospolitą cyzalpińską na włoską, ogłosił się jej prezydentem. Piemont zaś wraz z wyspą Elbą bez ceremonii zaanektował na rzecz Francyi. Dla utrzymania pokoju Anglia była gotowa pozostawić mu Włochy, żądała jednak przynajmniej ewakuacyi Holandyi i Szwajcaryi, a gdy Napoleon odpowiedział na to groźbami, wszczęła się na nowo wojna (1803). Już Napoleon myślał naseryo o inwazyi w Anglii. W tym celu zebrano w porcie Boulogne olbrzymią flotę transportową dla przeprawy wojsk przez Kanał. Ponieważ jednak francuskie okręty wojenne przy każdem zetknięciu z angielskimi przegrywały sprawę, nabył w końcu przekonania, że nowa wielka „Armada“ na nic mu się nie przyda. Zato znalazł sposobność zużytkowania na lądzie wielkiej swej armii, zebranej dla podboju Anglii. Niestrudzonemu Pittowi udało się złączyć Rosyę, Austryę i Szwecyę w trzecią koalicyę przeciw Francyi; doprowadziły do niej, oprócz namowy angielskiego premiera, nowe gwałty, jakich się dopuścił Napoleon. Śród najgłębszego pokoju, z urąganiem wszystkim prawom narodowym, mocarz francuski kazał pochwycić burbońskiego księcia Enghien na ziemi niemieckiej, sprowadzić do Francyi i rozstrzelać, jako oskarżonego, świadomie fałszywie, o udział w spisku, którego ofiarą padł już Moreau (p. w.). Zaledwie dowiedziawszy się o ostatecznem

sformowaniu się koalicyi, wkroczył Napoleon do Niemiec z 200.000 ludzi, otoczył całą armię austryacką w Ulm, i wziął ją całą w niewolę wraz z wodzem, generałem Mack. Poczem niezwłocznie wtargnął do Wiednia, owładnął mostami na Dunaju, pociągnął do Moraw za wojskiem austryacko-rosyjskiem, przy którem znajdowali się cesarze Franciszek austryacki i Aleksander rosyjski, i zniósł je w bitwie trzech cesarzy pod Austerlitz w rocznicę swojej koronacyi (2 grudnia 1805). Wiadomość o bitwie pod Austerlitz była ciosem dla Pitta, którego organizm przedwcześnie podkopała nieustanna troska o honor i bezpieczeństwo kraju. Koalicya zdawała się być rozwiązaną; zdruzgotana Austrya musiała, mocą pokoju w Preszburgu, oddać Wenecyę, Istryę i Dalmacyę Włochom, Tyrol Bawaryi, kraje swe szwabskie Wirtembergii i Badenowi; albowiem te trzy kraje Rzeszy na początku wojny sprzymierzyły się z Napoleonem, w nagrodę czego otrzymały, oprócz powiększenia terytoryalnego, jeszcze tytuły królestw i wielkiego księstwa (Baden).

4. Związek Reński i Królestwa hołdownicze (1806). Mógł teraz Napoleon w czyn zamienić marzenie, które mu już oddawna się uśmiechało. Chciał mianowicie pod berłem swojem przywrócić monarchię Karola W. Unikając faktu brutalnego podboju, pozwalał na pozorną niepodległość zawojowanych krajów, wymuszając na nich tylko rządy swoje własne lub członków swojej rodziny. Jeszcze przed ostatnią wojną w Medyolanie uwieńczył skroń swoją żelazną koroną lombardzką; podczas wojny, pozbawiwszy Burbonów tronu neapolitańskiego, osadził na nim brata swego Józefa. Obecnie republikę batawską zamienił na królestwo Holandyi dla brata swego Ludwika; wreszcie zmusił najpotężniejszych książąt południowych i zachodnich Niemiec do wystąpienia z Rzeszy dla utworzenia w Paryżu tak zwanego Związku Nadreńskiego i uznania go za protektora. Dla większego zjednania ich sobie, powiększył ich terytorya przez kasowanie pomniejszych państewek Rzeszy. Wtedy Franciszek II zrzekł się czczego tytułu cesarza rzymskiego

i zadowolnił się odtąd tytułem cesarza Austryi, który przybrał sobie już w r. 1804. Taki to był żałosny koniec starego rzymsko-niemieckiego państwa.

5. Jena, Friedland i Tylża (1806—1807). Na te zdarzenia patrzył spokojnie król pruski Fryderyk Wilhelm III, a przytem zniósł niejedną obrazę, cesarz zjednał go sobie korzystną zamianą krajów. Wydarł bowiem Napoleon Anglii Hannower i oddał go Prusom za Neuenburg i inne posiadłości. Ale otóż dowiedział się dwór berliński, że władca Europy, za zawarcie pokoju, obiecywał Anglii zwrot Hannoweru, a Rosyi Polskę pruską. Oburzone tem Prusy zajęły w koalicyi miejsce Austryi i wypowiedziały Francyi wojnę. Niezwłocznie Napoleon ruszył z zawsze gotowemi do boju wojskami przez wyżyny Turyngii i Frankonii, i w parę godzin zniósł wojsko pruskie, dumne ze swoich wspomnień, nie wyćwiczone jednak w nowej sztuce wojennej, w podwójnej bitwie pod Jena i Auerstädt; było to głównie zasługą marszałka Davoût'a, który pod Auerstädt zmusił do odwrotu armię dwukrotnie przewyższającą jego siły. To jedno zwycięstwo sprawiło, że cała monarchia pruska stała się łatwą zdobyczą Napoleona; najwarowniejsze twierdze poddawały się jego władzy, nie próbując nawet obrony, a Berlin otworzył mu swoje bramy. Fryderyk Wilhelm III uciekł do Królewca, i stamtąd, wspomagany przez Rosyę, rozpoczął dalszą walkę, ponieważ wszelkie propozycye pokoju odrzucono. Napoleon pociągnął na Wschód, gdzie z zapałem połączyli się z nim Polacy. Strasznie krwawa bitwa pod Pruską Iławą (Preussisch Eylau) pozostała nierozstrzygnięta; w pół roku zaś później Rosyanie doznali pod Friedlandem dotkliwej porażki. W Tylży nad Niemnem Napoleon podyktował Prusom warunki pokoju (1807). Prusy straciły połowę swojego obszaru, udział swój w Polsce, i wszystko, co posiadały na lewym brzegu Elby; nadto nałożono na nie niemożliwie wysoką kontrybucyę wojenną. Cesarzowi Aleksandrowi, z którym konferował osobiście na promie na Niemnie, Napoleon ofiarował jaknajkorzystniejsze

warunki pokoju i zawarł z nim przymierze. Cesarz Aleksander musiał zobowiązać się do zerwania wszelkich stosunków z Anglią i do zamknięcia przed Anglikami portów. Z Polski pruskiej utworzył Napoleon Księstwo Warszawskie, połączył je z Saksonią, której nadał tytuł królestwa. Z Prus na lewym brzegu Elby, Hessen, Kassel i Brunświku utworzył nowe państwo hołdownicze pod nazwą Westfalii, której rządy powierzył bratu swemu Hieronimowi. Nadto musiały wszystkie państwa niemieckie przystąpić do Związku Reńskiego, wyjąwszy jednakże Prusy i Austryę.

6. Trafalgar (1805) i system kontynentalny (1806 do 1807). Cały Zachód leżał zgnębiony u stóp swego władcy i pana, a władza jego sięgała i na Wschód, gdzie ulegał mu jego sprzymierzeniec i przyjaciel, Aleksander I.

Na morzu jednak panowała jeszcze niepodzielnie Anglia. W dwa dni po poddaniu się Macka w Ulmie (patrz wyżej), bohaterski admirał Nelson, z narażeniem własnego życia, zniszczył zupełnie połączoną flotę francusko-hiszpańską w chwili, gdy opuszczała port Kadyks, przy przylądku Trafalgar. Odtąd władca Europy nie miał prawa puścić na morze ani jednego okrętu bez pozwolenia Anglii. Wtedy ułożył plan zgnębienia swego przeciwnika przez zniszczenie jego handlu i przemysłu. Z Berlina już zabronił utrzymywania na kontynencie jakichkolwiek stosunków handlowych z wyspami brytańskiemi, i groził wszystkim towarom angielskim konfiskatą i zniszczeniem. Od pokoju w Tylży rozporządzenie takie nie było już pustą pogróżką; zgnębione wielkie mocarstwa musiały uledz woli potentata, a neutralnym państwom kontynentu pozostawiał tylko wojnę z nim albo z Anglią. Dania doznała pierwsza skutków systemu kontynentalnego. Anglicy, dowiedziawszy się, że Napoleon pragnie wejść w posiadanie pięknej floty duńskiej, zażądali od Danii, żeby ją oddała im na czas wojny. Gdy Duńczycy się ociągali, pojawiły się w porcie Kopenhagi angielskie okręty wojenne, zbombardowały miasto i uprowadziły z sobą

jako zdobycz, znajdującą się tam flotę. Jeszcze gorzej stało się z Portugalią, która za okupem 16 milionów franków wyrobiła sobie u Napoleona pozwolenie na handel z Anglią, na którym opierał się jej cały byt ekonomiczny. Gdy się czuła zupełnie bezpieczną, po uiszczeniu tego haraczu, otrzymała niespodziewanie rozkaz przyłączenia się do wojny przeciw Anglii. Nie oczekując odpowiedzi, armia obserwacyjna, pod wodzą J u n o t a, przekroczyła Pireneje, a rodzina królewska miała tylko tyle czasu, że ze swoją flotą i mieniem, pod ochroną angielską, uciekła do Brazylii, gdy Francuzi wkroczyli do Lizbony.

7. Powstanie hiszpańskie. Zaledwie zająwszy Portugalię, Napoleon zapragnął wejść w posiadanie Hiszpanii. Cesarz kazał wkroczyć wojsku do Hiszpanii w nadziei, że Burbonowie za przykładem portugalskich Braganzów schronią się do Ameryki. Zamiast tego, wybuchło w Madrycie powstanie ludowe, które zmusiło króla Karola IV do abdykacyi na rzecz swego syna F e r d y n a n d a VII. Wtedy Napoleon zawezwał przed swoje oblicze do Bayonne ojca i syna, a tam zmusił Ferdynanda VII do zwrócenia korony ojcu, który bez oporu złożył ją w ręce Napoleona. Cesarz zaś oddał Hiszpanię bratu swemu J ó z e f o w i, a koronę neapolitańską najlepszemu swemu generałowi jazdy i szwagrowi M u r a t o w i. Napoleon nie znał jeszcze ognistego patryotyzmu i dumy Hiszpanów. Jak rozeszła się wiadomość o zajściach w Bayonne, cały naród jak jeden mąż zerwał się do powstania. W Sewilli utworzyła się J u n t a, t. j. komisya, która wzięła na siebie kierunek powstania. Wszelki rodzaj walki, nawet skrytobójstwo i najwięcej wyrafinowane okrucieństwo zdawało się być dozwolonem przeciw obcym ciemięzcom. Napoleon, który tylu monarchów upokorzył, doczekał się tego, że naród powstańczy obskubywał jego wawrzyny. Generał D u p o n t poniósł sromotną porażkę pod B a y l e n w Andaluzyi, i musiał w końcu z armią 25000 ludzi złożyć broń. Teraz powstali i Portugalczycy, a Anglia, korzystając z przyjaznej chwili do zaszkodzenia przeciwni-

kowi, posłała im na pomoc wojsko pod wodzą Artura Wellesley'a, dla którego Indye były szkołą wojskową i który już wcześnie rokował najświetniejsze nadzieje sławy wojennej. W krótkim czasie zmusił Junota do kapitulacyi pod Cintrą, poczem wojska francuskie musiały opuścić Portugalię, a okręty francuskie przewiozły je do kraju.

W czasie tych doniosłych zdarzeń na półwyspie Pirenejskim, Napoleon udał się w pełnym blasku swego panowania nad światem do Erfurtu, gdzie otoczony niemieckimi królami i książętami, jako swoimi wasalami, ponownie spotkał się z cesarzem Aleksandrem, dla odświeżenia oziębionego już związku przyjaźni. Następnie pospieszył sam z 200.000 ludzi do Hiszpanii, gdzie wypędzonego brata swego znów osadził w Madrycie. Zanim powstanie rzeczywiście stłumił i Anglików wypędził z Hiszpanii, odwołały go nowe zawikłania do Niemiec.

8. Reformy Steina i Scharnhorsta (1807—1808). Nowa wojna z Austryą; Andrzej Hofer (1809). Przykład Hiszpanów, oddziałał, jak iskra elektryczna, na narody ogłuszone obuchem tyranii, szczególniej na Niemców, którzy, grzęznąc najgłębiej w bagnisku poniżenia, poczęli obecnie czuć się znowu jako naród. Najsilniej odzywało się to uczucie w Prusach, gdzie król Fryderyk Wilhelm III z pomocą doskonałych ministrów pracował nad wewnętrznem odrodzeniem państwa. Tak więc, dzielny baron Stein, który się wiele nauczył od rewolucyi francuskiej, zniósł poddaństwo, daniny feudalne i przymus cechowy, miastom przywrócił samorząd, natchnął wogóle naród nowym duchem i rozbudził silnie poczucie solidarności społecznej. Jednocześnie wysoce uzdolniony minister wojny Scharnhorst cichaczem zreformował do gruntu wojskowość. Ustały przywileje szlachty przy obsadzaniu stopni oficerskich, obrona ziemi ojczystej stała się obowiązkiem ogólnym, wojsko miało składać się ze wszystkich synów kraju, zdolnych do boju.

Publicyści, działacze społeczni, wybitni pisarze, zagrzewali do walki; tworzyły się liczne stowarzyszenia tajne z ce-

lem agitacyi i organizacyi zbrojnego powstania narodowego, dla oswobodzenia Prus.

Licząc na taki nastrój i spółdziałanie Prus, Austrya odważyła się raz jeszcze rzucić rękawicę pogromcy Europy (1809). Wszelakoż Stein nie był już doradcą dworu berlińskiego. Albowiem Napoleon, dowiedziawszy się z przejętych listów o wrogiem dla niego usposobieniu pruskiego męża stanu, przebywając w Madrycie, wysłał go na wygnanie do Rosyi. W chwili stanowczej zatrwożony Fryderyk Wilhelm III pozostawił Austryę swemu losowi, nie przyłączając się do niej.

Zachowanie się rządu przytłumiło ruch, budzący się w Prusach; napróżno major pruski Schill, dowódca ochotniczego pułku, starał się rozniecić powstanie w Niemczech północnych. Tylko na południu Tyrolczycy usiłowali zrzucić z siebie znienawidzone jarzmo bawarsko-francuskie. Ze zwykłą sprawnością i szybkością Napoleon zjawił się w Niemczech, i w pięciodniowej bitwie na równinie, w południowej stronie od Ratyzbony (pod Thann, Abensberg, Landshut i Eggmühl), zadał arcyksięciu Karolowi porażkę, która znów otworzyła mu drogę do Wiednia. Arcyksiążę, cofając się, zgromadził siły swoje nad Dunajem dla powstrzymania przeprawy wojsk Napoleona. I rzeczywiście pierwsza próba Napoleona w tym celu przedsięwzięta skończyła się dla niego krwawą klęską pod wsiami Aspern i Essling, ponieważ wezbrane fale rzeki dwa razy rozbiły ruchome mosty, wskutek czego posiłki nie mogły na czas stanąć na drugim brzegu. Z lepszym skutkiem dokonał przeprawy później, i pod Wagram odniósł stanowcze zwycięstwo. Pokojem w Wiedniu, ponownie upokorzona, Austrya zmuszona była wydać Napoleonowi całe swe terytoryum na brzegach Adryatyku, Bawaryi zaś Salcburg, a Saksonii (Księstwu Warszawskiemu) i Rosyi — części Galicyi; i oprócz tego zapłaciła kontrybucyę w sumie 85 milionów franków. Walecznych Tyrolczyków, którzy szczęśliwie otrząsnęli się z jarzma, pozostawiła Austrya na łasce losu; znaczna ilość wojsk rozpędzała i trzebiła ich, wodza zaś, dziel-

nego Andrzeja Hofera, rozstrzelano w Mantui. Ten sam los spotkał oficerów, którzy brali udział w powstaniu Schilla; szeregowców zaś wysłano na galery.

Napoleon stanął u szczytu swej potęgi. Dla nadania dynastyi swojej blasku historycznej legalności, rozwiódłszy się z dotychczasową swoją małżonką Józefiną Beauharnais, z którą ożenił się dawniej, poślubił arcyksiężniczkę austryacką Maryę Ludwikę, córkę cesarza. Strach przed nim nawet skłonił Szwedów do zdetronizowania swego króla Gustawa IV., który z uporem obstawał przy wojnie przeciw Francyi, i któremu cesarz Aleksander wydarł Finlandyę, oraz do obrania za następcę tronu szwedzkiego marszałka francuskiego Bernadotte (królem został dożywotnio stryj Gustawa, Karol XIII).

9. Zaostrzenie systemu kontynentalnego; aneksya Państwa Kościelnego, Holandyi i miast Hanzy (1809 do 1810). Teraz Napoleon dobył wszystkich sił swoich dla ścisłego przestrzegania systemu kontynentalnego. Rząd angielski odpowiedział na dekret berliński, że odtąd na wszystkie okręty neutralne, które chcą prowadzić handel z Francyą lub jej sprzymierzeńcami, nakłada wysokie cło, z którego uiścić się mogą w Anglii lub na Malcie; jeśli zaś tego nie uczynią, to uważać je będzie za zdobycz wojenną. Napoleon zaś ze swej strony groził konfiskatą każdemu okrętowi, któryby płacił cło Anglii. Tak więc wszystkie neutralne państwa nadmorskie skazane były na zupełną bezczynność, a cały handel morski zagarnęli Anglicy, którym to usunięcie konkurencyi sowicie wynagradzało straty, wynikające z systemu kontynentalnego, który zresztą niebardzo ich gnębił, gdyż przeciwdziałała mu szeroko stosowana kontrabanda. Tak wynikły skutki wprost przeciwne zamierzeniom; Napoleon w bezsilnym swym gniewie zarządził konfiskatę i spalenie wszystkich fabrykatów angielskich, a na wszystkie inne produkty zamorskie nałożył niemożliwie wysokie cła, w tem przypuszczeniu, że stanowią kontrabandę Anglików. Wszędzie żołnierze, jak i strażnicy celni, rozbijali magazyny, odbywali

rewizyę domów, zabierali towary i palili je, rozstrzeliwali kontrabandzistów i ich odbiorców.

Upadała Europa pod brzemieniem tego niesłychanego ucisku. Handel i przemysł zamierały, mnóstwo kupców i przemysłowców popadło w nędzę, ceny niezbędnych artykułów spożywczych i materyałów dosięgały cyfr bajecznych. Nadto ustawiczne wojny wytrzebiły młodzież męską wszystkich krajów, gdy pozostałych w domu uciskały kwaterunki i ciężary wojenne wszelkiego rodzaju.

W manii swej antiangielskiej Napoleon dopuszczał się coraz to nowych gwałtów. Ofiarą tego padł papież Pius VII, który odmówił stosowania się do praw przywozowych, ustanowionych przez Napoleona. Napoleon, przebywając na zamku w Schönbrunn pod Wiedniem, pozbawił go za to władzy świeckiej, a państwo kościelne przyłączył do Francyi, jak to uczynił już poprzednio z Genuą i Toskanią. Gdy Pius VII rzucił na niego klątwę, kazał go uwięzić i wywieźć do Francyi, nadto chciał go zmusić do obrania Paryża za swoją rezydencyę. Sędziwy papież oświadczał upornie, że dopóki jest więźniem, nie może nic postanowić, ale kardynałowie byli skłonniejsi do ustępstw, i Paryż w rzeczy samej przez czas jakiś był metropolią kościelną Zachodu. Rzymowi nadano tytuł drugiego miasta Francyi, urodzonemu zaś w tym czasie synowi Napoleona i Maryi Ludwiki nadano tytuł króla rzymskiego.

Żaden kraj nie ucierpiał tyle na złączeniu swych losów z Francyą, ile Holandya, utraciła bowiem swój handel morski i kolonie na rzecz Anglii. A gdy król holenderski Ludwik Bonaparte usiłował cokolwiek złagodzić niedolę swoich poddanych, nie przestrzegając zbyt ściśle drakońskich praw handlowych, Napoleon skarcił go surowo, a gdy ten wtedy abdykował, wcielono Holandyę, jako „ujście rzek francuskich“ do Francyi. Niezadługo potem wcielił tak samo do cesarstwa wszystkie nadmorskie kraje niemieckie, aby je za pomocą swych załóg i celników zamknąć zupełnie dla handlu angielskiego, który tutaj kwitnął w najlepsze z pomocą mnóstwa

przemytników, odkąd Anglicy opanowali małą wyspę Helgoland. I istotnie wywołał w Anglii pewien zastój ekonomiczny, lecz żeby osiągnąć ruinę Anglii, na to potrzeba było skutecznego spółdziałania Rosyi; w stosunku zaś do Aleksandra właśnie zaczęło się wytwarzać naprężenie stosunków.

10. Wellington i Masséna (1811). W Rzymie i Amsterdamie rządzili prefekci francuscy, a w Hamburgu, Lubece, Gdańsku sprawowali dyktaturę marszałkowie cesarza. W Anglii bliskie było ostre przesilenie handlowo-przemysłowe. Ale już bliska też była chwila, która miała zdruzgotać wielkiego uzurpatora i syna rewolucyi.

Napróżno Napoleon pozostawił na półwyspie Pirenejskim najdzielniejszych swoich generałów: Soult'a, Ney'a i innych; samolubna ambicya, którą zaszczepił w nich Napoleon na miejsce miłości ojczyzny, sprawiła, że każdy z tych świetnych wodzów zazdrościł drugiemu, wskutek czego nie wspierali się wzajemnie, jakby się należało. Nadto w Wellesley'u, któremu za wielkie czyny w Hiszpanii nadano tytuł lorda Wellingtona, znaleźli przeciwnika, który z żelazną siłą woli łączył genialną bystrość umysłu. Dla posiadania na każdy wypadek silnego punktu obrony, Wellington, półwysep, który tworzy rzeka Tago, wpadając do morza, i na którym znajduje się Lizbona, zamienił na potężną fortecę. Nareszcie wysłał Napoleon przeciw niemu najlepszego wodza swego, Masséna. Ten posuwał się coraz dalej za ustępującym przed nim przeciwnikiem; ale jakie było jego zdumienie i przerażenie, gdy nagle pod Torres Vedra (koło Lizbony) ujrzał armaty, wyzierające z fortyfikacyi, których zdobycie było niemożliwe i o których nigdy nie słyszał, gdyż nienawiść Portugalczyków była tak wielka, że ani słóweczko o nich nie doszło Francuzów. Ponieważ inni generałowie go nie wspierali, Masséna musiał przystąpić do odwrotu. Napoleon, chcąc ujarzmić ostatecznie półwysep, potrzebował wszystkich sił swoich. Ale już duch jego niespokojny przemyśliwał nad nowem przedsięwzięciem, które miałoby go uczynić władcą całego świata.

11. Napoleon w Rosyi (1812). Już oddawna ochłodła przyjaźń, którą żywili do siebie władcy Wschodu i Zachodu Europy. Aleksander I odmówił stanowczo zaprowadzenia w Rosyi systemu kontynentalnego; za to nie wiele myśląc Napoleon pozbawił jego wuja księstwa Oldenburskiego, co równało się wypowiedzeniu wojny. Obie strony szykowały się do boju ze wszystkich sił. Napoleon zebrał w Niemczech wschodnich armię tak wielką i tak pstrą, jakiej świat nie widział od dni Kserksesa; tworzyli ją Francuzi, Polacy, Niemcy południowi, Szwajcarowie, Holendrzy, Włosi, Hiszpanie; nadto jeszcze wyruszały armie sprzymierzone Prus i Austryi; w ogólności 440.000 ludzi z 140.000 koni i 1.300 armat. Nagromadzono olbrzymie zapasy żywności i potrzeb wojennych.

W czerwcu r. 1812 cesarz przeprawił się z główną armią przez Niemen pod Kownem; jednocześnie armia północna, przy której znajdowali się Prusacy, miała maszerować na Rygę, i południowa, złożona w większej części z Austryaków, miała przekroczyć Karpaty. Rosyanie, którzy liczebnie, nawet w przybliżeniu, nie dorównywali nieprzyjacielowi, cofnęli się bez walki, i Napoleon mógł bez przeszkody wtargnąć we wnętrze Rosyi. A jednak wojsko zmniejszało się z przerażającą szybkością wskutek braku żywności, czemu mimo wszystkich starań, zawczasu przedsięwziętych, nie zdołano zapobiedz, wskutek wielkich upałów, męczących marszów, zarazy i chorób różnego rodzaju, które wytrzebiały ludzi i zwierzęta tysiącami. Dowódcy rosyjscy postanowili nie bronić nieprzyjaciołom zapuszczania się w głąb kraju, utrudniając tylko położenie przez systematyczne niszczenie wszelkich zapasów. Pozostawili więc po krótkiej walce w ręku Francuzów nawet Smoleńsk, największe miasto przed Moskwą, co prawda, w postaci zgliszcz. Gdy jednak Napoleon zbliżał się już do Moskwy, głos ludu zmusił armię do próby ocalenia stolicy przez bitwę. Pod wsią B o r o d i n o spotkały się armie, obie prawie w równej sile, a zagrzane odwagą rozpaczy. Była to najstraszniejsza rzeź od chwili wynalezienia prochu; gdy na-

reszcie Rosyanie ustąpili przed sztuką wojenną przeciwnika, 80.000 trupów zalegało pole bitwy. Mógł więc zdobywca wkroczyć do Moskwy. Cisza i pustki panowały w stolicy carów. W nocy zaś straszny pożar objął nagle zewsząd miasto; napróżno usiłowano opanować groźny pożar; nie było nawet czem ratować, gdyż naczelnik miasta Rostopczyn, rozniecіwszy umyślnie pożar, zabrał z sobą wszystkie przybory ratunkowe. Siedm dni trwał pożar, i zniszczył dwie trzecie miasta wraz z nieprzebranymi zapasami, któreby mogły posłużyć do wyżywienia wojsk. Napoleon sądził, że znajdując się w posiadaniu stolicy, skłoni Aleksandra do zawarcia pokoju. Ten jednakże, idąc za poradą Steina i innych, był więcej, niż kiedykolwiek zdecydowany na dalszy ciąg walki; zbliżała się też straszna jego sojuszniczka — zima rosyjska. Utrzymywany w zamiarze zawarcia pokoju, Napoleon pozostawał przez cały miesiąc bezczynnym. A gdy poznawszy się na zamiarach nieprzyjaciela, 18 października przystąpił do odwrotu, było już zapóźno. Nie wykonano, jak się należy, zarządzeń Napoleona w sprawie zaopatrzenia armii w żywność, odzież itp. Zima rosyjska wystąpiła w całej swej grozie, rosła, potężniała; mróz dosięgał 30 stopni. Nie przywykli do niej mieszkańcy środkowej i południowej Europy, przytem trapieni ustawicznie głodem, odziani niedostatecznie, przymierali z głodu i chłodu. Kożuch, czapka futrzana, buty lub nawet ciepła wełniana spódnica stanowiły cenną zdobycz dla wojowników Zachodu. A wróg nie dawał im spokoju. Oddziały konne napadały nieustannie na nieszczęsnych rozbitków wielkiej armii i znikały tak prędko, jak się pojawiały; obrona była niemożliwa. Nareszcie 30.000 zdatnych jeszcze do boju żołnierzy stanęło nad Berezyną. Już jednak przeważająca w sile armia rosyjska na obu brzegach broniła im przeprawy przez rzekę. Udało się przeprowadzić mosty przy silnej śnieżycy, przednie oddziały wojsk pod Ney'em i Oudinot'em zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu, ocalając w ten sposób szczątki armii francuskiej od niewoli rosyjskiej. A jednak ta przeprawa przez Berezynę

stanowi jedną z najstraszniejszych katastrof ubiegłego wieku. Zbita masa mężczyzn, kobiet i dzieci tłoczyła się ku mostom, tratując, dusząc i spychając się wzajemnie z drogi. Kogo oszczędził dotąd mróz, głód i nieprzyjaciel, ten ginął obecnie w lodowatych nurtach Berezyny, pod kopytami koni lub w płomieniach płonących nad brzegiem chat.

W biuletynie swym Napoleon oznajmił światu, że wprawdzie armia jego jest zniszczona do szczętu, on jednak cieszy się dobrem zdrowiem. Poczem, pozostawiwszy nieopodal Wilna nieszczęsnych niedobitków swojej armii, wsiadł w sanki, podążając do Paryża dla zebrania świeżych wojsk; bo przeczuwał, że nadchodzi już chwila wielkiej rozprawy z nim całej gnębionej przez niego Europy.

12. Powstanie Niemiec i nowa koalicya przeciw Napoleonowi; bitwa pod Lipskiem (16—18 października 1813). Pierwsze hasło do walki o niepodległość Prus dał generał York, dowódca pruskiego korpusu pomocniczego, który pod Tylżą zawarł układ z ścigającymi go Rosyanami, i przeszedł na ich stronę. Fryderyk Wilhelm III oddał go pod sąd jako zdrajcę stanu; wszelakoż w Prusach Wschodnich witano Rosyan, którzy tam wkroczyli jako wybawicieli, a wszędzie tworzono zastępy ochotnicze dla walki o wyzwolenie Niemiec. W końcu Fryderyk Wilhelm III, ulegając żądaniom narodu, zawarł przymierze z Rosyą i stanął otwarcie do walki z Napoleonem.

Już mocarz zachodniego świata, przyjąwszy wyzwanie, nadciągał szybko z ogromną siłą wojsk. Pod Lützen i Budziszynem (Bautzen) odniósł znowu świetne zwycięstwo nad Rosyanami i Prusakami. Sprzymierzeńcy cofnęli się za Elbę i na Śląsk. Teraz Austrya, pośrednicząc między stronami wojującemi, usiłowała skłonić zwycięzcę do zawarcia pokoju na warunkach, któreby, mimo ustępstw, pozostawiły go jeszcze na górującem stanowisku. Gdy go jednak austryacki minister Metternich usiłował przekonać o konieczności pokoju, odparł: „Nie ma pan duszy żołnierza, którą ja mam, a ona ma sobie za nic życie własne lub cudze; cóż mi może

zależeć na 200.000 ludzi mniej lub więcej". „Najjaśniejszy Panie — odrzekł Metternich — pragnąłbym otworzyć wszystkie drzwi i okna, ażeby cała Europa słyszała Waszą Cesarską Mość". W końcu Austrya odstąpiła Napoleona i przyłączyła się do koalicyi; wojna rozpoczęła się na nowo. Sprzymierzeńcy wystawili trzy armie: czeską, czyli armię główną, pod austryackim wodzem Schwarzenbergiem, przy której znajdowali się monarchowie i generał Moreau, przywołany z Ameryki przez cesarza Aleksandra I; drugą na Śląsku, pod wodzą Prusaka Blüchera, którego wspierał generał wojennego sztabu Gneisenau, oraz armię północną, pod wodzą Bernadotte'a, który już r. 1812 sprzymierzył się z Rosyą, gdyż stawiał wyżej interesy swej przybranej ojczyzny, niż sprawę swego dawniejszego pana.

Napoleon, wtargnąwszy do Saksonii, odniósł pod Dreznem świetne zwycięstwo nad armią główną, przyczem Moreau, pozostając przy boku cesarza Aleksandra, otrzymał ranę śmiertelną. Jednakowoż w tym samym czasie wszyscy jego generałowie doznawali porażki: Oudinot pod Grossbeeren (na południe od Berlina) od armii północnej pod Bülowem, a Macdonald pod Katzbach (niedaleko Lignicy) od Blüchera. Vandamme, wysłany do Czech dla ścigania Schwarzenberga, dostał się pod Kulm (niedaleko Cieplic) z całem wojskiem do niewoli. Gdy jeszcze Ney poniósł porażkę od Prusaków, Napoleonowi nie pozostawało nic innego, jak tylkoześrodkować wszystkie swoje wojska pod Lipskiem, oczekując tam ostatecznego rozstrzygnięcia losów. Sprzymierzeńcy ze wszystkich stron wyruszyli na Lipsk, a 16-go października rozpoczęła się bitwa, która w pierwszym dniu przechylała się na korzyść Francuzów. 17-go wstrzymano się od walki; sprzymierzonym nadeszło 100.000 posiłków, tak że 18-go października stanęło ich 300.000 przeciw 150.000 Francuzów. Mimo to bitwa trwała cały dzień; w południe Sasi i Wirtemberczycy z armii Napoleona przeszli do sprzymierzonych; ale dopiero kiedy się ściemniło, rozpoczęli Francuzi odwrót

przez Elsterę, którego dokonali ostatecznie dnia następnego, ponosząc przytem ogromne straty.

13. Skoalizowane wojska we Francyi; abdykacya Napoleona. Panowanie Napoleona nad światem otrzymało pod Lipskiem cios śmiertelny. Wszyscy go opuszczali; odwrót nad Ren musiał sobie torować przez wojsko Bawarczyków, które zastąpiło mu drogę pod Hanau. Koalicya ofiarowała Napoleonowi pokój pod warunkiem redukcyi terytoryum Francyi do jej „naturalnych" granic — Ren, Jura, Alpy i Pireneje; a gdy Napoleon nie przystał zaraz na to, Schwarzenberg i Blücher śród zimy przeszli Ren, pierwszy między Bazyleją i Szafhuzą, drugi między Moguncyą i Koblencyą, poczem wtargnęli do Szampanii. Jeszcze przed nimi przekroczył granicę francuską Wellington z Hiszpanii. Otrzymawszy od Hiszpanów i Portugalczyków naczelne dowództwo, od odwrotu generała Masséna, krok za krokiem zmuszał Francuzów do cofania się, a kilka miesięcy przed bitwą pod Lipskiem odniósł zwycięstwo pod Vitoryą, i oswobodził cały półwysep Pirenejski. Przeciw 300.000 żołnierzy, którzy ze wszystkich stron rzucili się na Francyę, mógł Napoleon wystawić tylko 100.000, po większej części młodych żołnierzy. A jednak Napoleon dokonywał cudów sztuki wojennej, szczególnie w walce z Blücherem, którego w Szampanii pobił kilkakrotnie. Gdy jednakże, przekonawszy się, że nie powstrzyma przez czas dłuższy pochodu dwóch głównych armii pod Schwarzenbergiem i Blücherem do Paryża, powziął ryzykowną myśl nie zagradzania im drogi, lecz zorganizowania natomiast na ich tyłach powstania ludowego. Było już jednak na to zapóźno; po bohaterskiej walce pod murami Paryża, marszałkowie Marmont i Mortier kapitulowali, i 31 marca 1814 r. cesarz rosyjski i król pruski odbyli uroczysty wjazd do miasta, które przez tak długi czas było widownią zdarzeń, wstrząsających cały świat. Wtedy senat francuski, dotąd pokorny sługa Napoleona, na wniosek ministra Talleyrand'a, za porozumieniem się z monarchami, ogłosił rodzinę Bonapartych za pozbawioną tronu, i przy-

wołał z powrotem Burbonów. Opuszczony przez swoich marszałków, Napoleon abdykował w Fontainebleau. Koalicya pozostawiła mu tytuł cesarski i wskazała na miejsce zamieszkania wyspę Elbę. W chwili, gdy bohater, strącony z wyżyn najwyższej potęgi, przybijał do brzegów Elby, Ludwik XVIII, brat straconego króla, powracał do Paryża i toczył układy z mocarstwami o ostateczny pokój. Koalicya oświadczyła kilkakrotnie, że wiedzie wojnę nie z Francyą, lecz przeciw jej ciemięzcy. Warunki pokoju były dla Francyi możliwie łagodne; zredukowano ją do granic przed 1792 r., nie płaciła jednak kontrybucyi wojennej, nie zmuszano jej też do zwrotu zabranych arcydzieł sztuki.

14. Kongres wiedeński (1814—15). W jesieni r. 1814 zwycięscy monarchowie, z przedstawicielami Anglii i Francyi, oraz panującymi i mężami stanu prawie całej Europy zebrali się w Wiedniu na „Kongres“, dla uregulowania zawikłanych spraw politycznych. W zgromadzeniu tem rej wiedli przedstawiciele pięciu państw, które uważały się wyłącznie za wielkie mocarstwa — Rosya, Austrya, Anglia, Prusy i Francya. Za ogólną wskazówkę dla swej działalności Kongres przyjął „restauracyę“, tj. przywrócenie dawnego systemu państw z legitymistycznymi (prawowitymi) rządami. Uczyniono jednak niemało wyjątków, szczególnie na rzecz czterech zwycięskich mocarstw, które żądały odszkodowania za trudy i koszta wojenne. Tak więc cesarz Aleksander I żądał dla siebie, oprócz tego, co już posiadał w Polsce, jeszcze Księstwa Warszawskiego, tj. dawniejszego udziału Prus, za co te rościły pretensyę do całego królestwa Saskiego, gdyż to najdłużej pozostawało w przymierzu z Napoleonem. Ponieważ inne mocarstwa nie chciały się zgodzić na tak znaczne powiększenie Prus i Rosyi, już groziła wybuchem wojna między dotychczasowymi sojusznikami. Ale nagłe pojawienie się we Francyi strasznego dla Europy Korsykanina zmusiło Kongres do szybkiego załatwienia spraw i pogodzenia się. Aleksander I otrzymał Księstwo Warszawskie, bez Poznania i Krakowa, jako królestwo konstytucyjne, połą-

czone z Rosyą unią osobistą, a Prusy — większą część Saksonii wraz z Poznaniem oraz znaczne obszary nad Renem. Austrya otrzymała Lombardyę oraz cały obszar eks-republiki Wenecyi. Z licznych małych książąt dawnej Rzeszy, usuniętych od panowania przez Napoleona, przywrócono na dawne stanowisko tylko bardzo niewielu. Na miejsce dawnego rzymsko-niemieckiego cesarstwa powstał „Związek niemiecki", luźne połączenie 35 istniejących jeszcze większych i mniejszych państw. Anglia zatrzymała Maltę, która zapewniała jej panowanie nad morzem Śródziemnem. Jako warownię ochronną przeciw Francyi, utworzono z Holandyi i Belgii królestwo Niderlandzkie, a królestwo Sardyńskie powiększono przez dodanie Genui. Szwajcarya, jedyna rzeczpospolita, którą uznał Kongres, otrzymała dawniejsze swoje terytoryum z małem zaokrągleniem granic oraz zapewnieniem wiecznej neutralności. Natomiast pozbawiono Danię Norwegii, łącząc ją unią osobistą z Szwecyą, jako odszkodowanie za utraconą przez nią na rzecz Rosyi Finlandyę. Jedynym aktem humanitarnym szachrującego ziemią i narodami Kongresu był zakaz handlu niewolnikami. Anglii, która pod wpływem opinii publicznej w kraju swym już r. 1807 zniosła ten handel mięsem ludzkiem, powierzono dopilnowanie spełnienia uchwały Kongresu w tym względzie.

15. Cesarstwo stu dni (20 marca — 22 czerwca 1815). Bitwa pod Waterloo (18 czerwca). Znaczenie Napoleona w dziejach. Chętnie zgodził się naród francuski, wyczerpany z sił przez wojny napoleońskie, na objęcie tronu przez Ludwika XVIII, zwłaszcza, że obiecywał przebaczenie i zapomnienie wszystkiego, co się stało, jakoteż wolnomyślną konstytucyę. Dotrzymał słowa, jednak w formie obrażającej. Jako „król z Bożej łaski", „oktrojował", tj. darował, krajowi konstytucyę, w której zachowano ważniejsze zasady z 1789 r.; patrzyła jednak na nią bardzo krzywo potężna partya dworska, na której czele stał brat królewski. Wszędzie ruszali się stronnicy dawnego porządku rzeczy. Duchowieństwo żądało ograniczenia wolności wyznania.

Emigrantów, których naród uważał za zdrajców ojczyzny, obdarzono godnościami i odznaczeniami. Zasłużonych, wypróbowanych w niezliczonych bitwach oficerów Napoleona, oddawano na pastwę nędzy, miejsce zaś ich zajęła szlachta, która albo nigdy jeszcze nie wąchała prochu, albo też walczyła przeciw Francyi. Naród nie miał już zaufania do rządów Burbonów. Licząc na to, jakoteż na niesnaski śród obradujących na kongresie wiedeńskim, więzień na Elbie powziął śmiały plan odzyskania utraconego tronu. W towarzystwie niewielu żołnierzy gwardyi, których mu pozostawiono, siadł na okręt, i wylądował 1 marca r. 1815 pod Cannes. Wojska, które wysłano przeciw niemu, przeszły wszystkie na jego stronę wraz z wodzami, jak Ney i inni; nikt nie ruszył palcem w obronie Burbonów, którzy ratowali się ucieczką do Belgii. Napoleon bez przeszkody, jako cesarz, osiadł w Tuileryach (20 marca). Dla zjednania sobie narodu, zamianował pierwszym ministrem szczerego republikanina Carnot'a, i na wielkiej uroczystości, zwanej polem Majowem, ogłosił wolnomyślną konstytucyę. Jednocześnie zapewniał monarchów w Wiedniu o swej miłości pokoju. Ci jednak, zamiast odpowiedzi, nałożyli na niego banicyę, jako na wroga międzynarodowego pokoju, i wystawili przeciw niemu olbrzymie masy wojsk. Stali już w Belgii Wellington ze 100.000 oraz Blücher i Gneisenau ze 120.000 żołnierzy. Napoleon miał tylko 130.000; liczył jednak na to, że napadnie niespodzianie każdego z wrogów oddzielnie, i w ten sposób rozbije. Gdy Ney zajmował sobą Wellingtona, Napoleonowi udało się zadać Blücherowi porażkę pod Ligny, nie zdołał jednak zgnieść ani rozproszyć jego armii. Następnie rzucił się na Wellingtona, który zajmował wzgórze na południe od Brukseli, we wsi Waterloo, dla obrony tego miasta. Tutaj Anglik, z właściwą sobie wytrwałością, odpierał szalony napad wroga, aż Bülow i po nim Blücher zjawili się z Prusakami. Wtedy Francuzi, znużeni siedmiogodzinną walką, stracili odwagę, ich szeregi rozstąpiły się i rzuciły do ucieczki.

Gdy Napoleon zgnębiony przybył do Paryża, za sprawą

Fouché'go i Lafayette'a, izba poselska zażądała jego abdykacyi, gdyż stoi na zawadzie do pokoju. Uczynił to na rzecz syna swego Napoleona II; wszelakoż, w nadziei zwrotu opinii publicznej, odkładał swój wyjazd, aż było za późno. Gdy w końcu przybył do Rochefort, by udać się do Ameryki, Anglicy już byli zajęli wszystkie porty; musiał więc zdać się na ich łaskę i niełaskę. Sam zgłosił się na okręt angielski jako więzień. W własnoręcznym liście odwoływał się do wspaniałomyślności regenta W. Brytanii, ale napróżno. Sprzymierzeni monarchowie postanowili, że więźnia należy wywieźć na samotną wyspę afrykańską św. Heleny.

Znowu koalicya wkroczyła do Paryża, a z nią Ludwik XVIII. Tym razem uważano Francyę za spółwinowajczynię swego cesarza; straciła kilka terytoryów wschodnich, musiała zwrócić zabrane skarby sztuki, zapłacić 700 milionów kontrybucyi i utrzymywać przez trzy lata na swojej ziemi obcą armię z 150.000 ludzi. Koronę i życie oddał za „cesarstwo stu dni“ szwagier Napoleona, Murat. Kongres zrazu pozostawił go w posiadaniu Neapolu, gdyż zaraz po bitwie pod Lipskiem odstąpił Napoleona i przeszedł do koalicyi. Gdy jednak Burbonowie ustawicznie domagali się jego detronizacyi, podczas powrotu Napoleona przyłączył się znowu do niego. Rozbito jego wojsko i wygnano z Neapolu, a gdy usiłował odzyskać tron, wzięto go do niewoli i rozstrzelano.

Napoleon żył na wyspie św. Heleny, pilnie strzeżony przez Anglików; znęcanie się nad orłem o zwichniętych skrzydłach plami dzieje Anglii. Zmarł w roku 1821.

Od lat tysięcy nikt nie pobudzał i nie zajmował tak bardzo wyobraźni narodów, jak Napoleon Bonaparte. Któż może nie uznać jego nadzwyczajnych zdolności? W dziejach wojen prawdopodobnie nikt go nie przewyższył geniuszem wojennym. Nikt jednak też nie nadużywał tak zdolności swoich, jak ten „nowożytny Attyla“, który, w pogoni za mrzonką sławy i w żądzy nadludzkiej potęgi i władzy, łamał wolność, szczęście i życie milionów. Ale zło, jeśli jest

wielkie i potężne, ma to do siebie, że burząc w końcu tworzy dobro. Niewdzięczny syn rewolucyi, o tyle przynajmniej pozostał wiernym jej zasadom, że, gdziekolwiek od niego zależało, zaprowadzał wolność wyznania i równość przed prawem, usuwał przywileje i ciężary feudalne i powoływał do życia różne reformy. Zbudził ze snu długowiecznego Włochy i Hiszpanię; w Niemczech, pod jego wpływem lub z jego powodu, zniesiono wiele przeżytków średniowiecznych, przedewszystkiem zaś poddaństwo. Spowodowany przez niego przewrót rozpowszechnił w Europie idee i hasła rewolucyi, nawet wtedy kiedy skierowane były przeciw niemu. Monarchowie, mężowie stanu i wodzowie, wzywając narody do walki z Korsykaninem, używali wyrazów i zwrotów, jak prawa narodów, opinia publiczna, głos ludu, wolność i niepodległość narodów i t. p., co dotąd było niesłychane. Prawda, że gdy burza minęła, zapanowała głucha cisza reakcyi; za słowa, które dopiero co wychodziły z ust osób koronowanych lub urzędowych, karano surowo, ścigano „przestępców politycznych“, jak dzikie zwierzęta, wszędzie wywoływano z grobu widma średniowiecza, gnębiono podbite narody i nieuprzywilejowane warstwy społeczne. Ale rozbudzone przez Napoleona echa rewolucyi nie zamarły w duszy ludów; świadczą o tem wymownie dalsze wypadki w dziejach Europy.

III. Nowe walki o wolność i rewolucye.

§. 6. Czasy restauracyi (1815—1830).

1. Ogólna reakcya. Wielu działaczy i rzeczników rewolucyi utraciło wiarę w jej ideały. Wspomnienie tych strasznych czasów, które, zamiast zapowiedzianej wolności, sprowadziły panowanie krwi i żelaza, zamroczyło wszelką zdrową myśl wielu pisarzy.

Jak przed rewolucyą literatura nawoływała do walki o prawa człowieka, oświatę, nowe drogi poznania i nowe ukształtowanie społeczne, tak po rewolucyi dawała hasło do odwrotu. Pisarze tacy, jak Francuz Chateaubriand, Szwajcar Haller, Niemiec Gentz i inni, twierdzili jaknajpoważniej, że zbawienie świata zależy od powrotu do przymusu wyznaniowego i absolutyzmu. Jako wzór do naśladowania, stawiano opromienione blaskiem poezyi średniowiecze z jego panowaniem papieża nad światem i szlachtą feudalną. Wybitniejsi literaci, artyści, inteligencya protestancka, przyjmowali katolicyzm, gdyż, zdaniem ich, znienawidzona przez nich rewolucya rozpoczęła się od chwili zerwania protestantyzmu z Rzymem.

Rozumie się, że nauki takie były bardzo na rękę duchowieństwu i rządom. Korzystano też z tej strony gorliwie z nastroju chwili. Państwo i Kościół spółzawodniczyły z sobą w przywracaniu stosunków przedrewolucyjnych, i wszędzie po burzliwych ruchach minionych dziesięcioleci następował czas reakcyi, t. j. ruchu wstecz. Szlachta i duchowieństwo żądali dawnych swoich przywilejów i otrzymali je częściowo. Uciskano wolność sumienia lub przynajmniej zmierzano do tego celu. W krajach katolickich klasztory rozkwitały na nowo, bulla papieska wskrzesiła zakon Jezuitów, w Rzymie i Hiszpanii przywrócono inkwizycyę. Duch wszystkich rządów usposobiony był wrogo dla wolności. Prasę ujęła silnie w swe kleszcze cenzura, policyi dawano jaknajszersze pole działania, pozwalając jej wtrącać się do wszystkiego, prawomyślność uważano za jedyną cnotę obywatelską. Wogóle rządom zdawało się, że jedynem zadaniem i celem ich istnienia jest tłumienie w zarodku rewolucyi.

2. Św. Przymierze (1815). Po drugim upadku Napoleona, Aleksander I, cesarz rosyjski, Franciszek I, cesarz austryacki, i Fryderyk Wilhelm III, król pruski, zawarli z sobą przymierze, mocą którego przyrzekli, że będą uważali siebie nawzajem za braci, i jako pełnomocnicy opatrzności rządzić będą swoimi narodami, poczytując je za różne gałęzie „je-

dnej nacyi chrześcijańskiej“, w duchu Chrystusa, sprawiedliwości i miłości pokoju. Do tego „św. przymierza“ przystąpiły prawie wszystkie państwa europejskie, wyjąwszy Anglię, papieża i sułtana; nazwał je Metternich „szumnie brzmiącem nic“. Niezależnie od św. przymierza w tym samym roku wielkie mocarstwa, które zwaliły z nóg olbrzyma z Korsyki, Austrya, Anglia, Rosya i Prusy, zawarły między sobą przymierze, przyrzekając sobie, że od czasu do czasu zbierać się będą ich przedstawiciele, czy to monarchowie, czy też ich pełnomocni ministrowie, dla wspólnego rozważenia, co by mogło przyczynić się do szczęścia narodów i zapewnienia pokoju Europy. Spodziewano się, że wielkie przymierze, do którego dopuszczono później Francyę, stanowić będzie zaczątek „złotego wieku“ i zbratania narodów. Nie tak się jednak stało. Utworzył się tylko związek monarchów przeciw narodom, a kongresy zwoływano tylko dla obrad nad skutecznymi sposobami zatamowania prądów wolnościowych lub załatwienia swoich własnych interesów dynastycznych.

3. Romantyzm. Romantyzm rozwijał się w literaturze niemieckiej już od połowy w. XVIII, równolegle z neoklasycyzmem i z oświeceniem angielsko-francuskiem. Pod koniec tego stulecia romantyzm stał się wyraźną opozycyą przeciw klasycyzmowi w formie i przeciw oświeceniu (racyonalizmowi) w dążeniach politycznych, społecznych i religijnych; racyonalizm opierał się wyłącznie na rozumie, romantyzm zwracał się do uczucia i wyobraźni.

Nazwa jego powstała stąd, że opozycyjny romantyzm postanowił sobie za jedno z zadań wskrzeszenie i naśladowanie literatury romańskiej, szczególnie włoskiej i hiszpańskiej (Dante, Aryost, Tasso, Petrarka; Calderon, Lope de Vega, Cervantes).

Powrót do wiary ojców i średniowiecza był tylko jednym z etapów w rozwoju romantyzmu w pierwszych dziesiątkach lat ubiegłego stulecia, zarówno w Niemczech, jak i w zwycięskim jego pochodzie po Europie. Romantyzm przez zamiłowanie swoje w prostocie poezyi ludowej, zawierał już

sam przez się pierwiastki demokratyczne. Jego ciążenie do średniowiecza wzbudzało miłość i cześć dla przeszłości narodów, gdy tymczasem racyonalizm nią pogardzał, patrząc li tylko w przyszłość. Romantyzm, w połączeniu z walką o niepodległość za Napoleona oraz hasłami rewolucyjnemi, wytworzył nacyonalizm, w przeciwieństwie do racyonalizmu, który szerzył kosmopolityzm. Obok idei państwowości, wypieszczonej przez wiek ośmnasty, stanęła w wieku dziewiętnastym idea narodowości, albo jako jej sojuszniczka, albo znów jako jej przeciwniczka, o ile rozchodziły się ich interesy. W dążnościach swoich idea narodowa we wspólnej walce z rządami styka się często z ideami wolnomyślnemi, choć w innych razach jest im wroga.

Za reakcyi politycznej z czasów św. przymierza, romantyzm w literaturze skupił w sobie wszelką opozycyę, gdy jedni nazywali Napoleona bezwstydnym uzurpatorem, krwiożerczym tyranem, inni przedstawiciele romantyzmu czcili jego imię, jako symbol wielkich czasów; obok uwielbienia „dziecięcej wiary“, inkwizycyi, papiestwa i innych zabytków katolickiej przeszłości, kroczył sceptycyzm i bunt religijno-społeczny. Przedstawicielem tego ostatniego kierunku, jakoteż wolnościowego, był szczególnie gienialny poeta angielski, lord Byron. Był on w literaturze rzecznikiem wolności a oporu i buntu przeciwko wszelkiemu uciskowi; żył w rozterce z wszystkimi istniejącymi stosunkami i wywierał wszędzie wpływ ogromny.

4. Reakcya we Francyi (1815—1827). We Francyi stronnictwo rojalistyczne upajało się przywróconą mu władzą. Emigranci, „którzy o niczem nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli“, wyobrażali sobie, że wszystko, co było wypisane w ciągu lat 25 na kartach dziejów Francyi, można zgładzić od jednego zamachu i przywrócić do błogich czasów z przed r. 1789.

Po drugim powrocie Burbonów tylko protest cesarza Aleksandra I zapobiegł zupełnemu zniesieniu konstytucyi i powrotowi absolutnej monarchii. Pozostała więc Francya

monarchią konstytucyjną. Wszelakoż wybory do izby sejmowej okazały, że prawo głosowania, złączone z wysokim cenzusem podatkowym, stało się przywilejem ludzi bogatych. Z tego powodu pierwsze zgromadzenie deputowanych było więcej reakcyjne niż sam król. Wymyśliwszy długi szereg praw wyjątkowych i antirewolucyjnych, izba oddała kraj na pastwę samowoli policyi; rozstrząsano na seryo taki, naprzykład, wniosek, czy za wywieszenie „trzech kolorów", których miejsce zajął za Burbonów biały sztandar z liliami, nie należy karać śmiercią. Żądza zemsty ze strony emigrantów była nienasycona. W ciągu kilku tygodni zaaresztowano 70.000 ludzi, Ney'a, najznakomitszego bohatera armii Napoleona, rozstrzelano, jako zdrajcę stanu; mężowie tacy, jak Carnot, umierali na wygnaniu. W miastach południowych fanatycznie katolickie tłumy dopuszczały się mordów masowych na bonapartystach, republikanach i protestantach. Nie rząd, lecz wojska austryackie położyły kres białemu terrorowi.

Powoli wściekłość reakcyjna poczęła stygnąć. Sam Ludwik XVIII starał się ją ukrócić, obawiał się bowiem, że wypadnie mu znów skosztować chleba na wygnaniu, a miał go dosyć. Przy nowych wyborach wolnomyślni, czyli „liberalni", pozyskali kilka miejsc w izbie. Wtem czyn fanatyka rozbudził na nowo ducha zemsty. Czeladnik siodlarski Louvel zasztyletował w r. 1820 ks. Berry, bratanka króla i przyszłego następcę tronu, mniemając, że zada tem cios śmiertelny Burbonom.

Uczyniono odpowiedzialnem za zabójstwo całe stronnictwo liberalne. Umiarkowanych ministrów zmuszono do ustąpienia, a teki ich oddano rojalistycznym zapaleńcom, wolność prasy i gwarancye wolności osobistej ograniczono, a prawo wyborcze zmieniono raz jeszcze na korzyść bogatych. Na czele nauczania publicznego stanął biskup katolicki; usunięto z wyższych zakładów naukowych wolnomyślnych profesorów, jak historyka Guizot'a, a Jezuitom pozwolono powrócić. Tajny związek katolicki, kongregacya,

na której czele stał brat króla, zarzuciła sieci swoje po całym kraju; kto do niej należał lub cieszył się jej łaską, miał zapewnione urzędy i godności. Nie zaniechano niczego, by w ojczyźnie Voltaire'a przywrócić pobożność katolicką. Nienawiść, którą uczuwano we Francyi do księżych rządów burbońskich, znajdowała swój wyraz w licznych spiskach, których jednak jedynym skutkiem bywały nowe prześladowania i egzekucye.

Kulminacyjnego punktu dosięgła reakcya w r. 1824, gdy zmarł Ludwik XVIII, a w osobie jego brata Karola X zajął tron francuski wódz klerykałów. Pierwszym czynem nowego rządu było wypłacenie emigrantom z funduszów państwowych miliarda franków odszkodowania za skonfiskowane podczas rewolucyi majątki. Przywrócono średniowieczne prawa kościelne, jako to: śmierć za zrabowanie kościoła, a kara jak za ojcobójstwo za profanacyę hostyi. Inne prawa i zarządzenia reakcyjne, projektowane przez klerykałów, upadły tylko dzięki izbie panów, która okazała się więcej postępową od t. zw. „przedstawicieli narodu". Nietolerancya i obłuda religijna brały wciąż górę; już przedstawiciele francuskiego kleru żądali kary państwowej za kacerstwo i czary, zniesienia ślubów cywilnych i wogóle wszystkich „bezbożnych" inowacyi rewolucyi. Ale ze wzrastającą siłą ruchliwy naród francuski burzył się przeciw politycznej i duchowej niewoli, w którą go spętano. W izbie było wprawdzie tylko 16 liberałów, wszelakoż między nimi byli najświetniejsi i najdzielniejsi mówcy, jak Benjamin Constant i Royer-Collard, których słowa znalazły potężny odgłos w całym kraju. Mnóstwo dzielnie redagowanych gazet i pism ulotnych, mimo surowej cenzury i przeszkód wszelkiego rodzaju, szerzyły myśli i zasady liberalne. Najpopularniejszy wtedy poeta Francyi, Béranger, w piosnkach swoich, śpiewanych przez cały niemal naród, kłuł gryzącą ironią głupotę i niedorzeczności króla i klerykałów, i sławił olbrzyma-Napoleona kosztem karłów, które obecnie rządziły krajem. Również przedstawiciele nauki walczyli przeciw ciemnocie duchowień-

stwa, grożącej zagładą wszelkiemu wolnemu badaniu. Wyrastało nowe pokolenie, które samo nie przeżyło strasznych chwil rewolucyi, poznawało zaś potężną epokę w dziełach dwóch utalentowanych historyków: Adolfa Thiers'a i Mignet'a, którzy po raz pierwszy skreślili jej obraz w sposób naukowy, bez nienawiści i uprzedzenia; pokolenie to patrzyło na nią raczej z podziwem i dumą, niż z wstrętem.

Stało się więc, że przy nowych wyborach do izby w r. 1827 liberałowie otrzymali większość. Niespodziewany ten wynik zastanowił Karola X, i skłonił go do uczynienia drobnych ustępstw opinii publicznej. Król odprawił klerykalnych ministrów i powierzył rządy ludziom więcej umiarkowanym.

5. Reakcya w Niemczech. Metternich. Mimo wszelkich ograniczeń i prześladowania wolnej myśli, Francya posiadała konstytucyę i uprawnione życie polityczne. Inaczej było w Niemczech. Niemcy, powstając przeciw Napoleonowi, spodziewali się zjednoczenia ludów i krajów niemieckich, jakoteż wolności obywatelskiej; ani jedno, ani drugie nie spełniło się. Związek, który miał zastąpić dawną Rzeszę, był luźną i bezsilną konfederacyą niezależnych państw, a sejm związkowy, który pod przewodnictwem Austryi zasiadał we Frankfurcie nad Menem, budził tylko litość i śmiech. Tem więc goręcej inteligencya pragnęła wolnościowego ustroju w państwach pojedyńczych, zwłaszcza, że akt związkowy z roku 1815 przepisywał, że mają one posiadać „przedstawicielstwo stanowe". Kilku książąt, jak wolnomyślny Karol August Wejmarski, przyjaciel Göthego, wielki książę Badeński, królowie bawarski i wirtemberski, dotrzymali obietnicy, udzielając swoim poddanym mniej lub więcej szerokich praw politycznych. Nie tak postąpiły wielkie mocarstwa niemieckie, od których wszystko zależało. Austrya stała się wzorem państwa reakcyjnego. Cesarz Franciszek I, pozornie dobrotliwy i łagodny monarcha, a w gruncie rzeczy surowy i drobnostkowy despota, widział w swej nieograniczonej władzy prawo boskie, i nawet słuchać nie chciał

o konstytucyi, nazywając ją waryactwem wolnomyślicieli. Jego poddani mieli postępować, myśleć i wierzyć, jak on sobie życzył i nakazywał. Argusowemi oczyma czuwał wraz z ministrem swoim Metternichem nad tem, by „szwindel wolnościowy“ nie zapuścił korzeni w Austryi. Żeby zaraza nie wcisnęła się z zewnątrz, Austryakom nie wolno było studyować w uniwersytetach nieaustryackich lub leczyć się w nieaustryackich miejscowościach kuracyjnych. Cudzoziemiec, który podróżował po Austryi, musiał wykazać się szczegółowo z celu podróży, i podlegał bacznemu nadzorowi policyi. Nigdzie szpiegostwo i denuncyacya nie wyrosły tak bujnem kwieciem, jak w Austryi. Książki, gazety, teatr, podlegały jaknajsurowszej cenzurze, a najniewinniejsze pisma zakazywano, jako niebezpieczne dla państwa. Tak więc Austrya odgrodzona była murem od sąsiadów i zapadła w letarg duchowy.

Wiernym pomocnikiem i doradcą w tej pracy cesarza Franciszka I, był jego kanclerz Metternich. Był to zdemoralizowany, ale zręczny i światowy dworak, którego działalność dyplomatyczna na kongresie wiedeńskim wywołała taki podziw spółczesnych, że uważano go powszechnie za najznakomitszego męża stanu. Polityką zewnętrzną Austryi kierował zawsze w duchu i na korzyść absolutyzmu, pragnął obdarzyć całą Europę szczęściem, jakiego zażywała monarchia Habsburgów. Patrzył więc bardzo krzywo na krzewienie zaczątków konstytucyonalizmu w Niemczech; nie szczędził starań i trudów gwoli zatamowania jego wzrostu. Pięknym tryumfem tych zabiegów był czyn króla pruskiego. Mianowicie Fryderyk Wilhelm III, po bitwie pod Waterloo, przyrzekł uroczyście w manifeście urzędowym, że nada Prusom ustrój konstytucyjny; wszelakoż, dając posłuch gorącym perswazyom Metternicha, nie dotrzymał słowa.

Duch reakcyjny, który opanował dwa większe państwa dawnej Rzeszy, wywołał w Niemczech gorącą opozycyę, szczególnie śród młodzieży. Tworzyły się wciąż bez liku stowarzyszenia studenckie, które głosiły hasła patryotyczne

i wolnościowe, urządzały pochody z barwami narodowo-niemieckiemi; podczas libacyi w piwiarniach młodzież deklamowała i śpiewała na temat wolności i cnoty germańskiej, oraz groziła śmiercią tyranom, na czem kończyła się ich działalność rewolucyjna, bo o czynach nie myślano na seryo. Taka młodzież patryotyczna zebrała się na zamku w Wartburgu 18 października 1817 roku dla uroczystego obchodu trzechsetlecia reformacyi i zarazem rocznicy bitwy pod Lipskiem. Jak niegdyś Luter bullę papieską, spalono tu uroczyście pisma Hallera i innych reakcyonistów ówczesnych. Była to zabawa, jak każda inna, posłużyła jednak Metternichowi za pożądany pretekst do „działania" przeciw wolnomyślnej młodzieży studenckiej. Dopiął też tego, że mocarstwa św. Przymierza zmusiły księcia wejmarskiego do śledztwa w sprawie uroczystości wartburskiej i zniesienia wolności prasy. Na nieszczęście młodzieży jeden z uczestników obchodu, zapalczywy Sand, zastrzelił w Mannheimie radcę stanu Kotzebue'go (1817), który w pewnem pisemku tygodniowem prześladował wolnomyślną młodzież drwinami, a nadto oddawał szpiegowskie usługi Rosyi. Wtedy Metternich zwołał państwa niemieckie na konferencyę polityczną w Karlsbadzie, której wynikiem była wiązanka reakcyjnych rozporządzeń i postanowień, jako to: zniesienie wolności prasy w całych Niemczech, ścisły nadzór nad uniwersytetami, zniesienie stowarzyszeń studenckich i gimnastycznych, oraz ustanowienia komisyi śledczej na całe Niemcy dla „przeciwdziałania" demagogicznej działalności. Głównego celu konferencyi, jakim było wyrugowanie konstytucyonalizmu w małych państwach niemieckich, Metternich nie osiągnął, gdyż książęta niemieccy uważali sobie za ubliżenie takie wtrącanie się Austryi do ich spraw wewnętrznych. Jednakowoż na nowej konferencyi w Wiedniu Metternich przeprowadził uchwałę, mocą której konstytucye pojedyńczych państw miały nie ograniczać pełnej władzy monarszej, tak że w zasadzie uznano samowładztwo, jako jedynie uprawniony ustrój państwowy w Niemczech.

Tymczasem rozpoczęły się już prześladowania „demagogów“. Mnóstwo młodych ludzi zapełniało więzienia za noszenie oznak patryotycznych lub śpiewanie pieśni o wolności. Prześladowano też i starszych ludzi liberalnych przekonań, a wpływowych, szczególnie zaś rugowano ich z uniwersytetów.

6. Rewolucya w Hiszpanii i Portugalii (1820). Właśnie w chwili, kiedy zdawało się Metternichowi, że dzięki postanowieniom karlsbadzkim zdusił rewolucyę w Niemczech, wybuchła ona niespodziewanie ku wielkiemu jego przerażeniu na południu Europy. Rozpoczęła się w Hiszpanii. Jeszcze za czasów walki przeciw Napoleonowi wolnomyślni Hiszpanie pokusili się zdobyć wraz z zewnętrzną niepodległością także wolność wewnątrz. W roku 1812 zebrało się w Kadyksie zgromadzenie narodowe (Kortezy — Cortes); nadało ono krajowi ustrój państwowy, na wzór francuskiego z r. 1791, zamieniając monarchię absolutną na konstytucyjną, znosząc inkwizycyę i zmniejszając liczbę klasztorów. Ale król Ferdynand VII, zacofany a okrutny despota, powróciwszy do kraju po upadku Napoleona, niezwłocznie, ku wielkiej radości potężnej partyi klerykalnej, zniósł konstytucyę, jej twórców i stronników uwięził lub wysłał do Afryki na wygnanie, a następnie przywrócił inkwizycyę i tortury. Bezwstydna szajka kamerdynerów i innych faworytów, zwana K a m a r y l l ą (camarilla, komóreczka, alkowa), opanowawszy najzupełniej monarchą, rozporządzała urzędami i funduszami państwowymi, jak swymi własnymi; nadużycia, zamęt, upadek ekonomiczny kraju stanowiły naturalny wynik takich rządów. Stłumiono już kilka powstań i stracono ich uczestników, gdy w r. 1820 w Kadyksie wojsko, które zamierzano wysłać do kolonii dla stłumienia powstania, podniosło bunt. W mgnieniu oka bunt rozszerzył się po całym kraju i zmusił bezsilnego króla do zaprzysiężenia konstytucyi z roku 1812, zwołania kortezów i ustanowienia liberalnego ministeryum.

Przykład Hiszpanii oddziałał potężnie na inne narody

romańskie. W Portugalii, gdzie panowało wielkie niezadowolenie, ponieważ król przebywał ciągle w Brazylii i stamtąd rządził krajem ojczystym, jak kolonią, wybuchła rewolucya w Oporto, i odniosła zwycięstwo. Król Jan VI zgodził się na konstytucyę i przesiedlił się do Lizbony, gdy syn jego pozostał w Brazylii.

7. Rewolucya we Włoszech. Kongresy w Opawie, Lublanie i Weronie. Przywrócenie absolutyzmu we Włoszech i w Hiszpanii. (1820—1823). Po upadku Napoleona żadnemu narodowi nie przypadł tak smutny los, jak Włochom. Za niego posiadali oni przynajmniej porządną administracyę, równość obywatelską, prawo zastosowane do warunków nowożytnych, i przynajmniej pozornie tworzyli naród niepodległy. Istniało przecież Królestwo Włoskie, na które, mimo zależności od Francyi, patrzyli patryoci włoscy, jako na zaczątek od wieluset lat wyglądanego zjednoczenia narodu. Kongres wiedeński ponownie rozszczepił półwysep na różne bezsilne państwa, bez najmniejszej nawet spójni politycznej ze sobą, a na czele ich stali monarchowie cudzoziemscy, których nic nie łączyło z narodem. Do Neapolu powrócili Burbonowie, Toskanię i Modenę otrzymali książęta austryaccy, w Parmie rządziła Marya Ludwika, córka cesarza Franciszka a była żona Napoleona I. Wszyscy ci książęta byli tylko namiestnikami Austryi, która zarządzała prócz tego bezpośrednio Lombardyą i Wenecyą, i stamtąd czujnie strzegła swego wpływu na cały półwysep. Tak więc Włochy zamieniły tylko jarzmo francuskie na austryackie, a to drugie ciążyło na nich dotkliwiej niż pierwsze. Mówili Włosi owego czasu, że trzy plagi trapią ich kraj — febra, zakonnicy i Niemcy. Ale i w tych niewielu państwach włoskich, które zachowały swoją niepodległość względem Austryi, a mianowicie w państwie Kościelnem i Sardynii, panowała straszna reakcya. W Sardynii w r. 1814 król jednem pociągnięciem pióra zniósł wszystkie istniejące tam prawa i urządzenia administracyjne i nakazał trzymać się stanu rzeczy z przed r. 1770, wskutek czego nastało w kraju zamieszanie

nie do opisania. Kazano nawet zniszczyć ogród botaniczny w Turynie i doskonałą drogę przez Mont Cenis, ponieważ były dziełem Francuzów. Również w państwie Kościelnem papież Pius VII usunął zaprowadzone przez Francuzów oświetlenie ulic i szczepienie ospy, jako inowacye rewolucyjne. Za to rozkwitał wszędzie bujnie bandytyzm, a państwo Kościelne przewyższał tylko Neapol, gdzie w roku 1812 liczono 30.000 rozbójników.

Wskutek represyi, jakie stosowały rządy włoskie względem wszystkich dążności liberalnych, wytworzyło się we Włoszech mnóstwo tajnych związków wolnomyślnych, z których związek karbonaryuszów (carbonari — węglarze) rozprzestrzenił się na całym półwyspie i niestrudzenie pracował nad wywołaniem w kraju polityczno-społecznego przewrotu. Na wiadomość o zajściach w Hiszpanii wybuchła rewolucya w Neapolu. Król Ferdynand I ujrzał się zmuszonym, stosownie do żądania liberałów, zaprowadzić w swojem państwie konstytucyę hiszpańską i zaprzysiądz ją uroczyście. Ale Metternich nie chciał się zgodzić na wprowadzenie ustroju konstytucyjnego we Włoszech. Otrzymawszy wiadomość o rewolucyi w Neapolu, zwołał wielkie mocarstwa na kongres w Opawie na Śląsku, na którym cesarza Aleksandra i króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III uczynił narzędziami swej woli. Uchwaliły więc trzy wschodnie mocarstwa w imieniu „Unii państw europejskich“, że należy wystąpić przeciw krajom, w których panuje powstanie, i zaprosiły króla neapolitańskiego do Lublany w Krainie, dokąd przeniesiono kongres, dla omówienia działania przeciw jego narodowi. Anglia i Francya nie godziły się wprawdzie na zasadę, głoszoną przez mocarstwa wschodnie, która zagrażała niepodległości drobnych państw, nie uczyniły jednak żadnego kroku w ich obronie. Neapolitańczycy pozwolili swemu królowi udać się do Lublany; król bowiem przyrzekł im jaknajsolenniej, że dołoży wszystkich starań gwoli utrzymania konstytucyi, udzielonej swemu narodowi. Zaledwie jednak tam przybył, uwolnił się sam od przysięgi, poczy-

tując ją za wymuszoną. Stosownie do zapadłych postanowień, 60.000 Austryaków ruszyło na południe Włoch; rozbili wojsko neapolitańskie i przywrócili absolutyzm. Krzywoprzysięgły król zaś, pod osłoną bagnetów austryackich, tępił liberałów, więził ich w lochach, biczował, tracił i wysyłał na galery.

Jeszcze podczas wyprawy Austryaków do Neapolu, liberałowie zorganizowali powstanie w Piemoncie, w nadziei, że z sardyńskiem wojskiem napadną na tyły armii austryackiej. Ale tutaj, jak i w Neapolu, Austryacy stłumili rewolucyę. Ciężej niż kiedykolwiek przygniatać zaczęły nieszczęsne Włochy despotyzm i obce panowanie.

Teraz chodziło już tylko o wytępienie wolności w Hiszpanii. W tym celu zebrał się nowy kongres mocarstw w Weronie. Tym razem rolę kata przyjęła na siebie Francya. W 1823 roku 100.000 Francuzów przekroczyło Pireneje. Absolutystycznie usposobiona partya klerykalna przyjęła ich z zapałem, jako przyjaciół i oswobodzicieli. Dezercya i zdrada przetrzebiły szeregi liberałów; kortezy z Ferdynandem VII, którego trzymały przy sobie jako więźnia, schroniły się do fortecy nadmorskiej Kadyksu. Jednakowoż po zdobyciu Trocadero, głównej fortyfikacyi, Kadyks musiał się poddać, a oswobodzony król i jego stronnicy poczęli używać rozkoszy zemsty na liberałach, znęcając się nad nimi w sposób, wołający o pomstę do nieba. Konstytucyę zniesiono, i kraj cały zaległa ponura i krwawa reakcya.

Jednocześnie w Portugalii absolutystycznie myślący syn króla, dom Miguel, zniósł konstytucyę bez pomocy zzewnątrz.

8. Rewolucya przemysłowa w Anglii. Gdy na kontynencie dokonywał się wielki przewrót polityczny, Anglia przeżywała również doniosły przewrót ekonomiczny. Liczne wynalazki i udoskonalenia techniczne sprawiły, że przemysł angielski, jeszcze w końcu trzeciej ćwierci osiemnastego wieku czysto rękodzielniczy, acz żywy i urozmaicony, w ciągu dziesiątków lat stał się wielkim przemysłem fabrycznym, który posługiwał się przeważnie nowemi maszynami,

poruszanemi zrazu głównie siłą wody, następnie zaś siłą pary. Nowy system wytwórczości potęgował produkcyę i zmniejszał jej koszty. Wskutek tego żadne wyroby nie mogły konkurować z angielskimi w niskiej cenie, obfitości i dobroci; niektóre stały się wprost monopolem Anglii. W odpowiednim stosunku do przemysłu rozrastał się i handel, wsparty nadto na koloniach i żegludze; rosła Anglia w potęgę ekonomiczną do olbrzymich, nieznanych dotąd rozmiarów, gromadziły się kolosalne kapitały, a temu przypisać należy, że mogła podołać wielkim kosztom wojen napoleońskich.

Przewrót ten był jednak za nagły i szybki, i obok skutków dodatnich wywołał i ujemne. Stał się bowiem źródłem dotkliwych cierpień ludności, oddanej pracy przemysłowej, która gromadziła się stale około fabryk w wielkich miastach i zależała daleko więcej, niżeli dzisiaj, od przedsiębiorców-kapitalistów, pozbawioną zaś była opieki dawnego ustawodawstwa przemysłowego, które wobec zmienionych warunków nie mogło znaleźć zastosowania. Zmuszona wskutek ogromnej konkurencyi poprzestawać nieraz na mniejszym niż dawniej zarobku, utraciwszy jego stałość i pewność, wskutek częstych śród wojen przesileń ekonomicznych, ludność robotnicza bardzo często cierpiała nędzę.

Wobec braku doświadczenia u przedsiębiorców przemysłowych, powtarzało się raz po raz zjawisko, że po latach gorączkowo ożywionej produkcyi nastawały chwile zastoju i że wskutek nadmiernego gromadzenia zapasu wyrobów fabrycznych trzeba było produkcyę na czas jakiś zredukować i zmniejszyć płacę robotników, albo ich liczbę w fabrykach. Przywiedziona tem do rozpaczy ludność robotnicza burzyła się bezradna, i niekiedy usiłowała przemocą niszczyć fabryki, częściej zaś uciekała się do tworzenia tak zwanej koalicyi, czyli zmowy robotniczej (strajku), aby wymódz na fabrykantach wyższą płacę. Takie zmowy były jednak zabronione przez ustawy, a uczestników ich karano surowo. Dopiero w trzecim dziesiątku XIX stulecia, za mi-

nisteryum Canninga, zniesiono zakaz koalicyi robotników, wskutek czego powstało zaraz mnóstwo stowarzyszeń, początek organizowania się oddzielnego stanu czwartego.

9. Jerzy Canning († 1827). **Równouprawnienie Katolików w Anglii** (1829). Wielka Brytania, która z taką wytrwałością broniła wolności narodów w walce z Napoleonem, patrzyła obojętnie, a może z zadowoleniem na to, jak na kontynencie reakcya dusiła i tępiła liberalizm. Partya torysów, która od kilku dziesiątków lat stała u steru w parlamencie i rządzie, płonęła gorącą nienawiścią ku wszystkiemu, co przypominało rewolucyę francuską, a jej przewódca lord Castlereagh, dzielił w zupełności reakcyjne poglądy Metternicha.

Potęga torysów opierała się głównie na średniowiecznym systemie wyborów, który z biegiem stuleci stał się krzyczącem nadużyciem. Nędzne mieściny i osady, których ludność wciąż malała, a zupełnie zależne od sąsiada-możnowładcy, posiadały prawo wysyłania przedstawicieli do parlamentu; nie posiadały zaś tego prawa wielkie miasta handlowe i przemysłowe, powstałe dopiero w ostatnich czasach. Z tego powodu, przejęci duchem demokratycznym utalentowani pisarze, jak Bentham, Cobbet i inni, żądali w pismach swoich i wystąpieniach publicznych reformy parlamentarnej, która polegałaby na powszechnem głosowaniu, albo też przynajmniej nadawałaby wielkim miastom należne im przedstawicielstwo. Szczególnie cierpiące niedostatek masy robotnicze budowały całą swą nadzieję polepszenia swego bytu na reformie parlamentarnej; a dążenia swe wypowiadały aż nadto często na burzliwych zebraniach ludowych. Zaburzenia, które zdarzały się przy takich obradach i manifestacyach, dały rządowi powód czy pretekst do energicznego przeciwdziałania dążeniom do reform. Wojsko rozpędziło masowe zgromadzenie w Manchesterze, przyczem zabito lub zraniono setki osób, a uległy parlament uchwalił prawa, krępujące wolność narodu, gdyż znosiły lub ograniczały prawo zgromadzeń, wolność prasy i nietykalność osobistą (bill kagańcowy). Już

się zdawało, że legną w grobie swobody Anglii, gdy nagle zmarł Castlereagh, i dzielny Jerzy Canning (1822—1827) objął ster rządu. Pierwotnie torys, z przekonania przyjął zasady liberalne. Niezwłocznie przystąpił do walki z Metternichem. Gdy austryacki mąż stanu sprzyjał wszędzie dążeniom absolutystycznym, angielski minister występował wszędzie w obronie ruchu wolnościowego. Popierał powstanie greckie, uznał młode republiki w Ameryce południowej, a i wewnątrz usiłował zaprowadzić wielkie reformy w duchu liberalnym.

W jaskrawem przeciwieństwie do nowoczesnych zasad tolerancyi religijnej, katolicy w Anglii wciąż jeszcze pozbawieni byli praw politycznych. To wyjęcie z pod prawa najbardziej ciążyło na Irlandyi, której $^{7}/_{8}$ ludności stanowili katolicy. Stosunek do tej nieszczęśliwej wyspy stanowi ciemną plamę na świetnych kartach historyi angielskiej. Karząc Irlandczyków za powstania w 17 stuleciu, za czasów Elżbiety, Cromwella i Wilhelma III, wydarto im większą część ziemi. Prawie wszystka ziemia na wyspie znajdowała się od tego czasu w ręku bogatych Anglików, a Irlandczykom wolno było uprawiać glebę ojczystą jedynie w charakterze dzierżawców. Usiłowano nawet mocą prawa systematycznie zagradzać drogę do dobrobytu, stanowiska wybitnego i posiadania. Nie tylko, że katolicy nie posiadali prawa do objęcia jakichkolwiek urzędów, ale nie wolno im też było kupować lub dziedziczyć ziemi; czas dzierżawy dla katolików mógł trwać co najdłużej 31 lat, czynsz dzierżawny musiał wynosić co najmniej $^{2}/_{3}$ dochodu. Również upośledzeni byli katolicy w handlu i przemyśle. Mimo to wszystko większość Irlandczyków obstawała wiernie przy katolicyzmie; jednakowoż wskutek haniebnego prawodawstwa spadli do poziomu helotów, którzy w ubóstwie, brudzie i zdziczeniu znajdowali sobie równą ludność tylko na wschodzie Europy. Pod koniec 18-go stulecia zniesiono wprawdzie część tych barbarzyńskich praw, zawsze jednak jeszcze Irlandczycy, jako katolicy, nie mieli prawa obieralności do parlamentu, zajmo-

wania stanowiska sędziego, ani dostępu do urzędów municypalnych. Zawsze jeszcze musieli oprócz własnego duchowieństwa, utrzymywać protestancki kościół państwowy z biskupami i proboszczami; nawet śluby musieli brać u duchownych protestanckich. Z ponurą wściekłością znosili Irlandczycy takie bezprawie, w końcu jednak zażądali stanowczo równouprawnienia. Canning poczytywał ich żądanie za najzupełniej słuszne, wszelkie jednak jego starania w tym kierunku podjęte natrafiły na silny opór ze strony króla i parlamentu. Zmarł, wyniszczony niestrudzoną swoją działalnością, zanim zdołał przezwyciężyć ten opór, a następca Canninga Wellington, zajadły torys, w kwestyi tej, jak i w wielu innych, był jego stanowczym przeciwnikiem. Ale Irlandczycy zdołali wymódz siłą to, czego im nie dawano dobrowolnie. W adwokacie z Dublina, O'Connell'u znaleźli genialnego przewódcę, którego słuchali, jak wodza wielkiej armii. Założył on „asocyacyę katolicką“, która cały naród złączyła w jeden związek; i chociaż katolik, kazał się wybrać do parlamentu. Według prawa wybory te były nielegalne; ale zapał i opór Irlandczyków dosięgły już takiego szczytu, że wykluczenie ich ubóstwianego wodza równało się wywołaniu powstania i wojny domowej. A tego obawiał się nawet „żelazny książę“, użył więc swoich wpływów do przeprowadzenia prawa, mocą którego katolicy w Wielkiej Brytanii i Irlandyi otrzymali zupełne równouprawnienie polityczne, tj. zrównanie z protestantami we wszystkich prawach obywatelskich (1829).

10. Upadek Turcyi. Walka Greków o niepodległość (1821—1829). Dzięki przyjaznemu zachowaniu się Anglii względem haseł wolności i niepodległości narodowej, podczas zatęchłego okresu reakcyi nastąpiło zmartwychwstanie wolnej Grecyi. Od czasu nieszczęśliwych wojen z Austryakami i Rosyanami, potężne niegdyś państwo tureckie chyliło się coraz bardziej do upadku. Sąsiednie mocarstwa wydzierały Turcyi najważniejsze kraje pograniczne, i ona sama rozpadała się wewnątrz. W r. 1795 waleczne plemię górali,

Czarnogórcy, których całe dzieje stanowią jedno pasmo ciągłych walk z Turcyą o niepodległość, zdobyło sobie ostatecznie wolność. W latach 1804—1817 wywalczyli sobie Serbowie prawo tworzenia znowu państwa, wprawdzie za opłatą haraczu Turcyi, po za tem jednak zupełnie niepodległego. W Egipcie stał się prawie niezależnym od Turcyi Mehemet Ali, niegdyś handlarz tytoniu, który za czasów Napoleona I przybył do doliny Nilu, jako podoficer w wojsku tureckiem, a następnie walecznością i rozumem dobił się stanowiska namiestnika i wicekróla. Przy pomocy oficerów francuskich utworzył sobie siłę wojskową lądową i morską, dzięki której rozszerzył znacznie swoje państwo.

Podobne stanowisko zdobył inny, chytry i dzielny w wojnie awanturnik, Ali Pasza, w Janinie w Albanii. Gdy rząd turecki nareszcie wszczął z nim wojnę i oblegał go w jego twierdzy, Grecy postanowili zrzucić z siebie jarzmo barbarzyńców, pod którym uginali się lat 400. Już od dłuższego czasu działały śród nich tajne stowarzyszenia, heterye, których celem było przekształcenie Turcyi na państwo greckie ze stolicą Konstantynopolem. W r. 1821 przewódca heteryi, książę Aleksander Ypsylanti, dostojny Grek z Konstantynopola, który, wstąpiwszy na służbę rosyjską, został adjutantem cesarza Aleksandra I, wzniecił powstanie w Mołdawii, ufny w pomoc spółwyznawczej Rosyi. Ale ludność tej okolicy, po większej części niegrecka, nie sprzyjała Ypsylantiemu, a cesarz Aleksander I, któremu Metternich na kongresie w Lublanie przedstawił powstanie greckie, jako zwyczajny bunt przeciw legalnemu rządowi, odmówił wszelkiej pomocy. Tak więc „święte zastępy“ Ypsylantiego zginęły w nierównej walce; on zaś sam schronił się do Austryi, gdzie Metternich trzymał go przez 6 lat w więzieniu. Tymczasem jednak na południu, w właściwej Grecyi, na wyspach, wybuchło powstanie i rozszerzyło się z błyskawiczną szybkością. Gdy powstańcy na lądzie zagarniali siłą miejscowości ufortyfikowane, mieszkańcy wysp Hydry, Spetsy i Psary (w pobliżu Chiosu), zamieniwszy swe okręty kupieckie na

wojenne, pod wodzą dzielnego Miaulisa, stali się postrachem Turków. Z obu stron wojna przybrała wszelkie cechy walki rasowej i religijnej.

Turcy odpowiedzieli na powstanie strasznem prześladowaniem chrześcijan w stolicy, na wybrzeżach Azyi Mniejszej, na Cyprze i Krecie. W niedzielę Wielkanocną głowę kościoła greckiego, patryarchę w Konstantynopolu, powieszono na bramie kościelnej, a dwóch arcybiskupów doznało w tym samym czasie tegoż losu. Zato mieszkańcy Peloponezu, zdobywszy pod wodzą śmiałego Kolokotronisa, Tripolis, stolicę Turków na półwyspie, wymordowali 32.000 ludzi bez różnicy płci i wieku. Turcy prześcignęli jeszcze Greków w okrucieństwie. Rozbroili kwitnącą wyspę Chios. Gdy zaś Grecy w r. 1822 wszczęli próby wzniecenia tam powstania, flota turecka wylądowawszy wymordowała lub wzięła w niewolę bezbronną ludność, tak że z 100.000 mieszkańców pozostało tylko 18.000. Zionąc zemstą, pospieszył z flotą grecką bohaterski Kanaris, napadł znienacka na admiralski okręt turecki i wysadził go w powietrze wraz z załogą z 3000 ludzi; a sam wraz z towarzyszami wyszedł szczęśliwie z niebezpieczeństwa. Marko Bozzaris, waleczny wódz plemienia górskiego Suliotów w Epirze, napadłszy w roku 1823 w górach Etolii z 350 towarzyszami na wojsko tureckie, liczące 5000 ludzi, rozbił je, lecz zwycięstwo to okupił własną śmiercią. Podobne czyny heroiczne, których było bez liku, udaremniały wszystkie wysiłki Turków w walce z Grekami.

W końcu sułtan Mahmud II wezwał na pomoc potężnego swego wasala Mehemeta Ali, wicekróla Egiptu, a ten wysłał wojsko i flotę pod wodzą swego syna Ibrahima do Grecyi, licząc, że ją zdobędzie dla siebie. Szerząc mord i pożogę, przeciągnął Ibrahim przez Peloponez i podbił prawie cały półwysep. Następnie wyruszył na główną twierdzę powstańców w Grecyi środkowej, Missolunghi w Etolii, którą Turcy już oddawna oblegali daremnie, i otoczył ją ze wszystkich stron. Oblężeni odpierali skutecznie wszystkie

napady, na wezwanie poddania się odpowiadali wciąż odmownie, a głód zaspakajali skórami zwierzęcemi, robactwem i trawą morską. W końcu, gdy niedostatek dosięgnął szczytu, razu pewnego, koło północy, rzucili się wraz z kobietami i dziećmi na nieprzyjaciela. Niewielu bohaterów zdołało przebić się przez szeregi nieprzyjacielskie, większość została odparta ku miastu, i tam Grecy sami siebie wraz z nacierającymi na nich Turkami wysadzili w powietrze (1826). Koniec powstania zdawał się bliskim, gdyż nie podlegało już wątpliwości, że Grecy ulegną przemocy silniejszego wroga. Ale w chwili ostatecznej Europa przyszła z pomocą Grekom. Już oddawna bohaterska waleczność Greków i okropne okrucieństwo Turków budziły w Europie żywą sympatyę dla walki o niepodległość starożytnej Hellady. Nie mało też wpływały na tę sympatyę nauki klasyczne, którym w owym czasie oddawano się z zapałem, czyniąc je głównym przedmiotem szkolnym, przyczem nie baczono na to, że nowożytni Grecy w znacznej części nie byli potomkami starożytnych Hellenów, lecz napływowych Słowian, którzy na Peloponezie zgreczyli się. Zajęcie się w Europie Grekami wzmogło się przez ogólne dążenie do wolności obywatelskiej i narodowej oraz przez romantyzm. Do Grecyi przybywali wciąż ochotnicy ze wszystkich krajów Europy dla walki z Turkami, a między nimi był wielki poeta angielski lord Byron, który poległ pod Missolunghi. W Niemczech, Szwajcaryi, a później także we Francyi i Anglii, tworzyły się stowarzyszenia filhelleńskie, które wspierały Greków pieniędzmi, bronią i zapasami wszelkiego rodzaju. Król i republikanin, Ludwik I bawarski i bankier genewski Eynard, spółzawodniczyli z sobą w darach, szczególnie zaś ostatni był duszą tej akcyi ratunkowej.

Długo jednak wielkie mocarstwa, pozostając pod wpływem Metternicha, usposobione były wrogo dla powstania greckiego. Nareszcie udało się Canningowi nakłonić do wspólnego działania przeciw Turkom i Egipcyanom cesarza rosyjskiego Mikołaja I i Karola X francuskiego. An-

gielsko-francusko-rosyjska flota zjawiła się na wodach greckich dla nadania większego nacisku przedstawieniom posłów tych trzech mocarstw w Konstantynopolu.

Rząd turecki dumnie zaprotestował przeciw wtrącaniu się do jego spraw, a Ibrahim, mimo przedstawień sprzymierzonych admirałów, pustoszył w dalszym ciągu Peloponez. Wtedy flota zjednoczona zaatakowała trzykroć większą flotę turecką w zatoce Navarino (w Messenii), i po czterogodzinnej walce zniszczono ją doszczętnie (1827). Jednocześnie wojsko francuskie zmusiło Ibrahima do ustąpienia z półwyspu, zaś Rosyanie wtargnęli do księstw Naddunajskich, przekroczyli (1829) Bałkany pod generałem Dybiczem i posunęli się pod Adryanopol. Wtedy sułtan musiał zgodzić się nareszcie na propozycye trzech mocarstw. Grecya południowa i środkowa miała tworzyć niepodległe, konstytucyjne królestwo. Koronę oddano ks. Ottonowi bawarskiemu, który w roku 1833 przybył do Grecyi i obrał sobie za rezydencyę Ateny. Prócz tego warunki pokoju zapewniły Rosyi przewagę na półwyspie Bałkańskim.

11. Niepodległość kolonii hiszpańskich i portugalskich w Ameryce południowej. Przykład północnej Ameryki i idee rewolucyi francuskiej budziły oddawna wrzenie i dążność do niepodległości w hiszpańskich koloniach amerykańskich, tembardziej że kraj macierzysty wywierał na nich bardzo srogi ucisk ekonomiczny i duchowy. Józef Bonaparte, jako król hiszpański z ramienia Napoleona I, dawał koloniom wszelką swobodę, gdy tymczasem nowy rząd hiszpański, po dojściu do władzy, usiłował przywrócić tam dawniejszy stan rzeczy.

W roku 1810, kiedy Hiszpania znajdowała się pod władzą Napoleona I, wybuchło jednocześnie powstanie w Meksyku, Karakas i Buenos Ayres, które stało się hasłem do długich wojen, prowadzonych ze zmiennem szczęściem a wielkiem okrucieństwem z obu stron. Szymon Bolivar, z Karakas, zwany „Oswobodzicielem“, stał się Washingtonem Ameryki południowej, i jak tamten nie tracił

nadziei i odwagi w najcięższem położeniu. Oswobodziwszy kraj swój ojczysty, Wenezuelę, w roku 1819 ruszył z wojskiem przy niewypowiedzianych trudach z górnych okolic rzeki Orinoko przez Andy do Nowej Grenady (dzisiejszej Kolumbii), wypędził stamtąd, jakoteż i z Quito (Ecuador) Hiszpanów, poczem złączył te dwie prowincye w jedną rzeczpospolitę Kolumbię. Najsilniej trzymali się Hiszpanie w Peru. Ale Bolivar przyszedł z pomocą Peruwijczykom; podwładny mu generał Sucre na wyżynach And, w roku 1824, pobił na głowę Hiszpanów pod Ayacucho. W roku 1826 Hiszpanie musieli ustąpić z ostatniej swej twierdzy, Callao, portu stolicy Limy.

Gdy się okazało, że Hiszpanie nie są zdolni utrzymać się w Ameryce o własnej sile, król Ferdynand VII zwrócił się z prośbą o pomoc do mocarstw europejskich. Dworom w Paryżu, Petersburgu i Wiedniu uśmiechała się bardzo myśl zwalczania rewolucyi w Nowym Świecie, jak to czynili w Starym Świecie. Ale Canning pokrzyżował ich plany, uznając nowe rzeczpospolite za państwa niepodległe. Jednocześnie potężnie rozkwitająca rzeczpospolita w Ameryce północnej stanęła w obronie młodych swych sióstr południowych. Prezydent Stanów Zjednoczonych Monroe, za poradą sędziwego Jeffersona, oświadczył, że Stany Zjednoczone nie pozwolą na mieszanie się mocarstw europejskich do spraw na lądzie amerykańskim. (Doktryna Monroe'go: Ameryka dla Amerykanów). Tak więc chcąc nie chcąc musiały dwory europejskie zrzec się obrony legitymizmu w Nowym Świecie.

Niestety, kreole, którzy tak dzielnie wywalczyli sobie wolność, okazali w następstwie nieudolność w stałej organizacyi państwowej. Z niewielu chlubnymi wyjątkami, od chwili ogłoszenia niepodległości, w państwach południowoamerykańskich nieprzerwanie następują po sobie rewolucye i zamachy; te nieustanne wojny domowe uniemożliwiają normalny rozwój ich wewnętrznego dobrobytu i kultury.

Brazylia w r. 1822 również oderwała się od kraju ma-

cierzystego, Portugalii, wszelakoż postawiła na czele swego rządu, jako konstytucyjnego cesarza, królewicza portugalskiego dom Pedro; tak więc utworzyła się jedna jedyna monarchia śród tylu republik Nowego Świata.

§. 7. Rewolucya lipcowa i jej skutki.

1. Rewolucya lipcowa we Francyi (od 27 do 29 lipca 1830 r.). Chociaż idee liberalne opanowywały coraz silniej opinię publiczną Europy, król francuski Karol X znosił tylko z niechęcią nawpół liberalne ministeryum, które mu narzucono po wynikach wyborów z roku 1827, i czyhał tylko na sposobność do jego usunięcia. Gdy więc izby odrzuciły kilka wcale rozsądnych projektów rządowych, Karol X usunął ministeryum, ponieważ, jak mówił, i on i parlament nie mają do nich zaufania. Król powołał do rządu ks. Polignac'a, który odmówił złożenia przysięgi na konstytucyę, ponieważ gwarantowała wolność wyznania; ministrami zostały również i inne osobistości tego samego pokroju. Izby, a z niemi i cały kraj, uważały powołanie Polignac'a za wypowiedzenie wojny. „Dosyć już ustępstw", odezwał się Karol X. „Żadnych ustępstw", rzekł w pewnej mowie Lafayette, „słowa te wypowiada z większą jeszcze słusznością naród francuski". 221 deputowanych, którzy stanowili liberalną większość izby, w adresie, trzymanym w bardzo umiarkowanym tonie, wyraziło swoje ubolewanie z powodu, że niema wzajemnej ufności między królem i krajem. W odpowiedzi na to król rozwiązał parlament i zarządził nowe wybory. W tym czasie Polignac usiłował zjednać sobie kraj przez wyprawę wojenną przeciw państwu korsarskiemu w Algieryi. Francuzi w przeciągu 20 dni zdobyli miasto Algier, które od setek lat było postrachem dla wszystkich żeglarzy na morzu Śródziemnem. To stało się zaczątkiem późniejszych wielkich zdobyczy francuskich w Afryce. Wyrachowanie jednak chybiło; naród zachowywał się obojętnie, nie ceniąc wcale laurów,

zdobytych przez rząd, którego nienawidził. Wybrano ponownie nie tylko owych 221, lecz jeszcze więcej liberałów. Wtedy w poniedziałek 26-go lipca 1830 r. w „Monitorze“, francuskiem pismie urzędowem, pojawiło się 5 królewskich dekretów (ordynansów), mocą których prawie zupełnie zniesiono wolność prasy, rozwiązano nową izbę, jeszcze przed jej zebraniem się, a prawo wyborcze zmieniono dowolnie w duchu arystokratycznym. Było to oczywiście naruszenie konstytucyi, zamach stanu ze strony monarchy, ponieważ nie on, lecz tylko naród posiadał prawo zmiany praw konstytucyjnych. W stolicy powstało straszne wzburzenie. Gazety ogłaszały protest, napisany przez Thiers'a, który wzywał naród do oporu względem rządu za naruszenie praw zasadniczych. Już we wtorek w Paryżu wybuchły rozruchy; robotnicy i studenci chwycili za broń. Na ulicach stawiano barykady, uzbrojeni obsadzali je, jakoteż okna i dachy, zamieniając w ten sposób ulice na fortece dla walki z wojskiem. Wysłane przeciw powstańcom wojska, walczyły niechętnie, i spotykały zacięty opór; za każdą barykadą, którą zdobyto, wznosiły się nowe. W czwartek zaczęła się dezercya śród wojsk, a ich dowódca, marszałek Marmont, pod naporem zwycięskich powstańców musiał ustąpić z miasta. Zwołano znowu gwardyę narodową i zamianowano Lafayette'a jej komendantem. Żadne dalsze nieporządki, żadne okrucieństwa nie splamiły sprawiedliwej sprawy narodu. Karol X gotów był teraz uczynić wszelkie ustępstwa, ale już było na to zapóźno. Wszędzie powiewała trójbarwna chorągiew, wszędzie rozlegał się okrzyk: „Precz z Burbonami“, a przewódcy zwycięskiego tłumu nalegali na Lafayette'a, aby ogłosił rzeczpospolitę. Wszelako liberalni deputowani, którzy podczas powstania zebrali się w stolicy i tworzyli rodzaj prowizorycznych rządów, prawdopodobnie w zgodzie z ówczesnym nastrojem kraju, żądali utrzymania monarchii, z liberalnym królem na czele. A zdawało im się, że znaleźli takiego w osobie ks. Ludwika Filipa Orleańskiego, syna Filipa Égalité. Książę Orleański okazał gotowość przy-

jęcia na siebie tej roli względem Burbonów, jaką niegdyś odegrał Wilhelm Orański względem Stuartów. Objął rządy zrazu tylko z tytułem namiestnika królewskiego. Na żądanie Lafayette'a książę przejechał konno śród wzburzonego tłumu do ratusza, ogniska rewolucyi; tam Lafayette uściskał go wobec tłumu, który głośnymi okrzykami witał go, jako przyszłego monarchę. Widząc, że wszystko stracone, Karol X udał się ze swą rodziną do Anglii. Izby zaś, które zebrały się tymczasem, ogłosiły Ludwika Filipa królem. Nigdzie nie było oporu, a dwory wschodnie nie śmiały postąpić z potężną Francyą tak, jak poprzednio z innemi słabszemi państwami.

2. Rewolucya belgijska (1830—1832) **i polska.** (1830 do 1831). Nowa rewolucya francuska, z jej duchem humanitarnym i umiarkowanym, oraz powodzeniem, wywarła piorunujące wrażenie na ludy ciemiężone. Sama moc przykładu wystarczyła do wywołania kilku wstrząśnień rewolucyjnych.

Już oddawna Belgijczycy byli niezadowoleni ze swego połączenia z Holandyą. Samowolne postanowienie kongresu wiedeńskiego sprzęgło ich losy z Holendrami, od których dzieliło ich dwieście lat nieprzyjaźni, różne obyczaje, wyznanie, a w części też rasa i język. Na mocy ustawy, nadanej im przez króla holenderskiego Wilhelma I, w świeżo utworzonem państwie Belgijczykom, choć w dwójnasób liczniejszem, nie wolno było wysyłać do parlamentu (Stany Generalne) więcej przedstawicieli, niż Holendrom. Zamiast złagodzić w jakikolwiek sposób tę niesprawiedliwość, król mianował urzędnikami i oficerami wyłącznie Holendrów, i ogłosił język holenderski za urzędowy w całem państwie. Klerykalni Belgijczycy nienawidzili Holendrów, jako protestantów; wolnomyślnych zaś zraził król, pozostając głuchym na ich żądanie większej samodzielności w kraju, jakoteż nakładając karę więzienia lub wygnania na ich przewódców. Wspólność interesów łączyła więc tym razem belgijskich klerykałów z liberałami.

Dnia 25 sierpnia r. 1830, podczas obchodu rocznicy urodzin królewskich, wybuchło w Brukselli otwarte powstanie

i rozszerzyło się niezadługo po całym kraju. Wojska królewskie usiłowały zająć stolicę, ale odparto je po czterodniowej walce na barykadach. Rozgoryczenie z powodu tego rozlewu krwi wzmogło się jeszcze przez postępowanie holenderskiego generała Chassé. Z pobitem wojskiem swojem cofnął się do cytadeli pod Antwerpią, a na żądanie poddania się odpowiedział bombardowaniem z 300 dział, co zburzyło znaczną część miasta.

Teraz Belgijczycy nie chcieli już słyszeć o dynastyi holenderskiej. Zebrał się kongres narodowy, który ogłosił niepodległość Belgii i nadał nowemu państwu ustrój konstytucyjno-monarchiczny z rozległemi swobodami. Królem Belgijczycy obrali zrazu syna króla Ludwika Filipa, który usilnie popierał powstanie belgijskie. Gdy jednak król francuski nie przyjął wyboru z obawy przed pogróżkami wojny ze strony innych mocarstw, oddano koronę belgijską księciu Koburskiemu, Leopoldowi. Konferencya wielkich mocarstw w Londynie usiłowała uregulować stosunki między Holandyą i Belgią. Król Wilhelm I, potajemnie ośmielony przez mocarstwa wschodnie, starał się jeszcze podbić orężem niesfornych Belgijczyków, ale Francya i Anglia sprzymierzyły się przeciw niemu; wojsko francuskie zmusiło w r. 1832 generała Chassé do opuszczenia cytadeli w Antwerpii. Na pokój formalny zgodził się Wilhelm I dopiero w r. 1839.

Wybuchło też dnia 29 listopada 1830 r. powstanie i w Warszawie. Garstka młodzieży wojskowej zdołała porwać za sobą cały naród. Sejm uchwalił zerwać związek z Rosyą i wzywał pomocy Europy Zachodniej. Żadne jednak z państw do pomocy nie dało się namówić. Wojna ciągnęła się do jesieni 1831 roku i, pomimo męstwa wojsk polskich, skończyła się zupełną klęską. Resztki wojsk wraz z sejmem i rządem udały się zagranicę, w kraju zaś wprowadzono rządy wojskowo-policyjne, znosząc urządzenia konstytucyjne.

3. Powstanie we Włoszech, Szwajcaryi i Wielkiej Brytanii (1830—1834). Rewolucya lipcowa odezwała się echem nie tylko we Włoszech, lecz nawet w Szwajcaryi

i Wielkiej Brytanii. We Włoszech powstały zaburzenia w Modenie, Parmie i państwie Kościelnem, wszelakoż wojska austryackie stłumiły je z łatwością, wywierając surową represyę na powstańcach.

W Szwajcaryi arystokratyczny ustrój w kantonach, pod naciskiem burzliwych zajść, musiał ustąpić miejsca demokratycznemu. Nie udało się natomiast liberałom przekształcenie ustroju związkowego w duchu nowoczesnym, opierał się temu bowiem uporczywie duch separatystyczny kantonów.

W Wielkiej Brytanii pod wpływem wzburzonej opinii publicznej, Wellington wraz z całym rządem torysowskim musiał ustąpić miejsca whigom, którzy ujęli w swe ręce oddawna żądaną reformę parlamentu (§. 6). Gdy konserwatywnie myśląca izba wyższa na nią się nie zgodziła, takie oburzenie owładnęło krajem, że lordowie w obawie gwałtownego wybuchu, ustąpili i przyjęli prawo, które dało wyborom parlamentarnym słuszniejszą podstawę i powiększyło znacznie liczbę wyborców (1832). Drugiem zwycięstwem dążeń liberalnych było zniesienie niewolnictwa (1833) we wszystkich koloniach angielskich, gdy dotąd zakazany był tylko przywóz nowych niewolników z Afryki. Za tym przykładem w następnych dziesięcioleciach poszło jedno państwo europejskie za drugiem. Tryumfem uczuć humanitarnych było również w tym samym czasie wydane prawo fabryczne, które krępowało wyzyskiwanie sił roboczych; prawo to zabraniało zupełnie przyjmowania do fabryk dzieci, nie liczących dziewięciu lat, ograniczało w ogólności czas pracy dla wieku młodzieńczego i stosunki fabryczne oddało pod nadzór państwa.

4. Wpływy rewolucyi lipcowej w Niemczech (1830 do 1837). **Niemiecki związek celny** (1834). W Niemczech ruch rewolucyjny poważnie zagrażał reakcyi. Wypędzono księcia Brunświckiego; wybuchły zaburzenia w Kassel, Lipsku, Dreźnie, Getyndze, a elektor heski, królowie saski i hannowerski byli zmuszeni ułagodzić wzburzenie swoich poddanych przez nadanie konstytucyi. Gdy jednak w roku 1832 na

wielkiem zgromadzeniu ludowem w Hambach, w Palatynacie, podniesiono otwarcie kwestyę przeobrażenia Niemiec na rzeczpospolitę, Metternich zmusił rządy niemieckie do energicznego przeciwdziałania rewolucyjnym prądom. Pod jego wpływem sejm związkowy we Frankfurcie ponowił postanowienia karlsbadzkie, nie dozwalał tworzenia się stowarzyszeń politycznych i zgromadzeń oraz ukrócił wolność prasy. Kilku zapaleńców dopuściło się zamachu na sejm związkowy, i obwołało rzeczpospolitę niemiecką. Nierozważny ten krok pociągnął za sobą jaknajopłakańsze skutki, gdyż stał się dla rządów nader pożądanym pretekstem do represyi. Pierwszą ofiarą padła, jak zwykle, nieszczęsna prasa, policya ujęła ją bowiem silnie w kleszcze cenzuralne. Zamarło wszelkie życie polityczno-społeczne. Nie dosyć na tem. Konferencya ministrów w Wiedniu postawiła za zasadę, że władzy monarszej nie powinna krępować żadna konstytucya. Korzystając z takiej swobody działania, nowy król hannowerski, tylko dla pozyskania prawa zapłacenia swoich długów z funduszów państwowych, zniósł konstytucyę, nadaną krajowi przez swego poprzednika.

Gdy siedmiu profesorów w Getyndze, znanych powszechnie w nauce, zaprotestowało przeciw takiemu naruszeniu praw zasadniczych, dano im dymisyę, a niektórych skazano nawet na wygnanie. Rada związkowa we Frankfurcie, do której zwrócili się Hannowerczycy w tej sprawie z protestem, z nakazu Metternicha, dała im haniebną odprawę, sankcyonując w ten sposób bezprawie. We wszystkich tych działaniach reakcyjnych Prusy i Austrya sekundowały sobie nawzajem dzielnie.

W latach 1828—1834 utworzył się związek celny Prus z wielu drobnemi i średniemi państwami niemieckiemi. Większa część Niemiec pozyskała w ten sposób swobodę handlu i przemysłu, co było ważne dla ich postępu w dziedzinie ekonomicznej.

5. Zatargi tronowe w Hiszpanii i Portugalii (1826 do 1834). Na półwyspie Pirenejskim walka liberałów z abso-

lutystami powikłała się przez spory, które wynikły śród rodziny królewskiej w sprawie następstwa tronu.

W Portugalii cesarz brazylijski Pedro I zrzekł się korony portugalskiej na rzecz swej córki Maryi, i nadał krajowi konstytucyę, żeby go sobie zjednać w tej sprawie (1826). Atoli brat jego dom Miguel, którego zamianował opiekunem córki, oparty na partyi absolutystycznej, przywłaszczył sobie koronę i zniósł konstytucyę, którą sam poprzednio zaprzysiągł, i wszczął zażartą i okrutną walkę z liberałami. W ciągu sześciu lat rządów dom Miguel stracił 17.000 osób, deportował 16.000, 13.000 skazał na wygnanie i uwięził 26.000. Nareszcie przybył z Brazylii dom Pedro i, po dwuletniej wojnie, oswobodził Portugalię od potwora, przywracając panowanie córki wraz z konstytucyą (1832—1834).

Hiszpania była widownią podobnych zajść. Król hiszpański Ferdynand VII zniósł prawo salickie, które nie dopuszczało następstwa tronu w linii żeńskiej, w celu zapewnienia korony jedynemu swemu dziecku, Izabeli. Brat jego Don Karlos nie godził się jednak na taką zmianę następstwa tronu, któraby go pozbawiała korony. Więc po śmierci Ferdynanda VII (1833) przystąpił do obrony swych praw orężem, znalazłszy gorliwych stronników śród duchowieństwa, któremu oddany był duszą i ciałem. Wdowa zaś po Ferdynandzie VII, Krystyna, która objęła rządy za nieletnią swą córkę, zmuszona była do sojuszu z liberałami dla utrzymania się u władzy; nadała więc Hiszpanii ustrój monarchiczno-konstytucyjny. Zawrzała wtedy długoletnia wojna między „Krystynistami“ i „Karlistami“. Głównem siedliskiem karlistów był górzysty kraj Basków w Pirenejach; mały ten naród bowiem arcykonserwatywny obawiał się, że stronnictwo liberalne zniesie ich prastare przywileje. Zacięta waleczność tych górali uniemożliwiała ich podbój przez generałów Krystyny, w końcu jednak najzdolniejszemu z pomiędzy nich, generałowi Espartero, udało się ich poskromić i, za potwierdzenie przywilejów, skłonić do złożenia broni (1839). Sprawa Don Karlosa upadła,

a zwycięstwo konstytucyjnego ustroju w Hiszpanii było zapewnione. Wszelako nienawiść między partyami i ambicya ich przewódców nie przestawały działać ze szkodą dla normalnego rozwoju ekonomicznego Hiszpanii.

6. Francya za monarchii lipcowej (1830—48). **Polityka europejska w tym okresie.** Francya niewiele zyskała na zmianie dynastyi. Zamiast oprzeć tron, jak tego się spodziewał i doradzał Lafayette, na masie narodu, „król mieszczański“, jak zwano Ludwika Filipa, uważał poparcie bogaczy za dostateczne dla utrzymania się przy władzy. Tak więc, przedstawicielstwo narodu w izbach w istocie rzeczy pozostało, jak dawniej, korporacyą arystokratyczną. Z ośmiu bowiem milionów obywateli tylko 170.000 najwyżej opodatkowanych posiadało prawo wybierania, a posłowie do parlamentu mogli pochodzić tylko z pośród 24.000 najbogatszych. Dlatego niezbyt liczna, ale młodzieńczo ognista i śmiała, partya republikańska żałowała gorzko, że ustąpiła monarchistom za pamiętnych dni lipcowych; poczęła więc gorącą i zawziętą walkę z monarchią nibyto nowego pokroju. Siłę ich stanowiło wciąż wzbierające groźną falą niezadowolenie mas robotniczych w wielkich miastach. Acz później niż Anglię, dotknęła Francyę rewolucya przemysłowa. Jak tam, tak i tutaj, postępy techniki przewróciły do góry nogami całą wytwórczość przemysłową, nadały jej cechy odmienne, niż dotąd. Prawda, że otwierały się zupełnie nowe, nieznane drogi zarobkowania, ale więcej na przyszłość, niż w teraźniejszości. Maszyny zastępowały ręce ludzkie. Kapitały rosły, a wraz z nimi nędza ludu roboczego. Gorączka wytwórczości wywoływała wciąż przesilenie, które gubiło niekiedy kapitalistę, zawsze jednak robotników. Ale Francuz, więcej zapalny, przytem od kilku dziesiątków lat zaprawiony do działań rewolucyjnych, żywiej i goręcej odczuwał stan rzeczy w społeczeństwie, niż spokojny, konserwatywny, Anglik. Nie tylko więc odżyły, ale i znalazły żywy oddźwięk w szerokich masach starodawne dążenia i hasła społeczne, a mianowicie komunizm i socyalizm. Na progu dziejów

nowożytnych, w okresie reformacyi, anabaptyści głosili wspólność majątkową; to samo działo się na wstępie do dziejów nowoczesnych, domagano się upaństwowienia kapitału i pracy. Już Marat, Robespierre i St. Just hołdowali tym ideom komunistycznym, a jeden z ich najgorliwszych uczniów, Gracchus Babeuf, wystąpił jako gorący ich rzecznik; stracono go za spisek w celu obalenia istniejącego porządku społecznego (1797). Marzył on o państwie komunistycznem, w któremby panowała zupełna równość. Nie tak daleko posuwali się w teoryach swoich socyaliści St. Simon i Fourier, którzy za czasów wichury napoleońskiej snuli swe teorye, nie myśląc nawet na razie o ich urzeczywistnieniu siłą. Atoli po rewolucyi lipcowej teorye komunistyczne i socyalistyczne, rozchodząc się po świecie w książkach, pismach ulotnych, gazetach i przemówieniach publicznych, rosły w siłę i wpływy. Wielu szlachetnych marzycieli i działaczy społecznych, zarówno w Ameryce jak i Europie, usiłowało zamienić je w czyn, organizując społeczności w ich duchu; próby te jednak wypadały niepomyślnie. Robotnicy jednak przejmowali się coraz głębiej i szerzej duchem społecznego i ekonomicznego przewrotu. Dążyli do rewolucyi socyalnej. Nic dziwnego. Z jednej strony nęcili ich obietnicami nowocześni prorocy, z drugiej strony kapitalizm pomiatał nimi, jak swymi niewolnikami, rząd zaś odpowiadał na słuszne ich żale i żądania milczeniem lub odmową. Zaledwie rok upłynął od wzniesienia się tronu lipcowego, jak rozruchy stały się zwykłem zjawiskiem. W listopadzie 1831 r. w Lyonie 40.000 tkaczy porwało za broń, a w roku 1832 — republikanie paryscy podczas pogrzebu jednego z dowódców gwardyi narodowej. Ludwik Filip, idąc utartym śladem monarchów, uśmierzających bunty swoich poddanych, stosował wszelkie represye, z cenzurą na czele. Lecz było to napróżno. W roku 1834 powstania srożyły się jednocześnie w Lyonie, Paryżu, St. Etienne, Grenoble, Marsylii i innych miastach. Rząd uśmierzył powstania, nie szczędząc krwi; nastąpiły egzekucye i de-

portacye. Nienawiść ludu do rządu wciąż rosła; wyraziła się w siedmiu zamachach na życie „mieszczańskiego króla“. Podczas przeglądu gwardyi narodowej „maszyna piekielna“ Korsykanina Fieschi (1835) zabiła lub zraniła 60 ludzi z otoczenia Ludwika Filipa, sam zaś król ocalał, jakby cudem. Rzeź ta wywołała srogie represye rządu, które rozniecały na nowo zarzewie buntu. Cierpiała też monarchia lipcowa na ciągłe zmiany ministeryów, jedni bowiem ministrowie nie cieszyli się zaufaniem króla, inni zaś — parlamentu. Dopiero znakomitemu uczonemu, Guizot'owi, który posiadał jednocześnie zaufanie króla i wpływ na parlament, udało się utrzymać nieprzerwanie od 1840—1848 roku u steru rządu. Wszelako w dążeniu do znalezienia „właściwego środka“ między partyami, król i Guizot zapędzali się coraz bardziej na prawo, aż zagrzęźli po uszy w zupełnie reakcyjnej polityce zarówno nawewnątrz, jak i nazewnątrz. Tak więc monarchia lipcowa, wyrosła z rewolucyi, nie była bynajmniej popularna, a brak jej było tego uroku, jaki „królestwo prawowite“ wywiera na serca monarchicznego narodu.

Rządy mieszczańskie cechowała wielka miłość pokoju, którą kierowano się niezawsze z godnością państwa i życzeniami większości narodu francuskiego, w którym epoka napoleońska roznieciła żądzę sławy i wielkich czynów wojennych. Za monarchii lipcowej, kiedy wielu znakomitych uczonych bywało ministrami, rząd dał popęd do szeregu ważnych przedsięwzięć naukowych, a dla oświaty ludowej uczynił wiele, pierwszy raz organizując systematycznie szkolnictwo ludowe. W ogólności nauka i literatura rozwijały się podówczas we Francyi świetnie, szczególnie zaś powieściopisarstwo francuskie (Balzac, Dumas, George Sand) nabyło rozgłosu i wpływu znów dominującego w całej Europie.

Choć ściśle pokojowa, monarchia lipcowa prowadziła jednakże bez przerwy wojnę w Algieryi. Zdobycie bowiem miasta Algieru, jeszcze za Karola X, sprowadziło niebawem zatargi z Arabami i Kabylami w całej okolicy i zmuszało rząd francuski mimowoli do rozpościerania się coraz dalej,

do podbojów w północnej Afryce i tłumienia powstań, wzniecanych tam nieustannie przez niestrudzonego Abd-el-Kadera.

Kamieniem węgielnym polityki zagranicznej monarchii lipcowej był związek z Anglią, a stąd ciągły antagonizm obu tych państw konstytucyjnych ze związkiem trzech absolutystycznych państw wschodnich, przyczem jednak nie Francya lecz Anglia obejmowała kierownictwo za sprawą lorda Palmerstona, który dla podniesienia wpływu i uroku Anglii wszędzie brał w opiekę prawa ludów i konstytucyjne ich dążności, aby osłabić wpływ państw wschodnich, a zwłaszcza Rosyi i cesarza Mikołaja I. To też antagonizm angielsko-rosyjski cechuje całą politykę europejską owego czasu. W odpowiedzi niejako na odnowienie przymierza państw wschodnich, Palmerston stworzył na zachodzie poczwórne przymierze państw konstytucyjnych (1834), ubezpieczając nowe rządy konstytucyjne w Hiszpanii i Portugalii przed zamachami absolutystycznych pretendentów, wspieranych sympatyą państw wschodnich.

7. Kwestya wschodnia. Związek Francyi z Anglią zerwał się na czas krótki z powodu kwestyi wschodniej. Wicekról egipski, Mehemet Ali, występował otwarcie przeciw swojemu zwierzchnikowi, sułtanowi tureckiemu. Jego dobrze, po europejsku wyćwiczone wojska zajęły Syryę, wkroczyły do Azyi Mniejszej i zagrażały już Konstantynopolowi. Rosya ofiarowała Turcyi swoje usługi w walce z Mehemetem Ali. Państwa zachodnie (Francya i Anglia), do których przyłączyła się także Austrya, na razie wymogły na sułtanie zawarcie pokoju z Mehemetem i oddanie mu w zarząd Syryi. Przeważył jednak niebawem w Konstantynopolu wpływ rosyjski. Sułtan wszedł w przymierze z Rosyą i otworzył Dardanelle dla okrętów rosyjskich (1833). W parę lat potem wszczął sam wojnę z Mehemetem, ale znów poniósł klęskę. Wtedy rząd angielski, nie chcąc dopuścić, żeby sama Rosya broniła sułtana i przez to objęła niejako protektorat nad Turcyą, wraz z Austryą przeszedł na stronę Rosyi i Turcyi.

Francya jednak nie chciała przystąpić do nowego przymierza z powodu interesów, jakie miała w Egipcie. Utrzymywała bowiem bliskie stosunki z Mehemetem Ali, który Francuzów używał do przeprowadzenia swoich reform i poddawał się chętnie ich wpływom. Ale Turcya dzięki koalicyi zwyciężyła i upokorzyła Mehemeta Alego. Wtedy we Francyi powstało niezmierne oburzenie, że bez jej udziału dawna koalicya antinapoleońska rozstrzyga sprawy europejskie pierwszorzędnej wagi. Naprawdę jednak ani Ludwik Filip, ani większość izby poselskiej, nie chcieli wojny, do której parła opinia publiczna we Francyi. Anglia czyniła wszystko, co mogła, żeby ułatwić Francyi odwrót. Traktat wszystkich pięciu wielkich mocarstw z Turcyą (1841) uregulował sprawę wschodnią. Mehemet Ali zatrzymał nadal Egipt, jako władca dziedziczny, pod zwierzchnictwem sułtana, lecz z Syryi musiał ustąpić, Dardanelle zaś zostały zamknięte dla wszystkich okrętów wojennych. W Turcyi odtąd spółzawodniczyły z sobą wpływy Rosyi i Anglii. To samo działo się i na dalszym Wschodzie, w Azyi środkowej i w Chinach. W tym czasie Anglia, stoczywszy wojnę z Chinami, wymogła na nich otwarcie kilku portów dla Europejczyków, dla siebie zaś ustąpienie wyspy Hong-Kong. Między Francyą i Anglią powróciło niebawem dobre, a nawet ścisłe porozumienie (entente cordiale).

§ 8. Rewolucya roku 1848.

1. Wzrost dążności narodowych i wolnomyślnych w Europie. Choć reakcya jeszcze wielokrotnie święciła tryumfy, od rewolucyi lipcowej narody otrząsnęły się z letargu, w którym były pogrążone za sprawą św. przymierza. Wciąż wzmagało się i wzrastało we wszystkich krajach europejskich dążenie do rozszerzenia praw ludu, do swobodnego życia politycznego. Oprócz idei wolności, świtała i inna, a mianowicie, że nie samowola monarchów i mężów stanu winna decydować o ustroju państwowym, lecz samopoczu-

cie narodów. Gdzie narody, wielkie liczbą i przeszłością, rozbite były na mnóstwo państw i państewek, jak w Niemczech i we Włoszech, tam istniało pragnienie zburzenia sztucznych granic i utworzenia jednej całości, wielkiego państwa narodowego. Gdzie zaś szacherki polityczne, interesy dynastyczne lub podboje skuły ze sobą narody, różne językiem, obyczajem i rasą, tam dążyły one do rozejścia się, do wywalczenia sobie politycznej niepodległości narodowej, do życia własnego i stanowienia o swoich losach. W takiem położeniu znajdowali się Węgrzy i Słowianie w Austryi. Zatem we Włoszech i w Niemczech hasłem oswobodzenia były jedność i wolność, w Austryi zaś niepodległość narodowa. Wzrastała też liczba radykałów, t. j. takich polityków, którzy dążyli do gruntownego przekształcenia stosunków państwowych.

2. Wojna domowa i założenie państwa związkowego w Szwajcaryi (1847—48). W Szwajcaryi, gdzie różne narodowości z upływem wieków utworzyły jeden naród, wszelakoż rozdrobniony na miniaturowe państewka, zwane kantonami, a połączone w związek tylko luźnie, jakby tylko przymierzem niezależnych państw, uczuwano coraz goręcej potrzebę większej jedności państwowej. Rząd związkowy był tak bezsilny, że nie był zdolny ani utrzymać powagi i dopilnować interesów kraju nazewnątrz, ani też zapewnić spokoju wewnątrz. Nie mógł i nie umiał poskramiać namiętności partyjnych, które walczyły z sobą nie tylko sposobem legalnym, lecz, o ile czuły się na siłach, dopuszczały się i gwałtu. Rozruchy w kantonach były czemś bardzo zwykłem, a często „towarzysze idei“ z sąsiednich kantonów przybywali na pomoc, jako „zastępy ochotnicze“. Większość narodu rozumiała, że tylko wzmocnienie władzy Rady związkowej może ocalić kraj od upadku. Ale nie chciały o tem wiedzieć i słyszeć opanowane przez Jezuitów kantony katolickie: Lucerna, Uri, Szwyc, Unterwalden, Zug, Fryburg i Wallis. W końcu utworzyły one związek separatystyczny (Sonderbund), pozornie dla obrony od radykalnych zastępów

ochotniczych, w rzeczy samej zaś dla przeciwdziałania wszelkiemu usiłowaniu przekształcenia ustroju związkowego, w razie potrzeby nawet orężem w ręku. Rada pozostałych kantonów uznała większością głosów związek taki za niezgodny z ustrojem państwowym Szwajcaryi, i zażądała jego rozwiązania, jakoteż wydalenia Jezuitów. Ale te siedm kantonów nie zgodziły się na to; zachęcały je do oporu wielkie mocarstwa, gdyż obawiały się „zarazy radykalizmu“, i wspierały z rzadką jednomyślnością pieniędzmi i bronią. Metternich i Guizot dokładali wszelkich możliwych starań, aby wywołać interwencyę mocarstw w Szwajcaryi; wszelakoż lord Palmerston, wierny swej polityce wolnomyślnej, jako broni przeciw przewadze mocarstw kontynentalnych, tak zręcznie pokierował sprawę, że interwencya okazała się już spóźnioną. Większość kantonów nie dała za wygranę wobec pogróżek mocarstw. W poczuciu słuszności swej sprawy i licząc na sympatye narodów, przeciwnicy separatystycznego związku wszczęli walkę zbrojną, która zakończyła się dla nich zwycięstwem. W listopadzie 1847 r. generał Dufour, po krótkiej rozprawie, zmusił separatystów do poszanowania uchwał Rady związkowej. Jeszcze mocarstwa nie chciały się uspokoić; ale burza rewolucyjna, która zerwała się z początkiem roku 1848, zabezpieczyła Szwajcaryę od obcej interwencyi. Dokonano spokojnie przekształcenia ustroju politycznego. Miejsce luźnego związku państw niezależnych zajęło organicznie spojone państwo związkowe.

3. **Rewolucya styczniowa we Włoszech** (styczeń 1848). Przebieg wypadków w Szwajcaryi, z szczęśliwem zakończeniem, wywołał burzę we Włoszech. Papież Pius IX okazywał niezwykłą na takiem stanowisku skłonność do reform wolnomyślnych, co budziło we Włoszech niezmierny zapał. Już marzyli patryoci włoscy o zdobyciu wolności i niepodległości przez papieża, gdy 12-go stycznia 1848 roku w Palermo na Sycylii wybuchło powstanie; król neapolitański Ferdynand II usiłował zażegnać burzę przez nadanie krajowi konstytucyi i powołanie liberalnego mini-

steryum. To samo uczynili Karol Albert sardyński, wielki książę toskański i papież; książąt zaś Modeny i Parmy wygnano. Nie zadowolniło to jednak jeszcze patryotów włoskich; żądali oni, by wszystkie państwa na półwyspie wspólnemi siłami wypędziły Austryaków z Lombardyi. W rzeczy samej, na wiadomość o rewolucyi marcowej w Wiedniu (patrz niżej), Medyolan i Wenecya powstały, i po krwawych bojach ulicznych zmusiły wojska austryackie do opuszczenia tych miast. Porwany ogólnym zapałem Karol Albert, król sardyński, stanąwszy na czele ruchu narodowego, jako oswobodziciel Włoch, przekroczył granicę lombardzką i wyparł Austryaków aż po Adygę. Papież, wielki książę toskański i król neapolitański, nawpół dobrowolnie, nawpół przymuszeni, przyłączyli się do walki o niepodległość i wysłali posiłki Karolowi Albertowi. Gdyby nie „czworobok fortec“, Peschiera, Werona, Mantua, Legnano, w którym znalazł schronienie wódz naczelny wojsk austryackich, feldmarszałek Radetzky, panowanie Austryaków we Włoszech byłoby już skończone.

4. Rewolucya lutowa we Francyi (22—24 lutego 1848). Pobudzona wypadkami we Włoszech, Francya wstąpiła także na drogę gwałtownego przewrotu. Nastrój mas narodu był tutaj i tak już burzliwy. Albowiem Ludwik Filip i jego minister Guizot, ujęciem się swojem za jezuickimi rządami w Szwajcaryi oraz stałym oporem względem wszelkich reform w kraju, wywołali wielkie oburzenie i rozgoryczenie wszystkich liberałów. Mógł wprawdzie Guizot pochwalić się, że posiadał za sobą zawsze większość izby poselskiej, ale kraj utracił już wszelkie poszanowanie dla tak zwanych przedstawicieli narodu, nie tylko dlatego, że z mocy cenzusu wyborczego reprezentowali tylko małą cząstkę narodu, ale też dlatego, że byli wprost sprzedajni, oddawali bowiem Guizot'owi głosy swoje za różne łaski rządowe dla siebie lub swoich protegowanych.

Żądano więc coraz głośniej i natarczywiej reformy wyborczej, mianowicie rozszerzenia prawa głosowania.

Ale próżne były w tym względzie starania opozycyi, to jest mniejszości w izbie poselskiej, na której czele stali historyk Adolf Thiers, poeta Lamartine i inni; Ludwik Filip i Guizot obstawali uporczywie przy istniejącem prawie wyborczem. Dla popularyzowania idei reformy wyborczej, jej stronnicy urządzali po różnych miastach bankiety, na których wygłaszano mowy polityczne i prowadzono dyskusye. Gdy taki bankiet miał się odbyć 22 lutego r. 1848 w Paryżu, rząd na to nie pozwolił. Bankietu nie było, natomiast zapowiedzianego dnia powstały rozruchy na ulicach miasta. Król, dowiedziawszy się, że gwardya narodowa, złożona przeważnie z zamożnej ludności stolicy, która za dawniejszych rozruchów, pozostawała mu zawsze wierną, stanęła obecnie po stronie rozruchów, przestraszył się tak, że zgodził się na usunięcie Guizot'a. Paryż wieczorem dnia 23 lutego obchodził dymisyę znienawidzonego ministra iluminacyą. Zdawało się, że nastąpi spokój, gdy w nocy posterunek wojskowy, zaczepiony przez rewolucyonistów, dał ognia i położył trupem 52 osoby. Wtedy gniew ludu wybuchł z całą siłą; wzniesiono w ciągu nocy tysiące barykad, a detronizacya Ludwika Filipa stała się hasłem powstańców. Wzbierające wciąż wyżej fale rewolucyi pozbawiły Ludwika Filipa przytomności. Nie uczyniwszy nic dla utrzymania się na tronie, abdykował na rzecz wnuka i uciekł z miasta. Splądrowawszy pałac królewski Tuillerye, powstańcy wtargnęli do izby poselskiej, zmusili ją do ustanowienia prowizorycznych rządów, na których czele stanął Lamartine. Nowe rządy ogłosiły rzeczpospolitę. Nikt nie ruszył palcem w obronie Orleanów, tak że ci musieli ratować się ucieczką do Anglii, jak niegdyś Burbonowie.

5. Rewolucya marcowa w Niemczech. Wieść o rewolucyi lutowej w Paryżu działała jak iskra, która padła na stos materyałów palnych. Rozgorzały umysły duchem rewolucyjnym. Pomniejsi książęta niemieccy pospieszyli zażegnać rewolucyę, zezwalając na wolność prasy, gwardyę narodową i inne ustępstwa, jakoteż powołując do rządu ludzi znanych

z przekonań wolnomyślnych. W Bawaryi Ludwik I, artysta lecz dziwak, abdykował na rzecz swego syna. Tym razem jednak wichura rewolucyjna poruszyła najsilniejsze nawet podpory absolutyzmu. Dnia 13-go marca studenci wzniecili powstanie w Wiedniu, które obaliło Metternicha i zmusiło cesarza Ferdynanda do przyrzeczenia, że zwoła zgromadzenie państwowe dla ułożenia konstytucyi. Metternich ratował się przed rozwścieczonym tłumem ucieczką do Anglii.

W Prusach Fryderyk Wilhelm IV już w roku 1847 zerwał poniekąd z absolutną formą rządu, zwołując przedstawicieli stanów na tak zwany połączony sejm krajowy. Nie chciał jednak nazwać się królem konstytucyjnym. Mówił, że nie zgodzi się, aby między nim a narodem tkwił świstek, zwany konstytucyą; sejm krajowy miał udzielać mu dobrych rad i podawać petycye, ale od króla powinno zależeć, czy ma się do nich stosować i wysłuchać, czy też nie.

Obecnie coraz to wzrastające wrzenie w stolicy skłoniło Fryderyka Wilhelma IV, że w edykcie z dnia 18 marca przyrzekł zwołać bezzwłocznie sejm krajowy, zaprowadzić rządy konstytucyjne i spółdziałać w sprawie zjednoczenia Niemiec. Popołudniu tłumy ludu zebrały się przed pałacem królewskim dla wyrażenia mu swojej wdzięczności i radości mowami i okrzykami. Nagle przypadkiem nieszczęśliwym padły dwa strzały ze strony wojska. Tłum z okrzykami „zdrada, do broni!“ rozproszył się. W jednej chwili wszędzie na ulicach Berlina wzniesiono barykady; wszczęła się straszna walka uliczna, która skończyła się dopiero na drugi dzień rano, gdy król dał się namówić na wycofanie wojsk z miasta. Dla uspokojenia ludu Fryderyk Wilhelm IV przejechał konno po ulicach Berlina, z kokardą o barwach niemieckich (czarno-czerwono-złota), i oświadczył, że stanie na czele ruchu narodowego, który ogarnął całe Niemcy.

Albowiem w Niemczech, jak i we Włoszech, dążenie do swobód politycznych łączyło się z pragnieniem jedności państwowo-narodowej. Na zaproszenie komitetu, który utworzył się w Heidelberdze, w końcu marca zebrali się we Frank-

furcie znani i poważani mężowie ze wszystkich krajów niemieckich, po większej części członkowie różnych izb sejmowych, jako parlament przedwstępny, dla poczynienia odpowiednich kroków do zwołania niemieckiego zgromadzenia narodowego, reprezentującego cały naród niemiecki, które miało założyć nowe państwo niemieckie i nadać mu konstytucyę. Niemiecka rada związkowa, która dotąd była służebnicą Metternicha, pospieszyła teraz okazać swoją wolnomyślność, zatwierdzając w imieniu poszczególnych rządów wszystkie uchwały przedwstępnego parlamentu i nadając im przez to formę prawną. Wybory odbyły się wszędzie, a 18-go maja pierwszy parlament niemiecki zebrał się w kościele św. Pawła we Frankfurcie. Większość parlamentu, złożona w znacznej części z zamożnego mieszczaństwa, uczonych, literatów i wogóle inteligencyi, była usposobiona monarchiczno-konstytucyjnie i stanowczo liberalnie; zamierzono w imieniu narodu niemieckiego nadać Niemcom ustrój państwowy, któryby z luźnego związku państw zamienił je w potężne państwo związkowe z cesarzem na czele. Tymczasem zgromadzenie ustanowiło rząd prowizoryczny, obierając zarządcą tego państwa austryackiego arcyksięcia Jana, który mianował swoich ministrów. Mniejszość deputowanych, która tworzyła w parlamencie lewicę, marzyła o założeniu rzeczypospolitej niemieckiej. Wszelakoż powstanie, wszczęte w tym duchu w Wielkiem Księstwie Badeńskiem pod kierunkiem Heckera, Struvego, poetę Herwegha i innych, nie udało się zupełnie; widocznie w Niemczech nie było odpowiedniego gruntu dla takich usiłowań.

6. Upadek powstania narodowego we Włoszech. Zdawało się już, że narody Europy w jednej chwili osiągnęły cele, które przed niewielu jeszcze miesiącami wydawały się niedościgłymi. Ale pełna radosnych zapowiedzi „wiosna narodów“ nie wydała w lecie spodziewanego plonu. Towarzyszące tym gwałtownym przewrotom rozstrzelanie się na partye, rozszarpujące się nawzajem, oraz nieumiarkowanie tych, którzy w pogoni za ideałami dalekimi pogardliwie odtrącali

od siebie dobro bliskie, już dostępne, sprawiły, że wielki ruch wolnościowo-narodowy prawie wszędzie ugrzązł w bagnisku dawnej niedoli, z którego wydobyć się pragnął. Okazało się to najprędzej i najwyraźniej we Włoszech. Od samego początku ruchów rewolucyjnych ważyły się tam dwa prądy, zgodne ze sobą w dążeniu do niepodległości narodowej, a więc do wyparcia Austryi z Włoch, sprzeczne zaś co do przyszłego ustroju politycznego Włoch. Jeden, prąd umiarkowany i monarchiczny, zmierzał do osiągnięcia wszędzie urządzeń konstytucyjnych, ale wyobrażał sobie zjednoczenie Włoch w postaci konfederacyi książąt; drugi, radykalny, pragnął tylko jedynej demokratycznej rzeczypospolitej włoskiej. Zrazu przeważał wszędzie prąd umiarkowany, w miarę jednak coraz to pomyślniejszego obrotu rzeczy drugi prąd, radykalny, przejawiał się coraz energiczniej. Republikanie, którym przewodził Mazzini, wywoływali rozruchy przeciw książętom włoskim, jednak bez powodzenia. Tak więc w Neapolu król Ferdynand II, z pomocą swoich żołnierzy szwajcarskich, stłumił w krwawej walce powstanie republikańskie (15 maja) i przywrócił absolutyzm. Odwołał też wojsko, które wystawił przeciw Austryakom do walki o niepodległość, pozbawiając przez to Karola Alberta sardyńskiego swojej pomocy właśnie w chwili, kiedy dzielny feldmarszałek Radetzky, otrzymawszy znaczne posiłki, mógł znów zmierzyć się z przeciwnikiem. Poniósł wtedy Karol Albert niepowetowaną klęskę pod Custozzą (między Mincio i Adygą, 25 lipca), która zmusiła go do odwrotu i Lombardyę wydała ponownie w niewolę austryacką. Republikanie w tym czasie zawładnęli Rzymem, gdzie zamordowano ministra Rossi'ego, a gdy papież opuścił miasto, obwołano rzeczpospolitę. Również w Toskanii wypędzono księcia i ogłoszono tam rzeczpospolitę. W marcu 1849 roku Karol Albert, aby uprzedzić u siebie ruch rewolucyjny, raz jeszcze wystąpił do walki z Radetzky'm; ale poniósł znów klęskę pod Novarą, która ostatecznie zadecydowała o losach Lombardyi. Złamany tem niepowodzeniem, złożył koronę na rzecz swego syna Wiktora

Emanuela, aby ułatwić zawarcie pokoju, poczem wyjechał do Portugalii, gdzie wkrótce zmarł. Dzięki pośrednictwu Francyi i Anglii Wiktor Emanuel II uzyskał nienajgorsze warunki pokoju; mógłby jednak otrzymać jeszcze lepsze, gdyby się zgodził na przywrócenie absolutyzmu, jak mu to proponowała Austrya; zachował mimo to wiernie konstytucyę, nadaną Sardynii przez jego ojca.

W całych Włoszech, po za Sardynią, zapanowała sroga reakcya, żądna zemsty za czyny rewolucyjne. Nieszczęśni Lombardczycy ciężko musieli odpokutować za swe marzenia o wolności i niepodległości; barbarzyńskie okrucieństwo, z jakiem generał Haynau karał mieszkańców miasta Brescii za to, że wszczęli powstanie w tyłach armii generała Radetzky'ego, ściągnęło na niego oburzenie i pogardę całego świata. Również zmuszono do uległości Wenecyę, która opierała się długo i po bohatersku pod wodzą republikanina Manina. Pod osłoną bagnetów austryackich wrócili też do swoich posiadłości książęta Parmy, Modeny i Toskanii, by przywrócić panowanie absolutyzmu. Przywróceniem do władzy papieża zajął się prezydent rzeczypospolitej francuskiej Ludwik Napoleon Bonaparte (patrz niżej), który pod pretekstem, że Francya nie pozwoli na to, aby Austrya gospodarowała sama we Włoszech, chciał pozyskać kler katolicki dla swoich ambitnych planów. Wojsko francuskie wylądowało w Civita Vecchia, porcie Rzymu. Ale republikanie rzymscy, natchnieni przez Mazziniego, a pod wodzą śmiałego bohatera narodowego Garibaldiego, walecznie opierali się Francuzom przez kilka miesięcy. Przekonawszy się, że Rzym dłużej oporu stawiać nie może, Garibaldi z towarzyszami swymi rzucił się w góry, przemknął się przez wojska Austryaków, k'órzy cenę nałożyli na jego głowę, i znikł na czas jakiś bez śladu.

Liberalnego dotąd papieża Piusa IX rewolucya przeobraziła zupełnie; nigdzie reakcya nie wyprawiała takich orgii zemsty i znęcania się nad obezwładnionym przeciwnikiem, jak w państwie Kościelnem. W ciągu jednego tylko

roku stracono za przestępstwa polityczne 1644 osób, a jeszcze w roku 1854 w więzieniach rzymskich gniło za życia 13.000 więźniów politycznych, a 19.000 przebywało jako zbiegowie na obczyźnie. Tylko Neapol mógł konkurować ze Stolicą apostolską o palmę pierwszeństwa w działaniach reakcyjnych; tam skuwano razem na galerach z pospolitymi zbrodniarzami dawniejszych ministrów, deputowanych i generałów, albo też umieszczano ich w najokropniejszych warunkach po norach więziennych.

7. Rewolucya w Austryi i powstanie węgierskie (1848—1849). Zaburzenia wiedeńskie (patrz wyżej) były tylko małą cząstką wstrząśnień, jakie przeszła Austrya. Antagonizmy narodowe w różnoplemiennem tem państwie rozszalały z siłą żywiołową.

Pierwszym niejako zwiastunem nadchodzącego okresu rewolucyjnego były ruchy powstańcze w Galicyi, stłumione śród krwawych zajść, poczem wolne miasto Kraków wcielono do Austryi.

Po nagłym upadku rządów absolutnych, których wcieleniem był Metternich, zbiegły przed widmem rewolucyi, wciąż ścierały się z sobą sprzeczne prądy i dążności: federalistyczne i centralistyczne, liberalne i demokratyczne, wywołując zamęt nie do opisania. Węgrzy słusznie uważali tę chwilę za wyjątkowo przyjazną do wytworzenia samodzielnego państwa Madziarów, któreby z pozostałą Austryą miało tylko wspólnego monarchę. W sejmie węgierskim osiągło przewagę stronnictwo demokratyczne, dążące do uzyskania dla Węgier zupełnie samoistnego rządu; na jego czele stał Ludwik Kossuth, wielki patryota, mówca pierwszorzędnej siły i energiczny mąż stanu. Wytworzyło się osobne ministeryum węgierskie, w którem hr. Batthyany objął prezydyum, a Kossuth finanse. Jak Węgrzy, tak i narody słowiańskie dążyły do niepodległości, gdy tymczasem Niemcy austryaccy ciążyli ku nowemu cesarstwu niemieckiemu. W Wiedniu panowała zupełna bezradność, ponowiły się rozruchy uliczne, i cała władza dostała się faktycznie w ręce

klubów i młodzieży akademickiej. W Pradze Czesi domagali się uznania praw historycznych korony św. Wacława i równouprawnienia języka czeskiego z niemieckim. Tu jednak ks. Windischgrätz uśmierzył zaburzenia i chwycił się srogiej represyi (czerwiec). Tymczasem zebrał się w Wiedniu pierwszy parlament austryacki; uchwalił zaraz zniesienie zwierzchności panów nad ludem wiejskim, wszelkich robocizn i pańszczyzny, poczem zajął się obradami nad konstytucyą, przy których wystąpiła odrazu jaskrawa sprzeczność interesów i dążności niemieckich i słowiańskich. Niebawem powodzenia Radetzky'ego we Włoszech dodały ducha stronnictwu wojskowo-dworskiemu, które parło nagwałt do reakcyi.

Cesarz Ferdynand zatwierdził wprawdzie nową konstytucyę węgierską i rządy parlamentarne na Węgrzech, jednak partya dworsko-wojskowa, uważając to zatwierdzenie za wymuszone, żądała akcyi wojennej przeciw „buntowniczym“ Węgrom. Konstytucya węgierska była nawskróś centralistyczna w duchu madziarskim, oburzyła więc Słowian, złączonych z państwem węgierskiem, a cieszących się dawnemi prawami i przywilejami, które obecnie zdeptano. Szczególnie przeciwni byli nowej organizacyi państwowej najsilniejsi Słowianie na Węgrzech, Kroaci (Chorwaci). Dwór wiedeński skorzystał skwapliwie z nadarzonej sposobności; podburzony potajemnie przez niego ban (namiestnik) Kroacyi, Jellaczicz, podniósł bunt przeciw rządowi węgierskiemu w Peszcie. Gdy dwór wiedeński oświadczył się wyraźnie za Jellacziczem i wysłał wojska, by przyjść mu z pomocą, Wiedeńczycy, którzy w sprawie węgierskiej widzieli swoją własną, powstali na nowo dnia 6 października, przyczem zamordowano znienawidzonego przez lud ministra wojny Latoura. Wtedy cesarz Ferdynand opuścił Wiedeń i schronił się w Ołomuńcu; ks. Windischgrätz wyruszył z siłą 80.000 ludzi przeciw powstałej stolicy. Węgrzy usiłowali nadesłać im pomoc, lecz przeszkodził w tem Jellaczicz. W końcu października ks. Windischgrätz wziął szturmem Wiedeń, dopuszczając się najokropniej-

szych gwałtów; rozstrzelano mnóstwo jeńców, a między nimi Roberta Bluma, wybitnego członka parlamentu frankfurckiego, który zachęcał Wiedeńczyków do oporu. Zapanował w Austryi bezwzględny despotyzm militarny. Parlament rozwiązano; jedynym rezultatem jego działalności były uchwały, tyczące się zniesienia feudalnych obowiązków, obciążających włościan.

Pozostało jeszcze poskromienie Węgrów. Ponieważ cesarz Ferdynand miał skrupuły w wycofaniu się z obietnic, które dał Węgrom, namówiono go do abdykacyi na rzecz bratanka, młodego Franciszka Józefa, w którego wmówiono, że nie obowiązują go przyrzeczenia jego poprzednika. Ale wtedy Węgrzy oświadczyli, że uważają węzły z domem Habsbursko-Lotaryńskim za zerwane; na wniosek Kossutha, sejm ogłosił rzeczpospolitę węgierską. Kossuth, jako prezydent, stanął na czele nowego rządu; wojska zaś węgierskie pod dzielnymi wodzami, jak Görgey, Klapka, Bem (polski generał z r. 1830), pobiły i wyparły z kraju połączone armie Windischgrätza i Jellaczicza. Nie mogąc upokorzyć Węgrów własnemi siłami, cesarz Franciszek Józef zwrócił się z prośbą o pomoc do cesarza rosyjskiego Mikołaja, który mu jej nie odmówił. Wtedy 120.000 Rosyan i 150.000 Austryaków pod generałem Haynau zalało kraj. Węgrzy w rozpaczliwej walce ulegli w końcu przemocy; Görgey, zamianowany dyktatorem, złożył broń przed Rosyanami pod Vilagos (w pobliżu Aradu, sierpień 1849). Haynau zasłużył sobie i na Węgrzech na miano „hyeny z Brescii“. Wszystkich politycznych i wojskowych wodzów węgierskich, których tylko mógł ująć, rozstrzelał; na żądanie Rosyan oszczędzono tylko Görgey'a.

Klapka bohaterskim oporem w fortecy Komorn wywalczył sobie wolny odwrót; Kossuth'owi, Bemowi i innym udało się zbiedz do Turcyi, która odmówiła ich wydania. Węgry utraciły wszystkie swe swobody; niezliczone kaźnie, więzienia, banicye i konfiskaty sprawiły, że kraj zalegla cisza grobowa.

8. Koniec rewolucyi w Prusach i w Niemczech (1848 do 1849). **Traktat w Ołomuńcu** (1850). Również i w Prusach, po krótkim zapale wolnościowym, nastąpiła reakcya. Król Fryderyk Wilhelm IV po dniach marcowych powołał do rządów liberalne ministeryum i pozwolił na wybory do zgromadzenia narodowego, które miało ułożyć nowy ustrój państwowy. Było to jednak wszystko wymuszone na królu, gryzło go, że musiał ustąpić żądaniom „ulicy". Wieść o zwycięskiej wyprawie Windischgrätza na Wiedeń natchnęła Fryderyka Wilhelma IV otuchą; postanowił więc zwalczać rewolucyę. Usunięto ministeryum liberalne, stolicę zalano wojskiem, a zgromadzenie narodowe zamknięto siłą. Poczem król sam ogłosił konstytucyę dla Prus, z tem jednak zastrzeżeniem, że w razie nieobecności izby poselskiej król może sam stanowić prawa.

Zmiana stanu rzeczy w dwóch wielkich państwach niemieckich była śmiertelnym ciosem dla całego ruchu konstytucyjno-wolnościowego w Niemczech.

Zgromadzenie narodowe we Frankfurcie w gadatliwych swych dyskusyach o „prawach zasadniczych" narodu niemieckiego straciło dużo drogiego czasu, a nie stworzyło jeszcze nic wiekopomnego; przekonało się natomiast niebawem, że ono samo i jego dzieło zależą w zupełności od dobrej woli nanowo wzmocnionych w potęgę monarchów, szczególniej zaś króla pruskiego. Wskazały na to nowe wydarzenia polityczne.

Dwa księstwa, Szlezwik i Holsztyn, złączone były unią osobową (personalną) z Danią, której je oddano w r. 1815, jako odszkodowanie za utratę Norwegii (patrz §. 5, kongres wiedeński). Holsztyn należał do Związku niemieckiego, Szlezwik nie należał, poczuwały się jednak oba te kraje do nierozerwalnej łączności między sobą. Ludność Szlezwiku i Holsztynu stanowili Duńczycy i Niemcy, w jednych miejscowościach przeważali pierwsi, w innych — drudzy. Duńczycy starali się upodobnić sobie narodowościowo ludność niemiecką w Szlezwiku i Holsztynie, ta zaś ciążyła

ku Niemcom. Gdy więc na wiosnę 1848 roku, na mocy nowej ustawy, Szlezwik i Holsztyn wcielono w zupełności do Danii, wybuchło tam powstanie niemieckiej ludności tych krajów. Całe Niemcy sympatyzowały z powstańcami niemieckimi, tak że król pruski pod naciskiem opinii publicznej wysłał wojska im na pomoc, które oswobodziły Szlezwik i Holsztyn od Duńczyków. Niebawem jednak pożałował król swego czynu, i uważając go za ustępstwo na rzecz rewolucyi, zawarł z Danią zawieszenie broni w Malmö, mocą którego pozostawiał Szlezwik i Holsztyn swoim losom, czyli Danii. Parlament frankfurcki zrazu potępił to zawieszenie broni, ale już po dwóch tygodniach, w poczuciu swej bezsilności, zaniechał protestu w tym względzie. Republikanie niemieccy usiłowali skorzystać dla swoich celów z rozgoryczenia, które z tego powodu ogarnęło szerokie koła Niemiec. Wzniecili więc 17go września powstanie we Frankfurcie, które niebawem stłumiono; padło jednak jego ofiarą dwóch deputowanych, v. Auerswald i książę Lichnowski, zamordowani przez tłum uliczny. Spełzło też na niczem powstanie w W. ks. Badeńskiem. Zgromadzenie narodowe nabrało nareszcie przeświadczenia, że musi przecież jaknajprędzej zakończyć rozprawę nad ustrojem państwowym Niemiec. Większość była za utworzeniem „państwa związkowego“, z cesarzem na czele. Pozostawało jednak kwestyą do rozstrzygnięcia, kto ma być cesarzem niemieckim, król pruski, czy cesarz austryacki.

Wiadomo jednak było, że król pruski nie podda się władzy cesarza austryackiego i naodwrót. Wobec różnoplemienności Austryi, oświadczało się wielu za jej wykluczeniem z nowego związku i oddaniem berła królowi pruskiemu, wszelakoż nie wszyscy; nie ustawały więc spory. W końcu jednak obrano dziedzicznym cesarzem niemieckim króla pruskiego. Większość książąt niemieckich z w. księciem badeńskim na czele oświadczyła się za tym wyborem; tylko Austrya, Bawarya, Hannower i Saksonia zaprotestowały. Ale sam Fryderyk Wilhelm IV odrzucił wybór, uważając to za czyn rewolucyjny. Zgroma-

dzenie narodowe frankfurckie rozeszło się, zebrało się jeszcze częściowo w Sztutgardzie, gdzie je rozpędziło wojsko (18 czerwca 1849). Republikanie i stronnicy zjednoczenia Niemiec przez czas jakiś wszczynali rozruchy w Saksonii, Palatynacie Reńskim, w Badenie, ale bagnety pruskie uśmierzały je w mgnieniu oka; nastąpiły egzekucye, więzienia, banicye (maj do lipca 1849 r.).

Teraz król Fryderyk Wilhelm IV wystąpił z własnym projektem zjednoczenia Niemiec. Większość pomniejszych państw niemieckich przystąpiła do tak zwanej „Unii“ pod przewodnictwem Prus. Pozostając w antagonizmie z Prusami, Austrya postanowiła wskrzesić dawny Związek niemiecki z roku 1815. W tym celu zwołała w roku 1850 dawną radę związkową, w której przewodniczyła; gdy tymczasem Prusy zaprosiły „książąt unii“ do Berlina.

Zatargi z narodem despotycznego elektora Hessyi zaogniły jeszcze więcej sprawę, gdyż z tego powodu wysłały oba mocarstwa wojska, Austrya na pomoc elektorowi, Prusy — powstańcom. Już wojna wisiała na włosku, gdy cesarz Mikołaj I wdał się w sprawę, stając po stronie Austryi. Prusy poniosły pokojową, niemniej jednak sromotną porażkę. Mocą bowiem układów w Ołomuńcu (listopad 1850), Prusy musiały przystać na rozwiązanie unii i wznowienie Związku niemieckiego pod zwierzchnictwem Austryi, oraz pozostawić Hessyę jej losowi.

Tak więc Niemcy stanęły w tem samem miejscu, co przed rokiem 1848. Reakcya zapanowała znów wszechwładnie. Rządy zaś państw niemieckich dokładały wszystkich starań, aby zatrzeć wszelkie ślady rewolucyi.

9. Walki czerwcowe w Paryżu (23—26 czerwca 1848). **Zamach stanu Ludwika Napoleona** (2 grudnia 1851). **Drugie cesarstwo francuskie** (1852). Tymczasem ruch wolnościowy również został zwichnięty we Francyi, jak i gdzieindziej. Za właściwych zwycięzców w rewolucyi lutowej uważali siebie robotnicy paryscy, zapragnęli więc stworzyć „rzeczpospolitę socyalną“. Jak jednak tę ideę wprowadzili w czyn,

zaczęły się nieporozumienia między nimi i ich przywódcami, z których najwybitniejszym był Ludwik Blanc. Nareszcie zebrało się zgromadzenie narodowe, wybrane w całym kraju na podstawie głosowania powszechnego. Zgromadzenie to w znacznej swej większości żywiło przekonania republikańskie; nie chciało jednak nic wiedzieć o nowych teoryach i próbach socyalnych. Poprzednio dla uspokojenia mas i dostarczenia zajęcia licznym robotnikom, pozostającym bez chleba wskutek wydarzeń rewolucyjnych, rząd prowizoryczny założył tak zwane „warsztaty narodowe". Pracowało tam przeszło 120.000 robotników, i kosztowały one tygodniowo miliony, wytwórczość zaś ich nie opłacała kosztów. Tymczasem zgromadzeni tam w większej liczbie robotnicy tworzyli siłę, posłuszną ich przywódcom. Zgromadzenie narodowe i rząd pragnęły koniecznie zamknąć te warsztaty, ile jednak razy usiłowano to uczynić, robotnicy chwytali za broń i stawiali barykady. W końcu zgromadzenie narodowe nadało generałowi Cavaignac władzę dyktatorską, a ten w czterodniowej walce ulicznej stłumił powstanie. Była to najkrwawsza walka, jaką widział kiedykolwiek Paryż. Wynikiem tych zapasów było, że klasy posiadające zatęskniły za monarchią, w której widziały jedyną ochronę przed groźnym dla nich przewrotem socyalnym.

Według nowej konstytucyi na czele rzeczypospolitej miał stać prezydent i ciało prawodawcze, wybierani na cztery lata. Przy wyborze na prezydenta kandydatami byli Cavaignac i ks. Ludwik Napoleon Bonaparte. Pierwszy z nich był kandydatem republikańskim, jako wypróbowany w wielu okolicznościach stronnik tej partyi. Drugi, syn Ludwika, byłego króla holenderskiego, uważał siebie za dziedzica Napoleona I. Wychowany za granicą, znany był we Francyi za Ludwika Filipa z dwóch usiłowań przywrócenia cesarstwa, które były tak nieudolne, że okryły go śmiesznością. Wszelako urok wielkiego imienia i niechęć do rzeczypospolitej sprawiły jego zwycięstwo. Z $7^1/_2$ milionów głosów padło $5^1/_2$ miliona na ks. Ludwika Napoleona, a tylko

$1^1/_2$ miliona na Cavaignac'a. Mimo przysięgi, którą złożył nowy prezydent na nową konstytucyę i rzeczpospolitę, uważał ks. Ludwik Napoleon swój wybór tylko za drogę do korony cesarskiej. Zapełniał armię i urzędy swymi stronnikami, zjednał też sobie kler, użyczając sił zbrojnych rzeczypospolitej francuskiej do poskromienia republikanów rzymskich i przywrócenia państwa Kościelnego. W izbie poselskiej monarchiści stanowili większość. Ponieważ śród nich jedni pragnęli za monarchę wnuka Karola X, inni zaś wnuka Ludwika Filipa, a tylko niewielu było za ks. Ludwikiem Napoleonem, nie kończyły się więc spory w tym przedmiocie. Konstytucya nie dopuszczała ponownego wyboru tego samego prezydenta, a gdy izba nie chciała jej zmienić pod tym względem, ks. Ludwik Napoleon wraz ze swoim bratem przyrodnim Morny, ministrem wojny St. Arnaud i kilku innymi awanturnikami przygotował zamach stanu. Dnia 2 grudnia 1851, w dzień koronacyi Napoleona I, uwięziono wybitniejszych deputowanych, jak Thiers'a, Cavaignac'a i innych, a salę posiedzeń izby poselskiej obsadzono wojskiem. W następnych dniach republikanie wszczęli powstanie, ale masa ludu zachowała się obojętnie. Wojsko zdobyło z łatwością słabo bronione barykady; nadto dla postrachu strzelano na bulwarach do spacerujących przechodniów. Uwięziono tysiące republikanów; w części wymordowano ich w więzieniach, w części zesłano do Cayenny lub Algieru. Naród zaś, przestraszony niedawnemi powstaniami, nie protestował, a nawet widocznie uznawał zamach stanu, gdyż przy plebiscycie $7^1/_2$ milionów głosów oświadczyło się za konstytucyą ułożoną przez Ludwika Napoleona, która pod mianem prezydenta czyniła go na lat 10 absolutnym władcą Francyi. W rok potem prezydent nakazał nowy plebiscyt, którym ogłoszono go cesarzem dziedzicznym pod imieniem Napoleona III. Europa pospieszyła z uznaniem drugiego cesarstwa francuskiego, które według zapowiedzi Napoleona III miało stać się gwarancyą pokoju europejskiego.

IV. Najnowsze organizacye państwowe.

§. 9. Napoleon III i zjednoczenie Włoch i Niemiec.

1. Wiktor Emanuel II i hr. Cavour. Wojna włoska (kwiecień—czerwiec 1859). Król sardyński Wiktor Emanuel II (1858) kroczył wiernie i wytrwale śladami swego ojca. Znalazł dzielnego spółpracownika w osobie hr. Cavoura, wybitnego męża stanu i patryoty włoskiego, który, jak nikt inny z mężów stanu, umiał utrzymać dobre stosunki między rządem i narodem. Hr. Cavour przygotowywał Sardynię do wielkiej roli oswobodzicielki Włoch od jarzma austryackiego, do której była powołaną zdaniem jego i wszystkich patryotów włoskich. W tym celu przez różne reformy starał się usilnie podnieść oświatę, dobrobyt i siłę zbrojną kraju. Żywił jednak przekonanie, że Sardynia nie dokona wielkiego dzieła o własnej sile. Dlatego to starał się pozyskać względy Anglii i Francyi, udzielając obu mocarstwom zbrojnej pomocy przeciw Rosyi w r. 1855 podczas wojny krymskiej (patrz niżej). Ciężkie ofiary, jakie poniosła w tej wojnie mała Sardynia, opłaciły się jej na razie o tyle, że na kongresie paryskim (1856), na którym omawiano warunki pokoju, mogła zasiąść obok wielkich mocarstw i zabierać głos w sprawach polityki europejskiej. Z bezwzględną szczerością Cavour wypowiedział żale Włoch na Austryę, przez co zjednał sobie sympatye nowego cesarza Francuzów. Jeszcze jednak Napoleon III ociągał się z wojną przeciw Austryi. Zamach na niego włoskiego rewolucyonisty Orsiniego, który poprzedziło kilka innych usiłowań zamachów ze strony Włochów, zniewolił Napoleona III do działania. Uważał wraz z Cavourem, że najlepszym sposobem obrony od bomb spiskowców włoskich, będzie spełnienie ich życzeń; zdawało mu się też, że pochlebi miłości własnej Francuzów, wy-

pierając z Włoch wpływ Austryi, aby go zastąpić wpływem Francyi. Przy spotkaniu w miejscowości kuracyjnej Plombières (1858), Napoleon III i Cavour porozumieli się ostatecznie w sprawie wyparcia Austryi z Włoch. Rozdrażniona zbrojeniem się Sardynii, Austrya (w kwietniu 1859) wypowiedziała wojnę, wkraczając z 100.000 wojska do Piemontu. Ale wtedy 150.000 Francuzów przekroczyło Alpy. Wojska austryackie musiały przed wielką połączoną armią francusko-sardyńską cofnąć się za Tessin, a potem za Mincio, po wielkiej bitwie (4 czerwca) pod Magenta (między Novarą i Medyolanem), której los rozstrzygnął zwycięski marszałek francuski Mac Mahon. Pod Solferino (na południe od jeziora Garda) zetknęły się po raz drugi (24 czerwca) dwa wojska, 150.000 Francuzów oraz Sardyńczyków i 160.000 Austryaków; armie sprzymierzone odniosły ponownie zwycięstwo. Atoli czworobok fortec między Mincio i Adygą, a więcej jeszcze groźna postawa Związku niemieckiego, który pod kierunkiem Prus zabierał się już do napadu na Francyę od strony Renu, wstrzymała pochód zwycięski sprzymierzeńców. Skłoniło to Napoleona III do zawarcia zawieszenia broni z Austryą na konferencyi w Villafranca; w cztery miesiące potem nastąpił ostateczny pokój w Zurychu. Austrya wydała Sardynii Lombardyę, zatrzymała jednak Wenecyę.

2. Przyłączenie Włoch środkowych do Sardynii (marzec 1860). Wojna z roku 1859 ku wielkiemu niezadowoleniu Cavoura osiągnęła cele swoje tylko w połowie; ale zjednoczenie Włoch postąpiło jednak dalej w sposób zupełnie nieprzewidziany.

Jeszcze podczas wojny, za jego sprawą, w Parmie, Modenie, Toskanii i północnej części państwa Kościelnego patryoci włoscy powstali, w niekrwawych rewolucyach wypędzili cudzoziemskich monarchów oraz urzędników i ogłosili przynależność tych krajów do Sardynii. W układzie o pokój w Zurychu Austrya zastrzegła wprawdzie powrót wypędzonych książąt, lecz mieszkańcy Włoch środkowych zaprote-

stowali przeciw temu i urządzili głosowanie ludowe, które wypadło jednomyślnie na korzyść Sardynii. Musiała więc Austrya zgodzić się na przyłączenie Włoch środkowych do Sardynii, ponieważ Napoleon III oświadczył, że nie pozwoli na obcą interwencyę we Włoszech.

W zamian za to Wiktor Emanuel II musiał się zgodzić, że Francya, jak gdyby na mocy głosowania ludowego, „zaanektowała“ kraj rodowy jego dynastyi, Sabaudyę, wraz z Nizzą.

3. Garibaldi staje się założycielem Królestwa Włoskiego (1860—1861). Połowa Włoch była obecnie zjednoczona pod berłem Wiktora Emanuela II; ale jeszcze druga połowa pozostawała w posiadaniu papieża i króla Neapolitańskiego, którzy pałali nieprzejednaną nienawiścią ku nowemu królestwu włoskiemu i z dworami w Wiedniu i Madrycie knuli intrygi ku jego zgubie. Papieża Napoleon III ochraniał w posiadaniu reszty jego państwa, a rzucić się na Neapol Cavour nie czuł się na siłach. Wtedy bohaterski Garibaldi (§ 8), który, po wybuchu wojny mianowany generałem przez Wiktora Emanuela II, jako wódz „strzelców alpejskich“, niemałe usługi wyświadczył armii sprzymierzonej, postanowił na własną rękę dokonać zjednoczenia Włoch przez wyprawę ochotniczą. Zaopatrzony potajemnie przez Cavoura w pieniądze i broń, udał się w maju 1860 r. z tysiącem ochotników na okręt w Genui, wylądował w Marsali, na zachodniem wybrzeżu Sycylii, i w imieniu „Wiktora Emanuela, króla Włoch“, objął dyktaturę nad tą wyspą. Przedsięwzięcie to wydawało się wprost szaleństwem, albowiem król neapolitański Franciszek II rozporządzał dobrze wyćwiczonem wojskiem z 90.000 ludzi, z których 30.000 stało załogą w Sycylii, jakoteż okazałą flotą. Ale robak zgnilizny toczył wnętrze tego państwa; tchórzostwo i zdrada utorowały Garibaldiemu drogę do celu. Przy pierwszem starciu rozbił wojska królewskie; następnie na czele swych ochotników, których liczba wzrosła do 5000 ludzi, zdobył Palermo, którego broniło 25.000 żołnierzy i 8 okrętów wojennych, a po dwóch

miesiącach wszedł w posiadanie całej Sycylii. Niezwłocznie przeprawił się na ląd stały; wysłane przeciw niemu wojska w zabobonnym strachu składały broń lub rozpraszały się, a miasta otwierały mu swe bramy. Bezradny król Franciszek II wydał mu bez oporu Neapol i ściągnął wojska swe za rzekę Volturno do fortec Gaety i Kapui, na których zdobycie Garibaldiemu nie starczyło sił. Gdy więc słabość państwa neapolitańskiego stała się oczywistą dla całego świata, Wiktor Emanuel II za poradą Cavoura skierował wojska swoje ku południowi, zwyciężył armię papieską, która zagrodziła mu drogę przez państwo Kościelne, i tryumfalnie, przy okrzykach radosnych tłumu, razem z Garibaldim wkroczył do Neapolu. Już przedtem Neapolitańczycy prawie jednomyślnym plebiscytem oświadczyli się za przyłączeniem do „Królestwa Włoskiego"; Garibaldi pragnął koniecznie pozbawić papieża władzy świeckiej, żeby uczynić Rzym stolicą nowego państwa. Atoli Cavour nie zgodził się na to, ponieważ wskrzeszone Włochy nie mogły narażać się na nieprzyjaźń Francyi, aby nie stracić wszystkiego, co zdobyły. Niezadługo uległa wojskom sardyńskim Gaeta, ostatnia twierdza Burbonów, którzy musieli opuścić kraj. Tak więc cały półwysep Apeniński, za wyjątkiem Rzymu i Wenecyi, utworzył jedno państwo. Dnia 18 lutego 1861 r. zebrał się w Turynie pierwszy parlament zjednoczonych Włoch; w tym samym roku zmarł wielki mąż stanu Cavour, opłakiwany przez cały naród, który mu tyle zawdzięczał.

4. Wilhelm I i Bismarck. Frankfurcki zjazd książąt (1863). Bajeczne wydarzenia na półwyspie Apenińskim wzbudziły i w narodzie niemieckim nowe nadzieje. Według wzoru włoskiego chciano utworzyć niemiecki związek narodowy; na uroczystościach strzeleckich, gimnastycznych i śpiewackich, przy każdej wogóle okazyi publicznej, rozbrzmiewało domaganie się jedności i wolności. Co do sposobu urzeczywistnienia, rozchodziły się zdania dalej niż kiedykolwiekindziej, zwłaszcza, że to państwo, które zdawało się powołanem do przyjęcia roli Sardynii w Niemczech, Prusy,

bynajmniej nie było tak rządzone, by mogło budzić sympatye w sercach narodu.

Król Wilhelm I, który, od r. 1858 jako regent za swego brata, chorego umysłowo, Fryderyka Wilhelma IV, a od r. 1861 jako król, stał na czele państwa pruskiego, usiłował przedewszystkiem podnieść Prusy militarnie. Wspomagany przez swego ministra wojny v. Roona, przeprowadził z całą ścisłością powszechną służbę wojskową, żądał od każdego poddanego, zdatnego do wojska, trzyletniej nieprzerwalnej służby wojskowej, a przez to podwoił dotychczasową liczbę wojska. Pruski sejm krajowy w zasadzie zgadzał się z tą reformą; pragnąc jednak ulżyć narodowi, żądał zamiast trzyletniego, dwuletniego terminu służby. Gdy król na to się nie zgodził i robił dalej swoje, nie oglądając się na izbę poselską, posłowie skreślili z budżetu państwowego miliony, przeznaczone na wzmocnienie wojska. Zamiast ustąpić, król zamianował pierwszym ministrem najwięcej osławionego w Prusach reakcyonistę, który za ruchów rewolucyjnych r. 1848 — 1849 słowem i pismem opluwał wszelkie dążenia wolnościowe, i uchodził za typowego przedstawiciela „junkrów“, t. j. szlachty pruskiej, która Boga i ojczyznę utożsamiała z królem, a za naród uważała tylko siebie.

Człowiekiem tym, którego nominacyę uczuwano powszechnie, jako policzek wymierzony opinii publicznej, był Otto v. Bismarck. Konflikt między izbą i rządem przybierał pod taką egidą coraz to ostrzejszą formę, a gdy oporni posłowie odmówili zatwierdzenia budżetu, Bismarck począł rządzić bez zatwierdzonego budżetu, t. j. wbrew konstytucyi. Liberalni urzędnicy otrzymali dymisyę, a przeciwrządowe gazety zostały zawieszone. Czem więcej liberalne mieszczaństwo niemieckie zrażało się do reakcyjnego króla pruskiego i jego militarnych rządów, z tem większą sympatyą zwracało się ono do cesarza austryackiego Franciszka Józefa, który w tym czasie zerwał zupełnie z absolutyzmem w rządach państwowych.

Wojna włoska i zupełny rozstrój skarbowy po niej okazały niemożliwość utrzymania dotychczasowego systemu w Austryi. Patent październikowy r. 1860 cesarza Franciszka Józefa rozpoczął dla Austryi erę konstytucyjną, wznawiając wszędzie sejmy krajowe i stwarzając dla spraw wspólnych t. zw. wzmocnioną Radę państwa. Tu jednak wystąpiły odrazu dwa sprzeczne ze sobą prądy: centralistyczny, reprezentowany przez Niemców liberalnych, chcących z całej Austryi utworzyć jednolitą monarchię konstytucyjną, i autonomiczno-federalistyczny, żądający uszanowania praw historycznych pojedyńczych krajów. Zwycięstwem prądu centralistycznego była konstytucya lutowa r. 1861, wcale liberalna, lecz stwarzająca dla całej monarchii jedną Radę państwa (z dwóch izb złożoną), o bardzo szerokim zakresie prawodawczym. Twórca tej konstytucyi Schmerling pragnął za jej pomocą pozyskać przychylność dla Austryi w Niemczech, gdzie coraz głośniej upominano się o reformę Związku.

Cesarz Franciszek Józef zamierzał sam zająć się ukonstytuowaniem nowego Związku niemieckiego, pragnąc przytem zarówno zadowolnić opinię publiczną, jak i utwierdzić hegemonię Austryi. Na jego zaproszenie w lecie r. 1863 książęta niemieccy zebrali się we Frankfurcie, aby pod jego przewodnictwem ułożyć plan nowego ustroju państwowego dla Niemiec. Ale ten „parlament książąt" nie więcej miał szczęścia od parlamentu narodowego z roku 1848. Postanowienia jego nie zadowalniały opinii publicznej, a król pruski pokrzyżował wszystkie plany, nie przybywając z porady Bismarcka do Frankfurtu i oświadczając, że nie zgadza się na projekty „parlamentu", gdyż one nie uwzględniają interesów Prus i nie odpowiadają interesom narodu niemieckiego. I Bismarck nosił się z planem zjednoczenia Niemiec, ale z wykluczeniem Austryi, a z Prusami na czele i z ich interesami głównie na oku.

5. Wojna o Szlezwik i Holsztyn (1864). Uwaga narodu niemieckiego i jego kierowników państwowych zwróciła się nagle ku północy. Ludność Szlezwiku i Holsztynu,

mimo nieudanej akcyi w r. 1848, zachowywała wciąż jeszcze wrogą postawę względem Danii; spodziewała się nawet, że po śmierci bezdzietnego króla Fryderyka VII związek ich z Duńczykami rozerwie się zupełnie, ponieważ następstwo tronu w linii żeńskiej, uznawane w Danii, nie było dopuszczalne w Szlezwiku i Holsztynie. Jeszcze w roku 1852 konferencya londyńska postanowiła, że te dwa księstwa mają należeć nierozerwalnie do Danii, wszelakoż bez naruszenia ich starodawnych praw i przywilejów. Ale Duńczycy byli o tyle nieoględni, że naruszyli to zastrzeżenie przez nową ustawę (1863), wcielając zupełnie do Danii Szlezwik, który nie należał do Związku niemieckiego, a więc oddzielając go od Holsztynu, który pozostawał przy Związku niemieckim, co było naruszeniem odwiecznych praw tych dwóch księstw. W Niemczech postępowanie takie wywołało wielkie wzburzenie; widziano bowiem w niem usiłowanie wynarodowienia niemieckiego kraju. Gdy zaś właśnie w tym czasie zmarł król Fryderyk VII, nowy zaś król Krystyn IX zatwierdził nową ustawę, ludność Szlezwiku i Holsztynu obwołała oddzielnym swoim monarchą ks. Fryderyka Augustenburga. Pod wpływem opinii publicznej postanowiły małe i średnie państwa niemieckie udzielić pomocy zbrojnej ks. Augustenburgowi. Wtedy Prusy zagarnęły sprawę w swoje ręce, a Austrya przyłączyła się także do akcyi dla pilnowania swego rywala w Rzeszy. Oba mocarstwa wydały na poczatku roku 1864 energiczne wezwanie pod adresem Danii, z żądaniem usunięcia nowej ustawy, a gdy tego nie uczyniła, wkroczyły z wojskiem 70.000 ludzi do Szlezwiku i Holsztynu. Duńczycy oprzeć się nie mogli najazdowi; cofając się wciąż przed nacierającem wojskiem sprzymierzonych i opuszczając doskonałe fortyfikacye (Danewerk, Düppel), które wymagały jednak znacznych sił wojennych do obrony, opuścili Jutlandyę, aż w końcu znaleźli się na wyspie Alsen, gdzie ich również doścignęli Prusacy. W końcu Dania prosiła o zawieszenie broni, a w układach o pokój w Wiedniu zgodziła się ustąpić zwycięzcom Szlezwik i Holsztyn.

6. Wojna Prus i Włoch z Austryą. Związek północno-niemiecki i dualizm państwowy w Austryi. Zdobycz wojny stała się jabłkiem niezgody dla sprzymierzonych mocarstw. Naród niemiecki i państwa związkowe uważały za naturalne zakończenie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej oddanie tam rządów ks. Augustenburgowi i przyłączenie Szlezwiku i Holsztynu do Związku niemieckiego, To samo sądziła Austrya, z tym dodatkiem jeszcze, że Szlezwik i Holsztyn przejdą pod jej wpływy. Bismarck zaś uważał kraj ten, położony między dwoma morzami, za wspaniały nabytek dla Prus i za nowy krok ku ich powiększeniu. Nadto, ponieważ reorganizacya wojskowa w Prusach wydała świetne rezultaty, wyglądał już tylko chwili i sposobności do uderzenia na Austryę dla złamania jej hegemonii w Niemczech; wreszcie o ile nadarzy się sposobność i możność, pragnął Bismarck przyczynić się do dalszego wzrostu terytoryalnego Prus. Wojna się odwlokła przez układ w Gastein (1865), mocą którego Prusy otrzymały zarząd Szlezwiku, a Austrya Holsztynu (nowe pogwałcenie uchwały londyńskiej). Prusy zagospodarowały się w Szlezwiku, jak u siebie, traktując go jako kraj podbity, wszelki zaś opór ludności, która nie spodziewała się takiego obrotu rzeczy, łamały żelazną swoją pięścią. Austrya niebawem nabyła przeświadczenia, że tak oddalony nabytek terytoryalny sprawia jej więcej kłopotu, niż daje korzyści; gotowa więc była już oddać Prusom i Holsztyn za jakiekolwiek odszkodowanie na Śląsku. Godziły się oczywiście Prusy na zabór Holsztynu, ale bez odszkodowania, zaczęły się więc z obu stron uzbrojenia wojenne. Prusy zawarły przymierze zaczepno-odporne z nowem królestwem włoskiem, które tą drogą spodziewało się zdobyć Wenecyę; umiały też tak zjednać sobie dwory w Petersburgu i w Paryżu, że nie było obawy jakiej interwencyi z ich strony. Jeszcze Austrya szukała drogi pokojowej, przedłożyła bowiem w pierwszych dniach czerwca r. 1866 sprawę holsztyńską do ostatecznej decyzyi Radzie związkowej. Wtedy Prusy oświadczyły, że krok ten unieważnia

układ w Gastein i niezwłocznie zajęły wojskiem Holsztyn. Jednocześnie Bismarck ogłosił plan zupełnego przekształcenia państwowego Niemiec, z wykluczeniem Austryi. Chociaż według projektu tego miał być utworzony parlament na podstawie wyborów ludowych, opinia publiczna nie dowierzała mu; nie można było bowiem spodziewać się czego dobrego dla Niemiec od rządu, który u siebie, w Prusach, hołdował bezwzględnie absolutyzmowi. Szczególnie w Niemczech południowych narody i rządy stały przy Austryi, i na jej wniosek większość państw niemieckich, reprezentowanych w Radzie związkowej we Frankfurcie, postanowiła 14 czerwca r. 1866 przystąpić do wojny z wiarołomnemi Prusami. Wtedy Prusy, wraz z pozyskanemi dla siebie północnemi państwami niemieckiemi, oświadczyły, że występują ze Związku. Hannower, Hessen-Kassel i Saksonia nie poszły za przykładem innych i pozostały przy Austryi; lecz niezwłocznie zalały je wojska pruskie (17—19 czerwca), a wojsko hannowerskie, które podążało do Bawaryi, zmuszone było do kapitulacyi pod Langensalza.

W końcu czerwca (1866) wojska pruskie w liczbie 270.000 żołnierzy, podzielone na trzy armie, przeszły wąwozy Gór Olbrzymich i Kruszcowych w Czechach, aby, według planu genialnego szefa sztabu generalnego Moltke'go, razem uderzyć na siły nieprzyjacielskie, złożone z 250.000 Austryaków i 22.000 Saksończyków pod dowództwem feldmarszałka Benedeka. Pod dowództwem znakomitych wodzów i dzięki wprowadzeniu w armii karabinów nowego systemu, zwanych odtylcówkami, które siały straszne spusztoszenia w szeregach nieprzyjacielskich, Prusacy wszędzie wypierali swych przeciwników. Po kilku pomniejszych bitwach, stoczono walkę pod Sadową (i Königgrätzem), która rozstrzygnęła wojnę na korzyść Prus. Jednocześnie czwarty korpus armii pruskiej rozbił Bawarczyków pod Kissingen, Hessów pod Aschaffenburgiem, zajął i spustoszył starodawną stolicę Rzeszy, Frankfurt, i posunął się przez W. ks. Badeńskie i Wirtembergię aż pod Würzburg. Wtedy dwór wiedeński,

za pośrednictwem Napoleona III, zawarł zawieszenie broni dnia 27 lipca w Nikolsburgu, poczem nastąpił ostateczny pokój w Pradze (23 sierpnia). Trwała więc wojna prusko-niemiecka wszystkiego siedm tygodni, wyniki jej zaś dla Prus były olbrzymie. Austrya sama nie poniosła wprawdzie strat terytoryalnych, zrzekła się tylko całego swego stanowiska w Niemczech; za to Prusacy zagarnęli ostatecznie Holsztyn, jakoteż Hannower, Hessen-Kassel, Nassau oraz wolne miasto Frankfurt, i wcieliły te kraje wraz z Szlezwikiem w zupełności do Prus.

Pozostałe małe państewka niemieckie na północ od Menu spoiły Prusy w silne państwo związkowe pod nazwą Związku północno-niemieckiego, w którym król pruski zajął miejsce przewodniczącego i naczelnego wodza. Państwa południowe niemieckie, tymczasowo, ze względu na Francyę, nie zostały włączone do Związku północno-niemieckiego, wszelakoż związały się z Prusami potajemnem przymierzem, mocą którego w razie wojny oddawały królowi pruskiemu dowództwo naczelne nad swemi armiami.

Jednocześnie Austrya toczyła wojnę z Włochami, co zmniejszyło jej siłę bojową w walce z Prusami. Tutaj jednak Austryacy odnieśli zupełne zwycięstwo, gromiąc Włochów tak na lądzie, pod Custozzą (24 czerwca), jak i na morzu, przy wyspie Lissa (20 lipca). Mimo to pokojem, zawartym w Wiedniu, za pośrednictwem Napoleona III, Austrya zmuszoną była ustąpić Włochom Wenecyę.

Tak więc Austrya wyszła z wojny upokorzona. Nie było to jednak dla niej nieszczęściem; zyskały na tem tylko narody pod jej berłem pozostające, gdyż doczekały się nareszcie rządów konstytucyjnych. Zakończył się bowiem spór konstytucyjny, trwający od lat kilku, odkąd sejmy węgierski, chorwacki i wenecki, nie uznając centralistycznej konstytucyi lutowej z r. 1861, nie wybrały wcale posłów do Rady państwa, z której wystąpili też niebawem Polacy i Czesi. Wskutek silnej opozycyi przeciwko rządowi i śród Niemców, zmieniło się ministeryum i zawieszono w r. 1865 konstytucyę.

Dopiero po wojnie z Prusami i utracie Wenecyi, w roku 1867, za ministeryum Beusta w Wiedniu, a pod wpływem niestrudzonej działalności węgierskich mężów stanu Andrassy'ego i Deaka, stanęła ugoda z Węgrami. Powstał t. zw. dualizm państwowy, t. j. równorzędność dwóch państw, Austryi czyli t. zw. Cyslitawii (kraje słowiańskie i niemieckie ze stolicą w Wiedniu) i Węgier, czyli Translitawii (Węgry, Siedmiogród, Kroacya i Slawonia, ze stolicą w Peszcie). Były to już dwa państwa, z których każde posiadało swój rząd i ustrój polityczny zupełnie odrębny, połączone w jedną całość, jako monarchia austryacko-węgierska, wspólnością osoby panującego, wspólnością armii i reprezentacyi na zewnątrz. Na Węgrzech przywrócono liberalną konstytucyę z 1848 r.. poddawszy ją tylko rewizyi. Konstytucyę w Austryi uzupełniono zasadniczemi ustawami z grudnia 1867 r. Ustaliły się w ten sposób w obu połowach monarchii rządy konstytucyjne, śród licznych jednak zatargów narodowościowych.

7. Napoleon III i Meksyk (1862—1867). Powodzenie w wojnie krymskiej i we Włoszech, jakoteż olbrzymi rozwój handlu i przemysłu francuskiego, dzięki wolnościowej polityce handlowej, zjednały Napoleonowi III poważanie i uznanie nawewnątrz i nazewnątrz. Dopiero ku końcowi siódmego dziesiątka ubiegłego stulecia stanowisko drugiego cesarstwa we Francyi chwiać się poczęło. Przyczyną była nieszczęśliwa wyprawa do Meksyku. Kongres tej rzeczypospolitej, zniewolony brakiem pieniędzy, uchwalił zawieszenie na dwa lata wypłat należności cudzoziemskim wierzycielom. Tracili na tem angielscy, francuscy i hiszpańscy finansiści, ujęły się więc za nimi ich rządy i wysłały wojska do Meksyku w końcu 1861 roku i na początku 1862. Gdy prezydent meksykański, indyanin Juarez, uznał słuszność żądań europejskich, Anglia i Hiszpania cofnęły swoje wojska. Inaczej postąpił Napoleon III. Chciał korzystać ze sposobności, aby wystąpić jako „regenerator Ameryki romańskiej“. Postanowił więc zacząć od przeobrażenia Meksyku na monarchię. Pre-

zydent Juarez musiał przed przewagą francuskich sił wojskowych cofnąć się z wojskami aż do najwięcej oddalonego zakątka swego państwa, a arcyksiążę austryacki Maksymilian, brat cesarza Franciszka Józefa, dał się skłonić do przyjęcia korony cesarskiej z rąk Napoleona III. Stany Zjednoczone nie mogły wprawdzie zapobiedz usadowieniu się Francuzów w Meksyku z powodu panującej u nich wtedy wojny domowej (§11), odmawiały jednak uporczywie nowemu cesarstwu uznania, opierając się na doktrynie Monroe'go. Po zwyciężeniu zaś stanów południowych, zażądano kategorycznie od Francyi opuszczenia Meksyku. Napoleon III ustąpił na takie żądanie, poparte wielką siłą wojenną, i nakazał odwrót wojsk francuskich z Meksyku do Francyi. Rzucony w ten sposób na pastwę losów przez swego protektora, nienieszczęśliwy cesarz Maksymilian musiał niebawem uledz przeważającej sile Juarez'a; uwięziono go i rozstrzelano w Queretaro (1867), co było poniekąd odwetem za to, że za czasów swojej władzy ujętych generałów i żołnierzy republikańskich skazywał, jako bandytów, na rozstrzelanie.

8. Francya w przededniu wojny francusko-niemieckiej (lipiec 1870). Wielkie ofiary w ludziach, niezliczone sumy pieniędzy, wszystkie zapasy francuskich arsenałów i magazynów, pochłonęła ta nieszczęsna wyprawa meksykańska; stąd Francya w okresie wydarzeń wielkiej wagi i doniosłości politycznej w Niemczech w r. 1866 skazaną była na rolę niemego widza. Musiał Napoleon III patrzeć na olbrzymie powiększenie terytoryalne Prus oraz na utworzenie potężnego związku pod ich egidą, a gdy w nagrodę za swoje niemieszanie się żądał ustępstw terytoryalnych nad Renem, odmówiono mu kategorycznie, co musiał znieść w milczeniu, gdyż nie czuł się na siłach do wojny. Nie mógł nawet pozwolić sobie na aneksyę miniaturowego ksiąstewka Luksemburg, gdyż oparły się temu Prusy. Zgasł bezpowrotnie blask drugiego cesarstwa we Francyi, i to nie tylko nazewnątrz, ale i nawewnątrz. Ponieważ wychodziły na jaw coraz częściej nieporządki, nadużycia i marnotrawstwo w administracyi

cesarskiej, które dorównywało pierwszemu cesarstwu despotyzmem i wyzyskiem sił żywotnych kraju, wszelako bez jego cech wielkości, więc też wzrastało niezadowolenie z rządów Napoleona III. Mimo presyi, wywieranej przy wyborach, opozycya w izbie poselskiej rosła potężnie, a jej świetni mówcy, jak Thiers, Gambetta, Favre, Ferry i inni, odsłaniali z całą bezwzględnością błędy i niedomagania rządu. Napróżno cesarz usiłował zjednać sobie naród przez ustępstwa liberalne. Napróżno poddał się plebiscytowi, który miał na nowo zatwierdzić jego władzę, a wypadł dla niego fatalnie, gdyż wszystkie większe miasta głosowały przeciw niemu. Wtedy cesarzowa Eugenia i najzaufańsi doradcy wpoili w niego przekonanie, że jedynie zwycięska wojna z Prusami może go utrzymać przy koronie cesarskiej. Nasunął się właśnie pretekst do wojny. Mianowicie w Hiszpanii, gdzie pozbawiono korony królowę Izabelę, poszukiwano kandydata na wakujący tron, znaleziono go zaś w osobie dalekiego krewnego pruskiej dynastyi, księcia Leopolda Hohenzollern-Sigmaringen. Wskutek protestu Francyi, kandydat ten ustąpił. Nie zadowalniając się jednak tem, poseł francuski hr. Benedetti zażądał od króla pruskiego Wilhelma I stanowczego przyrzeczenia, że nigdy później nie zezwoli na taką kandydaturę, na co otrzymał odpowiedź odmowną. Telegram, w którym Bismarck obwieścił światu tę odpowiedź, wystarczył Napoleonowi III i jego ministrom za powód do wojny. Mimo gorącej perswazyi i protestów ze strony Thiers'a, Gambetty, Favre'a i innych, trzeźwo patrzących opozycyonistów, Francya wypowiedziała wojnę Prusom (19 lipca r. 1870).

9. Wojna francusko-niemiecka i upadek drugiego cesarstwa (1870). Lekkomyślność Napoleona III była tem więcej godna potępienia, że skutkiem nadużyć i nieopatrzności administracyi Francya nie była przygotowana do wojny. Krzyczał wprawdzie podniecony gorączką chwili tłum paryski: „do Berlina, do Berlina“, wierząc ślepo w niezwyciężone szczęście Francyi na wojnie, lecz zgromadzonej w końcu

lipca armii, tak zwanej „reńskiej“, w liczbie mniej więcej 250.000 żołnierzy, brak było wszystkiego, tak że ani nawet pomyśleć nie można było o wkroczeniu do Niemiec. Prusy za to były doskonale przygotowane, albowiem ich sterownicy oddawna przewidywali nadchodzącą chwilę. Całe Niemcy, także i południowe, na których sympatyę i spółdziałanie Napoleon III liczył napewno, stanęły pełne zapału po stronie Prus.

Siły zbrojne Niemiec podzielone na trzy armie, niezbyt od siebie oddalone, spieszyły co sił na granicę alzacko-lotaryńską, ażeby według możności zapobiedz wkroczeniu nieprzyjaciela do Niemiec. Naczelne dowództwo objął król Wilhelm I, rzeczywistym jednak kierownikiem wojny stał się genialny strategik, szef sztabu pruskiego, feldmarszałek Moltke. Cała wojna była jednym szeregiem zwycięstw niemieckich, a klęsk francuskich. Bitwy były niesłychanie krwawe (Vionville, Gravelotte); Francuzi walczyli, jak zawsze, dzielnie, ale gubiło ich niedołęstwo rządu i wodzów, przy ogromnej przewadze Niemiec w sile liczebnej, jak i sztuce wojennej i organizacyi. Skończyło się na zupełnem zniszczeniu regularnej armii francuskiej. Główna armia cesarska pod wodzą generała Bazaine'a, zmuszona była cofać się, i schroniła się do fortecy Metz, gdzie ją oblegli Niemcy; pozostawała więc bezczynną. Druga armia pod wodzą marszałka Mac Mahona, podążała na odsiecz Bazaine'owi, ale pod Sedanem otoczyły ją ze wszystkich stron ogromne siły niemieckie; i tam po zaciętym zrazu oporze Francuzi złożyli broń (1 września). Cała armia, ze 100.000 żołnierzy z 39 generałami i 3000 oficerów, dostała się w niewolę pruską. A co jeszcze potęgowało klęskę Francuzów, a zwycięstwo Niemców, że w liczbie jeńców znalazł się też i cesarz Napoleon III; osadzono go na zamku Wilhelmshöhe pod Kassel. Na wieść o hańbie pod Sedanem, w Paryżu wybuchło powstanie. Cesarzowa Eugenia i ministrowie ratowali się ucieczką. Ogłoszono wtedy rzeczpospolitę, a kilku republikańskich posłów, pod mianem „rządu prowizorycznego

obrony narodowej“, stanęło u steru państwa (4 września). Nowy minister spraw zewnętrznych Juliusz Favre, uczynił niezwłocznie próbę nawiązania układów o pokój. Ale zwycięzcy żądali wydania Alzacyi i Lotaryngii z fortecami Metz i Strassburg, na co Favre odrzekł, że nie ustąpi ani piędzi ziemi francuskiej. Toczyła się więc wojna dalej.

10. Walka republikańskiej Francyi (4 września r. 1870 do 31 stycznia r. 1871). W połowie września wojska niemieckie stanęły pod Paryżem i otoczyły miasto. Położenie Francyi było rozpaczliwe. Armia cesarska znajdowała się częściowo w niewoli niemieckiej, częściowo była oblegana w fortecy Metz, a co jeszcze pozostało z wojska i potrzeb wojennych, było zamknięte w Paryżu. Już poddały się fortece Toul, Strassburg (27 sierpnia); Niemcy byli zabezpieczeni na tyłach, a nowe siły niemieckie kroczyły naprzód w głąb Francyi. Wtedy Leon Gambetta, który był duszą prowizorycznego rządu, opuścił w balonie oblężoną stolicę i udał się do Tours dla organizowania zbrojnej obrony narodowej. Pełen zapału patryotycznego i żelaznej energii, wraz z Freycinet'em, w ciągu kilku tygodni uczynił z Francyi jeden wielki obóz; dla odsieczy Paryża armie wyrastały jakby z pod ziemi. Zamiary Gambetty pokrzyżował generał Bazaine. Gdy w fortecy Metz kończyły się zapasy, ten osławiony bohater drugiego cesarstwa kapitulował z armią 173.000 żołnierzy i 4000 oficerów, nie uczyniwszy nawet próby przedarcia się przez szeregi nieprzyjacielskie. W ten sposób cała regularna armia francuska znalazła się w niewoli, gdy tymczasem po stronie niemieckiej przybyło 200.000 najlepszego wojska, dotychczas zajętego obleganiem Metzu. Bohaterskie wysiłki Gambetty i innych patryotów przedłużały tylko walkę, lecz jej nie kończyły. Napróżno Paryż oczekiwał odsieczy. Bronił się mężnie i znosił z patryotyczną ofiarnością straszną nędzę i grozę oblężenia. Nareszcie po czteromiesięcznem oblężeniu, gdy koty, psy i szczury stanowiły jedyne pożywienie ludności, rząd paryski 28 stycznia 1871 r. zawarł układ z Prusakami, mocą którego wydawał zwycięzcy

forty naokół stolicy, przyczem nastąpiło zawieszenie broni. Podczas zawieszenia broni zebrało się Zgromadzenie narodowe, które zasiadło zrazu w Bordeaux, a następnie w Wersalu, i powierzyło rządy sędziwemu Thiers'owi. Zgromadzenie to przejawiało dążenia umiarkowane i godziło się na zawarcie pokoju; dnia 26-go lutego (1871) podpisano w Wersalu tymczasowy układ, którym Francya oddawała Alzacyę (bez fortecy Belfort) oraz część Lotaryngii wraz z Metzem i obowiązywała się zapłacić 5 miliardów franków odszkodowania wojennego; do czasu zaś zapłacenia miały we Francyi pozostawać wojska niemieckie. Ostateczny pokój we Frankfurcie nie przyniósł istotnych zmian w warunkach wersalskich.

Wojna trwała 190 dni, większych bitew stoczono 15; 370.000 Francuzów z 12.000 oficerów wyprawiono jako jeńców wojennych do Niemiec. Niemcy zdobyli 7.400 armat i 107 sztandarów; wojsko niemieckie liczyło w ostatnich chwilach wojny półtora miliona ludzi pod bronią. Francuzów poległo w wojnie 80.000, Niemców 40.000.

11. Nowe cesarstwo niemieckie (18 stycznia 1871). Podczas oblężenia Paryża niemieckie państwa południowe oświadczyły, że przystępują do Północnego Związku niemieckiego, a król bawarski Ludwik II wezwał króla Wilhelma, aby przyjął godność cesarza niemieckiego i ogłosił przywrócenie cesarstwa niemieckiego. I rzeczywiście dnia 18 stycznia 1871 r. w sali tronowej z czasów Ludwika XIV, w pałacu w Wersalu, nastąpiło uroczyste ogłoszenie nowego cesarstwa niemieckiego oraz przyjęcie korony cesarskiej przez króla Wilhelma. Niemcy tworzą odtąd państwo związkowe, na czele którego stoi cesarz, i godność jego jest połączona dziedzicznie z koroną pruską. Władzę cesarską ogranicza Rada związkowa (Bundesrat), złożona z przedstawicieli państw niemieckich i wolnych miast, a których prawa i znaczenie są tak ustopniowane, że Prusy mają 17 głosów, Bawarya 6, Saksonia i Wirtembergia po 4. Baden i Hessya po 3, Meklemburg-Szweryn 2, a pozostałe

państwa po jednym głosie. Cesarz mianuje kanclerza państwa, jako swego jedynego odpowiedzialnego ministra, który przewodniczy w Radzie związkowej i kieruje sprawami państwa. Rada związkowa dzieli władzę wykonawczą z cesarzem, władza prawodawcza należy do parlamentu (Reichstag), który składa się z przedstawicieli narodu niemieckiego, obieranych na mocy powszechnego głosowania (1 na 100.000).

Nowe cesarstwo niemieckie utworzone zostało przez patryotyzm niemiecki, rozbudzony podczas wojny. Jakże inne jednak było to cesarstwo, na którego czele stanął jako kanclerz jego twórca Bismarck (mianowany hrabią i księciem przez Wilhelma I), człowiek o żelaznej pięści i miedzianem czole, niż to, o którem marzyli niegdyś działacze polityczni i męczennicy idei zjednoczenia niemieckiego w pierwszej połowie ubiegłego wieku. Militaryzm pruski objął w żelazne swe kleszcze całe Niemcy, znieprawiając je hasłem: „siła przed prawem“. Zwyciężyła nie idea zjednoczenia, lecz pikelhauba pruska.

12. Rzym stolicą Włoch (20 września 1870). Wojna francusko-niemiecka przyczyniła się również do ostatecznego zjednoczenia Włoch. Brakowało im bowiem jeszcze tylko historycznej stolicy półwyspu — Rzymu. Wprawdzie już pierwszy parlament włoski ogłosił Rzym stolicą Włoch; dopóki jednak broniły Rzymu bagnety francuskie, nie można było myśleć o wprowadzeniu w czyn tej uchwały. Unikając zatargu z dotychczasowym swoim sprzymierzeńcem, rząd włoski zmuszony był nawet przeszkodzić wyprawie ochotniczej na Rzym, przedsiębranej przez Garibaldi'ego, tego nieubłaganego wroga władzy świeckiej papieża; podczas niej bohater narodowy Włoch otrzymał ciężką ranę od kuli włoskiej (pod Aspromonte w Kalabryi 1862 r.). Przy ponowionej próbie w roku 1867, Garibaldi poniósł krwawą porażkę od wojsk francuskich pod Mentoną. Wszelakoż po wybuchu wojny z Niemcami, Napoleon III zmuszony był pozostawić papieża swemu losowi. Dnia 20 września 1870 r. wojska włoskie

wkroczyły tryumfalnie do wiecznego miasta, niebawem też przybył król Wiktor Emanuel II, obierając sobie za rezydencyę królewską pałac Kwirynał. Taki więc był koniec świeckiego państwa papieskiego po przeszło tysiącletniem jego istnieniu. Na krótko przedtem uznano na soborze Watykańskim nieomylność papieży (18 lipca 1870).

13. Komuna paryska (od 18 marca do 21 maja 1871). Jeszcze Niemcy nie opuścili stanowisk swoich pod Paryżem, gdy wybuchła straszna wojna domowa we Francyi. Podczas oblężenia Paryża przez Prusaków wojska regularnego w mieście nie było, utworzono więc gwardyę narodową, uzbroiwszy robotników, młodzież i rzemieślników. Gdy po zdjęciu oblężenia doszła wieść o pokoju i ustępstwach terytoryalnych, a prócz tego ludność zamożniejsza opuściła zrujnowane miasto, pozostawiając biedaków, robotników i lud prosty ich losowi, wybuchło w Paryżu ogólne oburzenie. W dodatku rząd wersalski, z Thiers'em na czele, nakazał rozpuścić paryską gwardyę narodową (pozbawiono więc robotników, nie mających pracy, $1\frac{1}{2}$ franka dziennej pensyi), a prócz tego zapłacić zaległe komorne i uiścić wszelkie należności pieniężne, zawieszone na czas oblężenia. Wtedy ludność paryska rzuciła się do powstania. Nie wydano armat, odparto atak wojsk regularnych i rozstrzelano dwóch generałów. Następnie ogłoszono komunę. Francya miała utworzyć związek niezależnych od siebie municypalności miejskich i wiejskich, tak żeby każda mogła zaprowadzić u siebie porządek społeczny zgodnie z poglądami większości swych obywateli. W Paryżu rządy objęła nowa rada miejska i rozesłała odezwę do innych miast w tym duchu. W obliczu nieprzyjaciela rząd wersalski rozpoczął oblężenie Paryża. Ludność po raz drugi broniła miasta dzielnie, czemu jednak towarzyszyły z obu stron okrucieństwa. W Paryżu zamordowano, w odwet za rozstrzelanie wziętych do niewoli powstańców, t. zw. „zakładników", pozostałych w mieście arcybiskupa paryskiego i innych zwolenników rządu wersalskiego. Wojska zaś wersalskie, zdobywszy miasto, rozstrzelały

bez sądu kilka tysięcy powstańców, wziętych z bronią w ręku lub podejrzanych o udział w powstaniu. Następnie sądy wojenne skazały na zesłanie do Nowej Kaledonii w Australii przeszło $7^1/_2$ tysiąca ludzi. Podczas nowego oblężenia Paryża i walki na ulicach przy jego zdobywaniu, dokonano ogromnego zniszczenia pomników i gmachów publicznych (kolumna Wandomska, ratusz, pałac Tuilerye, gmachy ministeryów i inne).

14. Trzecia rzeczpospolita francuska. Mimo tych wstrząśnień domowych, Francya w zdumiewająco krótkim czasie odżyła i wzmocniła się przez własne swe siły żywotne. Już w jesieni 1873 r. Francya wypłaciła Niemcom żądane 5 miliardów, co ją uwolniło od niemieckiej okupacyi wojskowej. Zgromadzenie narodowe, w większości swojej przekonań monarchicznych, usunęło Thiers'a, który wciąż utrzymywał, że tylko rzeczpospolita jest odpowiednią formą rządu dla Francyi, i rządy oddało marszałkowi Mac Mahon'owi. Wszystkie jednak próby przywrócenia monarchii rozbiły się o niezgodę jej stronników, którzy dzielili się na legitymistów (stronników Burbonów), orleanistów i bonapartystów, jak również o umiarkowanie i jedność republikanów, którymi kierowali Thiers i Gambetta. W końcu republikanie dopięli tego, że Zgromadzenie narodowe w roku 1875 przyjęło republikańską formę rządu we Francyi, oddając władzę prawodawczą senatowi i izbie deputowanych, a władzę wykonawczą prezydentowi, obieranemu na 7 lat, i odpowiedzialnym ministrom. Różne władze departamentów i gmin obierały członków senatu, izbę zaś deputowanych bezpośrednio naród przez głosowanie powszechne.

Nowe wybory dały izbę republikańską i senat, w którym monarchiści mieli tylko nieznaczną większość. Opierając się na senacie, prezydent Mac Mahon usiłował raz jeszcze obalić rzeczpospolitę, rozwiązując izbę (1877) Ale mimo gwałtu i nacisku przy wyborach ze strony rządu, który starał się siłą wymódz wybory monarchiczne, a dzięki zręczności, z jaką Gambetta przewodził republikanom, kraj wysłał izbę, stanowczo wrogą monarchii. Nie ośmielał się już

wtedy prezydent Mac Mahon chwytać się środków przewrotu. Gdy więc w styczniu 1879 r. także i nowe wybory do senatu wypadły na niekorzyść stronnictwa monarchicznego, Mac Mahon złożył swoją godność. Miejsce jego zajął republikanin G r é v y, co rozstrzygnęło zwycięstwo republikańskie nad monarchistami. Dzięki wielkim staraniom, jakich nie szczędzono w reorganizacyi i powiększeniu swych sił wojskowych, zajęła niezadługo Francya republikańska dawniejsze swe stanowisko śród mocarstw europejskich. Utratę swych prowincyi w Europie starała się Francya powetować przez powiększenie posiadłości kolonialnych. W wieku XIX, prócz Algieryi, Francya zajęła Tunis, różne miejscowości w środkowej i zachodniej Afryce, tak że włada obecnie całą północno-zachodnią częścią Afryki. Najnowszą zdobyczą jest wyspa Madagaskar. W Azyi, prócz posiadłości w Indyach wschodnich (Pondichéry), Francya włada Indochinami. Wogóle obok Anglii jest drugą wielką potęgą kolonialną. Również i wewnętrzne reformy, jak zaprowadzenie powszechnego nauczania i przymusu szkolnego, utrwaliły rzeczpospolitę coraz silniej, tak że nawet przedwczesna śmierć wielkiego patryoty-republikanina Gambetty (1882) nie osłabiła jej demokratycznego rozwoju.

§. 10. Kwestya wschodnia.

1. Wewnętrzny rozkład Turcyi. Wraz z upadkiem potęgi zewnętrznej Turcyi, rozpoczął się wciąż jeszcze trwający jej rozkład wewnętrzny; Osmanowie bowiem nie umieli utworzyć dobrze zorganizowanej państwowości. Tylko z musu, pałając nienawiścią i żądzą odwetu, znosiły narody, zamieszkujące półwysep Bałkański, jarzmo tureckie, a spojrzenia ich z natury rzeczy skierowane były ku rozkwitającej bliskiej im wyznaniem Rosyi, która z kolei okazywała im wiele sympatyi, rozumie się, nie bez przymieszki dążeń osobistych. Już Piotr Wielki ofiarowywał się im jako oswobo-

dziciel. Choć nie urzeczywistniły się jego plany zdobycia Konstantynopola i korony wschodnio-rzymskiej, zawsze jednak ekspansywne dążności Rosyi znalazły odtąd na półwyspie Bałkańskim jeden z punktów ciążenia; a tajne stosunki, jakie zawiązały się z narodami bałkańskimi, trwały dalej. Bez przerwy odtąd emisaryusze rosyjscy podkopywali tron sułtana. Na mocy pokoju w Kuczuk-Kainardży, który zawarła Katarzyna II po pierwszej swej wojnie tureckiej (1774), przyrzekł sułtan, że zapewni chrześcijanom w Mołdawii i na Wołoszczyźnie wolność wyznania, skąd Rosya wywodziła swe prawo patronatu nad księstwami naddunajskiemi, a to stanowiło dla niej wciąż pretekst do wtrącania się w sprawy wewnętrzne Turcyi. W drugiej swej wojnie tureckiej zamierzała Katarzyna II przystąpić wraz z cesarzem Józefem II do formalnego rozbioru Turcyi, przeznaczając tron konstantynopolski jednemu ze swoich wnuków. Ale rosyjsko-austryackie plany rozbiorowe natrafiły na stanowczy opór Anglii, której wielki minister Pitt postawił za zasadę polityki angielskiej niedopuszczenie, żeby jakiekolwiek inne mocarstwo europejskie zagarnęło Turcyę w swe posiadanie. Turcya była jednem z głównych miejsc zbytu dla przemysłu angielskiego, a zabór i rozbiór jej mogłyby sprowadzić zastój w życiu ekonomicznem Anglii; przytem dla rządów brytańskich w Indyach wschodnich posiada duże znaczenie, jakie mocarstwo panuje na wschodnich wybrzeżach morza Śródziemnego. Wobec pogróżek wojennych ze strony Anglii, Prus i Holandyi, musiała Katarzyna II wyrzec się swoich planów, jak i Francya — Egiptu za Napoleona I.

Choć W. Brytania poskramiała zaborczość zewnętrznych nieprzyjaciół państwa Osmanów, nie mogła jednak powstrzymać jego wewnętrznego rozkładu. Czarnogórcy, Serbowie, Grecy, wywalczyli sobie niepodległość (§. 6), Egipt dążył do tego samego. Jego władca Mehemet-Ali, parł najwyraźniej do strącenia sułtana z tronu i zajęcia jego miejsca (§. 7). Mocarstwa zachodnio-europejskie i Rosya występowały albo przeciw Turcyi, albo znów w jej obronie (§§ 6, 7).

Anglia łączyła się albo z Rosyą i z Austryą, albo znów z Francyą (§. 7).

2. Wojna krymska (1853—1856). Nareszcie cesarz Mikołaj I uznał chwilę za stosowną do przecięcia pasma żywota „chorego człowieka“ nad Bosforem i zagarnięcia po nim spadku. Korzystając z drobnego sporu między zakonnikami greckimi i rzymsko-katolickimi w Jerozolimie, cesarz Mikołaj I zażądał od sułtana dla Rosyi opieki nad greckimi chrześcijanami w całej Turcyi.

Gdy W. Porta, ośmielona przez Francyę i Anglię, nie spełniła tego żądania, Mikołaj I w lecie 1853 r. wysłał armię do księstw naddunajskich, a flota jego zniszczyła turecką w wielkiej bitwie morskiej pod S i n o p ą na morzu Czarnem. Wtedy Napoleon III i Anglia zawarli z Turcyą zbrojne przymierze przeciw Rosyi. Również i Austrya, nie okazując Rosyi należytej wdzięczności za pomoc w stłumieniu rewolucyi węgierskiej, zmusiła ją swemi uzbrojeniami do opuszczenia księstw naddunajskich. Gdy Austrya, zadawalniając się tem, nie wzięła udziału w wojnie otwarcie, w jesieni 1854 r. potężna flota przewiozła wojska francuskie i angielskie na Krym dla zdobycia S e w a s t o p o l a, wielkiego portu wojennego Rosyi nad morzem Czarnem. Po zwycięstwie nad rzeką A l m ą, udało się wojskom sprzymierzonym otoczyć Sewastopol. Próby odsieczy ze strony Rosyan odparto w krwawych bitwach pod B a ł a k ł a w ą i I n k e r m a n e m. Ale tę fortecę nadmorską chroniły olbrzymie fortyfikacye, i generał T o t l e b e n bronił je nadzwyczaj zręcznie, tak że sprzymierzeńcy, ponosząc olbrzymie straty w krwawych walkach i z powodu wybuchłej cholery, czynili postępy bardzo powoli. Na wiosnę 1855 r. sprzymierzeńcy musieli zwiększyć swe siły na Krymie, również przybyły wojska sardyńskie (15 tysięcy) na mocy układu, zawartego za poradą hr. Cavoura z mocarstwami zachodniemi (§. 9). Śród wojny zmarł cesarz Mikołaj I. Układy o pokój z jego synem i następcą A l e k s a n d r e m II nie odniosły na razie skutku. Wreszcie zdobycie fortu M a ł a c h o w przez Francuzów pod wodzą

Mac Mahon'a (8 września 1855 r.) sprowadziło poddanie się twierdzy. Poczem cesarz Aleksander II przyjął warunki pokoju, ofiarowane mu przez mocarstwa sprzymierzone. W lutym 1856 r. zawarto w Paryżu ostateczny pokój. Zagwarantowano niepodległość Turcyi, morze Czarne ogłoszono za neutralne, tak że nie wolno było żadnemu mocarstwu mieć nad niem portów wojennych lub floty wojennej. Prócz tego Rosya ustąpiła Mołdawii ujścia Dunaju wraz z częścią Bessarabii i zrzekła się swego zwierzchnictwa nad księstwami naddunajskiemi. Oddano je pod opiekę wspólną mocarstw, a następnie połączono je pod nazwą wasalnego księstwa Rumunii, z obowiązkiem płacenia Turcyi haraczu (1861).

3. **Wojna rosyjsko-turecka** (1877—1878). **Kongres berliński** (lipiec 1878). Cesarz Aleksander II nie zrzekał się bynajmniej zaborczej polityki swego domu. To też oświadczył podczas wojny francusko-niemieckiej, że nadal nie będzie się krępował postanowieniami pokoju paryskiego co do neutralności morza Czarnego. Ponieważ Prusy stały po stronie Rosyi, a Francyę osłabiały poniesione przez nią klęski, musiały więc Austrya i Anglia zadowolnić się bezsilnymi protestami, Rosya zaś, jak dawniej, gospodarowała na morzu Czarnem; utworzyła nowe porty wojenne, a jej okręty wojenne krążyły tam swobodnie. Niebawem znalazła się też sposobność do wojny z Turcyą. Włościanie chrześcijańscy w Hercegowinie, wyzyskiwani nielitościwie przez urząd turecki i mahometańskich właścicieli ziemskich, wszczęli powstanie (1875). Gdy Turcy przystąpili do stłumienia powstania orężem, Czarnogórze i Serbia, licząc na Rosyę, stanęły otwarcie po stronie powstańców; jednocześnie zaś wybuchło powstanie także i w Bułgaryi. Strumieniami krwi Turcy tłumili powstanie bułgarskie, zwyciężyli też Serbów i już mieli wkroczyć do ich kraju. Wtedy cesarz Aleksander II wezwał Turków do powstrzymania się w swoich działaniach, a gdy ci odrzucili próby pośrednictwa konferencyi mocarstw, wypowiedział im wojnę, zawarłszy przedtem przymierze z Rumunią (wiosna 1877). Bez wielkiej trudności Rosyanie przeprawili się

przez Dunaj i zawładnęli ważnem przejściem w Bałkanach Szypką; Turcy starali się usilnie wydrzeć je Rosyanom, ale napróżno. Atoli Rosyanie nie mogli jeszcze przekroczyć Bałkanów, nie pokonawszy wprzód ogromnych mas wojsk tureckich, które zagradzały im drogę na wschodzie i zachodzie Bułgaryi. Osman Pasza, najdzielniejszy wódz turecki owego czasu, stawiał przez pięć miesięcy zacięty opór zjednoczonym Rosyanom i Rumunom w silnie ufortyfikowanej fortecy Plewnie, i odpierał w krwawych walkach wszystkie ich ataki. Wreszcie Osman Pasza, osaczony ze wszystkich stron i pozbawiony przez to wszelkiej możności zaopatrywania się w żywność, której brak dawał się uczuwać coraz dotkliwiej, poddał się. Wtedy Rosyanie z początkiem roku 1878 przedostali się różnemi przejściami bałkańskiemi do doliny rzeki Marycy; tam znieśli wojska tureckie, powstrzymujące ich w dalszym pochodzie. Droga do Konstantynopola była otwarta. Rosyanie odnieśli zwycięstwo również i w Azyi Mniejszej, gdzie zagarnęli Kars, najsilniejszą twierdzę w Armenii. Musiała W. Porta prosić o pokój. Zawarto pokój w San Stefano pod Konstantynopolem. Turcya traciła prawie wszystko, co posiadała w Europie. Większa bowiem część jej europejskich posiadłości miała utworzyć Bułgaryę, jako państwo podległe Rosyi. Ale otóż wpłynęła na Dardanelle flota angielska, a rząd W. Brytanii przybrał tak groźną postawę wobec Rosyi, że zmuszona była zgodzić się na zwołanie kongresu wszystkich wielkich mocarstw w celu ponownego omówienia warunków pokoju. Kongres odbył się w lecie 1878 r. w Berlinie pod przewodnictwem kanclerza Bismarcka, który, pod maską przyjaźni dla Rosyi, dokładał wszystkich starań, by dostała jaknajmniej. Warunki pokoju w San Stefano zmieniono do niepoznania, obcinając przytem żądania Rosyi do minimum. Rosya otrzymała, oprócz kontrybucyi wojennej, Kars i Batum w Azyi, a w Europie tylko wydartą jej w roku 1856 cząstkę Bessarabii. Odszkodowano natomiast Rumunię przez nadanie jej półwyspu Dobrudży oraz zupełnej niepodległości. Również uznano Serbię i Czarnogórze za państwa zu-

pełnie niepodległe, powiększając je terytoryalnie. Grecyi także dostały się nabytki w Epirze i Tessalii. Księstwo Bułgarskie zredukowano do $^1/_3$ części tego, co opiewał traktat w San Stefano. Część bezpośrednio wracała do Turcyi, druga zaś część, jako Rumelia Wschodnia, pozostała prowincyą turecką, z chrześcijańskim gubernatorem, obdarzoną wyjątkowymi przywilejami i pod wspólną opieką wielkich mocarstw. Właściwe księstwo Bułgarskie obowiązane było do płacenia haraczu Turcyi. Austrya otrzymała pozwolenie „uspokojenia“ Hercegowiny i Bośnii i zarządzania niemi w imieniu sułtana. Niespodzianką dla kongresu było oświadczenie Anglii, że Turcya „oddała jej w zarząd“ wyspę Cypr.

4. **Półwysep Bałkański po wojnie tureckiej.** Dwór rosyjski zrozumiał nareszcie postępowanie Bismarcka, który nie poczuwał się do żadnej niejako wdzięczności względem Rosyi za niewtrącanie się do wojen w latach 1864, 1866 1870, czem wyświadczono Prusom nieobliczone usługi. Gdy nieprzyjazna postawa Rosyi stała się coraz to wyraźniejszą, kanclerz niemiecki Bismarck zawarł w 1879 r. przymierze zaczepno-odporne z Austryą, w której interesie leżało, żeby na półwyspie Bałkańskim Rosya nie wzmogła się zbytnio w sile i w wpływach; do przymierza tego przyłączyły się też i Włochy. Tem ośmielone państwa bałkańskie poczęły występować z większą swobodą względem Rosyi. Rumunia w roku 1881 ogłosiła się królestwem i usiłowała zabezpieczyć swoją niepodległość przez ścisłe zbliżenie się do Austryi i Niemiec. Serbia poszła za jej przykładem; nawet stworzona przez Rosyę Bułgarya śmiała stawiać jej opór. Cesarz Aleksander II nadał Bułgarom księcia w osobie swego bliskiego krewnego, ks. Aleksandra Battenberga; przy nim jednak mieli sprawować rządy generałowie rosyjscy. Ale rządy te wywołały niechęć Bułgarów. Już chcieli pozbyć się ks. Battenberga, jako zbyt uległego wpływom rosyjskim, gdy ten pozyskał serce narodu przez przyłączenie Rumelii Wschodniej do swego państwa (1885), a Serbów, którzy, zazdroszcząc Bułgarom takiego powiększenia terytoryalnego, wypowiedzieli

im wojnę, zwyciężył w bohaterskiej walce pod Śliwnicą (17—19 listopada). Cała Europa dawała poklask temu dzielnemu monarsze; natomiast ks. Aleksander Battenberg wpadł w wielką niełaskę Rosyi, którą oburzył swoją samodzielną rzutkością. Syn i następca Aleksandra II, cesarz Aleksander III odtrącał szorstko wszystkie próby ks. Battenberga zbliżenia się i pojednania; a w roku 1886 spisek, uknuty pod wpływem rosyjskim, strącił go z tronu. Bułgarowie zaś obrali nowego księcia Ferdynanda Koburga i z biegiem czasu znów się zbliżyli do Rosyi.

Do niedawna jeszcze wielkie mocarstwa starały się ze wszystkich sił utrzymać w Turcyi istniejący stan rzeczy, co im przychodziło niełatwo, gdyż rozkład wewnętrzny Turcyi wskutek wprost bajecznego nierządu w finansach i ciągłego wzmagania się walk rasowych śród różnoplemiennej ludności, czynił szalone postępy. Jednak w roku 1897 „chory człowiek“ ku zdumieniu całego świata dał jeszcze dowód dobrego zdrowia. Wspierając powstanie na Krecie, Grecy wszczęli wojnę z Turcyą, ufni w pomoc Rosyi, która ich jednak zawiodła (kwiecień 1897). Ponieśli haniebną porażkę, i Turcy w zwycięskim pochodzie posunęli się aż pod Ateny. Być może, że zwycięstwo to należy położyć w części na karb niedołęstwa Greków, w części zaś przypisać pomocy, udzielonej cichaczem Turcyi (wzamian za koncesye) przez Niemcy, w pożyczkach, oficerach i planach strategicznych.

Wpływy niemieckie w Turcyi, wciąż rosnące, zaczynają stanowić w ostatniej dobie poważne niebezpieczeństwo dla innych mocarstw, nawet Anglii. Ruchy powstańcze w Turcyi szerzą się głównie na wyspach greckich i w Macedonii. Na zwycięskiej wojnie z Grecyą Turcya nic nie zyskała; mocarstwa bowiem pokierowały sprawą tak, że Grecya nic nie straciła. Od lat kilkunastu mocarstwa „regulują“ stosunki na Krecie, uregulować ich jednak jakoś nie mogą. W Macedonii zaś raczej rozniecają namiętności, niż je łagodzą. Bośnią i Hercegowiną wciąż jeszcze zarządza „tymczasowo“ Austrya; na

czem jednak kraje te tylko zyskały, gdyż rządy austryackie podniosły znacznie ich dobrobyt i oświatę.

Kwestya półwyspu Bałkańskiego wciąż oczekuje swego rozwiązania i ostatecznego uregulowania.

§. 11. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Stosunki kolonialne. Chiny. Japonia.

1. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i wojna secesyjna (1861—1865). Gdy w naszej części świata odbywały się tak wielkie przeobrażenia polityczne, po drugiej stronie Oceanu zaszły również ważne wypadki, które rozstrzygały losy Ameryki, i nie pozostały bez wpływu na Europę. Washington, główny twórca niepodległości Ameryki Północnej (prezydent 1789—1797, zmarł 1799 roku) i dzielny Jefferson, jego drugi następca (1801—1809), mądrze i szczęśliwie sterowali nawą młodej rzeczypospolitej w czasach rewolucyi francuskiej i Napoleona, odrzucając stale wszelkie starania mocarstw europejskich o przymierze, stawiając zasadę, że Ameryka nie powinna wtrącać się do zatargów w Europie. Udało się nawet Jeffersonowi w 1803 r. uzyskać od Francyi odstąpienie Luizyany, to jest całego obszaru na zachód od rzeki Missisipi za 60 milionów franków, przez co Stany Zjednoczone zdobyły dostęp do zatoki Meksykańskiej, oraz nie tamowaną niczem możność rozprzestrzeniania się ku zachodowi. Raz jeszcze wywiązały się zatargi (1812) z W. Brytanią, z powodu jej gwałtów na morzu, które wywołały wojnę. Zrazu nie wiodło się Amerykanom, tak że nieprzyjaciel zburzył ich świeżo wybudowaną stolicę miasto Washington. Wszelakoż zwycięstwo amerykańskiego generała Jacksona pod Nowym Orleanem, a więcej jeszcze wojna morska, w której Amerykanie nie ustępowali w niczem Anglikom, skłoniły Anglię do odwrotu i zawarcia pokoju w Gandawie (1814) w Belgii. Odtąd młoda rzeczpospolita, zasilana wciąż przez nowy napływ wychodźców

z Europy, rosła, jak to dotąd nie było przykładu. Dolina rzeki Mississipi, bezludna i bezpłodna w posiadaniu Francuzów, zaludniała się z szaloną szybkością, i już w r. 1823 Stany Zjednoczone poczuły tyle sił w sobie, że mogły mocarstwom europejskim zabronić mieszania się do spraw kontynentu amerykańskiego (Doktryna Monroe). Przybywały nowe obszary, jak Floryda, którą ustąpiła Hiszpania (1819), Texas, Nowy Meksyk i Kalifornia, wydarte Meksykowi podczas toczonej z nim wojny (1845—1846). I zaledwie Kalifornia dostała się pod rządy Stanów Zjednoczonych, odkryto tam olbrzymie pokłady złota, które, nęcąc swem bogactwem legiony wychodźców, rozprzestrzeniły cywilizacyę na bezludnych przestrzeniach za górami skalistemi, aż do Oceanu Spokojnego. Tak więc Stany Zjednoczone obszarem dorównały całej Europie; uprawa ziemi, górnictwo, handel, żegluga i przemysł rozwijały się potężnie, a folwarki, miasta i koleje żelazne wyrastały, jak grzyby po deszczu.

Ale roztwierająca się przepaść między Północą i Południem groziła zawaleniem całej tej wspaniałej budowy; przepaścią tą było przedewszystkiem niewolnictwo w Stanach Południowych. W Stanach Północnych, które oświatą, ruchliwością społeczną i liczbą ludności stanowiły rdzeń rzeczypospolitej, niewolnictwo oddawna było prawnie wzbronione, gdyż ani klimat, ani charakter mieszkańców utrzymania niewolnictwa nie wymagał; ze względów humanitarnych i konkurencyjnych żądano tam powszechnie i coraz głośniej zniesienia niewolnictwa na całym obszarze Stanów Zjednoczonych. Natomiast w Stanach Południowych, gdzie cały dobrobyt zdawał się opierać wyłącznie na pracy murzynów-niewolników, cała biała ludność przejęta była fanatycznem uwielbieniem dla instytucyi niewolnictwa. Za i przeciw niewolnictwu było hasłem, które wypisały na swoich sztandarach dwa wielkie stronnictwa polityczne, które w Stanach Zjednoczonych walczyły o zagarnięcie rządów; były także i głębsze różnice.

Republikanie, którzy przeważali na Północy, dążyli

do wzmocnienia zakresu władzy rządu centralnego oraz popierali system protekcyjny dla przemysłu, demokraci zaś, których siedliskiem było głównie Południe, żądali większej samoistności pojedyńczych stanów i powstawali przeciw cłom ochronnym; pierwsi byli przeciwnikami, drudzy zwolennikami niewolnictwa.

Długo dwa te stronnictwa trzymały się w równowadze, aż republikanie przez wybór Abrahama Lincolna na prezydenta (1860), który był stanowczym przeciwnikiem niewolnictwa, odnieśli wielkie zwycięstwo. Zanim jeszcze Lincoln objął swój urząd, oderwały się od Stanów Północnych niewolnicze Stany Południowe: Karolina Południowa, Georgia, Floryda, Alabama, Mississipi, Luizyana, Texas, Karolina Północna i Arkanzas utworzyły własną „konfederacyę“ (luty 1861 r.), do której przyłączyły się później także: Wirginia, Tennessee i Missuri. Te stany obrały swoim prezydentem Jeffersona Davis'a, który obrał sobie za rezydencyę miasto Richmond, stolicę Wirginii. Objąwszy prezydenturę (4 marca 1861), Lincoln oświadczył niezwłocznie, że Unia jest nierozerwalną, a gdy wszelkie próby pojednania nie osiągły celu, schwycił za broń dla zgniecenia secesyjnej konfederacyi. Kongres uchwalił szczodrze środki materyalne na wojnę, a obywatele Stanów Północnych, natchnieni duchem patryotycznym, napływali tłumnie do szeregów wojennych. Południe wszelakoż przygotowało już wszystko do możliwych wydarzeń i liczyło pośród siebie wielu dzielnych oficerów, jak Lee, Jackson, Beauregard; brało zatem w początkach stanowczo górę nad wojskowo niedostatecznie wyćwiczoną milicyą Północy. Unioniści doznawali ciągle dotkliwych klęsk (Bull Run — dwa razy, Frederichsburg). Gdy jednakże generał Lee usiłował wtargnąć do Pennsylwanii, poniósł ciężką porażkę. W ten sposób chwiały się szale zwycięstwa przez lat parę. Dopiero po objęciu na Północy głównego dowództwa przez generała Granta (1864) i przy dzielnem spółdziałaniu innych generałów, szanse wojenne przechyliły się stanowczo na stronę

Unionistów. Konfederaci ponosili klęski, aż w końcu miasto Richmond wpadło w ręce Unionistów, a wojsko konfederatów poszło w rozsypkę. Unia zwyciężyła. Ale straszna ta wojna pochłonęła życie pół miliona ludzi, a Stany Zjednoczone nabawiły się przez nią olbrzymiego ciężaru długów; nadto wojna spustoszyła kraj i zniszczyła na czas jakiś handel i przemysł. Ofiary te jednak okupiły jedność Stanów Zjednoczonych i zagwarantowały ją na przyszłość; niewolnictwo zaś zniesiono zupełnie na całym obszarze Stanów Zjednoczonych. Wkrótce po wojnie prezydent Lincoln zginął z ręki skrytobójcy z Południa; uważano go bowiem za głównego sprawcę wyzwolenia murzynów. Antagonizm Północy i Południa trwał jeszcze dalej, nie przybierał jednak już tak ostrych form, by miał wywołać nową wojnę. Pozatem Unia w zadziwiająco krótkim czasie przezwyciężyła wszystkie dotkliwe skutki przesilenia wojny secesyjnej.

Z amerykańską wojną domową łączy się początek międzynarodowych sądów rozjemczych, rozstrzygających zatargi między państwami w sposób pokojowy bez imania się oręża. Podczas wojny secesyjnej Anglia pozwoliła konfederatom budować w swoich portach statki korsarskie, które przyczyniały wiele strat handlowi północno-amerykańskiemu. Unia protestowała podczas wojny i zażądała odszkodowania po wojnie. Oba państwa postanowiły sprawę oddać rozpatrzeniu sądu międzynarodowego. Wybrani w tym celu przedstawiciele Włoch, Szwajcaryi i Brazylii zebrali się w Genewie i osądzili sprawę na korzyść Stanów Zjednoczonych, Anglia zaś poddała się bez protestu wyrokowi, i zasądzone odszkodowanie wypłaciła.

Stany Zjednoczone prześcigają Europę na polu kultury materyalnej i w wielu razach czynią jej poważną konkurencyę. Od Rosyi kupiły półwysep Alaskę, gdzie niedawno odkryto kopalnie złota, a następnie zaczęły dążyć do pozyskania posiadłości zamorskich. Roztoczyły swój protektorat nad wyspami Sandwich w Oceanii i zagarnęły od Hiszpanii wyspy: Kubę, Porto-Rico i Filipiny

(1898), wspomagając powstańców na Kubie. Wogóle Stany Zjednoczone stały się potęgą światową.

2. Anglia i Rosya w Azyi. Jak na półwyspie Bałkańskim, tak i w Azyi przez długi szereg lat ważyły się losy panowania między Anglią i Rosyą. W połowie w. XIX Anglia dokonała podboju Indyi Przednich, i zajęła kilka ważniejszych punktów w Indochinach. Straszne powstanie Indusów, które wybuchło w r. 1857 w Delhi, zgnieciono w krwawych walkach. Posłużyło ono poniekąd do utrwalenia i wzmocnienia anglo-indyjskiego państwa; zniesiono bowiem kompanię wschodnio-indyjską, której nadużyciom przypisywano wybuch powstania, i rząd angielski objął administracyę Indyi na własny rachunek i odpowiedzialność. W roku 1876 królowa angielska Wiktorya przyjęła tytuł cesarzowej Indyi. Długi szereg reform, prawidłowe sądownictwo, kanały, koleje, szkoły, podniosły kulturę Indyi na sposób europejski, i kraj ten stał się niewyczerpanym źródłem bogactwa i potęgi dla Anglii.

Jednocześnie Rosya z niegościnnej Syberyi parła wciąż ku południowi Azyi. Przekroczywszy już poprzednio Kaukaz i usadowiwszy się w Gruzyi i Armenii, od roku 1839 podbijała cząstkę po cząstce Azyę Środkową czyli Turkiestan. Buchara stała się państwem hołdowniczem Rosyi (1868), następnie uległa Chiwa (1873), później zaś ujarzmiono rozbójnicze plemiona stepowe Turkmenów na południe od rzeki Amu-Daryi (1881—1884). Tak więc między azyatyckiemi posiadłościami Rosyi i Anglii stanął tylko słaby Afganistan. Gdy Rosyanie w r. 1885 poczęli i tam gospodarować, rozciągnąwszy granice swoje aż do bogatego miasta Herat, Anglicy, w obawie o Indye, podburzali Afgańczyków do oporu. Wojna między dwoma mocarstwami wydawała się nieuniknioną; gdy jednak Rosyanie cofnęli się cokolwiek i przyjęli linię graniczną, proponowaną im przez Anglię, pokój został utrzymany. Odtąd chwieją się wciąż jeszcze stosunki między Anglią i Rosyą. W ostatniej dobie rozruchy w Persy czynią kraj ten polem politycznego oddziaływania i rozcią-

gania wpływów rosyjskich. Cokolwiek ustępują dawne antagonizmy, a występują nowe Anglii i Niemiec na Zachodzie azyatyckim, Rosyi i Japonii na Dalekim Wschodzie. Zresztą Rosya, osłabiona przez ostatnią nieszczęśliwą wojnę z Japonią i wypadki wewnętrzne, przestała być na czas jakiś groźnym rywalem; przynajmniej wtargnięcia Rosyi do Indyi Anglicy nie mają powodu się obawiać w bliższej, a może i w dalszej przyszłości.

3. Angielskie kolonie autonomiczne w Ameryce i Australii i posiadłości w Afryce. Zupełnie inny niż w Indyach jest stosunek względem Anglii olbrzymich jej kolonii w Ameryce Północnej i Australii. Kolonie w Ameryce Północnej Anglicy zdobyli na Francuzach w XVIII wieku, i odpowiednią gospodarką doprowadzili je do stanu kwitnącego. Ludność jest pochodzenia europejskiego, resztki ludności pierwotnej tu i ówdzie ocalały, nie posiadają jednak żadnego wpływu i znaczenia. Kolonie te, a z nich najważniejsza Kanada z ludnością francuską, otrzymały od roku 1840 samorząd z parlamentem na wzór angielskiego, a w roku 1867 wszystkie połączyły się w federacyjne państwo kanadyjskie (Posiadłość Kanada, Dominium of Canada), mając zupełną wolność rozstrzygania wszystkich spraw własnych. Państwo Kanadyjskie obecnie zajmuje w Ameryce Północnej całą przestrzeń od Oceanu Atlantyckiego do Spokojnego i Lodowatego.

Australia, jeszcze na początku w. XIX miejsce zesłania dla przestępców, bardzo prędko zaczęła się rozwijać; ogromne jej przestrzenie zajmowali koloniści europejscy, wypierając ludność miejscową. Kopalnie złota, rolnictwo, hodowla owiec, stały się podstawą dobrobytu ludności. Poszczególne kolonie wraz z Nową Zelandyą otrzymywały samorząd i ustrój parlamentarny, aż ostatecznie w roku 1902 wszystkie utworzyły państwo federacyjne, Australskie Stany Zjednoczone. Zarówno w państwie Kanadyjskiem, jak i tu, na czele rządu stoją gubernatorowie, mianowani przez Anglię, z prawami i obowiązkami

niejako króla konstytucyjnego; rządy mają w swych rękach ministrowie, odpowiedzialni przed właściwymi parlamentami. Kolonie te zupełnie nie płacą podatków na rzecz Anglii, utrzymują tylko stosunki handlowe głównie z Anglią, dostarczając jej fabrykom produktów surowych i nabywając wyroby angielskie. Kolonie te korzystają z opieki olbrzymiej siły morskiej angielskiej.

Egipt od czasów Mehemeta-Ali stał się silnem państwem. Za niego, jak i jego następców, noszących tytuł kedyw, czyli wicekról, nominalnie pozostając pod zwierzchnictwem sułtanów tureckich, Egipt korzystał w reformach z pomocy Francuzów. Do powiększenia dobrobytu Egiptu znakomicie przyczyniło się otwarcie Kanału Suezkiego (1869), dokonanego z pomocą kapitałów francuskich (Lesseps), ponieważ tą drogą skierował się cały handel europejski ze Wschodem. Wkrótce jednak rozrzutne rządy kedywa Izmaila Paszy doprowadziły to państwo do bankructwa. Anglia i Francya, ujmując się za swymi kapitalistami, ustanowiły kontrolę finansową nad Egiptem wraz z komisyą długu egipskiego. Kiedy kedyw opierał się żądaniom tych państw, usunięto go za zgodą sułtana. Wywołało to rewolucyę śród niechętnej europejczykom ludności miejscowej; w odpowiedzi na to Anglicy zbombardowali miasto Aleksandryę; po usunięciu się zaś zupełnem Francuzów, armia angielsko-indyjska zajęła cały Egipt (1882). Obecnie kedyw, nominalny władca Egiptu, podległy zwierzchnictwu sułtana tureckiego, nie ma żadnej władzy. Faktycznie w Egipcie rządzą Anglicy; oficerowie angielscy dowodzą wojskiem egipskiem, i angielski minister-rezydent ma w swych rękach całą władzę państwową. Pod rządami angielskimi Egipt znów zaczął świetnie rozwijać się pod względem ekonomicznym.

Afrykę południową, Capland, zaludnioną przez Holendrów, Anglicy zdobyli podczas wojen napoleońskich. Stamtąd rozszerzali swe panowanie, podbijając Kafrów i Hottentotów. Capland, kolonia Przylądkowa, z biegiem czasu otrzymała samorząd, wreszcie ustrój parlamentarny, jak kolo-

nie w Ameryce i Australii. Jednak na początku podbojów angielskich w Afryce południowej część wieśniaków holenderskich, t. zw. Boerów (Burów), niechętna rządom angielskim, wyruszyła z kolonii na północ, i tam założono dwa państwa, rzeczpospolite: Orańską nad rzeką tej samej nazwy, i Transwaalską nad rzeką Waal, wpadającą do poprzedniej. Chociaż Anglicy uznali początkowo niepodległość tych krajów, jednak dążyli z biegiem czasu do ich zagarnięcia. Kiedy w rzeczypospolitej Orańskiej odkryto kopalnie dyamentów, a w Transwaalskiej — kopalnie złota, do obu tych krajów zaczęli napływać osadnicy różnych narodowości i domagać się wkrótce dla siebie praw politycznych. Anglia wzięła pod swoją opiekę tych osadników. Po długich zatargach Boerowie transwaalscy rozpoczęli wojnę z Anglią; do nich przyłączyli się Boerowie orańscy. Podczas wojny, trwającej 3 lata (1899—1902), Anglicy wysłali do Afryki przeszło 200.000 armię; po zupełnem zniszczeniu obu krajów, Boerowie ulegli i uznali panowanie angielskie. Anglia dostarczyła Boerom pomocy pieniężnej do ponownego zagospodarowania zrujnowanych krajów, a następnie dano im rozległy samorząd i ustrój parlamentarny, na wzór innych kolonii angielskich.

Wogóle, prócz powyższych, Anglia wszędzie posiada liczne wyspy, fortece, stacye węglowe i t. d., powiększając i pomnażając stale swe posiadłości. Te nie mają żadnego samorządu, i rządzone są, zależnie od swego znaczenia dla Anglii, albo po wojskowemu, albo przez kompanie handlowe, wreszcie przez gubernatorów angielskich.

4. Europeizacya Japonii. Wydarzeniem nieobliczonej wagi było to, że prastare kraje kulturalne rasy mongolskiej w Azyi wschodniej, które dotąd zamykały się szczelnie w sobie, nie wpuszczając do kraju cudzoziemców, otworzyły się w w. XIX dla stosunków z Europą i dla jej kultury. Anglicy i Francuzi w dwóch wojnach, w r. 1840—1842 i 1860, zmusili Chiny do porzucenia systemu odosobnienia się, Stany Zjednoczone zaś skłoniły Japonię do otwarcia swoich portów. Chińczycy,

zasklepieni i zaślepieni w wielotysięcoletniej swej kulturze, zaskrzepłej jednak już oddawna w uporczywej zachowawczości i grzęznącej w przesądach i bezgranicznej pysze nacyonalistycznej, zaczęli utrzymywać wprawdzie stosunki z Europą, i przejęli to i owo z jej cywilizacyi, robią nawet na niej interesy, naogół jednak trzymają się opornie względem kultury europejskiej, patrząc wciąż jeszcze z nieufnością, pogardą i nienawiścią na „białych barbarzyńców". Inaczej postąpili Japończycy. W bardzo krótkim czasie przejęli kulturę europejską, przedewszystkiem wojskowość i marynarkę, które dla wojowniczego narodu, jak Japończycy, posiadały najwięcej uroku, a następnie przemysł, handel, środki komunikacyjne, naukę, ustrój społeczny i formy państwowe, w części literaturę i obyczaje, nie przestając jednak nigdy być sobą. W ciągu paru dziesiątków lat dokonał się w Japonii całkowity przewrót państwowo-społeczny. W chwili zawiązania stosunków z Europą stan rzeczy w Japonii przypominał żywo średniowiecze zachodnio-europejskie. Nominalnie stał na czele państwa cesarz, „mikado", z rodu, który się wywodził z prastarych czasów od bogów. Rzeczywistym jednak kierownikiem państwa od wielu już stuleci był „szogun", posiadający stanowisko średniowiecznego „mera pałacowego" (majordomus) u Franków. Szogun obchodził się z cesarzem jak z lalką i rządził samodzielnie, opierając się na szlachcie feudalnej, złożonej z książąt (d a j m i o s) i rycerzy (s a m u r a i). Wszelako w XIX wieku objawiało się coraz to potężniejsze dążenie do zniesienia rządów znienawidzonych przez naród szogunów i przywrócenia prawowitej władzy mikada. W roku 1868 obalono ówczesnego szoguna, a szesnastoletniego mikada M u t s u h i t o uznano rzeczywistym monarchą. Otoczony doskonałymi doradcami, Mutsuhito rozwinął wielce owocną działalność na wzór europejskiej. Przekształcono do gruntu ustrój państwowy; usunięto ustrój feudalny, zniesiono księstwa lenne i urządzono państwo biurokratyczno-militarne na modłę europejską. Wysyłano młodzież do Europy dla studyowania nauk i sztuk technicznych,

budowano koleje żelazne, sprowadzano do Japonii europejskich uczonych, techników, oficerów, zakładano seminarya nauczycielskie, szkoły ludowe i średnie, uniwersytety, stworzono wojsko i flotę wojenną na wzór europejskich. Liczne powstania, organizowane głównie przez dawną szlachtę feudalną, stłumiono, a niezadowolenie, wywołane w narodzie skutkiem szybkiego przewrotu, przenikającego całe życie społeczne i indywidualne, ułagodzono przez nadanie krajowi konstytucyi w roku 1889. W roku 1890 otwarto pierwszy parlament japoński z izbą niższą i wyższą.

5. Chiny, Japonia i Rosya. Wojna rosyjsko-japońska (od lutego r. 1904 do września 1905 r.). Jak wielkie postępy uczynili Japończycy w europejskiej technice i sztuce wojennej, okazało się po raz pierwszy w wojnie, którą w roku 1894 Japonia toczyła z Chinami o zwierzchnictwo nad Koreą. Pobili oni zupełnie na lądzie i na morzu o wiele liczniejsze od swoich siły Chińczyków, zajęli ich największy port wojenny Port-Artur w Mandżuryi, jakoteż inne ufortyfikowane miejscowości nadbrzeżne. Przy zawarciu pokoju Chińczycy musieli pozostawić Koreę wpływom Japończyków, wydać im Port-Artur z półwyspem Kwantung, na którym się znajduje, jakoteż wyspę Formozę, nadto wypłacić znaczną kontrybucyę wojenną. To powodzenie Japończyków wzbudziło obawę mocarstw europejskich, szczególniej Rosyi, z którą solidaryzowały się Francya i Niemcy. „Poufna rada przyjacielska“ mocarstw zmusiła Japończyków do zwrócenia Chinom wszystkich zdobyczy na stałym lądzie azyatyckim wzamian za podwyższenie odszkodowania wojennego. Poznawszy się dowodnie na wielkiej słabości Chin, Europejczycy poczęli sami z niej korzystać dowoli. Pod pretekstem odszkodowania za zabicie dwóch misyonarzy, Niemcy wymusiły na Chinach oddanie im „w dzierżawę“ portu Kiau-Czau. Zachęceni tem Rosyanie, postawili również swoje żądania, i otrzymali „w dzierżawę“ Port-Artur i prawo budowania kolei żelaznej przez Mandżuryę. Francya i Anglia wzięły także różne porty w swoje posiadanie. To postępo-

wanie mocarstw roznieciło na nowo gwałtownie tłumioną w Chinach nienawiść do cudzoziemców. W roku 1900 uczuli się Chińczycy na siłach do wytępienia lub wypędzenia cudzoziemców. Zamordowano misyonarzy i inżynierów, zajętych przy budowie drogi żelaznej, zastrzelono nawet posła niemieckiego w Pekinie, gdy szedł do chińskiego urzędu spraw zewnętrznych, a innych posłów mocarstw europejskich oblegano przez 8 tygodni w ich zabarykadowanych gmachach. W końcu wojska zjednoczonych w tej sprawie mocarstw, wzmocnione przez 20.000 Japończyków, utorowały sobie drogę z wybrzeża do Pekinu, gdzie oswobodzono obleganych posłów, i powstanie stłumiono. Chiny musiały się teraz upokorzyć, zapłacić odszkodowanie i gwarantować na przyszłość bezpieczeństwo cudzoziemców, przez co wpadły w jeszcze większą zależność od mocarstw. Przy zawarciu układów lwią część zdobyczy starała się pochwycić Rosya. Jeszcze podczas wojny wzięła w zupełne i niepodzielne posiadanie Mandżuryę, obecnie zaś chciała wymódz na Chinach formalne ustąpienie jej rozległych tych obszarów. Zaprotestowały jednak przeciw temu Japonia, Anglia i Stany Zjednoczone. Rosya przyrzekła, że opuści Mandżuryę; nie dotrzymała jednak tej obietnicy, lecz przeciwnie pod różnymi pretekstami posunęła wojska swe na półwysep Koreę. Oddawna już Japonia wrzała oburzeniem, że jej sąsiad rosyjski nie tylko ją wyparł z Mandżuryi, ale sam się w niej usadowił. W roku 1902 Japonia zawarła przymierze z Anglią, z ostrzem zwróconem przeciw Rosyi; spór o Koreę, po daremnych układach, doprowadził do wojny.

Wojna zaczęła się od napadu Japończyków na okręty rosyjskie, stojące w Port-Artur, w nocy 8 lutego 1904 roku; drugi napad na flotę rosyjską nastąpił 27-go marca, przyczem zginął admirał Makarow. Odtąd flota rosyjska pozostała uwięzioną w Port-Artur; podczas oblegania tej fortecy zniszczyli ją Japończycy, wreszcie zatopili sami Rosyanie, aby się nie dostała do rąk nieprzyjaciół.

Próby odsieczy od strony lądu nie udały się. Słane

armie rosyjskie ponosiły klęski i cofały się po morderczych bitwach (pod Laojanem, nad rzeką Szaho, pod Mugdenem). Wreszcie Port-Artur poddał się Japończykom 1 stycznia 1905 roku. Ostatecznej zaś klęski doznała Rosya, kiedy Japończycy zniszczyli pod Czuszima (maj 1905 r.) wysłaną na wody japońskie flotę rosyjską z morza Bałtyckiego. Pokój zawarty został, za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych, dnia 5 września 1905 roku. Japonia otrzymała połowę wyspy Sachalinu, półwysep Koreę, Port-Artur i część kolei żelaznej przez Mandżurye. Głównym jednak wynikiem wojny było to, że Japonia od tego czasu stała się wszechświatową potęgą, z którą muszą liczyć się potęgi europejskie.

WYDAWNIC

KSIĘGARNI L

ŁÓD

Cieślewski R. Zbiór zadań ary
— Arytmetyka, część I i I
Feldblum M. dr. Algebra elem
Fuchs A. Geografia powszechn
część I . . . . .
— Geografia powszechna d
część II i III (w druku)
Koch K. Wypisy niemieckie (
Jastrzębiec T. Zadania algebrai
Kędzierski K. Elementarz polski
— „ „
— Wypisy polskie, część 1 w
— „ „ „ II . . . . —·55
— Geografia początkowa w rozmowach i pogadankach . . —·50
Kokowski W. Etymologia języka polskiego z ćwiczeniami językowemi —·40
— Składnia języka polskiego z ćwiczeniami językowemi . . —·40
— Stylistyka (Teorya literatury polskiej) . . . . . —·70
— Słownik ortograficzny języka polskiego, brosz. kop. 60, w opr. 1·—
Leder A. Gramatyka niemiecka (dla szkół polskich) wyd. IV . . —·45
Łaski dr. Podręcznik anatomii człowieka i zwierząt podług prof.
[illegible] Vogla, Müllenhoffa i Röselera w oprawie . . . . . 1·50
M[illegible] A. Wypisy francuskie . . . . —·70
O[illegible]wski A. Zadania arytmetyczne, część I . . . . . —·25
— „ „ „ II i III po . . —·30
Osterloff W. Kurs języka niemieckiego, część I i II po . . . . —·60
— Kurs języka niemieckiego, część III, IV i V po . . . —·75
— Wypisy niemieckie dla szkół handlowych i przemysłowych . 1·10
— Literatura niemiecka. . . . . —·90
— Wskazówki dla nauczycieli szkół ludowych . . . . —·80
— Niemiecka biblioteczka szkolna w opracowaniu polskiem:
Tom I Lehmensick. Märchen. Wydanie II. . . . —·30
„ II Gutzkow. Uriel Akosta . . . . . —·50
„ III Schiller. Jungfrau von Orleans . . . . —·50
„ IV Lehmensick. Robinson Krusoe . . . —·50
„ V Nösselt. Die Sage vom Trojanischen Kriege . —·25
„ VI Hauff. Märchen I . . . . —·40
„ VII „ „ II . . . . —·50
Osterloff W. i Szuster. Historya powszechna, część I . . . —·60
— Historya powszechna część II. . . . . . . —·80
Rossman i Schmidt. Kurs języka francuskiego część I, II i III po —·60
— Gramatyka francuska . . . . —·50
Sadowska M. Stylistyka polska w kart. . . . . . —·25
— Krótka gramatyka polska (Etymologia i składnia) . . . —·25
— Krótkie prawidła pisowni polskiej, brosz. k. 20, w kart. . —·25
Sokolnicka. Zoologia . . . . —·50
— Botanika i Mineralogia . . . . —·50
Vogel O. dr., Müllenhoff K. dr., Röseler P. dr. Podręcznik zoologii
Kurs I i II § 1—50, w opracowaniu prof. A. Fuchsa . . 1·—
— Kurs III i IV § 51—100, w oprac. profesora E. Wyrobka w opr. 1·—
Wróblewski B. Zbiór zadań arytmetycznych dla średnich zakładów naukowych, część I w opr. . . . . —·40
część II i III po 45 kop., w oprawie —·55
Wróblewski K. Gramatyka niemiecka z równoległym tekstem polskim —·50
[illegible]kler H. Początkowa nauka języka niemieckiego, (wydanie XIV.) —·30